

**MAŁGORZATA
JUTKIEWICZ**

*Jesteś mi
przeznaczona*

KWIETNIA 1987

WROCLAW KRZYKI

Tamtego dnia pogoda nie zachęcała do wycieczek. Jednak On i Ona zdecydowali, że nie będą zawracać sobie głowy byle deszczem. Była sobota a On w końcu miał dziś wolny wieczór. Jeden z nielicznych w roku. Taką miał pracę. I pasję jednocześnie. Ona natomiast pragnęła odpocząć w końcu od tych nudnych domowych obowiązków. Zamknięta na co dzień w czterech ścianach rutyny, widywała świat tylko wtedy, gdy wychodziła na zakupy. Albo z Małym na spacer...

O osiemnastej miała przyjść opiekunka, którą poleciła jej znajoma z byleż pracy... Odkąd bowiem Ona zaszła w ciążę, nie było już tam dla niej miejsca. Takie prawo. Zwalniali po macierzyńskim.

Niania przyszła spóźniona. Młoda, sympatyczna studentka. Od razu złapała kontakt z Małym, więc Ona odetchnęła z ulgą. Nigdy dotąd bowiem nie był pod

obcą opieką. Nie musiał. Zawsze była z nim. Nie miała jednak do nikogo żalu, że tak ułożyło się jej życie. Miała bowiem wspaniałego męża i kochała go ponad wszystko. Tak, jak kochała Małego. Oboje byli całym jej światem. Poza nimi nie miała tutaj nikogo. A tak naprawdę to nie miała w ogóle.

Do miasta nad Odrą przywiódł ją przypadek, który potem niespodziewanie zamienił się dla niej w los. Jako dziewiętnastoletnia dziewczyna wygrała konkurs tańca w swojej małej miejscowości na Pomorzu, i po zdaniu matury wyjechała w nagrodę na bezpłatne studia do prestiżowej Szkoły Tańca Tango we Wrocławiu.

On był instruktorem tańca w STT i również nie pochodził stąd. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Po zakończeniu Jej studiów postanowili więc pobrać się, nie zważając na nieprzychylnie opinie innych – dzieliła ich bowiem kilkunastoletnia różnica wieku...

Po ślubie Ona od razu zaszła w ciążę, której oboje bardzo pragnęli. W Małym zakochali się tak samo jak w sobie. Był oczkiem w ich głowie i dostał imię po ojcu. Takie było jej pragnienie, a on zgodził się bez problemu.

Gdy oboje byli już gotowi, ucałowali Małego i wyszli na ten ponury, deszczowy świat, by spędzić wolny wieczór, pierwszy od niepamiętnych czasów, tylko we dwoje. Zamierzali wybrać się do kina a potem na kolację. Tak po prostu, zwyczajnie, jak wtedy gdy jeszcze nie byli małżeństwem. Jednak pech chciał, że nie dotarli tam, gdzie planowali.

Gdy wjeżdżali na główną drogę, nagle jakiś szalenciec jadący z zawrotną prędkością wyskoczył na nich z zakrętu...

To był moment...

Sekunda...

Jedna chwila...

Tragiczna chwila, która już na zawsze przekreśliła wszystkie ich plany...

Rozdział pierwszy

POCZĄTEK KWIETNIA 2004 ROKU

WROCLAW ŚRÓDMIEŚCIE

Nie pamiętam nawet w jakich okolicznościach wczoraj zasnęłam. Byłam kompletnie wykończona. Pamiętam tylko, gdy mama kazała mi natychmiast iść spać po tym, jak przyszła do domu i uświadomiła mi, która jest już godzina.

Pomimo tego moje urodziny i cała zabawa były super. W końcu tylko raz w życiu obchodzi się te siedemnaste urodziny i człowiek ma chyba prawo głosu w ten dzień.

Julka! – usłyszałam dobiegający z sąsiedniego pokoju głos mojej młodszej siostry, który wołał gorzej, niż o pomstę do nieba. – Julka, ogłuchłaś? Jak zaraz nie wstaniesz to mama się zdenerwuje, a poza tym stracisz pierwsze miejsce w łazience.

Od razu sobie pomyślałam, że jeżeli o to chodzi nigdy z nią nie wygram. Spryciuła, zawsze i tak mnie przechytrzy. Gdzieś w mojej podświadomości usłyszałam dwa dobrze znane mi głosy – mojej kochanej mamusi i Olki, nieznosnej, młodszej o siedem lat siostrzyczki. Chcąc czy nie musiałam wstać. Było już dawno po siódmej, więc musiałam trochę nadgonić czas.

Co do łazienki jak zwykle miałam rację. Była już oczywiście zajęta, a moja kolej zapowiadała się za jakieś trzy lub przy wielkim szczęściu dwie godziny. Oczywiście w przerośni. Z nerwów zaczęłam już walić w drzwi, nie zważając na krzyki taty, który jak zwykle nie był po mojej stronie. Gdy w końcu „dotarłam” do łazienki i spojrzałam w lustro kompletnie się załamalam. Wyglądałam jakbym była po bardzo ciężkiej chorobie i co najmniej pięciu nieprzespanych nocach. Szybko zaczęłam doprowadzać się do normalnego stanu trzeźwości, co zajęło mi zaledwie dwadzieścia minut. Jak na mnie to niezły rekord, ale gdy spojrzałam na zegarek, wybiegłam a raczej wyskoczyłam z łazienki jak poparzona. Szybko pobiegłam prosto na przystanek, który na szczęście znajdował się kilka kroków od mojego domu. Zdażyłam na autobus w ostatniej chwili. Nawet nie wiem, kiedy dojechałam do szkoły. Było już bardzo późno, więc skierowałam się szybkim krokiem pod klasę, gdzie czekała już na mnie para moich najlepszych przyjaciół.

Z Kaśką Słowik oraz Piotrkim Nowickim znałam się od przedszkola. Byliśmy sobie bardzo bliscy. Z Piotrkim mieszkaliśmy w sąsiedztwie od urodzenia. Z Kaśką zaprzyjaźniłam się w przedszkolu i od tamtej pory już zawsze siedziałyśmy w jednej ławce. Dużo czasu spędzałyśmy razem również poza szkołą.

Kaśka była roztrzepaną jasną blondynką i miała niezwykły dar przyciągania ludzi. Była bardzo wesoła i otwarta. Piotrek, pomimo iż był jedynym facetem wśród naszej trójki nie czuł się nigdy źle z tego powodu. Wręcz przeciwnie. Zawsze chętnie się z nami spotykał, lubił plotkować i chodzić z nami na zakupy.

Był prawdziwym skarbem i świetnym kompanem do rozrywek. Miał bowiem ogromne poczucie humoru i bardzo często łągodził nasze babskie spory.

Kaśka i Piotrek byli bardziej towarzyscy i otwarci. Ja natomiast byłam skryta, spokojna i tajemnicza. Te różnice jednak dobrze na nas wpływały. Świetnie się rozumieliśmy i dogadywaliśmy. Uzupełnialiśmy się sobą nawzajem i zawsze mogliśmy na siebie liczyć. Oczywiście wszyscy troje mieliśmy również swoich znajomych, z którymi się kolegowaliśmy, jednak z żadnym z nich nie znaliśmy się tak długo i nie tworzyliśmy takich więzi, jak ze sobą.

Dzisiaj, po niezbytym udanym dniu w szkole postanowiliśmy się zrelaksować. W tym celu poszliśmy po szkole do kawiarni „Kawa czy Herbata”, tam gdzie byliśmy już stałymi bywalcami. Jutro czekał nas ważny sprawdzian z historii i przez cały czas spędzony w kawiarni męczyłyśmy Piotrka, aby poopowiadał nam trochę z tych tematów. Był on bowiem asem z tego przedmiotu i zawsze wszystko świetnie wiedział. Oczywiście nie mógł nam w tym nie pomóc. Z uwagi na naszą przewagę liczebną musiał się w końcu zgodzić.

Po wyjściu z kawiarni Kaśka skierowała się w stronę przystanku, żegnając się ze mną. Ja z Piotrkiem poszliśmy w stronę domu. Było do przejścia kilka przystanków. Pogoda była ładna, więc mieliśmy dziś szczęście w nieszczęściu. Zapomniałam dziś bowiem biletu miesięcznego, o czym dowiedziałam się dopiero w kawiarni.

Kolejny dzień w szkole również nie zapowiadał się zbyt dobrze... Miałam dzisiaj kiepski nastrój a Kaśka ciągle gdzieś biegała po znajomych z innych klas, kompletnie olewając mnie i historię. Na długiej przerwie otworzyłam podręcznik do historii, by jeszcze powtórzyć tematy na sprawdzian. Nie czułam się dobrze z tego materiału i trochę obawiałam się, czy sobie poradzę. Zamknęłam jednak po chwili książkę, czując, że i tak już nic mi to nie da. Postanowiłam wyjść na chwilę na zewnątrz w nadziei, że dorwę gdzieś tą szwędaczkę i przegadam jej jeszcze do rozumu.

Niestety, po wyjściu ze szkoły nigdzie nie zauważyłam Kaśki. Jednak znów spostrzegłam tego czarującego chłopaka, który już wcześniej zwrócił moją uwagę. Siedział na ławce i coś czytał. Był chyba nowy w naszej szkole, ponieważ dopiero na początku tego roku szkolnego zauważyłam go po raz pierwszy. Trudno było go nie zauważyć. Był wysoki i bardzo przystojny. Miał piękne, brązowe oczy oraz

czarne, półdługie włosy, które zawsze były porządnie ułożone. Mimo, że go nie znałam, wzbudzał moje zaufanie. Był jakiś inny niż wszyscy. Roztaczał wokół siebie pozytywną atmosferę, co powodowało, że przyciągał do siebie innych. Głównie swoją otwartością oraz uśmiechem, który był jego wizytówką. Prawie zawsze widywałam go pośród zróżnicowanego grona osób. Zarówno płci męskiej jak i żeńskiej. Nie brakowało bowiem wokół niego ładnych dziewczyn. Czasem podczas lekcji wf – u widywałam go na boisku, na którym także się wyróżniał. Dziewczyny były w niego wpatrzone, jak w obraz, ale on za nimi nie ganiał. Wydawał się być niedostępny i nieosiągalny. A już na pewno nie był dla mnie. Pochodziliśmy z zupełnie różnych światów.

Oparłam się o ścianę i przyglądałam się mu bliżej. Wyglądał uroczo. Miałam ochotę podejść tam i przytulić się do niego. W pewnej chwili chłopak podniósł wzrok znad książki i niespodziewanie spojrział na mnie, jakby wyczuł, że na niego patrzę. Nasze oczy spotkały się ze sobą przez moment. Poczułam, jakby coś mnie przeszło wewnątrz. Szybko odwróciłam się i weszłam z powrotem do szkoły, starając się jak najszybciej zapomnieć o całym tym zdarzeniu.

Miałyśmy z Kaśką wielkie szczęście. Na sprawdzianie były dokładnie takie same tematy, o jakich opowiadał nam wczoraj Piotrek i poszło nam całkiem nieźle.

Nie mogłam potem już za bardzo skupić się na zajęciach. Ciągle miałam w głowie tamto spojrzenie. Miałam jakieś dziwne wrażenie, że gdzieś za mną chodzi i czułam je na sobie. Było to bardzo dziwne uczucie.

Po przedostatniej lekcji, gdy wychodziłam z klasy zagadałam się z Kaśką i nie patrząc kompletnie przed siebie, nagle w kogoś uderzyłam. Gdy podniosłam głowę, moim oczom ukazał się mój obiekt westchnień... Chłopak na chwilę przystanął i spojrział na mnie.

Przepraszam... – odparł.

To ja przepraszam, byłam nieuważna – odpowiedziałam i przez chwilę tak staliśmy, patrząc sobie w oczy.

Gdy przytłoczona niezręcznym milczeniem odwróciłam się i chciałam odejść, chłopak nagle odezwał się.

Poczekaj! – zawołał, ale ja speszona tym zdarzeniem szybko się stamtąd oddaliłam.

Kaśka stała niedaleko, przyglądając się temu wszystkiemu. Byłam w szoku, gdy powiedziała mi, że zna tego chłopaka. No może na niej nie zrobił takiego

wrażenia, pomyślałam, skoro nic mi o nim nie raczyła wspomnieć.

To znajomy Krzyśka. Ma na imię Michał. Czasem przychodzi do niego – rzekła spokojnym tonem.

Kaśka miała starszego o pięć lat brata Krzyśka, który studiował turystykę i rekreację oraz prowadził od roku sklep sportowy na Szewskiej.

Żartujesz? Czemu mi wcześniej o tym nie powiedziałaś... Długo już go znasz? – spytałam, zła na nią, że ukrywała przede mną ten fakt.

Jakieś trzy, może cztery tygodnie. Jak Michał do nas przyszedł pierwszy raz to Krzysiek mi go przedstawił i więcej z nim nie rozmawiałam.

Znasz już prawie miesiąc i ja nic o tym nie wiem? – wkurzyłam się, gdy to powiedziała.

Ona jednak zdawała się tym nie przejmować.

Nie powiedziałam ci, ponieważ stwierdziłam, że to nic ważnego. A może się mylę? – spytała się, czekając na to, co jej odpowiem.

Daj spokój, to nic ważnego – odparłam i się lekko uśmiechnęłam.

Przestań udawać. Widzę, że ci na nim zależy.

Skąd wiesz?

Znam cię i wiem, co oznacza ta reakcja. Chyba będę musiała ci jakoś pomóc – odparła i poszłyśmy pod klasę od fizyki.

Ja nie byłam najlepsza w nawiązywaniu znajomości z facetami. Odkąd jednak zobaczyłam Michała, nie byłam w stanie myśleć o niczym innym. Byłam nim zafascynowana. Kaśka stwierdziła, że powinnam była umówić się z nim wtedy, gdy mnie zawołał. Uznała bowiem, że patrzył na mnie dłużej, niż powinien, a to według niej musiało coś oznaczać.

Zatem, gdy na następnej przerwie stałyśmy pod klasą a ona spostrzegła Michała, postanowiła działać. Spontanicznie pociągnęła mnie za rękę, żebym nie mogła uciec w razie czego.

Co ty robisz wariatko??

Chodź, nie gadaj... Przedstawię ci kogoś.

Zanim się zorientowałam, stałyśmy już obok Michała.

Cześć Michał! – przywitała się Kaśka i uśmiechnęła się do niego.

Michał podniósł wzrok znad książki i spojrzał na nas. Nasze oczy znów się spotkały.

Cześć.... – odparł, nie odrywając ode mnie wzroku.

Czułam się jak wariatka, stojąc tu z nią, podczas gdy Michał nie przestawał na mnie patrzeć.

Michał, poznaj moją przyjaciółkę Julię Andrzejczak... – powiedziała Kaśka i przedstawiła mi Michała.

Miło mi... znów cię zobaczyć, Julia – odparł. – Jestem Michał Michalski –

przedstawił się i uściśnął moją dłoń, nie przestając patrzeć mi w oczy. – Mam nadzieję, że tym razem mi nie uciekniesz – odparł i uśmiechnął się.

Zrobiło mi się ciepło na żołądku i straciłam na chwilę poczucie rzeczywistości. Uśmiechnęłam się nieśmiało, ale nie byłam w stanie wydobyć z siebie żadnego słowa.

Ile Michał masz dzisiaj lekcji? – spytała nagle Kaśka.

Ta już ostatnia – odparł.

Aha, to jak u nas. To może po lekcjach pójdziemy gdzieś na spacer? – zaproponowała nagle.

Jaki spacer?? Co ona sobie myśli...

Ale Kaśka wiedziała dobrze, co robi. Był to bowiem początek jej planu, który potem miała mi wyjaśnić.

Spacer? Chyba możemy pójść... – odpowiedział Michał, a Kaśka uradowana aż prawie podskoczyła, szturchając mnie w ramię.

Michał spojrzał podejrzanie na nią, a potem na mnie. Na szczęście zadzwonił dzwonek na lekcję.

Świetnie, to w takim razie widzimy się przed szkołą – powiedziała Kaśka.

Okej – powiedział, patrząc na Kaśkę. – W takim razie do zobaczenia – dodał, patrząc na mnie.

Spojrzałam na niego, a on do mnie lekko mrugnął okiem. Zrobiłam pytającą minę, jednak on odwrócił się już i skierował w stronę klasy. Ja z Kaśką też zrobiłyśmy to samo.

Byłyśmy spóźnione na lekcję. Mistrzynie wymyślania tekstów na poczekaniu, czyli Kaśka opowiedziała bajkę „pielęgniarka” i zostałyśmy usprawiedliwione. Przez całą lekcję byłyśmy zajęte zupełnie czymś innym, niż powinnyśmy być... Kaśka wytłumaczyła mi, o co chodziło jej z tym spacerem, który zaproponowała Michałowi.

Przecież widzę, jak ślinisz się na jego widok. Chcę ci tylko pomóc.

Ta pomoc miała polegać na tym, że tak naprawdę to ja miałam czekać na niego przed szkołą. Taki był plan. Dosyć perfidny w stosunku do Michała. W końcu on myślał, że umówił się z Kaśką, a tu będzie czekała na niego niespodzianka.

Zgodnie z planem oraz z mocno bijącym sercem po lekcji poszłam tam, gdzie nas umówiła. Michała jeszcze tam nie było, musiałam poczekać na niego kilka minut. Czekałam sama, żeby nie było podejrzeń. Michał wyszedł ze szkoły jako jeden z ostatnich uczniów, czym przysporzył mi dużo stresu. Musiałam

bowiem czekać na niego dłużej, niż myślałam. Nie zauważyłam jednak, by był zdziwiony widząc, że ja niego czekam. Serce waliło mi jak oszalałe, ale chęć spędzenia z nim choć trochę czasu była silniejsza, niż mój strach. Nie potrafiłam jednak wyjaśnić tego, co się ze mną działo.

Cześć Julia! Przepraszam, że musiałaś czekać – powiedział, gdy tylko do mnie podszedł. – Musiałem jeszcze zostać chwilę po lekcji. Miałem do podpisania parę dokumentów związanych z odbiorem zagadnień na ustną maturę.

Nic nie szkodzi – odpowiedziałam tylko i stres trochę opadł. – Zdajesz maturę w tym roku? – spytałam, nie wiedząc, co powiedzieć.

Tak. A tobie ile jeszcze nauki zostało?

Ja dopiero za dwa lata.

Szybko zleci, nie zdążysz się nawet obrócić. Mi tak szybko zleciało te kilka lat, że nawet nie wiem kiedy. Tylko, że przez pierwsze trzy lata chodziłem do innej szkoły. Tutaj przenieśliem się dopiero w tym roku.

Nie widziałam cię wcześniej właśnie. Dlaczego przenieśliś się dopiero teraz, w ostatniej klasie?

Chciałem dobrze przygotować się do matury, bo będę zdawał egzaminy na studia a tej szkole jest wyższy poziom nauczania.

To prawda. Poziom jest wysoki – odparłam i zapadło chwilowe milczenie. – Jeżeli chodzi o ten spacer – zaczęłam, widząc że nic o to nie pyta.

Tak wiem, wiem – skończył moje w pół zaczęte zdanie Michał i uśmiechnął się.

Wiesz? Co wiesz? – spytałam zaskoczona.

Wiedziałem, że ty będziesz na mnie czekała – wyznał. – Zauważyłem, że Kaśka od razu spojrzała na ciebie, jak mi to zaproponowała. Cieszę się, że to zrobiła, bo ja też tego chciałem. Ale nie wiedziałem zupełnie, jak mam to zrobić, żeby znów cię nie spłoszyć – odparł i spojrzał w moje oczy. – Nie uciekaj ode mnie więcej.

Już nie będę...

Obiecujesz? – spytał Michał z nadzieją w oczach.

Co tylko zechcesz... – wyrwało mi się i za chwilę tego pożałowałam.

Michał jednak wydawał się być raczej zadowolony niż zdziwiony z tego, co usłyszał. Patrzył mi w oczy przez chwilę a ja miałam wrażenie, jakbym widziała w nich cały świat. Były piękne. Takie głębokie, ciepłe i szczerze. Pokochałam je bardzo szybko. Mogłam być wdzięczna, że Kaśka tak to załatwiła. Nieświadomie bardzo mi pomogła...

Michał przygotowywał się do pisemnej matury z historii. Chciał powtórzyć jeszcze kilka ważniejszych tematów, z których nie czuł się zbyt dobrze. Poszliśmy więc do biblioteki i wypożyczyliśmy parę książek. Usiedliśmy przy stoliku obok

okna, jednym z nielicznych, gdzie nie raziło słońce. Inne takie były już pozajmowane. Gdy siadaliśmy, Michał najpierw odsunął mi krzesło, poczekał aż usiądę i dopiero sam usiadł. Ujął mnie tym zachowaniem. Nie spotkałam się nigdy z takim przejawem uprzejmości u żadnego z chłopaków, których znałam. Dzisiaj w bibliotece było wyjątkowo dużo osób. Dawno nie widziałam tu takiego tłumu. Większość stanowili tegorocznicy maturzyści.

Podczas pobytu w bibliotece nie mogłam oderwać wzroku od Michała. Bardzo mi się podobał, zarówno z wyglądu jak i z zachowania. Serce przy nim nieustannie szybko mi biło. Czułam jego zapach, który szumiał w mojej głowie. Bardzo pragnęłam go dotknąć... Poza tym, że Michał był bardzo uroczy, okazał się również sympatycznym i miłym chłopakiem. Dokładnie takim, jakim go sobie wyobrażałam. Czułam się przy nim bezpiecznie oraz swobodnie. Nie uśmiechał się zbyt często, ale jego uśmiech utkwiał mi głęboko w pamięci. Co tu dużo mówić. Byłam pewna, że Michał jest kimś, z kim chciałabym być. Był bowiem moim marzeniem i najpiękniejszym cudem, jakiego dotąd doświadczyłam...

Michał zaznaczył tematy, które były mu potrzebne i poszliśmy je skserować. Tam na szczęście nie było zbyt dużo osób. Jakaś dziewczyna kserowała tylko kilka stron, więc czekaliśmy na swoją kolejkę dosłownie minutkę.

Po wyjściu z biblioteki Michał zaproponował, że odprowadzi mnie na przystanek. Pogoda była dosyć niepewna. Tak jak wczoraj, raz świeciło słońce a raz padało, dlatego zrezygnowaliśmy ze spaceru. Rano było ciepło i nic nie zapowiadało deszczu, więc ubrałam do wąskich dżinsów tylko samą koszulkę, czego właśnie w tej chwili żałowałam. Gdy staliśmy na przystanku, słońce nagle gdzieś się schowało i zrobiło się zimno. Objęłam się ramionami. Michał spojrzał na mnie i niewiele myśląc wyciągnął z torby swoją bluzę.

Proszę – powiedział i podał mi ją.

Dziękuję – odparłam.

Gdy ją założyłam po chwili przestałam się już trząść. Bluza była jednak tak duża, że się w niej topiłam. Sięgała mi bowiem prawie do kolan...

Do twarzy ci w niej, bardziej niż mnie – skomentował Michał i uśmiechnął się.

Ale chyba jest trochę za duża – odparłam. – Ile ty masz wzrostu? Chyba ze dwa metry – powiedziałam, a Michał się roześmiał.

No nie jestem aż taki duży. Mam tylko sto osiemdziesiąt pięć centymetrów.

To i tak aż o dwadzieścia więcej niż ja – odparłam.

Żadne tam aż, jesteś idealna – odpowiedział i ponownie na mnie spojrzał.

Z pewnością nie należał do nieśmiały. Ciągle mnie onieśmielał, odkąd tylko mnie zobaczył.

No nie wiem...

Czego nie wiesz?

Czy aż taka idealna – odpowiedziałam.

Mówię, co widzę – rzekł Michał, a ja się znów zarumieniałam.

Michał spojrzał mi prosto w oczy, tak aż przeszył mnie dreszcz. Potem na chwilę spojrzał przed siebie, jakby się nad czymś zastanawiał.

Julia, chciałbym cię o coś zapytać – powiedział po dłuższej chwili.

Słucham?

Nie wiem, czy mi wypada, ale mam ogromną ochotę coś zrobić – wyznał.

Co takiego? – spytałam.

Chciałbym pokazać ci coś ciekawego – odparł tajemniczo, a ja spojrzałam na niego pytającym wzrokiem.

Teraz?

Tak.

To pokaż.

Jesteś tego pewna?

Jestem – odparłam, a Michał zbliżył się do mnie i objął mnie swoimi ramionami.

To nie było aż takie straszne – odpowiedziałam.

Widzisz, bo chciałem ci właśnie to pokazać – odparł. – To, że jesteś idealna. Idealnie wpasowujesz się w moje ramiona – powiedział i pogładził mnie delikatnie po włosach.

Po tych słowach nie miałam już ochoty opuszczać tych jego idealnych ramion. Przytuliłam się do niego jeszcze mocniej. Michał miał rację. Idealnie do niego pasowałam.

Staliśmy tak na przystanku jakiś czas, wtuleni w siebie. Autobusy przyjeżdżały i odjeżdżały, ale dla nas świat wokół przestał istnieć.

Rozdział drugi

Następnego dnia umówiłam się z Kaśką przed szkołą. Mieliśmy dzisiaj iść całą klasą do teatru. Wszystkie drugie klasy się tam wybierały. Przed szkołą czekał już oczywiście Piotrek. Wyglądał jakby dopiero wstał z łóżka i nie miał czasu się uczesać. Spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam. Piotrek był osobą, która niezależnie od mojego nastroju zawsze umiała mnie rozbawić. Wiedział również, kiedy potrzebowałam pomocy i nigdy mi jej nie odmawiał, gdy go o nią poprosiłam. I chociaż nie zawsze pragnęłam jego towarzystwa, to zaczynało mi go brakować, gdy go dłużej nie widziałam. Nie wynikało to z tego, że mi się podobał, wręcz przeciwnie. Nie czułam do niego nic więcej prócz zwykłej sympatii. Piotrek również nie dawał żadnego wyraźnego sygnału, który świadczyłby o tym, że czułby do mnie coś więcej. Zachowywaliśmy się zawsze wobec siebie jak kolega i koleżanka. Jednak w porównaniu do innych moich takich znajomości było to coś innego.

Cześć Julka! – podszedł do mnie Piotrek, gdy czekałam już na Kaśkę, która jak zwykle była spóźniona.

Cześć Piotrus – odparłam.

Czy mi się wydaje, czy jesteś na mnie zła Julka – zapytał i spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

Niby z jakiego powodu? Jak mogłabym być zła na ciebie – dodałam, widząc zdezorientowaną minę Piotrka. – A poza tym strasznie cię lubię – rzuciłam na koniec i pożegnałam go pięknym oraz szczerym uśmiechem.

Pobiegłam szybko do Kaśki, która wyglądała, jakby się dopiero obudziła.

Po drodze do teatru opowiedziałam jej wszystko o wczorajszej mojej tzw. randce z Michałem. Byłam w tym tak podekscytowana, że mówiłam bardzo szybko, co mi się zdarzało, gdy byłam pod wpływem przeżywania jakichkolwiek emocji. Z moich oczu można było wyczytać wszystko, co czułam. Kaśka nic nie stwierdziła, ale po jej minie widać było, że wie, co kryje się za tym entuzjazmem. Zbyt długo trwała nasza przyjaźń, byśmy nie mogły nie rozpoznać u siebie tego stanu. Na kilometr można było wyczuć, że jestem zakochana. Gdy skończyłam swoją relację, westchnęłam z rozmarzeniem.

Michał to mój ideał.

To prawda, jest bardzo fajny – dodała Kaśka, a na jej twarzy pojawił się nieśmiały uśmiech.

Wczoraj nieźle to zaplanowałaś. Myślałam, że zapadnę się pod ziemię, gdy go zobaczyłam.

Jak to? Przecież chodziło ci o to, żeby go poznać.

Powiedziałam tylko, że mi się podoba, a nie że chcę żebyś mnie z nim umawiała.

Trudno ci dogodzić Julka.

A ciebie trudno powstrzymać.

Powinnaś się cieszyć. Pomogłam ci. Żałujesz?

No co ty. Jestem ci bardzo wdzięczna. Michał jest cudowny.

Jak chcesz, to się z nim spotykaj. On jest tylko moim znajomym.

Ale on chyba nie jest dla mnie – powiedziałam smutnym tonem.

Chyba żartujesz Julka. Jest wolny, przystojny, poza tym tak bardzo ci się podoba. Ty jemu chyba też.

Skąd to wiesz?

Widziałam, jak na ciebie patrzy.. Dał ci wczoraj swoją bluzę, przytulił cię. Poza tym przecież nie protestował, gdy zobaczył, że przyszedłaś zamiast mnie. Nie ma wątpliwości, że wpadłaś mu w oko.

Coś w tym jest – odparłam.

Jeśli tak bardzo boisz się porażki, a wiem, że to najbardziej cię martwi, mogłabym was znów umówić – zaproponowała nagle Kaśka.

O nie, nie ma mowy – łagodnie podsumowałam jej pomysł.

Dlaczego?

Jawne umówienie się z Michałem przez osobę trzecią w obecnej sytuacji w ogóle nie wchodziło w grę. Mógłby wtedy pomyśleć, że nie mam odwagi sama go o to poprosić. A tak nie było. Kaśka miała rację. Rzeczywiście trochę bałam się, że Michał może mi odmówić. Jednak chcąc wiedzieć, czy mam u niego jakieś szanse nie było innego wyjścia, jak zaryzykować. Pierwsze lody mieliśmy już przełamane, więc mogłam spokojnie rzucić sobie to wyzwanie.

Jeśli faktycznie jest tak jak mówisz, to Michał sam mi zaproponuje spotkanie – odpowiedziałam.

A czemu nie ty jemu? Z podrywaniem chłopaków nie masz raczej większych problemów – powiedziała Kaśka i podejrzenie się uśmiechnęła.

Miała na myśli oczywiście moją ostatnią wpadkę, gdy pomyliłam sobie nowego nauczyciela z przypadkowym chłopakiem. Nasza wychowawczyni wysłała mnie do pokoju nauczycielskiego z prośbą o przekazanie informacji nowemu, młodemu nauczycielowi matematyki, aby przyszedł po lekcji do naszej klasy.

Powiedziała, że powinien już być w pokoju nauczycielskim, więc gdy tam przyszedłam i zauważyłam jedyne go faceta, który tam siedział, prócz niego były tam jeszcze dwie nauczycielki, przekazałam mu tę prośbę. Popatrzył na mnie dziwnym, pytającym wzrokiem ale podziękował za przekazanie informacji.

Gdy wróciłam do klasy wychowawczyni rozmawiała z jakimś facetem. Gdy do nich podeszłam przeprosiła mnie za kłopot i powiedziała, że zaraz po moim wyjściu nauczyciel przyszedł od razu do nas. Teraz już rozumiałam minę tego „kogoś”. Jak się potem okazało był to brat naszego nauczyciela, który czekał tam na niego. I pech chciał, że po lekcji przyszedł do klasy, widać miał duże poczucie humoru. Gdy go zobaczyłam, dałam Kaśce sygnał do ucieczki. Jednak nas dogonił i powiedział, że jeszcze nigdy w ten sposób nie poderwała go żadna dziewczyna. Powiedział też, że jego brat, nowy nauczyciel matematyki jest bardzo odporny na wdzięki młodych dziewczyn, więc z nim nie pójdzie mi tak łatwo. Mimo wszystko życzył nam powodzenia. Podziękowałam mu i poszliśmy. Potem przez cały dzień Kaśka nie mogła się ode mnie odczepić, pytając ciągle, kiedy wybieram się na randkę z moim nowym obiektem westchnień. Dobrze, że wtedy sama byłam w dobrym humorze, to nic złego jej nie zrobiłam. Oczywiście w żartach. Tak naprawdę nie byłabym w stanie zrobić jej nawet najmniejszego świństwa. Była przecież moją najlepszą przyjaciółką.

Oczywiście, zgadzam się z tobą – powiedziałam do Kaśki, gdy już dochodziliśmy na miejsce.

Sztuka była niestety niezbyt interesująca, więc obie bardzo się wynudziłyśmy. Aktorzy byli jak na mój gust dosyć słabi, nie potrafili zaciekawić widza. Na szczęście udało nam się przetrwać do końca, nie zasypiając, co zdarzyło się naszemu koledze obok. Minęło dobra minuta, zanim udało się nam go dobudzić. Musiał naprawdę porządnie przysnąć, bo nawet brawa nie były w stanie go ruszyć. Gdy już się obudził, spytał się gdzie jest a my z Kaśką nie mogłyśmy powstrzymać się od śmiechu.

No co nierozłączki? Wiecie, o której poszedłem wczoraj spać? Dopiero koło trzeciej. Możecie sobie tylko spróbować wyobrazić, jaki jestem dzisiaj śpiący – powiedział wkurzony Rafał.

A co ty robiłeś do tej trzeciej? Tylko nie mów, że się uczyłeś, bo i tak ci nie uwierzę – podsumowała go Kaśka, która słynęła z tego, że nie przebierała w słowach, zwłaszcza, gdy kogoś nie za bardzo darzyła sympatią.

W życiu nie siedziałbym po nocach z nauką, mam ciekawsze zajęcia.

Tak? Niech zgadnę, pewnie znowu byłeś na jakiejś imprezie – zaczęła Kaśka.

Miała rację. Z Rafała był niezły imprezowicz. I to nie tylko od weekendu, ale często nawet w środku tygodnia można było go spotkać w klubie. Nie należał do „grzecznych chłopczyków”. Lubił alkohol i dziewczyny. I jeżeli chodzi o to drugie,

niestety nie były to długotrwałe związki. Zwykle po tygodniu widywaaliśmy go już z inną. Kto wie, czy nie bywał nawet w kilku związkach naraz, gdyż z obserwacji można było wysnuć i takie dziwne wnioski.

Oczywiście zdał nam relację ze swoich nowych podbojów, gdy czekaliśmy aż nasza wychowawczyni skończy rozmawiać z dyrektorką teatru.

Po sztuce wychowawczyni, pani Dorota zabrała nas z okazji bardzo pięknej pogody i naszego wzorowego zachowania podczas sztuki na lody. Był to bardzo miły gest. Jednak nie pierwszy, jakiego było nam okazję doświadczyć z jej strony. Za to bardzo ją lubiliśmy. Zawsze czymś nas nagradzała, kiedy podczas jakiegoś wydarzenia lub sprawdzianu zachowywaliśmy się bez zarzutu. Mówiła, że taką formę wychowawczą stosuje od lat, co wpływa bardzo motywująco na uczniów. Co tu dużo mówić. Na nas bardzo działała. Pod względem zachowania i aktywności pozalekcyjnej byliśmy najlepszą klasą w szkole.

Na rynku było dzisiaj dużo ludzi. Jak zawsze, gdy było tak ciepło. Spory ruch był tu zawsze aż do późnej jesieni. Na szczęście znaleźliśmy wolną kawiarnię i od razu zajęliśmy wszystkie miejsca. Nasza wychowawczyni zamówiła dla każdego po pysznym, włoskim lodzie. Bardzo uwielbiam lody, więc zjedzenie go poszło mi szybko, podczas gdy Kaśka ciągle gadała zamiast jeść. Przestała dopiero, gdy zaczął się topić i poplamił jej bluzkę. Ledwie jednak go ugryzła, gdy nagle coś zwróciło jej uwagę.

Patrz Julka, kto tam idzie. Czy to przypadkiem nie twój książę z bajki?

Odwróciłam się za siebie. Miała rację. To był Michał. Kaśka była bardzo spostrzegawcza. A poza tym strasznie nietaktowna. Zwracając na siebie całą uwagę przechodniów, zawołała głośno „Cześć Michał”.

Jesteś nienormalna – skomentowałam, jednak Michał odwrócił się i gdy nas zobaczył przystanął.

Idź do niego, czeka na ciebie – powiedziała, a ja miałam ochotę ją udusić.

Wstałam i podeszłam do Michała.

Cześć – powiedziałam, a on się uśmiechnął.

Cześć Julia! Miło cię widzieć! – powiedział bardzo ucieszony tym, że mnie zobaczył. – Czy nie powinnaś być o tej porze w szkole?

Powinam, ale dzisiaj nie mieliśmy zajęć. Byliśmy z całą klasą w teatrze, a po nim nasza wspaniała wychowawczyni zabrała nas na lody – mówiąc to, odwróciłam się w stronę stolików, przy których siedziała moja klasa i spojrzałam na nich.

To miło z jej strony – stwierdził Michał.

To prawda. A ty nie miałaś dzisiaj zajęć? – spytałam.

Miałem tylko trzy lekcje. Za to jutro mam wolne, jak zawsze w piątki. W drugim półroczu tak nam ułożyli plan.

To super, masz dłuższe weekendy – odpowiedziałam.

Plan marzenie, ale za to dużo nauki. Coś za coś – stwierdził Michał i popatrzył mi w oczy.

Julia, myślałem dzisiaj dużo. Myślałem... o tobie. Od wczorajszego naszego spotkania, a właściwie od momentu, gdy przytuliłaś się do mnie, nie mogę przestać tego robić. To silniejsze ode mnie. Nie potrafię skupić się na niczym, nawet na nauce, chociaż wcześniej nie miałem z tym problemu.

To nie jest normalne – odparłam – Przepraszam, nie wiem co powiedzieć – zdołałam odpowiedzieć po dłuższej chwili milczenia. – Nie może tak być. Przeze mnie...

Bez ciebie – przerwał mi w pół zdania Michał. – Bez ciebie nie mogę normalnie funkcjonować. Co ty ze mną zrobiłaś?

To zabrzmiało poważnie.

Julia, czy mógłbym cię jutro gdzieś zabrać? Umówić się z tobą? – spytał.

Tak, oczywiście – odpowiedziałam zaskoczona, a Michał uśmiechnął się.

Nigdy nie poznałem tak cudownej dziewczyny – powiedział i dotknął mojego policzka. – Chciałbym, żebyś się zastanowiła, dała nadzieję – spojrzał mi prosto w oczy. – Chciałbym, żebyś została moją dziewczyną – naprawdę w tamtej chwili nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Spełniało się moje marzenie.

Zaskoczyłaś mnie, szczerze mówiąc – odpowiedziałam, gdy nagle zawołała mnie Kaśka.

Julka! Zbieramy się już, chodź! – mówiąc to pomachała Michałowi.

On zrobił to samo. Niestety, musieliśmy dzisiaj po teatrze wrócić jeszcze do szkoły. Polecenie dyrektorki. Żal było mi rozstawać się tak nagle.

Chyba muszę już iść – powiedziałam.

Poczekaj chwilę... – Michał podszedł do mnie i przetarł kciukiem kącik moich ust. – Chyba lody bardzo ci smakowały. Będę czekał na ciebie jutro przed szkołą, tylko powiedz mi ile masz lekcji.

Trzy.

W takim razie do zobaczenia.

W drodze powrotnej w ogóle nie kontaktowałam. Gdy już Kaśce udało się przywrócić mnie z powrotem do rzeczywistości, opowiedziałam jej o propozycji Michała. Dodałam też, że jeszcze mu nie odpowiedziałam. Kaśka była tym tak zaskoczona, że spojrzała na mnie i puknęła się w czoło. Nie rozumiała, dlaczego się tak zachowałam. Przecież bardzo pragnęłam z nim być.

Trudno mi zrozumieć, nad czym ty się jeszcze zastanawiasz. Chociaż coś mi się tu nie podoba – rzekła po chwili.

Co może ci się nie podobać? O to mi przecież chodziło, prawda? – odpowiedziałam jej.

Problem w tym, że on ciebie prawie w ogóle nie zna. I tak od razu chce, żebyś z nim była. – odpowiedziała Kaśka.

To prawda. Ale ja myślałam, że chyba rzucę mu się na szyję, gdy mi to zaproponował.

Rozmowę przerwała nam Magda, dziewczyna z naszej klasy o ksywce Milka, którą zyskała dzięki temu, że zawsze miała na sobie ubrania w dwóch kolorach, białym i czarnym. Krzyknęła, żebyśmy tu cytuję „Ruszyły swoje tyłki i przyspieszyły trochę, bo idziemy jak te święte krowy”. Przepraszam bardzo, ale kto tu jest krową? Na wypowiedzenie przeze mnie tych słów Kaśka zaczęła się głośno śmiać. Na szczęście Milka była już zajęta rozmową i nie zwróciła na nas uwagi. Jednak rzeczywiście musiałyśmy posłuchać tej „świętej krowki” i przyspieszyć, gdyż zaczęłyśmy znacznie oddalać się od naszej klasy.

Rozdział trzeci

Na samą myśl o dzisiejszej randce miałam strasznie ściśnięty żołądek. Nie było mowy nawet o najmniejszym śniadaniu. Czułam, że nic nie przejdzie mi przez gardło. Gdy w końcu po długiej przeprawie typu „jak ja okropnie wyglądam”, „co ja na siebie włożę” i „o Boże jak już późno!” wyszłam z domu, od razu poczułam tę pogodę, którą widziałam przez okno.

Niebo szczelnie zakrywały chmury, do tego wiał zimny wiatr, który oczywiście niekorzystnie wpływał jak zawsze na moją fryzurę. Nie zawsze się tym przejmowałam, ale dzisiaj wyjątkowo zależało mi na tym, by moje włosy leżały tam gdzie poprowadził je grzebień. Niestety, na słońce i ciepło nie można było raczej dzisiaj liczyć. Zanim doszłam do przystanku wyglądałam już co najmniej nie najlepiej. Na szczęście miałam tylko trzy lekcje, na których ledwo co byłam w stanie spokojnie wysiedzieć. Myśli moje wędrowały już do tego, co miało wydarzyć się potem.

Gdy tylko zadzwonił dzwonek na długą przerwę cmoknęłam jak zawsze Kaškę w policzek i uciekłam do łazienki. Musiałam dokonać kilku poprawek po dzisiejszej pogodzie. Na szczęście w łazience było jedno lustro wolne, co w takich okolicznościach, jak długa przerwa było naprawdę cudem. Ku mojemu zaskoczeniu nie wyglądałam tak źle, jak myślałam. Wyciągnęłam tylko z torebki grzebień i

przeczesałam jeszcze włosy a następnie pomalowałam usta pomadką. Nie sądziłam, że będę aż tak zdenerwowana. Zanim stamtąd wyszłam, minęło chyba z pół godziny. Spojrzałam na zegarek. Było już po jedenastej. O jedenastej byłam umówiona z Michałem pod szkołą.

Musiałam podjąć szybko decyzję, czy wychodzę czy zostaję tutaj. Oczywiście to drugie wyjście nie było dla mnie specjalnie korzystne. Wzięłam więc głęboki oddech i wyszłam.

Gdy wychodziłam ze szkoły poczułam wielki głód, co świadczyło o tym, że prócz jednej kanapki i tak cudem wmuszonej mi przez Kaśkę nic dzisiaj nie zjadłam. Jak zobaczyłam Michała, żołądek jeszcze bardziej mi się ścisnął, ale nie miałam czasu, by teraz się tym przejmować. Gdy spotkały się nasze oczy, Michał delikatnie się uśmiechnął. Nie wyglądał w ogóle na zdenerwowanego, albo tak dobrze to ukrywał.

Cześć! Przepraszam, że musiałeś czekać – powiedziałam i nerwowo zaczesalam za ucho opadające włosy.

Cześć Julia. Nic nie szkodzi. Cieszę się że jesteś. Jak było dzisiaj w szkole? – spytał.

Były tylko trzy lekcje, więc jakby idealny dzień – odparłam i uśmiechnęłam się.

Chociaż dopełnieniem go miało być niewątpliwie spotkanie z tobą, pomyślałam.

Ja dzisiaj, korzystając z wolnego dnia dłużej sobie pospałem i też myślę, że temu dniu jest bardzo blisko do ideału – powiedział i spojrzał mi w oczy tak, że przeszedł mnie dreszcz na całym ciele, a w żołądku poczułam dziwne ciepło.

Pogoda wprawdzie nie zachęcała dziś do spacerów, ale niestety jeszcze o tej porze większość lokali była zamknięta. Spacerowaliśmy ulicami miasta, które tak dobrze znałam i praktycznie każdego dnia je przemierzałam, jednak ten spacer był jakiś inny od wszystkich. Wyczuwałam w powietrzu nieopisane piękno. Przeżywałam intensywniej każdą chwilę i każde słowo. Chciałam zapamiętać wszystko.

Rozmawialiśmy na różne tematy. Michał był większą gadułą ode mnie, także to głównie on opowiadał o sobie. Dowiedziałam się, że jest jedynakiem, że gra w piłkę nożną i zamierza po liceum zdawać na AWF. Jego marzeniem było zostać

zawodowym trenerem, miał bardzo ambitne plany. Największą jego pasją była oczywiście piłka. Gdy był małym chłopcem już kopał piłkę na podwórku z kolegami i wtedy narodziła się jego miłość do sportu. Bardzo mi zaimponował tą pasją. Był to aspekt, który ceniłam i podziwiałam u ludzi. Sama miałam taką miłość od młodych lat. Jako pięciolatka potrafiłam już czytać. W początkowych latach nauki miałam więc z górki, a w drugiej klasie jako jedyna osoba dostałam pozytywną ocenę z dyktanda i to w dodatku najwyższą z możliwych. W późniejszych latach dobrze szły mi różnego rodzaju wypracowania i formy pisemnych zadań, a od roku powstawały również po cichu i w ukryciu moje pierwsze wiersze oraz powieść. Wszystko oczywiście pisane do szuflady. Nigdy nie dałam ich nikomu do przeczytania, oczywiście w obawie przed wyśmianiem. Czułam inaczej niż wszyscy w moim wieku, jakby mocniej i głębiej, co było widać w moich wierszach. Pozostawały więc moją skrytą przed światem tajemnicą.

Gdy minęło południe poszliśmy do pizzerii Casablanka, jednak ja nie byłam w stanie nic przełknąć. Michał, który wyraźnie miał ochotę na pizzę zrezygnował. Zamówił tylko dla nas po kawie.

Jak jesteś głodny zamów coś sobie – powiedziałam, bo było mi głupio, że tak przeze mnie postąpił.

Okej, nic mi nie będzie. Po prostu czułbym się źle, gdybym się tak sam zajadał przy tobie. Mam nadzieję jednak, że kiedyś uda mi się zjeść z tobą moją ulubioną pizzę – powiedział Michał i uśmiechnął się. – Przychodzę tu często po szkole z kolegami. Ta pizzeria zdecydowanie pobija wszystkie inne we Wrocławiu. Lubię tu przychodzić.

A ja szczerze mówiąc jestem tu pierwszy raz, ale już bardzo podoba mi się to miejsce.

W takim razie chyba moje życzenie ma szansę kiedyś się spełnić – powiedział Michał i się uśmiechnął.

Z pewnością, jeśli tylko jeszcze kiedyś mnie tutaj zaprosisz – odpowiedziałam.

O to możesz być spokojna. To raczej ja mogę się martwić – powiedział.

Tylko o co? – popatrzyłam z uwagą na Michała.

O to, że możesz się nie zgodzić.

Chyba nie mogłabym się nie zgodzić – spojrzałam na niego.

Zaraz mnie zahipnotyzujesz, jak będziesz tak na mnie patrzyła...

Michał dotknął moich dłoni. Przez dłuższą chwilę tak siedzieliśmy, patrząc sobie głęboko w oczy.

Julia... jesteś naprawdę wyjątkowa... Chciałbym, żebyśmy spróbowali. Bardzo chciałbym – powiedział Michał.

Ja też tego chcę. Czuję, że warto.

Jesteś cudowna – odparł, a ja się uśmiechnęłam. – Chyba wyszło już słońce,

chodźmy na spacer – zaproponował.

Bardzo chętnie – odparłam i wzięłam moją torbę do ręki, gdy nagle wypadła z niej moja legitymacja.

Michał od razu to zauważył i schylił się, żeby ją podnieść. Ale gdy wziął ją do ręki i spojrzał na nią, na chwilę zastygł w bezruchu.

Coś się stało? – spytałam, nie wiedząc o co mu chodzi.

Nic... proszę – podał mi ją, ale minę nadal miał niewyraźną.

O co chodzi? Głupio wyszłam na zdjęciu, czy jak? – zapytałam niepewnie.

Nie, nic z tych rzeczy. Chodźmy już – odparł tylko.

Nie wiedziałam, czy mam go dalej o to męczyć, czy dać sobie spokój. Michał jednak nic już później nie wspominał na ten temat. Po wyjściu z pizzerii mocno złapał mnie za rękę, jakby się bał, że mu ucieknę. Szedł jednak w zamyśleniu, nie odzywając się. Nie wytrzymałam tego milczenia i przerwałam je.

Przepraszam Michał, jeśli zrobiłam coś nie tak... nie chciałam – odparłam a on spojrzał na mnie.

Co zrobiłaś?

Nie wiem, ale przestałeś się do mnie odzywać – Michał przystanął na chwilę i dotknął moich ramion.

Wszystko w porządku – powiedział. – Naprawdę wszystko w porządku – dodał i przytulił mnie tak mocno, że przez chwilę nie mogłam swobodnie oddychać.

Na pewno? – spytałam, dalej nie do końca przekonana.

Tak, na pewno – odparł i ponownie spojrzał w dal, zamyślając się.

Po spacerze Michał odprowadził mnie na przystanek.

To był cudowny dzień – powiedział i spojrzał na mnie – Jutro gram mecz i chciałbym cię na niego zaprosić – zaproponował.

Mnie?

Ciebie, ciebie. Przyjdź proszę – odparł i uśmiechnął się.

Wróciłam do domu zahipnotyzowana jego spojrzeniem oraz zauroczona jego słowami. Na myśl o minionym spotkaniu uśmiechałam się sama do siebie. Byłam szczęśliwa, jak nigdy wcześniej. Jedyne, co byłam w stanie robić to leżeć przez resztę dnia i rozmyślać. O Nim. Przywoływałam każdą chwilę, każdy uśmiech, każdy żart i czułam, że unoszę się nad ziemią. Michał był niezwykłym chłopakiem. Tej nocy miałam piękne sny.

Oczywiście chciałam, żeby Kaśka poszła ze mną na ten mecz. Nie wyobrażałam sobie bowiem pójść na niego sama. Czułabym się głupio. Na szczęście nie miała żadnych planów i przystała na moją propozycję. Byłam bardzo podekscytowana i ciekawa. Nigdy nie miałam okazji być na czymś takim. Zapowiadał się fascynujący dzień.

Mecz miał rozpocząć się o dwunastej. Rodzice jechali dziś na zakupy, Olka była u koleżanki, więc mogłam spokojnie wyjść z domu. Wczoraj oczywiście zdałam mamie sprawozdanie ze spotkania i z dzisiejszych planów. Moja mama była wyjątkowo ciekawska i wszystko zawsze musiałam jej opowiadać. Chciała wiedzieć dokąd i z kim wychodzę. Byłam już do tego przyzwyczajona. Bardzo się o nas martwiła. Ja nie protestowałam. Miałyśmy takie relacje od zawsze i uważałam, że pewnie już nic się nie zmieni. Akceptowałam taki stan rzeczy. Nawet się nie buntowałam. Nie widziałam sensu. Mama bardzo o nas dbała.

Do Kaśki miałam kilka przystanków autobusem. Gdy byłam blisko jej domu, właśnie z niego wychodziła.

Cześć! – przywitałyśmy się cmoknięciem w policzek. – Opowiadaj, jestem ciekawa, jak było wczoraj. Przez telefon byłaś jakaś taka bardzo tajemnicza – powiedziała, gdy mnie tylko zobaczyła.

Opowiedziałam jej wszystko, co byłam w stanie. Kaśka ani razu mi nie przerwała, co było podejrzane.

I do tego jeszcze dzisiaj zaprosił cię na mecz? Julka, ale wpadł... Co ty mu zrobiłaś?

A co miałam mu zrobić?

Krzysiek powiedział, że Michał nigdy nie zaprosił żadnej dziewczyny na swój mecz. Chyba naprawdę jest w tobie zakochany – dodała, a ja się zaśmiałam.

On we mnie?

Jasne! Najpierw bluza, potem ten mecz. Możesz być pewna.

Ja chyba też wpadłam... – zwierzyłam się.

Chodźmy już, bo się spóźnimy – Kaśka tylko tyle była w stanie mi odpowiedzieć.

Dochodziło wpół do dwunastej, gdy przyjechaliśmy na miejsce. Do klubu sportowego „Młode Orły”, do którego należał mój Michał dotarliśmy chwilę później. Drużyną, z jaką mieli dziś rywalizować była „Sparta Wrocław”. Były to rozgrywki półfinałowe młodzieżowych klubów do lat dwudziestu jeden.

Przed meczem poszliśmy jeszcze z Kaśką do kawiarni, która znajdowała się w klubie, żeby napić się czegoś zimnego. Było dziś wyjątkowo gorąco, i to nie

tylko dzięki mocno świecącemu słońcu.

W drodze powrotnej z kawiarni Kaśka stwierdziła, że musi skoczyć jeszcze do toalety odświeżyć się, więc usiadłam na ławeczce przed wejściem do klubu, by na nią zaczekać. Gdy tak siedziałam zamyślona, poczułam nagle czyjaś dłoń na swoim ramieniu. Odwróciłam się i zobaczyłam Michała.

Cześć skarbie ! – powiedział Michał i usiadł obok mnie.

Cześć, właśnie zastanawiałam się, gdzie jesteś – wyznałam.

Dopiero przyszedłem. Idę właśnie do szatni przygotować się do rozgrzewki przed meczem – powiedział. – Cieszę się, że przyszedłaś – dodał i uśmiechnął się.

Nigdy wcześniej nie byłam na żadnym meczu – odparłam.

To mam nadzieję, że się nie zanudzisz. A ja nigdy wcześniej nie miałem takiej tremy przed meczem – powiedział. – Pierwszy raz będę pod czyjąś tak uważną i piękną obserwacją.

Nie widać po tobie żadnej tremy – odpowiedziałam.

Michał był uśmiechnięty i pewny siebie.

Może nie widać, ale jest. Zawsze jest a dzisiaj już szczególnie.

Na pewno wygracie – odparłam i się uśmiechnęłam.

Niby jak mogło być inaczej. Michał był gwiazdą zespołu. Grał w drużynie na pozycji napastnika i jednocześnie był jej kapitanem. Był w tym świetny, dlatego jego drużyna osiągała wysokie wyniki w lokalnych rozgrywkach. Nie interesowałam się piłką do tej pory, więc jeszcze nie miałam pojęcia, co to może oznaczać dla niego.

Dziękuję, że we mnie wierzysz, jesteś cudowna – odpowiedział Michał. – Jeśli chciałabyś, moglibyśmy po meczu pójść do kina. Jeśli nie masz innych planów oczywiście – zaproponował nieśmiało.

Nie mam.

Super. To po meczu czekaj tutaj na mnie – mówiąc to przytulił mnie i pocałował w czoło.

Gdy się odsunął, spojrzał na mnie rozczulonym wzrokiem. Miałam bowiem dziś na sobie jego bluzę.

Muszę już iść. Do zobaczenia po meczu – rzekł, po czym wstał i zaczął kierować się w stronę szatni.

Po chwili jednak zatrzymał się i obrócił w moją stronę.

Pięknie ci w tej bluzie! – krzyknął i mrugnął do mnie okiem tak, jak wtedy w szkole.

Był wspaniały. Nie mogłam doczekać się już tego spotkania. Po powrocie Kaśki wszystko jej opowiedziałam. Nie zdziwiło jej to zaproszenie. Była pewna, że Michał zaproponuje mi spotkanie po meczu. Znała facetów lepiej niż ja. Częściej się z nimi spotykała. Lubiła męskie towarzystwo, ja natomiast wolałam swoje.

Po wejściu na stadion Kaśka szybko ogarnęła co i jak. Ja natomiast zawsze panikowałam w nowych miejscach. Z tego też powodu ją tu zabrałam. Stadion był dosyć duży i sama mogłabym się tu faktycznie zgubić. Zajęłyśmy miejsca w najlepszym punkcie obserwacyjnym. Rozgrzewka trwała tylko kilka minut, w tym czasie stadion zaczął się wypełniać kibicami.

Kaśka rozglądała się naokoło i co chwilę coś komentowała. Gdy piłkarze weszli na boisko, bez problemu odnalazłam wzrokiem mojego Michała. On oczywiście też szybko mnie spostrzegł. Gdy spotkały się nasze oczy, słodko się do mnie uśmiechnął i pomachał mi. Ja zrobiłam to samo. Podczas rozgrzewki i potem na meczu siedziałam na trybunach stadionu jak zahipnotyzowana, wpatrując się tylko w jedną osobę.

Michał grał na pozycji napastnika, więc był bardzo aktywny i praktycznie ciągle w ruchu. Przez cały czas był bardzo skupiony na grze. Jeszcze w pierwszej połowie padły dwie bramki, z czego jedną z nich strzelił mój Michał. Niestety w drugiej połowie obrona wyraźnie nawaliła, gdyż Orły dały sobie wbić dwie bramki i mecz się wyrównał. Na szczęście w końcówce udało się wykonać świetne podanie, które pozwoliło Michałowi stać się bohaterem. Strzelił on bowiem kolejną bramkę, zdobywając tym samym przewagę Orłów, którą udało się utrzymać już do końca meczu.

Mecz był fascynujący. Wywarł na mnie ogromne wrażenie. Kaśka natomiast trochę się wynudziła w drugiej połowie. Ja za to nie mogłam oderwać wzroku od Michała. „Młode Orły” wygrały 3 2. Walka była do samego końca. Jednak gdy Michał przyszedł do mnie po meczu, nie był za bardzo zmęczony.

To ta adrenalina tak działa – powiedział. – Ale powiedz, jak ci się podobało?

Byłeś niesamowity.

Naprawdę?

Oczywiście.

To ty taka jesteś Julia – odparł i spojrzał na mnie czule – A teraz w końcu mogę cię porwać na randkę.

Przez cały czas trwania filmu byłam wtulona w Michała, a on przez pół filmu miał zamknięte oczy. Pod koniec seansu Michał przebudził się. Po wyjściu z kina zaproponował, żebyśmy na chwilę usiedli na ławce.

Pewnie chciałbyś już iść do domu – wyrwało mi się.

Musiał być wykończony. Najpierw rozgrzewka, potem mecz i jeszcze to

kino.

Chciałbym, ale tylko z tobą – odparł.

Ze mną? Czemu? Jeszcze nie masz mnie dość na dziś? – spytałam i się zaśmiałam.

Chyba nigdy nie będę miał.

No coś ty, na pewno kiedyś będziesz. Jeszcze mnie nie znasz.

Ale bardzo chcę cię poznać. Jednak dzisiaj chciałbym, żebyś ty kogoś poznała, a potem odwozę cię do domu. Zgadzasz się?

Jasne.

Tak myślałem – mówiąc to wstał i podał mi rękę.

Zapraszam księżniczko.

Michał, a dokąd mnie zapraszasz? – spytałam zaskoczona.

Zobaczysz – brzmiał tajemniczo.

Michał zabrał mnie do siebie do domu, ponieważ postanowił przedstawić mnie swoim rodzicom.

Mam nadzieję, że nie masz mi tego za złe – rzekł, gdy szliśmy już do domu.

Nie miałam, aczkolwiek Michał działał bardzo zdecydowanie. Bezsprzecznie musiało to oznaczać coś poważnego. Nie rozumiałam tego jednak do końca. Znaliśmy się bowiem dopiero kilka dni.

Gdy weszliśmy do domu, poczułam się bardzo bezpiecznie. Dom Michała był bardzo przytulny i przyjemnie w nim pachniało. Nie mogłam tylko określić rodzaju tego zapachu. Były to chyba jakieś perfumy albo kwiaty, a może jedno i drugie. W każdym razie ten zapach otulał całe mieszkanie. Michał poprosił mnie, abym chwilę zaczekała w przedpokoju. Zaniósł torbę sportową do swojego pokoju i zaraz do mnie wrócił. Rodzice Michała byli w domu. Siedzieli w salonie na kanapie i rozmawiali, gdy weszliśmy się z nimi przywitać.

Cześć! – przywitał się Michał.

Dzień dobry! – przywitałam się.

Cześć Michał! Jak poszło dziś na meczu? – spytał od razu ojciec.

Oczywiście wygraliśmy tato, chociaż dzisiaj nie było łatwo... Miałem jednak mocne wsparcie – mówiąc to spojrzał na mnie. – Chciałbym przedstawić wam moją dziewczynę, Julię Andrzejczak – powiedział, a ja zaniemówiłam.

Bardzo miło nam cię poznać Julia! Joanna Michalska – mama Michała przedstawiła się, a następnie uścisnęła mnie.

Tomasz Michalski – ojciec również przedstawił się, podając mi rękę.

Umieramy z głodu, więc uciekamy od razu do kuchni coś zjeść – poinformował ich Michał.

Jasne! Koniecznie zjedzcie coś – powiedział z wyraźnym akcentem ojciec Michała.

Michał zaprowadził mnie do kuchni i odsunął krzesło, żebym mogła usiąść przy kuchennym stole a sam zabrał się do pracy.

Na co masz ochotę? – spytał.

Zjem wszystko co zrobisz, jestem bardzo głodna – wyznałam szczerze.

Dobrze, w takim razie zaraz coś przygotuję. Daj mi tylko parę minut.

Mówiąc to wyciągnął z szafki nad blatem kuchennym makaron spaghetti, następnie nastawił wodę. Potem wziął z tej samej szafki sos, a z lodówki wyciągnął olej, paprykę, żółty ser i cebulę. Po kilku minutach zaczęło ładnie pachnieć. W międzyczasie Michał nalał mi pomarańczowego soku, który stał na stole w dzbanku. Podczas przyrządzania obiadu podgłośnił radio. Zupełnie jak podczas meczu na boisku, sprytnie lawirował pomiędzy kuchenką a lodówką, niczym wprawny w swoim fachu mistrz kuchni. Ja siedziałam, sączyłam soczek i z podziwem przyglądałam się jego popisom kulinarnym oraz muzycznym. Michał bowiem podczas gotowania podśpiewywał do piosenek z radia. Miał bardzo ładny głos i robił to z dużą swobodą. Był boski, co chwilę patrzył w moją stronę i słodko się uśmiechał. Mnie uśmiech nie schodził z twarzy. Po parunastu minutach mieliśmy gotowy obiad. Spaghetti przygotowane przez Michała było przepyszne. Po zjedzeniu obiadu Michał włożył naczynia do zmywarki. Potem zaproponował, że odwiezie mnie do domu. Nie pozwolił mi jechać autobusem, było już koło ósmej.

Michał nie podjechał bezpośrednio pod dom, tylko zaparkował auto ulicę wcześniej. Nie chciał robić niepotrzebnego hałasu i narażać mnie na zbędne problemy, na przykład na pytania mojej mamy. Wolał odprowadzić mnie pieszo.

To tutaj – powiedziałam, gdy dochodziliśmy do mojego domu.

To chyba musimy się już pożegnać – odparł Michał i przytulił mnie.

Dziękuję ci za dzisiejszy dzień. Było cudownie – odpowiedziałam, patrząc mu w oczy. Uwielbiałam to robić. Były najpiękniejsze na świecie.

To prawda... ale liczę na więcej.

Więcej? – spytałam zdziwiona.

No tak. Więcej takich dni... Samych takich dni... Z tobą takich dni... Tylko takich dni i tylko z tobą...

Wiedział zawsze, co powiedzieć, żeby wywołać mój uśmiech. Przytulił mnie

i pogładził delikatnie dłonią po włosach. Jednak nie zrobił tego, co wisiąło w powietrzu. Nie pocałował mnie. Choć już prawie czułam smak jego ust, gdy tulił moją twarz do swojej.

Gdy weszłam do domu od razu skierowałam się do kuchni. Stałam przy oknie, patrząc na ulicę, na której przed chwilą się pożegnaliśmy i zaczęłam zatapiać się w myślach. Z zamyślenia wyrwała mnie dopiero mama, gdy weszła do kuchni.

Cześć córeczko! Jak minął ci dzień? Długo cię nie było, cały czas byłaś z Michałem?

Tak, najpierw z Kaśką, a po meczu byłam z Michałem w kinie, potem poszliśmy coś zjeść.

Nie powiedziałam nic o spotkaniu z rodzicami, nie chciałam robić afery na noc. Moja mama oczywiście zadałaby milion pytań. Ominęłam więc ten temat. Zamierzałam do niego wrócić w innym terminie.

Cieszę się, czy jutro też się gdzieś wybieracie?

Nie umawialiśmy się. Michał mówił, że jutro posiedzi trochę nad nauką. W przyszłym tygodniu zdaje maturę.

No to na pewno jest bardzo zestresowany.

Pewnie tak.

Myślę, że jak skończą się egzaminy, to uda mi się poznać tego człowieka – rzekła mama. – Tyle o nim mówisz, jestem ciekawa jaki jest.

Chciałabyś go poznać?

Naturalnie. Chcę wiedzieć, z kim się spotykasz. Teraz, gdy już tyle o nim wiem, wprost nie mogę się doczekać tego dnia, gdy go do nas zaprosisz – mama zaskoczyła mnie tym wyznaniem.

Na pewno będzie mu miło, gdy mu to powiem.

Rozdział czwarty

Gdy kładłam się spać myślałam tylko o nim... Już za nim tęskniłam, choć dopiero co się pożegnaliśmy. Cokolwiek robiłam, był ze mną. Byłam zakochana bezgranicznie. Michał przepelniał moje myśli, moje serce, całą mnie. Był wspianym chłopakiem. Istniał naprawdę, lecz czasem trudno było mi w to uwierzyć.

Kolejne tygodnie mijały bardzo szybko. Zaczął się maj i w szkole rozpoczęły się matury. Lekcje były skrócone lub na zastępstwach. Nauczyciele robili ostatnie sprawdziany przed wystawianiem ocen, było więc dużo nauki. Razem z Kaśką ostro siedziałyśmy nad książkami. I nie tylko my. Piotrek również. Michał natomiast ciągle uczył się do egzaminów lub biegał na treningi, więc w ciągu miesiąca spotkałam się z nim tylko dwa razy. Nie licząc chwilowych spotkań w szkole. Przeżywałam tą maturę razem z nim, czekając zawsze na niego po lekcjach, żeby dowiedzieć się, jak mu poszło. Na początku czerwca świat szkolny zwolnił tempo. Kończyły się ustne matury a oceny były już praktycznie wystawione. W dzień, w którym były wyniki pisemnych matur bardzo się denerwowałam. Na szczęście mój as był zdolny i zdał bez problemu na dwie piątki.

Kochanie przestań się tak martwić. Nie ma czym. Wszystko mam opanowane. Jedyne nad czym nie umiem zapanować, to przyspieszone bicie serca na twój widok – powiedział i uśmiechnął się. Był uroczy.

Słodzisz Misiaku – powiedziałam.

Nie ja słodzę, to ty jesteś słodka, mówię ci tylko prawdę.

Oczywiście – odparłam.

Jak najbardziej skarbie. I nigdy w to nie wątp.

Miał rację. Nie było czym się martwić. Michał zaliczył wszystkie ustne matury na piątki, choć nie był zarozumiałym kujonem. Był zdolny i ciężko na to pracował. W tym samym dniu, w którym odbyło się rozdanie świadectw Michał od razu pojechał na AWF złożyć dokumenty. Potem miał trening. Ja w ten dzień dowiedziałam się czegoś, co miało na zawsze już wywrócić moje życie do góry nogami.

Piętnastego czerwca, po powrocie ze szkoły zastałam w domu mamę

czytającą jakąś książkę. Taty jeszcze nie było. Gdy mnie zobaczyła, powiedziała, że po obiedzie chce ze mną porozmawiać. Najpierw spytała się o Michała a potem zaczęła rozmowę.

Julia, córeczko... Ja i twój ojciec nie jesteśmy pewni, czy to jest odpowiedni moment, ale powinnaś wiedzieć o tym jak najszybciej. Ostatnio nie możemy się dogadać i o wszystko się kłócimy. Powodem tego jest sytuacja, która nas dotknęła. Myślę, że to, co tobie powiem będzie dla ciebie zrozumiałe. Nie zawsze jest w życiu tak, jakbyśmy tego chcieli. Nie wszystko układa się po naszej myśli.

Nie za wiele z tego rozumiem mamó – odparłam zaskoczona tym, co usłyszałam.

Jak już wspomniałam, ostatnio nie zbyt dobrze nam się układa. Krótko mówiąc postanowiliśmy sprzedać dom i się wyprowadzić... Długo się o to sprzecaliśmy, bo ja byłam temu przeciwna, ale w końcu zrozumiałam, że tak będzie najlepiej.

Wyprowadzić? A dlaczego?

Ojciec dostał wybór albo zostaje zwolniony albo przeniesie się do oddziału siedziby firmy, który znajduje się w Kłodzku.

W Kłodzku?

Już prawie wszystko jest załatwione. Ojciec znalazł już dom. Od lipca zacznie tam pracę. Wiem, że to nie będzie dla ciebie łatwe, ale uwierz mi, nie było innego wyjścia. Ja nie mam pracy tutaj od roku a w Kłodzku moja znajoma, która ma firmę szuka kierownika. Nie stać nas na życie tutaj. Poza tym praca u Agnieszki to dla mnie duża szansa. Nam też nie było łatwo podjąć tą decyzję, ale z perspektywy czasu jest ona lepsza niż zostanie tutaj.

Oczywiście, wszystko wskazywało na plus, ale był jeden minus, o którym oni chyba nie mieli pojęcia – byłam zakochana. Ta wiadomość zaważyła cały mój świat.

Przez całą noc śnił mi się nowy dom, szkoła i starzy znajomi, z którymi musiałam się pożegnać. Wszystko tak nagle miało się zmienić. Łącznie z Michałem.

Rano obudził mnie budzik, który wczoraj nastawiłam na siódmą, czego zazwyczaj nie robię, bo zawsze budzę się bez niego. Przez te wczorajsze wrażenia długo nie mogłam ochłonąć. Szczerze mówiąc, to prawie w ogóle się nie wyspałam.

Tymczasem w szkole czekało mnie jeszcze powiedzenie wszystkiego Kaśce, ale zupełnie nie wiedziałam jak to zrobić.

Muszę ci coś powiedzieć – rzekłam, gdy tylko zobaczyłam ją w szkole.

O co chodzi? – spytała zaintrygowana. – Nie wyglądasz najlepiej.

Rodzice wczoraj oznajmili, że niedługo przeprowadzamy się do Kłodzka.

Ale jak to?? – spytała Kaśka, wyraźnie wstrząśnięta tą wiadomością, dokładnie tak samo jak ja wczoraj.

Tak uzgodnili rodzice. Znaleźli już kupca na nasz dom i mają na oku już nowy. Tam. W Kłodzku?

Tak, tatę przeniosą do tamtejszej siedziby lub zagrozili zwolnieniem, a mama dostała tam pracę.

O kurcze...

No właśnie.

Co ty powiesz Michałowi? Biedaczek załamie się.

Sama nie mogę jeszcze w to uwierzyć.

Miałam dzisiaj tylko cztery lekcje, więc umówiłam się z Michałem po szkole w Kawie czy Herbacie. Gdy przyszłam, już tam na mnie czekał. Miałam odbyć rozmowę, na którą nie miałam ochoty. Nie byłam też do niej przygotowana.

Cześć skarbie! – przywitał się Michał i pocałował mnie w policzek. – To dla ciebie – powiedział i wskazał na szklankę z sokiem pomarańczowym. – uśmiechnęłam się.

Dziękuję, jesteś kochany.

To ty taka jesteś księżniczko.

Michał tak pięknie potrafił okazywać swoje uczucia, że wzruszałam się zawsze, gdy tak do mnie mówił. Czułam wtedy mocniejsze bicie serca i ciepło na całym ciele. Czułam to, co bardzo pragnęłam czuć, całą sobą i oddawać całym sercem. Tym bardziej żal było mi tak nagłej zmiany w moim życiu. Zmiany wszystkiego, co dotąd było moim światem, w którym czułam się bezpieczna, w którym nic mi nie groziło. Jednak byłoby to chyba zbyt piękne, by mogło być prawdziwe.

Wypiłam sok, zdałam Michałowi relację z całego dnia w szkole i poszliśmy na spacer do parku. Słońce świeciło i było bardzo ciepło. Trzymałam Michała mocno za rękę, jakbym bała się, że ktoś mi go zabierze. Tak przecież miało się stać. Niedługo mieliśmy wyjechać a czas, który tak nieubłaganie płynął zabierał mi go nieustannie coraz bardziej z każdą minutą.

Cieszę się, że jesteś. Ale to chyba ostatni raz się tak spotykamy – zaczęłam w końcu nieunikniony temat.

Nie rozumiem, dlaczego ostatni? – spytał Michał, wyraźnie zaskoczony.

Wczoraj moja mama powiedziała mi, że przeprowadzamy się do Kłodzka.

Ale dlaczego, co się stało? – spytał zdziwiony.

Opowiedziałam mu dokładnie całą naszą historię.

Przeprowadzamy się już za dwa tygodnie, gdy rodzice załatwią wszystkie formalności związane ze sprzedażą domu – odpowiedziałam.

Już za dwa tygodnie? – odparł Michał i posmutniał.

Bardzo mi przykro, że tak to wszystko wyszło – co mogłam powiedzieć. Przykro to i tak było słabe słowo w stosunku do tego, co czułam w środku.

To nie twoja wina. Nic nie możemy na to poradzić – odparł, jednak wyraźnie nie był zadowolony z tego, co usłyszał.

Wiem, ale jak to teraz będzie... z nami?

A co ma być skarbie?

Będę daleko – powiedziałam smutnym tonem, a Michał ujął moje dłonie w swoje i spojrzał na mnie.

Chcę być z tobą, nieważne jak trudno będzie. Ale jedno wiem na pewno, nie zostawię cię. Gdy pierwszy raz cię ujrzałem, już wtedy poczułem, że jesteś wyjątkowa. Patrzyłaś na mnie przez moment ale uwierz mi, nie mogłem potem zapomnieć tego spojrzenia. Tak bardzo pragnąłem cię jeszcze raz zobaczyć, szukałem wzrokiem wszędzie tych oczu. W tamtym momencie, gdy się z tobą zderzyłem, moje serce mocniej zabiło, bo znowu cię zobaczyłem. Bardzo pragnąłem cię wtedy zatrzymać, ale mi uciekłaś... Na szczęście los nie pozwolił nam się zgubić. I znów cię ujrzałem. Wtedy wiedziałem już, że to musi być jakieś zrządzenie losu, że ponownie stajesz na mojej drodze tego samego dnia. Bardzo chciałem przekonać się, kim jesteś. Dlaczego właśnie ty.

Kim jestem? Dlaczego ja?

Jesteś kimś więcej, niż myślisz – wypowiedź Michała zabrzmiała tajemniczo. – To ciebie całe życie szukałem.

Nie rozumiem.

Kiedyś zrozumiesz.

Trudno mi zrozumieć, że musimy się rozstać.

Nie musimy Julia. Nie rozstawajmy się. To nie miałoby najmniejszego sensu. Jest coś, co musisz wiedzieć. – Chociaż znam cię krótko, to czuję do ciebie coś wyjątkowego. Coś, czego nie czułem nigdy do nikogo. Coś, czego zawsze pragnąłem i co w końcu odnalazłem... Zakochałem się w tobie Julia – wyznał w końcu Michał. – Kocham cię, bardzo cię kocham... – powiedział, a po moim policzku spłynęła łza.

Co się stało kochanie? – spytał Michał z niepokojem. – Czy powiedziałem

coś nie tak? Skrzywdziłem cię czymś? Powiedz proszę.

Nie, nie skrzywdziłeś – odparłam – Ale ja też... też się w tobie zakochałam Michał – powiedziałam, a on dotknął dłonią mojej twarzy i wygiął usta w uroczym uśmiechu.

Naprawdę? – spytał, nie dowierzając, a ja lekko się uśmiechnęłam. – To chyba cud.

Cud? Dlaczego?

Że też czujesz to samo.

To nie cud, to miłość... – odparłam, a Michał zmrużył oczy, po czym powoli zbliżył się do mnie i delikatnie pocałował w usta.

Po chwili, gdy odsunął się ode mnie, spojrzał w moje oczy.

To jest cud kochanie. Cud, że spotkałem cię na swojej drodze.

Nie jestem żadnym cudem.

Jesteś... Zawsze będę ci to powtarzał.

Rozdział piąty

Ostatni tydzień roku szkolnego był luźny, więc praktycznie cały spędziłyśmy z Olką w domu, pakując nasze rzeczy. Prawie codziennie przychodził też Piotrek, pomagając nam w pakowaniu, opowiadając przy tym kawały, aż ze śmiechu bolały mnie policzki. Jednak nawet dzięki temu nie mogłam przestać zapomnieć o tym, że za kilka dni już nas tu nie będzie.

Przed naszą przeprowadzką zaprosiłam jeszcze do nas Michała, aby mógł poznać moich rodziców. A raczej, żeby to oni poznali jego. Zwłaszcza moja mama. Była bardzo ciekawa, kim jest ten „młody człowiek”, z którym się spotykam...

Michał miał odwiedzić nas w dzień rozdania świadectw. Po zakończeniu apelu czekał na mnie pod klasą. Specjalnie z okazji odwiedzin u mnie Michał ubrał się jak na maturę. Spodnie od garnituru oraz biała koszula. Nie włożył jedynie marynarki i krawatu, na szczęście... Naturalnie nie musiał się tak stroić, ale chciał. Wyglądał naprawdę elegancko. Prawdę mówiąc, dopiero dzisiaj zauważyłam, jaki przystojny potrafi być w takim wdzięku...

Ja dzisiaj z okazji zakończenia roku też byłam odświętnie ubrana. Miałam na sobie rozkloszowaną granatową spódnicę do kolan, kremową bluzkę bez rękawów oraz czarny dopasowany żakiet, z rękawami do łokci oraz jednym guzikiem. Taki strój sprawiła mi oczywiście moja mama. Dzień wcześniej zabrała mnie i Olkę na zakupy, jak to robiła co roku przed zakończeniem szkoły.

Cześć kochanie! – pocałował mnie na powitanie. – Nie mogłem się doczekać, chodź już do mnie – powiedział i mocno mnie przytulił.

Dorota się rozgadała, a poza tym to ostatni dzień z moją starą klasą, musiałam się pożegnać ze wszystkimi. Chodźmy na przystanek – odparłam. Było mi żal opuszczać starych znajomych, ale musiałam się z tym pogodzić. Nie mogłam przecież tego zmienić.

Cieszę się, że poznam w końcu twoich rodziców – powiedział Michał, gdy czekaliśmy na autobus.

Oni też się cieszą. Zwłaszcza moja mama.

Ją chciałbym poznać najbardziej, tyle o niej słyszałem – odpowiedział.

Ona o tobie też już dużo wie...

A co wie? – spytał Michał. – Czy wie, że cię Kocham? – odparł i uśmiechnął się słodko, po czym pocałował mnie czule.

Oczywiście, że wie.

I nie ma nic przeciwko?

Nie śmiałyby mieć, dajesz mi dużo szczęścia.

Gdy to powiedziałam Michał mocno mnie uścisnął, a potem niespodziewanie wziął na ręce. Aż krzyknęłam z wrażenia.

Michał, co ty wyrabiasz??

Przyjechał nasz autobus! – powiedział i wniósł mnie do niego na rękach.

Dopiero, gdy byliśmy w środku postawił mnie na ziemi.

Michał, wszyscy się na nas patrzyli...Wariat jesteś! – powiedziałam, gdy on zaczął się z tego śmiać.

Ty też jesteś niezła... – odparł i objął mnie, całując przy tym mocno.

Cieszyłam się, że moi rodzice poznają w końcu Michała. Ciekawa byłam tego, jak na niego zareagują ale przede wszystkim byłam tym podekscytowana. Oczywiście byli uprzedzeni o wizycie. Gdy przyszliśmy do domu tata siedział w salonie, natomiast mama była w kuchni. Od razu, gdy tylko nas usłyszeli, podeszli do nas, żeby się przywitać. Na widok Michała oboje się uśmiechnęli.

Cześć! – przywitałam się z rodzicami. – To jest Michał – powiedziałam nieśmiałym tonem.

Barbara Andrzejczak a to mój mąż Marek. Miło w końcu pana poznać – odpowiedziała wyraźnie zadowolona moja mama.

Dzień dobry, Michał Michalski. Mi również miło państwa poznać!– powiedział i uśmiechnął się, najpiękniej, jak tylko potrafił. – I proszę mi mówić po imieniu. Nie jestem aż taki stary, na jakiego wyglądam – zażartował.

Naturalnie Michał, nie ma problemu. Cieszymy się, że w końcu nas odwiedziłeś oraz gratulujemy zdania egzaminów – powiedziała mama.

Dziękuję. Widzę, że Julia już zdała relację z tegorocznych matur – powiedział Michał.

Bardzo się denerwowała, gdy zdawałeś – odpowiedziała mama.

Tak wiem, ale niepotrzebnie. Nie musiała. Wystarczyło, że martwiła się o swoje stopnie.

Dzięki temu dostała dziś imponujące świadectwo – skomplementował mnie Michał.

Julia to zdolna dziewczyna – powiedział tato. .

Gratulujemy ci córciu – odparła mama a ja podziękowałam i uśmiechnęłam się.

A teraz może przejdziemy do salonu i wypijemy coś. Dziś tak gorąco. Na pewno jesteście spragnieni. Czego sobie życzysz Michał? Wody czy soku pomarańczowego? – spytała moja mama.

Poproszę soku – odparł Michał.

Siedzieliśmy w salonie przy ciastkach i soku. Mój tato zaczął od razu rozmawiać z Michałem. Najpierw spytał go o studia, potem o piłkę. Michał chętnie opowiadał o swoich życiowych planach, które akurat były ściśle ze sobą powiązane. O dostanie się na AWF nie musiał się martwić, jednak powiedział, że czeka jeszcze na ostateczne wyniki. Dla mnie było to naturalne, jaka przyjdzie odpowiedź. Egzaminy wstępne poszły mu bowiem idealnie. Przeszedł wszystkie testy bezproblemowo. Moja mama była zachwycona Michałem. Gdy pomagałam jej posprzątać ze stołu i poszliśmy zanieść szklanki i talerze do kuchni, powiedziała mi, że Michał wygląda na wspaniałego i mądrego chłopaka. Miło było mi słyszeć od niej takie słowa.

Po spotkaniu z rodzicami poszłam z Michałem na spacer. Ciekawa byłam jego wrażeń.

Kochanie masz niezwykłych rodziców – powiedział, gdy usiedliśmy na ławce w parku.

Tak uważasz?

Są wspaniali.

Twoi również tacy są – odparłam a on spojrzał na mnie i spoważniał.

Tak, moi również – powiedział Michał, po czym zamilkł i zamyślił się na dłuższą chwilę.

Próbowałam wyczytać z jego twarzy, co go może dręczyć ale nie byłam w stanie go zrozumieć. Takie zamyślenie nie zdarzyło mu się pierwszy raz i zastanawiało mnie, co ono może oznaczać. Przychodziły mi do głowy różne myśli. Miałam wrażenie, że Michał ma jakiś problem, o którym nie chce mi powiedzieć.

Cieszyliśmy się z każdej wspólnie spędzonej chwili i jednocześnie baliśmy się tego, co będzie, gdy się już stąd wyprowadzę. Czy damy sobie radę z tak silnym uczuciem. W dzień wyjazdu do Kłodzka Michał obiecał mi, że jak tylko będzie mógł przyjedzie do mnie. Mimo wszystko żal nam było żegnać się, gdy musiałam już iść do domu, żeby spakować ostatnie rzeczy.

Kocham cię, pamiętaj o tym – powiedział Michał, całując mnie mocno w usta.

Ja ciebie też – odparłam i przytuliłam się do niego.

Jak pięknie słyszeć od ciebie te słowa. Niedługo znów się zobaczymy, wytrzymasz?

Tak samo, jak ty – odparłam.

Tak myślałem – powiedział i wyciągnął z kieszeni małe pudełko. – Mam coś dla ciebie – odparł po chwili Michał i wręczył mi pakunek.

W środku była zakrętka od tymbarka, a na niej napisane „Na zawsze razem”.

Jesteś niezwykły – odparłam, wzruszona, tym co przeczytałam.

To ty taka jesteś – powiedział, po czym pocałował mnie ostatni raz na pożegnanie.

Pogoda odzwierciedlała dzisiejszy stan mojego samopoczucia. Ciągle padało i nie zamierzało przestać. Podróż zajęła nam około dwóch godzin, nie licząc korków przy wjeździe do miasta. Olka była tak zmęczona podróżą, że całą drogę przespała. Dopiero kiedy dojeżdżaliśmy na miejsce przebudziła się.

Mamo, śniło mi się, że okropnie bałam się czegoś w nowym domu – wyznała jeszcze na w pół świadomie.

Spokojnie, nic ci nie będzie córeczko, to tylko sen. Nasz dom jest bardzo przytulny, na pewno szybko się do niego przyzwyczaisz – uspokoiła siostrę mama.

Nasz nowy dom znajdował przy bardzo spokojnej uliczce. Z zewnątrz wyglądał na bardzo zadbane. Za domem znajdował się niewielki ogródek. Gdy weszłam do środka dziwnie się poczułam, tak jakbym już tu kiedyś była. Przed wejściem do mieszkania znajdował się przedpokój. Salon w mieszkaniu był dość spory. Obok znajdowała się kuchnia połączona z jadalnią, a po przejściu przez niewielki korytarz można było dojść do głównego pokoju. Wchodząc dalej po schodach na górę można od razu było dostrzec trzy pokoje. Ja wybrałam sobie taki z widokiem na ogród i część ulicy, od razu bardzo mi się spodobał. Mój nowy pokój znacznie różnił się od tego w poprzednim domu. Przede wszystkim był mniejszy, a ściany były w pomarańczowym kolorze.

Było już około dziewiętej, więc wypakowaliśmy tylko rzeczy do spania i położyliśmy się do naszych łóżek. Nawet nic nie jedliśmy, tak byliśmy wykończeni.

Z samego rana zajęliśmy się wypakowywaniem wszystkich rzeczy, co zajęło nam cały ranek i popołudnie.

Przydałby się ktoś do pomocy – powiedziała wykończona robotą mama.

Na przykład Piotrek? – spytałam, bo domyślałam się, że właśnie w tej chwili

o nim pomyślała.

Dokładnie, ale musimy się obejść bez niego i trochę odpocząć, a przede wszystkim coś zjeść.

Właśnie. Czasem chciałabym być na miejscu Olki, która nie musi nic robić, a w dodatku jeszcze bez przerwy coś podjada. Czy ty nigdy nie przestaniesz jeść Olka?

Co mam robić, jak ciągle jestem głodna – rzuciła kochana siostrzyczka.

Pomogłabyś nam trochę, bo od tego jedzenia będziesz taka gruba, jak mama twojej koleżanki Aśki.

Przestańcie się kłócić, a ty Julka lepiej zjedz coś i nie gadaj, bo musimy kończyć. Już niewiele nam zostało.

Gdy tata przyjechał do domu, aż przystanął w progu z wrażenia.

To się nazywa prawdziwy dom – powiedział wyraźnie zadowolony.

Ten „nowy dom” bardzo dał nam w kość. Wieczorem miałam już tylko ochotę położyć się jak najszybciej i zasnąć. Jednak pomimo zmęczenia nie potrafiłam zmrużyć oczu. Tym, czymś co nie dawało mi spać był Michał. Bardzo mi go brakowało. Wczoraj przed wyjazdem podałam mu nasz nowy numer, powiedział, że zadzwoni jutro, jednak telefon milczał uparcie. Różne myśli chodziły mi po głowie, ale żadna nie dawała spokoju. W końcu zmęczenie wzięło górę nad emocjami i zasnęłam.

Nazajutrz z samego rana zadzwonił mój telefon. Dochodziła ósma. Zaspana podeszłam do aparatu i podniosłam słuchawkę.

Halo, słucham?

Cześć, tutaj Piotrek. Julia bardzo cię potrzebuję, bo nie mogę sobie poradzić. Proszę pomóż mi, błagam – rzekł Piotrek bardzo dziwnym i tajemniczym głosem.

Czy mógłbyś mówić jaśniej? Co to za poważny problem, że dzwonisz tak wcześniej rano?

Zakochałem się... Ale nie mam odwagi jej zaczepić – wyznał po chwili milczenia.

Możesz mi coś więcej o niej opowiedzieć? Skąd ją znasz? Jak się nazywa?

Wiem tylko, że się zakochałem...

To naprawdę niewiele.

Ma na imię Ania, jest moją nową sąsiadką.

Wow, ty to masz szczęście.

Nie wiem zupełnie, jak mam się zachować, jak zacząć. Poradź mi coś Julia –

rzekł niecierpliwym tonem.

Najważniejsze, żebyś był sobą i nie udawał niczego, dziewczyny tego najbardziej nie lubią – poradziłam mu. – No i przede wszystkim pozbadź się tego strachu, on ci w niczym nie pomoże, wręcz przeciwnie. I nie udawaj, że jesteś taki nieśmiały, bo ja wiem, że naprawdę tak nie jest. Po prostu podejdź do niej i powiedz, że chciałbyś ją bliżej poznać, bo bardzo ci się podoba. Wiem, że to bardzo bezpośrednie podejście do sprawy, ale najbardziej skuteczne, a w twoim przypadku realne.

To nie będzie takie proste, ale postaram się. Tylko tyle mogę ci powiedzieć.

To już znaczny postęp. Trzymaj się i pamiętaj, o czym ci mówiłam.

Dzięki! Będę pamiętał. Zadzwoń do ciebie, gdy tylko podejmę jakieś konkretne kroki.

Pa Julia.

Pa Piotrusiu!

Odłożyłam słuchawkę i uśmiechnęłam się do siebie. Nie z powodu „problemu” Piotrka, ale tego, że zadzwonił z tym akurat do mnie, zamiast zwierzyć się jakiemuś koledze, których miał mnóstwo. Ale wybrał właśnie mnie. Być może bał się, że koledzy go wyśmieją. Pewnie miał rację. Jeżeli chodzi o sprawy uczuciowe byli kompletnymi dzieciakami. Udawali, że wszystko jest im obojętne, ale gdy rzucała ich jakaś panna często przeżywali to bardziej niż my. Udawali twardzieli, a tak naprawdę w głębi duszy byli nie lepsi od nas – dziewczyn. Tylko z racji swojej płci wstydzili się to jawnie okazywać. To, czyli miłość. Oczywiście zdarzały się wyjątki, ale bardzo rzadko. Ja miałam to szczęście. Trafiłam na Michała, chłopaka, który jak poeta w najpiękniejszych wierszach potrafił wyrażać słowami to największe z uczuć.

Tymczasem Michał nie dawał znaku życia. Czekałam na ten telefon bardziej, niż na te wakacje. Wieczorem w końcu zadzwonił.

Nie chciałem cię męczyć kochanie – powiedział, gdy spytałam czemu nie zadzwonił wczoraj.

Chyba żartujesz, męczyć czym?

Sobą?

Nie gadaj głupot, nigdy mnie nie męczysz – odparłam.

Jesteś cudowna, wiedziałem o tym od początku – odparł. – Kochasz mnie, nawet gdy jesteś zmęczona? – spytał i uśmiechnął się.

Nawet, gdy śpię. Tak, wtedy też, bo ciągle mi się śnisz – odpowiedziałam.

Oj nie mów tak, bo zaraz będę tęsknił.

Ja już tęsknię.

Ja też. Od poniedziałku zaczynam pracę u Krzyśka w sklepie sportowym. Ale jak przyjedziesz na wakacje do Wrocławia to będę spędzał z tobą każdą wolną chwilę.

Michał, jesteś wspaniały.

Obiecuję ci, że będzie cudownie.

Rozdział szósty

Wszystko wyglądało obiecująco. Nowe miejsce, nadchodzące wakacje oraz nasza miłość. Zapowiadało się piękne lato tego roku.

Czas było zacząć nowy rozdział, w nowym miejscu, z nowym nastawieniem. Byłam ciekawa, jak to się wszystko potoczy i szczerze mówiąc miałam na to ochotę. Na nowe przeżycia. Od zawsze na nie czekałam. Teraz przyszło mi ich doświadczyć. Obiecałam sobie, że wyciągnę z nich jak najwięcej. Będę upajać się każdą chwilą, każdym słowem i każdym dniem. Moje marzenia nareszcie się spełniały. Nieważne gdzie, ważne z kim. Ten ktoś był teraz najważniejszy.

Początek wakacji przyniósł dużo zmian. Gotowa na nie, przyjechałam je w miarę spokojnie. Nauczyłam się już, że ufać nowemu, to być otwartym na świat. Byłam otwarta i z niecierpliwością czekałam, co też przyniesie mi jeszcze los. Jak dotychczas mocno mnie rozpieszczał.

Wakacje były czasem na oswojenie się z nowym miejscem. Pierwsze dni spędzałam więc na zwiedzaniu miasta. Codziennie rozmawiałam też z ukochanym przez telefon. Tęskniłam ale byłam szczęśliwa. Moje serce było zakochane. Mój przystojniak był równie szczęśliwy i nie szczędził mi komplementów oraz miłych słów. Uwielbiałam go. Jego słowa wypowiedane przez telefon rozczulały mnie całą, z każdym dniem coraz bardziej.

Tydzień po przeprowadzce razem z mamą pojechałyśmy w końcu do Wrocławia do cici na wakacje, które mi obiecała. Olka wybrała się ze swoją byłą klasą na kolonie nad morze a tato pracował cały lipiec, więc miał dojechać do nas dopiero w sierpniu. Wakacje mieliśmy spędzić we Wrocławiu, więc znów mogłam cieszyć się Michałem każdego dnia. Michał był nieprawdopodobnie szczęśliwy z tego powodu, a ja jeszcze bardziej. Chodziliśmy na długie spacery do późnego wieczora i dużo rozmawialiśmy. Śmiałam się do łez z kawałów Michała i żartów, które robił. Kilka razy umówiliśmy się też z Piotrkim i Anią, dziewczyną Piotrka i razem spędzaliśmy czas w kawiarni bądź na spacerze.

Było cudownie, a czas leciał nieubłaganie szybko i nie oglądając się za siebie. Chociaż spędzaliśmy wakacje w mieście, byłam szczęśliwa, bo miałam Michała. Chłopaka z moich marzeń. Kochałam go za wszystko a on okazywał mi miłość na milion sposobów. Poświęcał mi bowiem każdą wolną chwilę, tak jak obiecał to przez telefon. Mówił, że taka osoba jak ja zasługuje na wszystko, co

najlepsze. Na najlepsze traktowanie, na najlepsze słowa oraz na jego czas, którego dawał mi bardzo dużo. Byłam najszczęśliwszą dziewczyną na świecie, gdy byłam w jego ramionach. Michał czule gładził moje włosy i składał na moich ustach swoiste wyznania miłości, niezwykle delikatnymi pocałunkami. Dotykał mojej duszy i poruszał moje zmysły. Piękne chwile trwały.

Kilka dni przed końcem wakacji moja mama wpadła na pomysł, żeby zrobić imprezę pożegnalną i akurat w ten dzień musiałam zostać w domu. Powiedziałam o tym Michałowi, a on spytał czy nie mógłby przyjść do mnie na tą imprezę. Pomyślałam, że to bardzo dobry pomysł, zwłaszcza, że wszyscy w domu zdążyli już go poznać. Cioci Eli bardzo się spodobał i zawsze mi dogadywała w żartach na nasz temat. Natomiast moja mama zasugerowała, żebym jeszcze zaprosiła Piotrka i Kaśkę, bo nie wiadomo kiedy znowu się zobaczymy. Teraz była naprawdę świetna okazja – wakacje, kiedy każde z nas miało wolne. Rzeczywiście był to dobry pomysł. Pomyślałam wtedy, jaką mam wspaniałą mamę i podziękowałam jej za ten pomysł, na który ciocia oczywiście wyraziła zgodę.

W sobotę rano obudziłam się w dobrym nastroju, z uśmiechem na twarzy, myśląc o dzisiejszym dniu. Zapowiadał się cudownie. Wstałam szybko i od razu stanęłam nad szafą, zastanawiając się, co dzisiaj na siebie włożę. Nie mogłam się na nic zdecydować. Dużo zajęło mi szukanie odpowiednich ciuchów na dzisiejszą okazję. Po godzinie byłam gotowa na spotkanie ze światem. Miałam na sobie lekki, nierzucający się w oczy makijaż w błękitnym, morskim odcieniu i obowiązkowo wpięte w uszy kolczyki z akwamarynowym, jasnym oczkiem. Michał miał przyjść o dwunastej, żeby pomóc w przygotowaniach do grilla. Reszta była zaproszona na piętnastą. Gdy zeszłam do kuchni nikogo już tam nie było, chociaż będąc w pokoju kilka minut temu słyszałam jeszcze ciocię, jak rozmawia z mamą. O dziesiątej wszyscy, czyli mama, ciocia oraz tato i wujek mieli jechać na grillowe zakupy. Było piętnaście po dziesiątej. Nalałam sobie zimnego pomarańczowego soku z lodówki i wypić naraz całą szklankę, oblizując przy tym mokre i słodkie usta.

Słońce, pomimo tak wczesnej pory świeciło już bardzo mocno. Cieszyłam się, że czeka mnie dzisiaj tak wspaniały dzień, jednocześnie martwiłam się, że niedługo trzeba będzie się pożegnać i wrócić do domu. Tak bardzo tego nie

chciałam. Ale nie miałam ochoty się teraz tym przejmować. Usiadłam na ławce przed domem i zaczęłam rozkoszować się tą piękną pogodą, nie myśląc o niczym. Zamknęłam oczy. Czułam jak moja twarz muska słońce a lekki, ledwo wyczuwalny wiatr chłodzi ją czule. Otworzyłam oczy a słońce znowu mnie oślepiło z całych sił aż zamrugałam i mocno zacisnęłam powieki. Ponownie po krótkiej chwili je otworzyłam ale już mnie tak nie przeraziło. Widocznie moje oczy zaczęły się przyzwyczajać do tego blasku. Po chwili usłyszałam nadjeżdżający pod dom ciotki samochód. Z pewnością nie była to moja ciocia, bo zajechałaby od razu do garażu. Kto to mógł być tak wcześnie? Wstałam i podeszłam do bramy, uchyliłam ją i spojrzałam na ulicę. W tym samym momencie z samochodu wysiadł Michał.

Szybko pobiegłam do niego i z wielkim uśmiechem na ustach rzuciłam mu się na szyję, jakbym nie widziała go kilka miesięcy.

Skarbie zaraz mnie przewrócisz – zażartował Michał, po czym słodko się do mnie uśmiechnął. – No już spokojnie, jestem przy tobie – powiedział i pocałował mnie mocno w usta, aż przeszedł mnie dreszcz po plecach.

Zrób to raz jeszcze – powiedziałam, powodowana nagłym impulsem, by znów poczuć słodki smak jego ust, który tak uwielbiałam.

Michał tylko się uśmiechnął i znów zespolił się z moimi ustami, tym razem na dłużej.

Jesteś cudowny – odparłam.

To ty taka jesteś – odpowiedział, jak zawsze. – Skarbie, muszę ci coś powiedzieć – dodał po chwili. – Przyjechałem, bo chciałem cię przed tym całym przyjęciem jeszcze gdzieś zabrać.

Gdzie? – spytałam, bardzo zaciekawiona tą propozycją.

Wiem, że chciałabyś wiedzieć, ale nic ci nie zdradzę – powiedział i popatrzył mi prosto w oczy. – Możesz teraz wyjść z domu?

Oczywiście. Zostawię tylko wiadomość, że mnie nie ma, na wypadek gdyby moja rodzinka wróciła szybciej, niż ja – powiedziałam a Michał, który ciągle trzymał mnie w objęciach, mocniej mnie uścisnął.

Ok, będę tu czekał na ciebie.

Uśmiechnęłam się tylko i pobiegłam szybko do domu. Poszłam do swojego pokoju i napisałam wiadomość na kartce, po czym szybko zbiegłam do kuchni i położyłam kartkę na stole. Zamknęłam drzwi i wybiegłam na zewnątrz, zastanawiając się, gdzie Michał zamierza mnie zabrać. Zupełnie nie miałam pojęcia, co mnie czeka.

To będzie krótka wycieczka – powiedział, a ja wpatrywałam się ciągle w jego brązowe oczy, jednak dalej nic z nich nie mogłam wyczytać.

Ale gdzie pojedziemy? Misiu powiedz...

Zaraz się dowiesz – powiedział i przekręcił kluczyk w stacyjce.

Miejsce, w które mnie zabrał Michał było bardzo mi bardzo dobrze znane. Była to Galeria Wrocławska, gdzie czasami chodziliśmy na lody bądź coś słodkiego. Jednak dzisiaj to chyba nie był powód, dla którego tu przyjechaliśmy. Była sobota rano, a poza tym o dwunastej mieliśmy być w domu. Z pewnością chodziło o coś innego. Tylko o co.

O nic nie pytałam. Czekałam na to, co zrobi Michał. Ale to, co zrobił przerosło moje wszelkie wyobrażenia.

Wiem, że to może jeszcze nie pora, ani czas na takie rzeczy, ale bardzo chcę żebyś coś zobaczyła – gdy Michał wypowiadał te słowa, wszystko jeszcze bardziej stało się dla mnie tajemnicze.

Na co nie była jeszcze pora i co takiego miałam zobaczyć?

Weszliśmy do galerii i wjechaliśmy ruchomymi schodami na drugie piętro, trzymając się mocno za ręce. Widziałam na twarzy Michała zdenerwowanie wymieszane z czymś, czego nie potrafiłam nazwać. Podeszliśmy do sklepu z biżuterią a następnie Michał wskazał ręką, bym weszła do środka. Potem podszedł do mnie i objął ramieniem. Podeszliśmy do lady, pod którą znajdowały się przepiękne pierścionki.

Julia, chciałbym, żebyś wybrała z tych wszystkich pierścionków ten, który ci się najbardziej podoba. On będzie dla ciebie. Chcę ci go dać, bo chce być z tobą i wiem, że ty też tego chcesz...

Przez chwilę stałam osłupiała. Nie wiedziałam, co powiedzieć, ani co myśleć. Byłam tak zaskoczona, że nawet ekspedientka w sklepie nie mogła oderwać ode mnie wzroku. Musiałam naprawdę dziwnie wyglądać z tą miną, która malowała się na mojej twarzy.

Skarbie – powiedział Michał i dotknął czule dłonią mój policzek.

Michał, czy to oznacza, że...

Tak – dokończył moje zdanie, ciągle na mnie patrząc.

Spojrzałam na leżące pod ladą pierścionki. Wszystkie były bardzo piękne. Oczy moje wędrowały z jednego na drugi, a potem na kolejny. Były z prawdziwego złota, a więc bardzo drogie. Ten, który mi się najbardziej spodobał okazał się niezbyt drogi, jak na tamte ceny. Gdy odwróciłam się do Michała, podeszła do nas ekspedientka.

Czy mogłabym w czymś państwu pomóc? – spytała się niezwykle uprzejmie, patrząc na mnie i szeroko się przy tym uśmiechając.

Na razie oglądamy dziękujemy – powiedział Michał.

Proszę bardzo – odparła.

Ale mam pytanie – zaczął Michał.

Słucham?

Czy byłaby możliwość zarezerwowania pierścionka?

Oczywiście. Konieczna jest przy tym wpłata zaliczki, wynosi ona dziesięć procent z całej kwoty. Następnie od dnia wpłaty ma pan trzy miesiące na sfinalizowanie całej transakcji.

Dziękuję – odpowiedział Michał i spojrzał na mnie. – Który ci się podoba Julia?

Pierwszy z lewej – powiedziałam i wskazałam palcem, a ekspedientka odsunęła szybkę i powoli, bardzo delikatnie wyciągnęła wskazany przeze mnie pierścionek. Następnie podała mi go.

Proszę go przymierzyć – powiedziała i znowu szeroko się uśmiechnęła.

Czy mógłbym ci go założyć – spytał Michał i dotknął mojej dłoni, patrząc głęboko w moje oczy.

Nie zastanawiając się podałam mu pierścionek, a on powoli wsunął go na serdeczny palec lewej dłoni. Spojrzałam na dłoń, oglądając ją z pierścionkiem i bardzo spodobał mi się ten widok. Rozmiar był trafiony, więc pierścionek leżał idealnie.

Ślicznie wygląda – powiedział Michał jakby czytał w moich myślach. – Będzie ten, jeśli chcesz.

Ekspedientka przyglądała się nam z uwagą. Nic nie powiedziałam, tylko się uśmiechnęłam i pokiwałam głową. Michał już wiedział, co to znaczy.

Poproszę więc o zarezerwowanie tego pierścionka – zwrócił się z prośbą do sprzedawczyni.

Oczywiście, w takim razie zaraz wypiszę panu rachunek a następnie poproszę o zaliczkę.

Będzie ona wynosiła dokładnie sto pięćdziesiąt złotych, ponieważ cena całościowa to tysiąc pięćset złotych. Proszę chwileczkę poczekać – dodała jeszcze i wyszła na zaplecze.

Ja nie byłam w stanie nic mówić, natomiast Michał przyszykował żadaną kwotę. Po chwili pojawiła się sprzedawczyni i podeszła do nas.

Proszę oto pana rachunek – podała Michałowi kartkę z rachunkiem na zaliczkę i rachunkiem właściwym.

W lewym dolnym rogu proszę pokwitować zaliczkę. Jest ona ważna trzy miesiące od dzisiejszej daty. Należy ją okazać podczas odbioru. Jeżeli jednak nie zdecyduje się pan zakupić pierścionka, wówczas kwota przepada, ponieważ jako pokrycie rezerwacji jest ona bezzwrotna.

Michał przeczytał wszystko uważnie, następnie złożył podpis we wskazanym miejscu. Potem schował rachunek do portfela i złapał mnie za rękę.

Dziękujemy i do zobaczenia! – powiedział Michał.

Do widzenia! – pożegnała się z nami ekspedientka i wyszliśmy ze sklepu.

Moje serce nie przestawało mocno bić, od chwili gdy weszłam do tego sklepu. Gdy wyszliśmy biło mocno nadal.

Jesteś bardzo spięta księżniczko – zauważył Michał.

Chyba jestem jeszcze w szoku – odparłam, ciągle nie dowierzając temu, co się przed chwilą wydarzyło.

Ale zaraz już nie będziesz – powiedział i w jednej chwili przystanął, po czym mocno mnie pocałował. – I jak już lepiej? – spytał i delikatnie objął dłońmi moją twarz, a moje oczy wyraźnie się zaszklily.

Dużo lepiej – powiedziałam, a Michał uśmiechnął się.

Gdy tylko wsiedliśmy do samochodu mimowolnie poleciały mi łzy z oczu. Nie potrafiłam ich powstrzymać i było mi strasznie głupio, że tak się stało.

Przepraszam, to ze szczęścia... – zaczęłam się tłumaczyć.

Michał, nic nie mówiąc przysunął się do mnie i powoli zaczął całować moje policzki po których spłynęły łzy. Potem scałował je z moich zamkniętych powiek i skończył na ustach. Następnie delikatnie je pocałował, rozchylając swoimi wargami moje wargi. Pocałunek zamienił się w namiętny i trwał dłuższą chwilę. Całym sercem chciałam, by ta chwila trwała zawsze.

Kocham cię Julia – odparł – Chcę ci to mówić codziennie, dlatego chcę być z tobą już na zawsze.

Ja też tego chcę – odparłam, patrząc mu w oczy.

Mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę, ale to już będzie po drodze – dodał.

Po drodze zatrzymaliśmy się koło kwaciarni. Michał sam do niej poszedł, a po kilku minutach wrócił, niosąc w ręku cztery piękne, czerwone róże.

Proszę skarbie. Z okazji czwartego miesiąca.

Pamiętał. Dwudziestego kwietnia zostaliśmy parą, a Michał przynosił mi zawsze tyle róż, ile od tego czasu minęło miesięcy.

Jesteś kochany, są śliczne.

Tak jak ty – odpowiedział Michał, a ja poczułam, że zaczerwieniły mi się policzki. – A teraz możemy jechać już do domu.

Rozdział siódmy

Ciocia i reszta rodziny wróciła już z zakupów i debatowali o czymś zawzięcie w kuchni tak głośno, że było ich słychać na zewnątrz. Cichutko weszliśmy do domu, jednak moja mama nas zauważyła.

O już jesteście. Jadłś coś Julia? – spytała mama od razu.

Oczywiście jak zawsze nie jadłam i czułam, że teraz też nic nie przełknę. Żołądek miałam ściśnięty w supełek.

Nie jadłam mamó, ale zaraz coś zjemy – powiedziałam i spojrzałam na Michała, który pokiwał twierdząco głową.

Właśnie zrobiłam z ciocią Elą kanapki. Poczęstujcie się – powiedziała i zostawiła nas samych.

Musiałam oswoić się z tym, co się dzisiaj wydarzyło. Ciągle miałam wrażenie, że to był tylko jakiś sen. Jednak obecność Michała utwierdzała mnie w przekonaniu, że to wszystko dzieje się tu i teraz. Usiedliśmy oboje na kanapie, a Michał mocno mnie przytulił.

Michał, ten pierścionek, jest bardzo drogi.

Ty jesteś najdroższa skarbie – tak potrafił odpowiadać tylko on – Wczoraj dostałem umowę o pracę na dwa lata. Prawie połowę już mam odłożone, a gdy go kupimy będę zbierał na obrączki i nasz ślub – powiedział Michał i się uśmiechnął – Firma Krzyśka bardzo dobrze prosperuje. Mam duże szczęście, że udało mi się dostać tę pracę.

Bardzo się cieszę, że tak ci się ułożyło – odpowiedziałam.

Nam się ułożyło. Robię to wszystko z myślą o nas Julia. Będę cię rozpieszczał i dawał wszystko co najpiękniejsze, bo tylko na najpiękniejsze zasługujesz. Jesteś moją gwiazdką z nieba, a ja w zamian za to dam ci ich mnóstwo. Będę chciał spełniać każde twoje marzenie, bo ty spełniłaś moje. Jesteś moim cudem. Zawsze będę ci to powtarzał. Kocham cię najmocniej – powiedział i pocałował mnie w czoło.

Ciągle mi to mówisz.

I zawsze będę. Nie zabronisz mi – powiedział poważnym tonem.

Nawet nie zamierzam – powiedziałam i uśmiechnęłam się.

Zjedliśmy kanapki i powoli zaczynały się przygotowania do grilla. Michał bardzo chętnie nam pomagał. Dzięki niemu szybko udało nam się wszystko

przygotować, zanim zjawili się nasi znajomi. Piotruś z Anią oczywiście przyszli na umówioną godzinę, tak samo jak i Kaśka. Siedzieliśmy wszyscy razem obok siebie i rozmawialiśmy o szkolnych czasach. Tych całkiem niedawnych oraz tych, które miały już niedługo nadejść, czyli o nowym roku szkolnym. Za kilka dni miałam ich wszystkich znowu opuścić i wrócić do Kłodzka. Na samą myśl o tym już tęskniłam za nimi i za moim miastem. Powracały do mnie wszystkie chwile spędzone z Michałem. Dzisiejszy dzień i ta chwila, gdy wybierałam pierścionek oraz jego słowa, gdy mówił o ślubie. Ciągle byłam przepełniona tymi wrażeniami. Gdy Michał poszedł odebrać telefon, skorzystałam z okazji, że Ania tkwi po uszy w rozmowie z Kaśką i przysiadłam obok Piotrka. Na mój widok uśmiechnął się delikatnie.

O czym tak myślisz Piotrusiu? – spytałam, jakbym tego nie wiedziała. Oczywiście wiedziałam, a raczej domyślałam się.

O tobie – odpowiedział.

Oczywiście. Dobrze wiem, o kim naprawdę – spojrzałam na niego.

Zawsze wszystko wiesz – odpowiedział.

Tak jak ty – odparłam.

Jesteś bardzo szczęśliwa. Powiedz, co się takiego stało – spytał mnie po chwili.

Piotrek też potrafił wyczuć wszystko. Chociaż nie zawsze wszystko mu mówiłam, on dostrzegał każdą moją najmniejszą zmianę.

Michał zabrał mnie dzisiaj do sklepu jubilerskiego. Powiedział, żebym wybrała pierścionek. Za kilka miesięcy mi go kupi – zwierzyłam się mu z dzisiejszego zdarzenia.

Czy to oznacza to, co myślę? – spytał po chwili zawieszenia Piotrek. Pokiwałam twierdząco głową.

Nie... Naprawdę? – powiedział wyraźnie zdziwiony tym, co usłyszał.

Tak.

A czy ty jesteś tego pewna? – spytał, patrząc na mnie wnikliwie.

Czego?

Tego, że to jest ten jedyny.

Oczywiście, jestem – odpowiedziałam szczerze.

Skąd taka pewność?

Po prostu to czuję.

Widzę, jaki jest dla ciebie, jaka jesteś z nim szczęśliwa i jak na siebie patrzycie. Patrzę i widzę, jak się cieszysz i nie chcę, żeby kiedyś to się zmieniło.

Wierzę, że to się nie zmieni, Piotrek. Michał jest moją drugą połówką, moim ideałem albo nawet bardziej.

W tej właśnie chwili zobaczyłam, że wraca Michał. Schował telefon do kieszeni i poprawił zegarek na lewej ręce.

I oto nadchodzi twój ideał – powiedział Piotrek i się uśmiechnął.

Gdy Michał do nas przyszedł, usiadł obok mnie, objął w pasie i przytulił.

Już jestem. Mama dzwoniła, pytała kiedy wrócę.

To mama jeszcze cię kontroluje? – spytał zdziwiony Piotrek.

Już nie – odpowiedział Michał i zaśmiał się. – Tylko martwi się, podobnie jak mama Julii.

Ale nie jest w tym aż tak przesadna, jak moja – dodałam.

Nigdy nie zrozumiesz swojej mamy, dopóki sama nią nie zostaniesz – powiedział Piotrek a Michał ścisnął mocno moją dłoń.

To prawda – uśmiechnęłam się do Piotrka. – Ale do tej pory będę jakoś musiała dawać sobie z nią radę.

Chyba raczej ona z tobą – odparł, a ja myślałam, że zaraz go za to uduszę.

W tej właśnie chwili jak spod ziemi pojawiła się ni stąd ni zowąd moja mama. Oczywiście, jak zawsze w porę.

Nie jesteście jeszcze zmęczeni? Już dochodzi dziewiąta.

Trudno było w to uwierzyć. Na zewnątrz było jeszcze widno i bardzo ciepło. W końcu to był sierpień, jeden z cieplejszych miesięcy w roku. Jednak zapowiadał też koniec wakacji, czego żadne z nas bardzo nie chciało.

Już dziewiąta? – spytał zdziwiony Piotrek i spojrzał w stronę Ani. – Chyba zaraz będziemy musieli iść. Obiecałem, że przed dziesiątą odprowadzę Anulę do domu.

Tymczasem jej nie chciało się za bardzo wracać. Ciągłe była pochłonięta rozmową z Kaśką, która miała szczególny dar zagadywania ludzi. Mnie też czasami potrafiła zagadać aż do tego stopnia, że traciłam poczucie czasu. To była cała Kaśka. Miała szczęście, że miał ją kto słuchać. Chociaż czasem niektórych dobijała tym swoim gadulstwem. Mama spojrzała na Piotrka, potem na mnie i na Michała.

Zaraz będziemy kończyć naszą imprezę. Ciocia jest już zmęczona. Ja zresztą również nie czuje nóg.

Gdy do Ani zadzwonił telefon, Kaśka przyszła do nas i usiadła obok Michała. On natomiast w jednej chwili odsunął dłoń, jakby się czymś sparzył i położył ją na swoim kolanie.

Już chyba będę się zbierać, późno już – powiedziała i spojrzała na mnie a potem na Michała.

Michał jednak odwrócił swój wzrok w drugą stronę. Było to dosyć dziwne zachowanie. Zresztą podczas grilla Kaśka ciągle jakoś dziwnie się zachowywała. Bardzo często zatrzymywała wzrok na Michale dłużej, niż powinna. Uśmiechała się do mnie ale ze mną zamieniła zaledwie kilka zdań, podczas gdy z Anią trajkotały jak katarzynki. Nie podobała mi się ta zmiana w jej zachowaniu. Nie podejrzewałam jednak, co się za tym kryje. Byłam zbyt pochłonięta własnymi

emocjami dzisiejszego przedpołudnia, które ciągle szumiały mi w głowie.

My też – powiedział Piotrek – A ty Michał? – spytał po chwili.

Ja chyba też – odpowiedział.

Gdy wróciła Ania, Piotrek uradowany wziął ją za rękę. Po krótkiej rozmowie na temat minionego grilla podziękowali nam i pożegnali się najpierw z nami, potem z moją mamą i ciocią. Kaśka również szybko uciekła, także dziękując za miły dzień oraz dodając, że był fantastyczny i że musimy kiedyś go powtórzyć. Tylko wtedy już we własnym gronie. Przytaknęłam i pożegnałyśmy się jak zawsze całusem w policzek. Kaśka poszła, a Michał spojrzał na mnie wyczekująco.

A mnie też takiego dasz? – uśmiechając się, podeszłam do niego i cmoknęłam go w usta.

Dziękuję... – powiedział i zrobił przy tym najśłodsza minę, jaką mógł.

Proszę, a teraz do łóżeczka. To znaczy ty, a ja...

A ty ze mną – odpowiedział Michał. – Nie mam oczywiście na myśli nic złego. Chciałbym dziś tylko zostać jeszcze troszkę przy tobie – wyznał.

Ja z tobą też, bardzo. Ale niestety jest już późno i muszę iść do domu – odparłam i spojrzałam na niego.

Po chwili Michał powiedział jednak coś, czego się zupełnie nie spodziewałam.

Moi rodzice na pewno zgodziliby się, żebyś u mnie przenocowała. Bardzo cię lubią i nie mieliby nic przeciwko temu.

Przez cały mój pobyt we Wrocławiu Michał nie wspominał o takiej propozycji. Wiedział, jaka jest moja mama, więc zawsze grzecznie odprowadzał mnie wieczorami do domu. W pierwszej chwili trochę się wystraszyłam. Przypomniały mi się słowa Piotrka, którego zaniepokoił fakt z pierścionkiem. Jego zdaniem Michał pośpieszył się z tym krokiem i ostrzegł mnie, że powinnam uważać. Jednak po chwili moje obawy minęły, gdy Michał z niepokojem spytał.

Czy powiedziałem coś nie tak skarbie? Jeśli czymś cię uraziłem to przepraszam – przytulił mnie, a ja wtuliłam się w jego ramiona.

Chwilę tak milczeliśmy, potem spytał się raz jeszcze, czy niczym mnie nie uraził.

Nie Misiu, wszystko w porządku.

To czemu posmutniałaś, czymś się martwisz?

Troszkę. W sumie to nie jest zmartwienie, ale o czymś pomyślałam – odparłam.

O czym? Powiedz.

O tym, co zaproponowałeś. Nigdy nie byłam u ciebie na noc – powiedziałam i spojrzałam na niego.

Wiem – odpowiedział Michał. – Wiem, że się boisz. Ale nie musisz. To, co

zapropnowałem to największe moje marzenie, odkąd tu jesteś. Pomyślałem, że miło byłoby utulić cię do snu, a potem rano zobaczyć twoją rozspaną twarz. Odkąd pierwszy raz cię ujrzałem, ciągle o tym marzę. Tylko tego chciałbym i niczego więcej. Na inne rzeczy kiedyś przyjdzie czas.

Ta odpowiedź w pełni mnie zadowoliła. Uśmiechnęłam się do niego i podziękowałam za to, co powiedział. Wiedziałam, że nic mi z jego strony nie grozi. Musiał tylko jeszcze przekonać do tego moją mamę.

Michał zdecydował, że sam poprosi ją o to, bym mogła pójść do niego na noc. Gdy z nią rozmawiał obiecał, że będzie traktował mnie jak skarb i nic mi z jego, ani ze strony innych nie grozi. Wiedział, jak podejść moją mamę i upewnił ją na tyle, że pozwoliła mi iść. Byłam w szoku. Ja nie przekonałabym jej za nic, a on załatwił to jedną rozmową. Musiała bardzo go lubić i przede wszystkim mu ufała, choć z pewnością bardzo się o mnie bała.

Podziękowałam jej za to na drugi dzień, gdy Michał po śniadaniu odprowadził mnie z powrotem do domu. Byłam szczęśliwa, więc nawet nie zadawała pytań, czy wszystko w porządku. Było przecież widać, że tak jest...

Jedynie, co mnie martwiło, to koniec wakacji. Na drugi dzień musieliśmy już wracać do Kłodzka. Powoli musiałam więc zacząć pakować swoje rzeczy i skierować myśli w stronę szkoły. Wieczorem tego samego dnia spotkaliśmy się jeszcze ostatni raz przed moim wyjazdem. W dniu mojego wyjazdu Michał rano szedł do pracy i była to ostatnia okazja. Poszliśmy na długi spacer za miasto. Podczas niego wspominaliśmy razem spędzone chwile. Ciężko było nam myśleć o jutrze, ale Michał obiecał, że w pierwszy weekend września przyjedzie. To mnie trochę uspokoiło. Cieszyłam się, że wszystko tak dobrze nam się układa, pomimo że nie mieszkamy blisko siebie. To tylko świadczyło o tym, że nam obojgu bardzo na tym zależy.

Każde spotkanie podczas minionych wakacji dodawało nam sił. Rozmawialiśmy długo o sobie, słuchaliśmy siebie nawzajem i staraliśmy się wspólnie rozwiązywać nasze problemy. Byliśmy jak jedno, tyle że w dwóch różnych ciałach. Dobrze się rozumieliśmy, chociaż czasem zdarzało się na poróżnić. Wtedy któreś z nas zazwyczaj umiało pójść na kompromis. Tak było najbezpieczniej i wszystko szybko wracało do normy. Świadomość, że moglibyśmy siebie stracić dodawała nam sił, by o siebie walczyć. Ciągle. Im więcej dostawałam od Michała, tym więcej potrafiłam mu z siebie dać. Uzupełnialiśmy się sobą. Im bardziej go poznawałam, tym bardziej poznawałam siebie.

Michał pytał mnie o wszystko, a ja się przed nim otwierałam. Zaufałam mu,

a on mnie. Zwierzał mi się z najdrobniejszych problemów i sukcesów, a ja go wysłuchiwałam i pomagałam mu, jak umiałam najlepiej. Byłam dla niego wsparciem, a on dla mnie. Nic dziwnego, że czułam, jakby był moją drugą połową. I to nie taką wymyśloną, wydumaną. Po prostu był świetnym przyjacielem i cudownym chłopakiem. Przy nim miałam wszystko, czego potrzebowałam i czego pragnęłam. Nie bałam się swoich myśli, uczuć, bo on ich nigdy nie krytykował, tylko starał się je zrozumieć. Dawał mi poczucie bezpieczeństwa. Przy Michale czułam się w pełni sobą.

Dzień przed powrotem do Kłodzka Michał zabrał mnie na most, na którym nigdy nie byłam, ani razem tam wcześniej nie bywaliśmy. Roztaczał się stamtąd przepiękny widok na Odrę. Nie było tam zbyt wielkiego ruchu, choć było to w centrum. Stanęliśmy pośrodku mostu, by podziwiać widoki. Oparłam się o barierkę i spoglądałam przed siebie na daleką okolicę. Lubiłam zachwycać się przyrodą i takie widoki bardzo pozytywnie mnie nastrojały. Michał dobrze o tym wiedział, dlatego mnie tutaj przyprowadził. Gdy tak wpatrywałam się przed siebie, stanął za mną i mnie przytulił.

Pięknie tu, bardzo mi się podoba. Wrocław to chyba najpiękniejsze miasto – powiedziałam.

Z pewnością są piękniejsze, ale masz rację nie wątpliwie ma coś w sobie – odparł. – Julia – powiedział, po chwili milczenia Michał. – Czy myślałaś już może, co chciałabyś robić po maturze? Co chciałabyś studiować? – zapytał.

Dokładnie to jeszcze nie wiem. Mam artystyczne zdolności, więc może pójdę w tym kierunku. Dobrze jest w życiu robić to, co sprawia przyjemność, co się lubi i umie.

Pytam, bo chcę, żebyś wiedziała, że to bardzo ważne. Wiedzieć, czego się chce od życia. Chciałbym, żebyś podjęła dobrą decyzję, kierując się tym, co czujesz i czego jesteś pewna.

Tak, jak ty – dodałam i uśmiechnęłam się.

To prawda. Lubię piłkę i temu chcę poświęcić czas studiów.

Wiem i jesteś w tym bardzo dobry. Byłbyś świetnym komentatorem – powiedziałam i roześmiałam się.

Gdy pewnego razu byłam u Michała i oglądaliśmy mecz piłki nożnej, on o mało co nie wyskoczył z kanapy, gdy Nasi nie strzelili karnego Niemcom. Posypał się ostry komentarz pod adresem naszego strzelającego. Oczywiście, bynajmniej nie z moich ust.

Ha ha. Oj raz zdarzyło mi się Julcia, to teraz się nabijasz ze mnie. Wcale nie chcę być komentatorem, tylko trenerem. To mnie będą komentować.

I tak będzie lepiej – dodałam i znów się roześmiałam głośno, zakrywając ręką usta.

Skarbie nie przeginaj, bo zaraz skomentuję twoje śmiechy ze mnie.
Proszę bardzo – odpowiedziałam mu szybko.
Prześlicznie wyglądasz, gdy tak się uśmiechasz. Wprost bosko. Uwielbiam cię taką. Kocham...

Wystarczy.

Źle? – spytał zdziwiony Michał.

Bardzo pięknie...komentujesz Misiu – powiedziałam i pocałowałam go w usta.

I w ten sposób Michał poprawił swoją opinię na temat komentarzy. Było nam razem ze sobą cudownie, jednak dzień minął szybko i nadszedł wieczór.

Chodź do mnie dzisiaj – zaproponował Michał.

Po wczorajszej prośbie myślał, że już może „brać” sobie mnie, kiedy będzie chciał. Ja oczywiście nie miałabym nic przeciwko temu.

Nie wiem Michał, czy dzisiaj mogę. Mama zgodziła się tylko na wczoraj.

Bo o dzisiaj jeszcze nie pytałem. Ale zapytam, jak chcesz – powiedział.

Misiu ja chcę zawsze, bardzo – powiedziałam.

Ale? – wyczuł mnie, że dzisiaj jest jakiś inny problem, niż tylko moja mama.

Jutro rano przecież jedziemy.

Jak wcześniej?

Wcześniej, chyba o siódmej. Tato nie chce jechać w upały, ani w korki.

Rozumiem. Ja mam do pracy na dziewiętą, to odwiózłbym cię na czas.

Nie byłby to dla ciebie problem?

Poradzę sobie potem jakoś. Zresztą skarbie, co znaczą te wszystkie niedogodności, gdy ty wyjeżdżasz. Każda chwila z tobą jest dla mnie skarbem – wyznał pięknie, jak zawsze.

Jesteś cudowny – odpowiedziałam.

To ty taka jesteś – powiedział Michał i spontanicznie pocałował mnie w usta.

Jak ja ciebie jutro zostawię – wyznałam po chwili.

A jak ja ciebie...

Jeśli więc chcesz mnie dziś znów zabrać do siebie na noc, musimy przejść kolejne starcie z moją mamą.

Okej, w takim razie chodźmy to z nią załatwić – powiedział Michał i skierowaliśmy się w stronę domu cioci.

W domu mama z ciocią Elą siedziały w kuchni i rozmawiały. Gdy nas zobaczyły od razu poinformowały nas o kolacji.

Julcia, Michał, chodźcie, na pewno jesteście głodni. Właśnie jemy kolację – powiedziała od razu ciocia, gdy nas zobaczyła.

Nie mieliśmy wyjścia, mieliśmy sprawę do mojej mamy, więc musieliśmy „przejść” przez kuchnię i wspólną kolację. Usiedliśmy a mama od razu podała nam kubki i naląła soku pomarańczowego.

Napijcie się, jest bardzo gorąco. My z ciocią Elą cały dzień umieramy dziś z pragnienia. I koniecznie zjedzcie kanapki.

Spojrzałam na Michała, który nie wiele myśląc, złapał szklanekę soku i upił dwa łyki.

To prawda – odparł Michał. – Wybraliśmy się na spacer i trochę to odczuliśmy.

Wypiliśmy sok i zjedliśmy wszystkie kanapki przygotowane przez mamę. Ciocia, która przez ten czas rozmawiała z moją mamą o jutrzejszym naszym wyjeździe, poszła pozmywać. Moja mama też wstała.

Mamo, poczekaj chwilę, chcielibyśmy z tobą porozmawiać – powiedziałam.

Co się stało skarbie? – spytała mama i usiadła przy stole.

Chciałbym znów Pani córkę porwać na noc. Obiecuję, że i tym razem wróci bezpiecznie. Osobiście ją odwiozę – od razu zaczął rozmowę Michał.

Oj nie wiem. Kolejna noc, czy to nie za dużo tego dobrego? – zapytała.

Za dużo, ale jutro się rozstaniemy. Tylko na chwilę, jednak Julia już za mną tęskni a ja za nią nawet, gdy jest – Michał powoli rozbierał moją mamę, jak zwykle swoimi przekonującymi i słodkimi słówkami.

Jesteś taki romantyczny Michał i dobry dla mojej córeczki. Pozwalam ci, choć sama nie potrafię uzasadnić mojej decyzji. Chyba mną manipulujesz – wyznała.

Ależ skąd, proszę pani, nigdy bym tego nie zrobił – powiedział i uśmiechnął się.

Obchodź się z moją córką dobrze.

Inaczej nie potrafiłbym – odpowiedział Michał, tak samo jak wczoraj.

Gdy mama poszła, spojrzałam na Michała i się uśmiechnęłam.

Widzisz skarbie, twoja mama jest cudowna – powiedział.

Jak ty to robisz? Jesteś niesamowity. Idę po moje rzeczy i zaraz wracam.

Nigdzie się stąd bez ciebie nie ruszę – odparł.

Potrafił i mnie rozbroić. Był niezwykły. Gdy zeszedłam na dół, stał dokładnie w tym samym miejscu. Poszłam jeszcze do mamy i oczywiście podziękowałam jej za zgodę. Dałam całusa w policzek i poszłam do Michała.

Chodźmy – powiedziałam.

Dokąd tylko chcesz.

Tylko do ciebie chcę.

Więc tam cię zabiorę.

Zabrał i już nie oddał do rana. To znaczy do szóstej, bo już tak wcześniej musieliśmy, a raczej ja musiałam wstać a Michał wstał tylko dlatego, że ja wstałam. Zanim jeszcze otworzyłam oczy, usłyszałam lekkie zamykanie drzwi. Wiedziałam już, że to Michał. Tym razem go usłyszałam. Powoli otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się. Na łóżku siedział Michał i od razu pochylił się, żeby mnie pocałować. Gdy to zrobił, znowu przymknęłam oczy.

Pora wstawać księżniczko – szepnął mi do ucha, aż poczułam jego ciepły oddech na swoim policzku. Odsunął się, a ja znowu otworzyłam oczy.

Jeszcze chwilkę.

Okej, ale tylko chwilkę. Twoja mama mnie zabije, jeśli nie odwiozę jej córeczki na czas. – zażartował, robiąc całkiem poważną minę, co jeszcze bardziej mnie rozśmieszyło.

Potem zamilkł i gdy przestałam się śmiać, uroczo się we mnie wpatrywał.

Jesteś przepiękna, gdy tak się uśmiechasz – dotknął mojej dłoni, a ja spojrzałam mu w oczy.

Michał zbliżył się do mnie, objął w pasie i dał długiego całusa. Uwielbiałam, gdy to robił. Było w tym coś magicznego, cudownego. Czułam się, jakby na świecie nie było żadnych problemów i zawsze chciałam, by ta chwila nigdy się nie skończyła. Po chwili jednak Michał powoli uwolnił swoje usta z moich, oblizując przy tym wargi i popatrzył na mnie tym swoim pełnym czułości wzrokiem. Po czym pocałował mnie w czoło.

Czy księżniczka prosi przynieść śniadanie do łóżka? – spytał nagle.

Jesteś słodki – odpowiedziałam tylko a on od razu zareagował.

W takim razie rozumiem, co chcesz na śniadanie – znowu poczułam jego ciepły oddech, tym razem na szyi, która po chwili stała się gorąca, a ja cała drżałam.

Drżałam, bo bardzo mi się podobało, jak Michał ją całował. Delikatnie ale stanowczo, aż trochę się zagalopował i po kilku minutach poczułam delikatne muśnięcia ust na dekolcie. Ale on dalej nie przestawał. Po chwili oderwał usta i spojrzał na mnie. Wiedziałam albo bardziej czułam, o co chce mnie spytać.

Nie przestawaj, jest cudownie...

Ta odpowiedź w pełni go usatysfakcjonowała. Zaczął dotykać mnie w tali po gołej skórze pod koszulką. Nigdy wcześniej nie robiliśmy nic prócz całowania i przytulania. Teraz jednak miałam ochotę na więcej i Michał również.

Jak we wszystkim i tu rozumieliśmy się bez słów. Odchyliłam szyję i oparłam z tyłu za sobą ręce, a Michał całował mnie namiętnie. Po kilku chwilach oparłam się o ścianę a Michał spojrzał na mnie. Jego oczy pełne były pożądania.

Na ile mi jeszcze dziś pozwolisz skarbie, czy jesteś jeszcze głodna? Bo ja

bardzo.

Uśmiechnęłam się tylko i pocałowałam go a on od razu to odwzajemnił. Potem odkrył kołdrę i dotknął moich ud aż przeszedł mnie dreszcz. Następnie zaczął je całować, tym razem ręce jego wędrowały raz w górę raz w dół a gdy mimowolnie rozsunęłam nogi, jego dłonie dotknęły mnie przypadkiem tam, gdzie nie trzeba. Po chwili jednak odsunął się i powoli skierował swoje usta w dół ud, przez łydki aż do stóp. Wycałował dokładnie każdą część ciała, którą miałam odkrytą. Przechylił mnie na plecy i pieścił je, całując moją szyję.

Julia, skarbie, bardzo cię pragnę – wyznał.

Po tych słowach odwróciłam się i nie mogliśmy przestać się całować, ogarnięci nagłym pożądaniem. Mocno się do siebie przytuliliśmy i poczułam, jak Michał naprawdę mnie pragnie. Zupełnie zapomnieliśmy o upływającym czasie i o tym, że mam być w domu o siódmej. Gdy zmęczeni sobą położyliśmy się, przytuliłam się do niego.

To było piękne – odparłam, a Michał uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło. Przykryłam się kołdrą, gdy Michał wypuścił mnie z objęć.

Śniadanie już jest gotowe. Zrobiłem je przed przyjściem do ciebie – uśmiechnął się. – Będę w kuchni – powiedział i wyszedł.

Potem wszystko potoczyło się już, jak w przyspieszonym filmie. Zjedliśmy razem śniadanie i poszłam spakować moje rzeczy. Dokładnie dziesięć po siódmej podjechaliśmy pod dom cici, gdzie czekała już na mnie mama. Wysiedliśmy i przywitaliśmy się z rodzicami, po czym mama spojrzała na nas, dała do zrozumienia, żebyśmy się już pożegnali i poszła jeszcze do domu, pożegnać się z cicią.

Niedługo znów się zobaczymy. A gdy skończysz szkołę, porwę cię i się z tobą ożenię – wyznał nagle Michał.

Ha, ha, widzę, że ułożyłeś już cały plan – powiedziałam, a Michał się uśmiechnął.

Nie może być inaczej, jesteś moja i nikomu cię nie oddam – odparł.

Jesteś mój i nikomu cię nie oddam. Nigdy.

Kocham cię i będę tęsknił, ale o tym wiesz. Będę za tydzień.

Ja już tęsknię.

Michał przytulił mnie, a ja uwierzyłam. Uwierzyłam, że tak będzie już zawsze. Zawsze będziemy razem. Za trzy miesiące miałam dostać pierścioneł zaręczynowy, przy mnie był najwspanialszy chłopak, o jakim nawet nie śniłam. Było jak w bajce. Wierzyłam, że pozostanę w niej na zawsze. Wierzyłam w miłość.

Rozdział ósmy

NOWY ROK SZKOLNY 2004/05- KLASA III LO

Początek nowego roku szkolnego był dla mnie dosyć stresujący. Nowe miejsce, nowa szkoła, nowe twarze. Byłam ciekawa wszystkiego i szybko musiałam przystosować się do nowej rzeczywistości.

Julia wstawaj, bo spóźnisz się do szkoły! – usłyszałam nagle głos mojej mamy, dobiegający z przedpokoju.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na kalendarz. Nie można było zaprzeczyć. Dziś był pierwszy września i zaczynała się szkoła.

Ola już dawno poszła – powiedziała mama, gdy wyszłam z pokoju i szłam do łazienki.

Tak szybko?

Tak. Umówiła się z koleżanką.

To ona już ma koleżanki?

Ma, nawet już chyba ze trzy albo cztery, mieszkają niedaleko – powiedziała mama.

To fajnie. Ja tu jeszcze zupełnie nikogo nie znam – mówiąc to znowu spojrzałam na zegarek, a mama w tej samej chwili na mnie.

Julia lepiej się pośpiesz, jeśli nie chcesz zaliczyć od razu na powitanie spóźnienia.

Racja – powiedziałam i szybko, choć niechętnie udałam się do łazienki. W pokoju czekał już na mnie mój „mundurek”, czyli biała bluzka, zakiet oraz czarna spódnica.

Miłego dnia i powodzenia córeczko! – odpowiedziała mama, gdy wychodziłam już z domu.

Pogoda była dzisiaj dosyć ładna. Tak się złożyło, że mieszkaliśmy bardzo blisko szkoły, która znajdowała się zaledwie trzy ulice od naszego domu. Było jeszcze wcześniej, także zdążyłam przed czasem.

Pod klasą stał tylko jakiś chłopak. Rozejrzałam się po tutejszej młodzieży. Nie była w ogóle podobna do tej z mojej poprzedniej szkoły. Można tu było od

razu dostrzec pełno różnorodnych kultur. Poszłam pod moją klasę, gdzie miałyby być zbiórka przed apelem na rozpoczęcie. Chłopak, który stał koło klasy i parę innych osób, które do niego dołączyło w ciągu tych dwóch minut początkowo dziwnie się mi przyglądały, a potem zajęły się swoimi sprawami. W takim razie, niewiele myśląc postanowiłam nawiązać pierwszy kontakt. Podeszłam do dziewczyny, która stała sama.

Cześć, jestem Julia Andrzejczak! – przywitałam się.

Cześć, Justyna Kowalska... To ty jesteś ta nowa, która miała dzisiaj do nas dojechać? – spytała od razu.

Tak to ja.

Miło mi cię poznać Julia. To teraz będzie już nas dwadzieścia pięć osób – odpowiedziała i uśmiechnęła się. – Zaraz poznam cię z resztą klasy – powiedziała i podchodziła do każdej osoby, która zjawiała się pod klasą, żeby mnie przedstawić.

Gdy już dochodziła ósma, znałam już chyba wszystkich, chociaż nie zapamiętałam zbyt wielu imion i nazwisk. Tuż przed samym dzwonkiem na apel przyszedł jeszcze jeden chłopak. Najpierw przywitał się z paroma chłopakami, którzy stali razem w jednej grupce a następnie podszedł do Justyny.

Cześć Justyna! – powiedział i cmoknął ją w policzek.

Od razu pomyślałam, że to może jej chłopak, ale szybko rozwiałam swoje wątpliwości.

Cześć Bartuś! Poznaj naszą nową koleżankę, Julię Andrzejczak – powiedziała i przedstawiła mi Bartka.

Miło mi, Julia. Jestem Bartek Kubiak – uśmiechnął się. – To ty jesteś nowa? No cieszę się, że przybędzie nam dziewczyna a nie chłopak, zawsze to sympatyczniej.

Mnie również miło poznać. Niedawno się przeprowadziliśmy z rodzicami z Wrocławia do Kłodzka i od dzisiaj będę chodzić do waszej klasy.

A czy po rozpoczęciu roku dasz się zaprosić do kawiarni na coś słodkiego? – spytał, a ja aż prawie podskoczyłam.

Czyżby nowy kolega chciał mnie poderwać? Nie wiedziałam co powiedzieć.

A czy Justyna idzie z nami? – spytałam.

Naturalnie – odparł Bartek.

W takim razie chętnie – odparłam, a on spojrzał na mnie i znów się uśmiechnął.

Pewnie zastanawiało go, dlaczego nie chciałam iść bez Justyny. Ale ja zwyczajnie nie umawiałam się z chłopakami. Miałam już swojego Misia kochanego i nie w głowie były mi romanse. Jednak Bartek o tym nie wiedział i być może myślał sobie bóg wie co. Starłam się jednak szybko wyprowadzić go z błędu. Po apelu zgodnie z zapowiedzią Bartek zabrał nas na ciastko do kawiarni.

Trzeba osłodzić sobie jakoś tego pierwszego wrzeźnia. Znowu zaczynamy

wszystko od początku. Na szczęście jesteśmy już na półmetku – powiedział Bartek.

To prawda, ale na półmetku tym trudniejszym – dodałam, gdy złożyliśmy zamówienie i czekaliśmy na ciastka.

Niestety. Rzekłbym zatem, że najgorsze jeszcze przed nami.

Ale już niedługo dwudniowy wypad z tej okazji. Słyszeliście, co mówiła Malwina? W październiku impreza półmetkowa we Wrocławiu. Wygląda na to Julka, że odwiedzimy twoje strony – powiedziała z entuzjazmem w głosie Justyna.

Malwina Jaworska była naszą wychowawczynią. Uczyła polskiego. Była to kobieta w wieku około trzydziestu pięciu lat. Poważna, ale konkretna i sympatyczna. Polubiłam ją od pierwszego kontaktu.

Super, że tak się złożyło. Nie mogę się już doczekać tego wyjazdu – powiedziałam zadowolona.

Ani ja. Za często tam nie bywam – rzekła Justyna – Znajac Malwinę z pewnością będzie to istna torpeda ten wyjazd. Ona zawsze wymyśla interesujące zajęcia. Na spotkanie integracyjne zabrała nas do parku linowego do Kudowy – Zdroju a potem mieliśmy grilla.

Łał, nieźle – odpowiedziałam.

Z nią nie sposób się nudzić – skomentował Bartek.

I jeszcze powiedz, że ci się podoba – dodała Justyna lekko złośliwym tonem.

Nie gustuje w starszych paniach – powiedział Bartek i wszyscy się roześmialiśmy.

Fakt. Dla nas była starsza i to o połowę, jednak była atrakcyjną kobietą. Niestety dla Bartka, posiadała już męża i troje dzieci, więc nawet gdyby to nie miał już żadnych szans. Świetnie czułam się w ich towarzystwie. Jednak wyglądało na to, że po prostu zwyczajnie tylko się przyjaźnią.

Justyna była bardzo wyluzowaną i sympatyczną dziewczyną. I to właśnie z nią spędzałam każdą przerwę, z nią najlepiej mi się rozmawiało. Natomiast chłopaki w mojej nowej klasie stanowili mniejszość, a zachowaniem nie różnili się zbyt od moich poprzednich klasowych kolegów. To stanowiło swoistą teorię, że chyba jest to ludzka rasa, która jest lojalna wszędzie w każdym calu. Różnicą, która dzieliła te dwie szkoły był zdecydowanie wyższy poziom nauczania, o czym dowiedziałam się od Justyny, jak również o tym, że nauczyciele są tu bardzo wymagający. Ja w zasadzie dobrze się uczyłam, nie miałam większych problemów z nauką, ale musiałam przysiąc, by tak było. Nic bowiem nie przychodziło mi nigdy łatwo.

W środę po lekcjach poszłam do biblioteki, żeby wypożyczyć zadaną na następny tydzień lekturę. W bibliotece spotkałam dwie koleżanki z mojej klasy, Zuzę oraz Natalkę, które też wypożyczały lekturę, ale zaraz poszły. Gdy była moja

kolej, do biblioteki przyszedł Bartek. Oczywiście w tym samym celu. Justyna dziś od razu po szkole była umówiona z mamą, więc szybko poszła po lekcji, żegnając się z nami w biegu.

Hej Julia, nie zgubiłaś czegoś? – spytał.

Chyba nie...

Na pewno? A ta bransoletka z imieniem Julia nie należy do ciebie, a może się mylę – spytał i pokazał mi ją.

Tak, ona jest moja. Dzięki.

Jest chyba bardzo cenna. Proponuję zostawić ją w domu. Szkoda byłoby ją stracić.

Tak właśnie zrobię.

Po wypożyczeniu książki wyszliśmy ze szkoły.

A ty mieszkasz tutaj, czy gdzieś dojeżdżasz – spytał Bartek.

Mieszkam niedaleko, a ty?

Ja mieszkam trzy ulice stąd.

Ja też.

To ciekawe, to może jesteśmy sąsiadami.

Okazało się, że mieszkamy na tej samej ulicy, kiedy Bartek spytał się mnie, gdzie dokładnie mieszkam.

Od jak dawna tu mieszkasz? – spytałam Bartka.

Praktycznie od urodzenia. Znam tu każdą okolicę już chyba na pamięć. Wychowałem się tutaj, chodziłem do tutejszej podstawówki, no a teraz chodzę do najlepszego liceum w tym mieście.

A ja mieszkam tu dopiero od dwóch miesięcy, nikogo nie znam i czuję się tu bardzo obco. Wychowałam się we Wrocławiu, tak samo jak ty tutaj i jest mi on bardziej bliski.

No to teraz chcąc czy nie będziesz musiała poznać nasze Kłodzko, a ja chętnie ci w tym pomogę, jeśli oczywiście będziesz chciała – zaproponował mi od razu Bartek.

Jak najbardziej. Tylko dzisiaj to nie wchodzi w grę – mówiąc to spojrzałam na zegarek.

Była już druga godzina. Olga już pewnie wróciła ze szkoły, więc musiałam troszkę przyśpieszyć kroku, żeby jak najszybciej być w domu.

A dlaczego nie?

Niestety, mam na głowie młodszą siostrę. Ma dopiero dziesięć lat i do powrotu rodziców muszę być z nią w domu. Zalecenie mamy. Ona jest bardzo nadopiekuńcza.

Rozumiem. Wobec tego może w weekend nam się uda – powiedział i przystanął.

Ja mieszkam tutaj – Bartek pokazał mi dom po prawej stronie ulicy. Ja

mieszkałam tylko zaledwie dwa domy dalej

A ja tam – wskazałam mu mój dom. – Wygląda na to, że jesteście prawie sąsiadami.

Super. W takim razie, jeśli już naprawdę musisz iść, to może umówimy się na jutro i pójdziemy razem do szkoły. Tylko powiedz mi, o której wychodzisz z domu?

W pół do ósmej.

Ok, to ja będę czekał na ciebie koło mojej bramy.

Zawsze będzie mi troszkę różniej, niż tak samej – uśmiechnęłam się do Bartka.

Zawsze to całkiem inaczej – odwzajemnił mój uśmiech, a ja poczułam że od razu robi mi się lżej na sercu.

Pożegnaliśmy się i każde z nas poszło w swoją stronę. Pomyślałam sobie, że od mojego ostatniego spotkania z Michałem rzadko się uśmiechałam. Uśmiech ma przecież taką magiczną, tajemniczą moc, dodaje dużo sił. I tak było właśnie w moim przypadku.

Do domu przyszłam dwadzieścia minut później, niż powinnam. Od razu rzuciłam się do lodówki, bo byłam bardzo głodna. Ale zanim zdążyłam cokolwiek zjeść, do domu wpadła Olka, która dopiero przyszła ze szkoły.

Już jesteś Julia? I jak było w szkole – zasypała mnie na powitanie pytaniami siostrzyczka.

Nawet dobrze, a u ciebie?

Zaraz idę do koleżanki, bo umówiliśmy się, że będziemy razem odrabiać lekcje – odparła i tyle się od niej dowiedziałam.

No dobrze, tylko najpierw zjedz obiad.

Po zjedzeniu obiadu Olka od razu pobiegła do swojej koleżanki, więc znowu byłam sama. Musiałam iść zrobić zadania na jutro, na szczęście nie było ich wiele. Potem zamierzałam zabrać się za naszą lekturę, którą trzeba było przeczytać na następny tydzień.

Następnego dnia obudziłam się niewyspana, ale i tak już musiałam wstawać. Ubrałam się i zeszłam na śniadanie. Taty i Olki już nie było, a mama też miała zaraz wychodzić.

Zjedz Julia śniadanie, ja już idę, pa!

Pa mamo.

Po zjedzeniu śniadania spakowałam przygotowane przez mamę kanapki i wyszłam z domu. Zamykałam już drzwi, kiedy usłyszałam za sobą czyjś głos.

Cześć Julia, lepiej chodź, bo spóźnimy się do szkoły, już dawno minęło w pół do ósmej.

Dobrze to wiedziałam, zawsze trudno było mi się wyrobić, zwłaszcza gdy trochę zasnęłam. Dobrze wiedziałam też, czyj to był głos.

No hej, ale coś mi się wydaje, że umówiliśmy się, że będziesz na mnie czekał pod swoim domem.

To prawda, ale jakoś nie mogłem się doczekać – powiedział Bartek, gdy zamykałam już bramkę.

Sorry, ale ciężko mi było rano się ruszyć z łóżka, dlatego nie wyrobiłam się na czas.

Nic się nie stało. Ja też miewam czasem takie problemy. Zazwyczaj jest to w poniedziałek, wtedy najtrudniej jest zmobilizować moje ciało do ruszenia się.

Chyba większość ma w ten dzień mniejsze lub większe problemy z tym.

Racja – powiedział Bartek i znów uśmiechnął się tak, jak wczoraj.

Widać jego nastrój niezależnie od pory dnia był zawsze pogodny. Zawsze podziwiałam takich ludzi, ja nie potrafiłam ukrywać negatywnych emocji, chociaż często bardzo się starałam.

Gdy przyszliśmy do szkoły pod klasą była już Justyna i rozmawiała z jakąś dziewczyną, która chyba raczej nie chodziła do naszej klasy, wyglądała na trochę starszą. Za chwilę przyszło też parę innych osób.

Lekcje minęły dziś szybko, a po szkole wybrałam się z Justyną na spacer. Była dzisiaj w niezbyt ciekawym nastroju. Cały dzień chodziła jakby nieobecna. Nie chciała powiedzieć, o co chodzi, więc pomyślałam, że wyciągnę ją na zakupy, mnie to zawsze trochę poprawia nastrój. Przy okazji chciałam, by w końcu mi się wygadała. Poszłyśmy do tutejszego centrum handlowego. Byłyśmy bardzo głodne. Obie miałyśmy ochotę na coś słodkiego, więc od razu skierowałyśmy się do ulubionej kawiarenki Justyny. Siadłyśmy na bardzo wygodnej kanapie i zgodnie, jakbyśmy znały się od zawsze obie zamówiłyśmy po pączku i coli, co wywołało w końcu uśmiech na twarzy mojej koleżanki.

Wygląda na to, że mamy taki sam gust – powiedziałam, a Justyna przestała się już uśmiechać.

Mam tylko nadzieję, że nie we wszystkim – powiedziała.

Możesz wyjaśnić, o co ci chodzi, bo nie za bardzo rozumiem.

Nic ważnego, tak tylko powiedziałam – odparła i spuściła wzrok.

To skąd ta mina?

No dobrze, powiem ci – rzekła po chwili. – Chodzi o Bartka. A raczej o ciebie i Bartka. Widziałam, jak wczoraj patrzył na ciebie. A dzisiaj widziałam, jak przyszliście razem do szkoły.

Tak się złożyło, że mieszkamy blisko siebie, więc zaproponował mi, żebyśmy poszli dzisiaj razem. Czuję się bardzo obca w tym mieście i ucieszyłam się, że miałam z kim pójść, zawsze to różnie. Tylko tyle – wytłumaczyłam Justynie, ale po jej minie widać było, że nie za bardzo usatysfakcjonowała ją moja

odpowieź.

Ja powiedziałabym, że aż tyle. Nie odpuszcza ci prawie żadnej przerwy. Mnie jakoś nigdy nie okazał tak wielkiego zainteresowania.

Jeśli chodzi ci o to, co myślisz to z mojej strony nie musisz się niczego obawiać. Spotkałam już mojego księcia z bajki i nie zamierzam ulec urokowi nawet najprzystojniejszemu facetowi w tej szkole?

Czy to znaczy, że masz chłopaka?

Oczywiście.

Bo wiesz Bartek, bardzo mi się podoba, jednak on nigdy nie zwracał na mnie większej uwagi. Oczywiście bardzo się kolegujemy, ale wydaję mi się, że chyba nic z tego więcej nie wyjdzie.

A skąd taki wniosek? Może po prostu nie wie, co ty o nim sądzisz i nie chce zrobić pierwszego kroku, żeby niczego nie zepsuć – zwróciłam jej uwagę od razu ten istotny fakt.

Myślę, że gdyby coś do mnie czuł, dawno by mi o tym powiedział. Znam go już trochę i wiem, że jest bardzo otwarty, ma dużo znajomych. Jednak nigdy nie zauważyłam nawet, żeby dał jakiś znak, czy coś w tym rodzaju, że mu się podobam. Nawet myślałam, że może faktycznie ze mną jest coś nie tak, ale na ogół znajomi postrzegają mnie jako sympatyczną osobę.

I ja tak uważam, jesteś bardzo ładną dziewczyną. Niektórzy faceci są ślepi, nie dostrzegają tego, co mają tylko szukają gdzieś daleko. A czy ty dałaś mu kiedyś w jakiś sposób do zrozumienia, że chciałabyś by był dla ciebie więcej niż tylko kolegą – spojrzałam na nią, a ona chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią.

Tak dosłownie to chyba nie. Ale codziennie ubieram się ładnie do szkoły, dużo się uśmiecham i zawsze mu pomagam, gdy tylko tego potrzebuje.

Myślę, że to praktycznie nie daje nic do zrozumienia – zauważyłam. – Prawie każda dziewczyna jest taka, a przynajmniej stara się być. Chyba powinnaś mu to po prostu powiedzieć, to najskuteczniejsza strategia. Wiem, że to nie takie proste, ale przynajmniej będziesz wiedziała.

I chyba tego się obawiam. Jeśli okaże się, że on nic do mnie nie czuje, prócz sympatii chyba tego nie przeżyję.

To ty aż tak?

Szczerze mówiąc nie wyobrażam sobie, bym mogła być z kimś innym. Teraz już wszystko rozumiesz – powiedziała Justyna.

Tak, już teraz zrozumiałam. Zastanawiałam się tylko, dlaczego Bartek nic nie zauważał.

Po zwierzeniu Justyny nie wiedziałam, co mam myśleć na temat Bartka. A może on ma już dziewczynę, tylko ją ukrywa przed światem i dlatego się nie zwierza? Jeśli nie dał nigdy znać Justynie, że chciałby czegoś więcej, to może tak naprawdę tego nie chce, a może nie jest w jego typie. Ale kto tak naprawdę

zrozumie facetów...

Zakupy były bardzo przyjemne. Obie kupiłyśmy sobie po eleganckim topie, a ja kupiłam sobie jeszcze dopasowane ciemne dżinsy. Razem z topem bardzo efektownie się prezentowały. Gdy doszłam do domu, padłam ze zmęczenia na swoje łóżko. Może to się wydawać komuś nienormalne, ale takie chodzenie po centrum handlowym może niezle wykończyć. W domu nie było nikogo. Zjadłam najpierw obiad, a potem gdy już trochę odetchnęłam musiałam zabrać się do lekcji. Właśnie byłam w trakcie nauki ostatniego tematu z historii, gdy zadzwonił telefon.

Halo, słucham?

No hej, to ja Piotrek.

A to ty. Co tam u ciebie?

Wszystko w porządku, u ciebie mam nadzieję również.

No pewnie, jak na razie daję sobie jakoś radę.

Cieszę się. Miło cię usłyszeć.

Ciebie również. Nie wiem, kiedy teraz będę we Wrocławiu ani kiedy zobaczę się z Michałem... A jak tam Ania?

W porządku.

Cieszę się, że wam się układa.

Ja też. Pamiętam jak bałem się do niej podejść i ją zaczepić. To dzięki tobie jestem z nią.

Czułam, że będzie z was niezła para. Także życzę ci powodzenia. A teraz wybacz ale mam jeszcze tyle do wkucia, że chyba będę musiała zarwać noc, żeby zdążyć.

To czemu nic nie mówiłaś, nie zwracałbym ci głowy.

No co ty, nic się nie stało – odpowiedziałam.

Okej, to ja już kończę. Ucz się przyjaciółko. Pa! – pożegnał się Piotruś, poczekał aż mu odpowiem i odłożył słuchawkę.

Rozdział dziewiąty

Rano obudziłam się o szóstej, ale jakoś nie mogłam już zasnąć.

Cześć Julia, już wstałaś? – spytała zdziwiona mama.

Nie mogłam już spać – odpowiedziałam krótko.

Ja dzisiaj nie idę do pracy, bo muszę iść z Olą do lekarza. Wczoraj wróciła do domu wysoką gorączką.

Biedna Olka – rzekłam tylko i poszłam do łazienki.

Wcale nie było mi jej tak żal, jak to wyraziłam. Kochana młodsza siostrzyczka, nigdy nie bywała dla mnie miła, gdy to mnie dopadała choroba. Potrafiła tak hałasować, że pół miasta ją słyszało.

Dzisiaj udało mi się wyjść z domu nawet punktualnie. Gdy tylko wyszłam na ulicę zauważyłam stojącego obok swojego domu Bartka, który oczywiście zgodnie z umową czekał na mnie. Był dzisiaj piątek i zaczynał się weekend. Rozmyślałam nad tym, czym zajmę się jutro, gdy nagle wyrwał mnie głos Bartka.

Hej, marzycielko pora zejść na ziemię – powiedział, gdy zbliżałam się do niego.

Sorry, to mi się czasem zdarza – szybko odpowiedziałam.

Musisz zatem bardzo uważać – powiedział Bartek z wyraźną troską w głosie.

A to dlaczego? Marzenia przecież nie szkodzą.

To prawda, tylko że takie zamyślenie zabiera całą twoją uwagę i pozbawia koncentracji. A to już nie jest bezpieczne, gdy idzie się ulicą.

Dziękuję za troskę, faktycznie masz rację. Tylko, że nad tym nie panuję, taka już ze mnie marzycielska dusza.

W takim razie dobrze byłoby, gdyby w przypiływie takich zamyśleń ktoś zawsze czuwał nad tobą, żebyś przypadkiem nie wpadła pod samochód lub nie potrafiła jakiegoś Bogu ducha winnego przechodnia.

Aż tak to się nie zamyślałam – powiedziałam, a Bartek uśmiechnął się.

Było w tym uśmiechu coś uroczego. Czułam się bardzo dobrze w jego towarzystwie, mimo że znałam go zaledwie od kilku dni. Bartek był takim typem człowieka, który łatwo przyciągał do siebie ludzi. A w dodatku był nie brzydki, miał chyba ze sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu i niebieskie oczy, w których można było się w przejrzeć jak w tafli wody. To chyba one tak przyciągały spojrzenia. Dzisiaj miał na sobie ciemne proste dżinsy, czarny sweterek, trampki adidasa oraz włosy bez kropli czegoś przypominającego żel, co miało większość chłopaków na włosach w tej szkole. Całość tworzyła bardzo sportowego i

sympatycznego Bartka.

Sądzę, że troszkę jest w tym prawdy, ale nie do końca. Powiedziałaś, że nie kontrolujesz tego.

Ale mam bardzo szybki refleks, także możesz być o mnie spokojny. A jak tam historia, opanowana na dzisiaj? – zmieniłam temat, pierwsza lekcja i od razu stres na przebudzenie.

Szczerze mówiąc to nie przyłożyłem się za bardzo do tego materiału, który mieliśmy w środę.

A ja cały wieczór wkuwałam ostatnią lekcję. To nie jest moja dziedzina.

Jesteś nowa, to raczej cię nie ruszy. Zwłaszcza że jak mi ostatnio mówiłaś masz z poprzedniej szkoły świetne oceny. Trudno uwierzyć w to, co mówisz.

Tak się składa, że miałam dużo szczęścia, to wszystko – przypomniał mi się ostatni sprawdzian, który dzięki Piotrkowi napisałam bardzo dobrze. – Moją dziedziną jest angielski i polski, historia jest średnia, a ze ścisłych leżę. A jak jest z tobą?

No ja to dokładnie odwrotnie, od zawsze najlepiej szło mi z matmą i fizyką, za to humanista jest ze mnie kiepski. Jeśli będziesz miała jakieś problemy matematyczne chętnie służę pomocą – powiedział Bartek i spojrzał w stronę szkoły, do której już dochodziliśmy.

Obok szkoły stała Justyna i jeszcze kilka dziewczyn z naszej klasy. Gdy nas zobaczyła od razu się uśmiechnęła, jednak ten uśmiech nie był do końca szczery.

Historia nie była taka straszna, Bartek miał rację. Nie zostałam dzisiaj spytana, zawdzięczałam to moim ocenom, jakie miałam w poprzedniej szkole. Nauczycielka powiedziała, że mną zajmie się dopiero na samym końcu listy pytań. Po szkole Bartek z Justyną poszli na spacer a ja musiałam wracać do domu. W końcu zaczynał się weekend. Cieszyłam się ale z drugiej strony cieszyłabym się bardziej, gdyby Michał mnie odwiedził. Niestety, w rozmowach telefonicznych cały czas mówił, że nie wie czy będzie miał trening czy nie. Trener był na zwolnieniu i Michał miał się dopiero wczoraj dowiedzieć. Wczoraj jednak nie miałam od niego żadnej wiadomości. Byłam więc pewna, że nic z tego...

Po wejściu do domu od razu skierowałam się do kuchni. Byłam bardzo głodna. Na lodówce znalazłam kartkę z informacją na temat obiadu. Mama napisała, że przygotowała moje ulubione naleśniki z serem. Cieszyło mnie to, aczkolwiek bardziej ucieszyłabym się, gdyby Michał mnie odwiedził. Niestety, nic się na to nie zapowiadało. Czekałam tylko na telefon od niego z informacją, że nie

przyjedzie.

Po obiedzie poszłam do swojego pokoju. Dochodziła szesnasta. Byłam padnięta po całym tygodniu, więc zmęczenie wzięło górę nad emocjami i zdrzemnąłam się chwilę. Po południu wybrałam się z mamą na zakupy, na których bardzo się odprężyłam. Poszliśmy do sklepu z niedrogimi ale modnymi ciuchami, z którego wyszłam z dwiema reklamówkami bluzek oraz sukienek. Po przyjściu do domu zaniiosłam swoje skarby do pokoju. Mama powiedziała mi, żebym za pół godziny zeszła na kolację. Przez ten czas przymierzałam wszystko, co kupiłam i przyglądałam się sobie dokładnie w każdym ciuchu. Ostatnią sukienkę, która najbardziej mi się podobała przymierzyłam na koniec. Postanowiłam, że pójdę w niej na kolację, żeby pokazać się mamie. Zeszłam więc szybkim krokiem na dół, kierując się do salonu.

Gdy weszłam do przedpokoju zauważyłam, że w salonie na kanapie siedzi jakiś chłopak, który do złudzenia przypomina mojego Michała. Na początku nie wiedziałam, czy to sen, czy jawa. Jednak zaraz do mnie dotarło, że to jednak nie sen. Gdy obrócił się w stronę okna byłam już pewna, że to on. Szybko przeglądając się w lustrze wiszącym przy wyjściu. Włosy miałam jak zawsze ułożone każdy w inną stronę. Poprawiłam tylko usta pomadką i weszłam do salonu. Podeszłam do Michała i zakryłam mu oczy. Bez problemu zgadł, kto za tym stoi. Obrócił się i wstał, a ja mocno przytuliłam się do niego. Od dnia, w którym ostatni raz go widziałam trochę się zmienił. Jego czarne włosy były podcięte i nienagannie ułożone. Miał na sobie koszulę w kratę oraz ciemne dżinsy. Tylko oczy pozostały takie same.

Boże, ale zrobiłeś mi niespodziankę – powiedziałam, a Michał w odpowiedzi mocno mnie pocałował.

Ciesz się, że mi się udało – powiedział i przytulił mnie mocno do siebie.

I to jeszcze jak. Myślałam już, że nie przyjedziesz.

Nie wiedziałem, czy coś z tego wyjdzie, dlatego nic ci wcześniej nie mówiłem, żebyś w razie czego nie była zawiedziona. Dopiero dzisiaj rano dostałem telefon z klubu, że trenera jeszcze nie będzie.

W tej samej chwili, gdy Michał to mówił weszła do salonu moja mama.

Córciu, widzę, że już się przywitaliście. Przyniosłam wam kanapki.

Dzięki mamo, jesteś kochana – odparłam, gdy zapowiadana kolacja pojawiła się stole.

Mama wróciła do kuchni, a ja wzięłam kanapki oraz mojego Misia za rączkę i poszliśmy do pokoju. Ale gdy tylko do niego weszliśmy i położyłam kanapki na biurku, Michał przyciągnął mnie do siebie i zaczął całować tak, że w pewnej chwili straciłam panowanie nad sobą. Mimo to nie przestawaliśmy. Bardzo potrzebowaliśmy tej bliskości. Gdy w końcu położyliśmy się na łóżku, przytuliłam się do Michała, a on objął mnie mocno.

Tęskniłem za tobą, jak szalony – wyznał.

Ja za tobą chyba jeszcze bardziej – odpowiedziałam, nie odrywając wpatrzonych w Michała oczu.

Nie będę się licytował. Z tobą na pewno nie wygram. Co w tobie jest takiego, że tak mnie do ciebie ciągnie. Twoje oczy... Od kiedy pierwszy raz w nie spojrzałem nie mogę przestać o tobie myśleć.

I co teraz będzie? – spytałam.

Ale Michał nic nie odpowiedział, tylko dotknął delikatnie mojej szyi i znów mnie pocałował.

Potem leżeliśmy już tylko wtuleni, a ja opowiadałam Michałowi o nowej szkole oraz o wszystkich moich nowych znajomych. On słuchał mnie z takim zainteresowaniem, jakbym opowiadała o czymś naprawdę niezwykłym. Czułam, że właśnie tak jest, że jestem dla niego kimś takim. Przy nim czułam się, jak ktoś wyjątkowy.

Potem role się odwróciły i to Michał zdawał mi relację z ostatnich dni, które spędził beze mnie.

A na jak długo przyjechałeś? – spytałam.

To zależy, ile mogę u ciebie zostać – powiedział.

Ile zechcesz – odparłam.

W takim razie czy mogę zostać na cały weekend? – spytał, a ja myślałam, że zacznę skakać z radości.

Szczerze mówiąc nie wyobrażałam sobie, by mogło być inaczej

Po kolacji zaprowadziłam Michała do pokoju, w którym miał spać. Był podobny do mojego, nieduży ale bardzo przytulny.

A tu masz bardzo wygodne łóżeczko. Mam nadzieję, że będzie ci się dobrze spało – powiedziałam, gdy weszliśmy do środka.

Z pewnością – powiedział i objął mnie w tali.

A teraz słodkich snów i do łóżeczka.

A teraz pocałuję cię na dobranoc moja księżniczko, tylko wtedy będę miał takie sny.

Gdy Michał zbliżył swoje usta do moich i już miał złożyć na nich pocałunek, nagle w drzwiach pojawiła się jak spod ziemi moja mama.

Julia... Oj przepraszam – rzekła wyraźnie zakłopotana, gdy prawie odskoczyliśmy od siebie na dźwięk jej głosu. – Chciałam tylko sprawdzić, czy Michał czegoś nie potrzebuje – powiedziała zmieszana.

Mam wszystko, czego potrzebuję, dziękuję – odpowiedział spokojnie, jakby mówił do swojej matki i jakby nic się nie stało.

W takim razie życzę wam miłych snów i już nie przeszkadzam. Dobranoc

moje dzieci.

Tym mama już trochę przegięła. Gdy tylko wyszła, nie mogliśmy się powstrzymać i oboje się roześmialiśmy.

Masz świetną mamę kochanie – powiedział Michał, nadal się śmiejąc.

Nie żartuj sobie. Zapomniałam zamknąć drzwi, ale obciach... Sądząc po naszych minach mogła sobie wszystko wyobrazić. Chyba już powinnam pójść do siebie, w razie gdyby moja mama chciała sprawdzić, czy słodko śpisz – powiedziałam, a Michał nie przestawał się śmiać.

To znaczy, że z buziaka nici? Nie rób mi tego Julia, w razie czego powiem, że zasłabłem, a ty próbując ratować mi życie użyłaś metody usta – usta. Bez dwóch zdań, powinno przejść – odparł i pocałował mnie ponownie.

Ty wariacie.

To było cudowne – powiedział i uśmiechnął się słodko.

To jest cudowne – odparłam a on zrobił jeszcze raz to samo.

I znów niewinny całus przerodził się w kilku minutową rozkosz. Gdy oderwaliśmy się od siebie, wciąż miałam przymknięte oczy.

No widzę, że chyba już pora do łóżeczka.

I ty też już się połóż – powiedziałam śpiącym głosem.

Dobranoc moja księżniczko.

Rano obudziły mnie bardzo jasne promienie słońca, które ukradkiem wpadały do mojego pokoju przez okno na dachu. To chyba najbardziej podobało mi się w moim pokoju. Gdy wschodziło słońce, jego promienie padały wprost na moje łóżko. Gdy dwa lata temu byliśmy z całą rodziną nad morzem i mieszkaliśmy w wynajętym domku letniskowym miałam właśnie pokój z takim oknem. Urzekł mnie urok tamtego wnętrza.

Przetałam oczy i spojrzałam na zegar. Dochodziła ósma. Za chwilę dotarło też do mnie, że obok w sąsiednim pokoju śpi mój książę. To spowodowało, że nie mogłam uleżeć spokojnie w łóżku, myśląc o tym, jakie to cudowne, że będziemy mogli spędzić dzisiaj razem ten pięknie zapowiadający się dzień. Wstałam, starannie jak nigdy zaścieliłam moje łóżko i podeszłam do mojej zawsze wiernej przyjaciółki szafy. To była druga rzecz, którą uwielbiałam, odkąd ją zobaczyłam. Była to nie byle jaka szafa, z jasnego drewna, z dużym lustrem, rozsuwana na boki. W środku znajdowały wieszaki na ubrania oraz osobno kilka dużych półek na mniejsze rzeczy, które wieszaków nie wymagały. W poprzednim pokoju miałam większą szafę, ale zupełnie się w niej nie odnajdywałam i większość moich ubrań

leżała na fotelach bądź na półkach. W samej szafie trzymałam tylko kurtki i buty. Natomiast ta była stworzona wprost dla mnie, dlatego nazwałam ją przyjaciółką. Teraz dzięki niej wszędzie panował prawdziwy porządek. Gdy ją otworzyłam zastanawiając się, co dziś mi ciekawego zaproponuje wpadła mi w oko sukienka, którą dostałam od Kaśki na siedemnaste urodziny. Była to luźna sukienka w jasnoróżowym kolorze, na cienkich ramiączkach, z dekoltem w szpic o długości do kolan, jednak ich nie zakrywała. Długo zastanawiałam się, czy to dobry wybór. Nigdy nie miałam okazji pokazać się w niej publicznie, tylko raz ją przymierzyłam. Idealnie na mnie leżała, w niesamowity sposób eksponowała moje szczupłe nogi oraz uwydatniała moje niezbyt duże piersi. Natomiast kolor podkreślał moją urodę i świetnie komponował się z moimi blond włosami.

Co tu dużo mówić, Kaśka trafiła z prezentem, ponieważ obie bardzo dobrze znałyśmy swoje gusta, nawet w najmniejszych szczegółach. Był to efekt długoletniej przyjaźni. Obie miałyśmy podobne charaktery, z tym, że Kaśka była większą optymistką, ja raczej realistką z dużą przesadą. Ale dzięki temu świetnie się nawzajem uzupełniałyśmy i zawsze mogłyśmy na siebie liczyć. Można sobie wyobrazić jak bardzo mi jej już zaczęło brakować, gdy tylko dowiedziałam się o naszej przeprowadzce.

Po spędzeniu kilku dobrych chwil w łazience i dopracowaniu każdej części mojego wyglądu spojrzałam na zegarek. Dochodziła już dziewiąta. Mój Michał jeszcze słodko pewnie spał, więc postanowiłam zrobić mu niespodziankę i przygotować coś pysznego na śniadanie. Zeszłam na dół do kuchni i spojrzałam do lodówki.

Dopiero teraz zdałam sobie sprawę z tego, że pomimo naszych długich rozmów nigdy nie miałam okazji dowiedzieć się o guście kulinarnym mojego Misia. Mówił tylko, że uwielbia słodyczne oraz te wszystkie niezdrowe przysmaki, typu pizza i zapiekanka, których wszędzie pełno na każdym kroku. Postanowiłam zdać się na intuicję i przyrządzić mój ulubiony przysmak, czyli oczywiście naleśniki z dżemem. Szybko zabrałam się do roboty. Nastawiłam patelnię na kuchence i gdy już się nagrzała rzuciłam pierwszego naleśnika. Gdy kończyłam smażyć, do kuchni weszła mama i się uśmiechnęła.

Czy mam szansę załapać się na śniadanie? – spytała od razu – Pięknie tu pachnie.

Myślę, że starczy ich dla całej rodzinki, chyba znowu trochę przesadziłam ze składnikami – rzekłam i przewróciłam naleśnika na drugą stronę.

Cieszę się. Czy nasz Michał już wstał? – zapytała.

Zaraz to sprawdzę.

Gdy byłam już pod pokojem, zapukałam cichutko do drzwi. Nic nie usłyszałam, więc pomału je otworzyłam i weszłam do środka. Michał już nie spał. Stał przy oknie i podziwiał widoki. A było na co popatrzeć. Z okna pokoju było

widać nasz ogród, który o tej porze roku wyglądał niezwykle uroczo. Gdy tylko zamknęłam drzwi, Michał odwrócił się.

Cześć moja księżniczko. Jak ty dzisiaj przepięknie wyglądasz – powiedział i podszedł do mnie. – objęłam go a on pocałował mnie delikatnie, ledwo dotykając moich ust.

Kiedy wstałeś? Musiałeś chodzić na paluszkach, bo w ogóle cię nie słyszałam.

Staralem się być cichutko, w razie gdybyś jeszcze spała – odparł. – Nie chciałem cię obudzić ale widzę, że wstałaś chyba sporo przede mną – nie dało się ukryć, mój wygląd wskazywał na to, jakbym zdążyła już odwiedzić co najmniej salon piękności, czy coś w tym rodzaju.

Promieniałam blaskiem, choć to wcale nie była zasługa żadnego z moich kosmetyków.

Akurat dzisiaj wyjątkowo szybko się obudziłam. Normalnie zawsze w weekendy wykorzystuję to, że nie trzeba zrywać się o siódmej i wyleguję się w łóżku co najmniej do dziesiątej.

Leniuszek z ciebie kochanie. Ja nigdy tak długo nie śpię.

Ty zawsze szybko wstajesz. Nie wiem, jak to robisz – odparłam o on przytulił mnie mocno do siebie.

Taki już jestem – odpowiedział tylko. – Chodźmy już coś zjeść. Czuję, że coś pięknie pachnie. Czy to twoja zasługa skarbie? – spytał, a ja się uśmiechnęłam.

A jakby inaczej – odparłam.

W całym domu unosił się zapach smażonych naleśników oraz nowy zapach, który był wynikiem kulinarnym mojej wspaniałomyślnej mamy.

Dzień dobry wszystkim. Zapraszam was na pyszne kakao. Do naleśników jak znalazł – powiedziała.

Dzień dobry i oczywiście skorzystam z zaproszenia – odpowiedział Michał.

Zwłaszcza, że śniadanie przygotowała Julia, są bardzo pyszne – mama podała talerz z ciepłymi naleśnikami Michałowi. – Smacznego, ja już uciekam sprawdzę jak się ma Ola. Wczoraj wieczorem miała znowu wysoką gorączkę, ale to typowe przy grypie.

Tymczasem Michał zjadał pierwszego naleśnika, ja również poszłam w jego ślady. Po śniadaniu dostałam podwójnie słodkiego całusa, gdyż Michał miał całe usta w dżemie i całując mnie dodatkowo rozmazał mi go na moich. Tak się przy tym śmialiśmy, że o mało nie spadłam z krzesła.

Strasznie słodki ten dżem – powiedziałam, gdy szczęśliwie znalazłam się w objęciach Michała. – Ale ty jesteś słodszy.

A ja myślałem, że ty jesteś najśladza – spojrzał mi prosto w oczy i się uśmiechnął.

Miał niezwykle śliczny uśmiech. To on zaczarował mnie, gdy pierwszy raz się z nim spotkałam.

Nie znałam chyba piękniejszego uczucia od tego, gdy byłam przytulona do Michała. Wszystkie problemy zniknęły, jak za pomocą czarodziejskiej różdżki. Tym bardziej nie mogłam znieść myśli, że jutro będziemy musieli się pożegnać.

Śniadanie przeciągnęło się aż do południa. Wiem, to trochę przesada, ale na usprawiedliwienie mieliśmy to, że późno je zaczęliśmy. Tymczasem pogoda na zewnątrz zrobiła się jeszcze piękniejsza i słońce świeciło już mocno. Było wręcz idealnie.

Zdecydowaliśmy, że wybierzemy się na długi spacer. W taką pogodę żał było siedzieć w domu. Wychodząc powiedziałam mamie, że wrócimy dopiero na kolację, a Michał zapewnił, że będzie mnie strzegł i pilnował, żeby nic mi się nie stało. To ją uspokoiło, zwłaszcza, że to nie było moje pierwsze wyjście sam na sam z Michałem. Już miała okazję przekonać się, że mówi prawdę, więc mogła mu zaufać.

Gdy tylko wyszliśmy z domu, Michał złapał mnie mocno za rękę. Popatrzyłam na niego pytającym wzrokiem.

Nie jesteśmy już sami. W każdej chwili może pojawić się ktoś i mi cię porwać. Muszę cię mocno trzymać – powiedział i popatrzył na mnie poważnie, po czym uśmiechnął się. W jego oczach błyszczały tajemnicze iskierki. Miał je w nich zawsze, gdy się uśmiechał, a gdy się śmiał wyglądały jak najpiękniejsze gwiazdy na niebie.

Sama zbyt dobrze nie znałam tutejszej okolicy, więc na spacer wybrałam najbezpieczniejsze miejsce, w który już trochę bywałam. Był to mały park niedaleko rynku. Ode mnie było to kawałek drogi, ale nam to nie przeszkadzało. Oboje bardzo lubiliśmy spacerować. Podczas pierwszych dni naszej znajomości głównie w ten sposób spędzaliśmy wspólny czas. Wtedy najlepiej nam się rozmawiało. I co dziwne, nigdy nie bolały nas nogi, nawet trochę. Chociaż dziennie potrafiliśmy przejść naprawdę sporą ilość kilometrów.

Dosyć daleko masz do parku. Ale to dobrze, że nie mieszkasz w centrum. Niby wszędzie blisko, jednak to nie to samo. Cieszę się, że mieszkasz w takiej cichej okolicy. Tam jest tak spokojnie.

Przyznaję ci rację. Zresztą nawet nie wyobrażam sobie mieszkania w bloku. Wysłuchiwać zza ściany krzyki dzieciaków, bądź hałaśliwą głośną muzykę albo wiecznie kłótnie. Zdecydowanie wolę dom.

Twój jest śliczny. Bardzo mi się podoba. Twoi rodzice mają dobry gust – powiedział Michał i spojrzał mi w oczy. – Zupełnie jak ty.

Poczułam jak na mojej twarzy robią mi się rumieńce. Nie często słyszałam pod moim adresem komplementy.

Dziękuję – powiedziałam tylko i uśmiechnęłam się.

Michał z ciekawością podziwiał miasto i wszędzie się rozglądał. Kłodzko z pewnością nie robiło takiego wrażenia jak Wrocław, ale niewątpliwie miało w sobie pewien urok. Na rynek wchodziło się lekko pod górę, także chodząc po nim trzeba było wspinać się do każdego miejsca. Dzisiaj była sobota i był tu spory ruch. Obeszliśmy rynek dookoła i przeszliśmy się drogą, która prowadziła do parku.

Usiedliśmy na ławce i przytuliłam się do Michała, a on objął mnie i zaczął czule gładzić po włosach. Zamknęłam oczy i poczułam się niezwykle bezpieczna. Jego mocny uścisk oraz ten miły gest sprawiały, że potrafiłam myśleć tylko o nim. Cały świat przestał istnieć. Mocno zapamiętałam to uczucie. Gdy Michał zwolnił uścisk, otworzyłam oczy i spojrzałam na niego, a on pochylił się i delikatnie mnie pocałował. Nie potrzebowaliśmy słów, by się porozumieć. Bezbłędnie odgadywaliśmy swoje potrzeby i pragnienia. Zupełnie tak, jakbyśmy czytali w swoich myślach.

Gdy byliśmy razem, czas stawał w miejscu. Tak było i teraz. Nasze usta ledwo się ze sobą stykały, ale przyciągała je do siebie niezwykle siła. Pocałunek był krótki, ale był to magiczna chwila. Wyrażała wszystko. Gdybym mogła zatrzymać tylko jedną z wszystkich chwil, które się przeżyło, byłyby to właśnie ta.

W parku było cicho i spokojnie. Nie było prawie nikogo. Wybraliśmy chyba idealne miejsce na spacer, które od tej pory stało się moim ulubionym. Gdy zegar na rynku zaczął wybijać pełną godzinę, spojrzałam na zegarek. Dochodziła czwarta. Od śniadania nie mieliśmy nic w ustach.

Trochę zgłodniałem, a ty skarbie nie jesteś głodna? – zapytał Michał, a ja poczułam ścisk w żołądku, a raczej ból spowodowany mocnym głodem.

Czasem zapominałam o jedzeniu, zwłaszcza, gdy byłam przy Michale. Wtedy potrafiłam myśleć wyłącznie o nim.

Na rynku znajdowały się dwie pizzerie. Wybraliśmy tę mniejszą, żeby uniknąć tłoku i szumu, którego oboje nie znosiliśmy. Zamówiliśmy zgodnie wskazując tę samą pizzę. Czas oczekiwania był tutaj wyjątkowo krótki, bo już po

niecałych dziesięciu minutach dostaliśmy naszą pizzę. Nie wyglądała ona rewelacyjnie, ale jak na wybór pizzerii w ciemno było nieźle. Michał był tak głodny, że zjadł nawet moje porcje, których ja nie mogłam zjeść. Dla mnie pół dużej pizzy to było zdecydowanie za dużo. Dałam radę zaledwie trzem kawałkom.

Gdy już wyszliśmy zauważyłam, że nie mam przy sobie torebki. Michał od razu wrócił się do lokalu i za chwilę miał ją przy sobie.

Nie wiem, jak mogłam jej zapomnieć, dziękuję – powiedziałam wystraszona.

Na szczęście nikt jej nie zabrał, ale musisz być bardziej uważna – zwrócił mi uwagę Michał.

Postaram się. Mam w niej klucze do domu. Ale jestem nierozsądna...

Już dobrze, nic się nie stało – odparł.

Chyba musiałam mieć naprawdę przerażoną minę, bo spojrzał na mnie z troską, po czym delikatnie objął moją twarz.

Jesteś moim najdroższym skarbem, nie pozwolę żeby ktoś cię skrzywdził – uspokajał mnie. – Już chyba pora wracać do domu – powiedział, a ja poczułam się lepiej.

W drodze powrotnej Michał ciągle opowiadał mi jakieś kawały, aż od śmiechu bolały mnie policzki. Gdy dotarliśmy na moje osiedle, było już ciemno. Szliśmy przez jakiś czas w milczeniu. Noc była dzisiaj bardzo ładna. Na niebie migotało pełno gwiazd. Wpatrując się w nie pomyślałam, jak byłoby pięknie być tak razem już zawsze, przeżywać codziennie wspólnie każdy dzień. Bardzo mi brakowało Michała, gdy był daleko ode mnie. Z rozmyślań wyrwał mnie jego głos.

Julia, czy to nie tutaj mieszkasz? – spytał, a ja aż prawie podskoczyłam.

Faktycznie, jak to dobrze mieć ciebie przy sobie. Sama na pewno bym się teraz gdzieś zgubiła.

Kolejne nierozsądne zachowanie. To na szczęście dało się jakoś wytłumaczyć. Bartek chyba miał sporo racji mówiąc, że kiedyś może stać się coś niedobrego przez te moje zamyślenia. Marzycielska natura już nie pierwszy raz dała mi się we znaki.

W domu rodzice jedli właśnie kolację. Zaprowadziłam Michała do pokoju z zamiarem przygotowania również czegoś dobrego. Ale gdy tylko otworzyłam drzwi, on mocno mnie pocałował, aż straciłam równowagę i upadłam prosto w jego ramiona. Złapał mnie, ale nie przestawał całować.

Pocałunek stawał się coraz bardziej namiętny. W głowie mi szumiało a ja nawet nie próbowałam tego zrozumieć. Trudno wyjaśnić coś tak spontanicznego

jakimikolwiek rozsądnymi słowami. Nigdy nie czułam czegoś podobnego. Nigdy wcześniej nikt nie pocałował mnie w ten sposób. Nie wiem, jak długo trwał ten pocałunek. Robiliśmy tylko kilkusekundowe przerwy. Nasze dłonie splotły się w mocnym uścisku, gdy leżeliśmy już przytuleni do siebie. Nawet nie wiem, kiedy usnęliśmy wsłuchując się w miarowy rytm naszych oddechów.

Rozdział dziesiąty

Kolejny rano przywitał mnie pięknym śpiewem skowronka. Był to najlepszy dźwięk, jaki kiedykolwiek mnie obudził. Pomyślałam, że cudownie byłoby, gdyby ktoś wymyślił budzik z takim właśnie dźwiękiem, wtedy każda pobudka byłaby przyjemna. Ja miałam dzisiaj jeszcze jeden powód, by tak ją nazwać. Obok mnie leżało moje szczęście, mój Michał. Wyglądał tak ślicznie, gdy spał, że aż trudno to opisać. Przytuliłam się delikatnie do niego i wpatrywałam w jego twarz. Nawet nie wiem, gdy znowu przysnęłam. Ze snu tym razem przebudził mnie dotyk Michała na moich plecach. Oczy miał na wpół przymknięte, ale na jego twarzy rysował się wyraźny uśmiech. Pogładziłam go po włosach. Przymknął oczy i mocniej mnie przytulił. Gdyby to było możliwe mogłabym przeleżeć tak cały dzień.

Niestety, istniał jeden poważny problem, który nam w tym przeszkadzał – moi rodzice. Gdyby zastali nas razem w jednym łóżku, mogliby sobie już wszystko pomyśleć. Dla nich sytuacja wyglądałaby jednoznacznie. Uwolniłam się powoli z objęć Michała, a on od razu otworzył oczy.

Witaj skarbie – rzekł zaspanym głosem. – Miałem piękny sen o tym, że zasnęłaś tu i spałaś przy mnie całą noc.

To nie był sen. Naprawdę tu spałam, nie wiem jak to się stało – spojrzałam na zegar.

Dochodziła ósma. Rodzice z pewnością jeszcze spali. W niedzielę wstawali dopiero po dziewiątej.

Ja też za wiele nie pamiętam, prócz smaku twoich ust. Potem chyba musieliśmy usnąć.

Wiem, szczerze mówiąc nie miałam ochoty ruszać się gdziekolwiek. Tak dobrze mi się tu leżało – odparłam.

Zrobiłaś to specjalnie – powiedział Michał i uśmiechnął się słodko, czym od razu mnie rozśmieszył. – A co będzie jak zaraz tu wpadnie twoja mama? – spytał.

Nie wpadnie, a na pewno nie zaraz – odpowiedziałam – Ale chyba i tak będę musiała pójść do siebie, mam jeszcze młodszą siostrę. Jak będzie szukała mnie w moim pokoju i przypadkiem i mnie tam nie znajdzie, to nie będzie ciekawie.

Ale teraz jest jeszcze wcześniej, to chyba jeszcze smacznie śpi – mówiąc to objął mnie i mocno przytulił. – Poleżmy tak jeszcze chwilkę – dotknął wargami moich skroni, potem odnalazły się nasze usta i nieśmiało złączyły. – Nie zdarzyło mi się jeszcze nigdy tak nieprzytomnie zasnąć. Ale takie rzeczy mogą zdarzyć się tylko przy tobie – dodał.

Czułam każde słowo na swoich ustach, to było lepsze uczucie, niż czułe szeptanie do ucha. Zamknęłam powieki. Michał już nic nie mówił.

Niedziela minęła szybciej niż tego chciałam. Wieczorem musiałam pożegnać się już z Michałem. Obiecywał, że następny weekend znowu spędzimy razem. Wystarczyło mi to, by móc cierpliwie przetrwać każdy dzień pomiędzy. Gdy już odprowadzałam go do samochodu nagle poczułam ogromny przypływ smutku na myśl, że zaraz odjedzie a ja zostanę znowu sama. Michał położył swoją torbę na tylnym siedzeniu, a ja już nie byłam w stanie powstrzymać łez, które zaczęły wbrew woli cisnąć się do moich oczu. Gdy się odwrócił, spojrzał na mnie i nic nie mówiąc mocno mnie do siebie przytulił. To jeszcze bardziej mnie wzruszyło. Minęła chwila, zanim emocje trochę się wyciszyły. Podniosłam głowę i uśmiechnęłam się. Po chwili Michał objął dłońmi moją twarz i złożył niezwykle czuły pocałunek na moich ustach. Potem powoli puścił mnie z objęć i wsiadł do samochodu mówiąc, że nawet się nie obejrzę jak ten tydzień minie i znów się zobaczymy. Uśmiechnęłam się a on w sekundę odwzajemnił mój uśmiech, po czym przekreślił kluczyk i uruchomił samochód nie spuszczać ze mnie wzroku. Gdy wrzucił bieg, zwrócił już całą swoją uwagę na drogę. A ja stałam tam jak zaczarowana. Tak się czułam.

Kolejny dzień minął szybciej, niż mogłam się tego spodziewać. Od samego rana miałam niezwykły przyływ energii, jakby ktoś mnie przez noc podłączył do ładowarki. Niezwykle szybko udało mi się opuścić łóżko, co mi się raczej nie zdarza. Spakowałam od razu torbę i zeszłam na śniadanie. Oczywiście spędzając wcześniej standardowe pół godziny w łazience. Złapałam w locie kanapkę i nalałam soku, który od razu wypijałam do dna. Rano nigdy nie miałam apetytu. Czasem tylko coś wypijałam i to mi wystarczało do południa. Spojrzałam na zegarek, dochodziło wpół do ósmej. Trzeba było już wychodzić.

Po drodze nie spotkałam zbyt wielu osób, ale każda wydawała mi się przyjaźnie nastawiona. Taka byłam dzisiaj ja. Pomimo tego, że był poniedziałek, pomimo tego, że trzeba było iść do szkoły. Obydwu rzeczy zwłaszcza, gdy się ze sobą łączyły, nie lubiłam. Jednak dzisiaj nie zdawałam się zwracać na to większej uwagi. Miałam w sobie jakąś niewidzialną moc, która dodawała mi optymizmu i siły.

W klasie było dziś wyjątkowo mało osób. Chyba większość z nich czuła jeszcze lato i wołała świeże, ciepłe powietrze na zewnątrz od zimnych, szkolnych murów. Ja nie należałam do tych osób, choć oczywiście też wołałabym taką opcję. Bardziej jednak zależało mi na dobrych ocenach, niż na włączeniu się bez celu. Nie znosiłam pustego próżniactwa. Zwłaszcza, że trzeba było myśleć o zapewnieniu sobie dobrych ocen od samego początku. Nauczyciele byli tu wyjątkowo wymagający.

Czekało mnie pięć kolejnych dni nauki a potem znów weekend z Michałem. Rozmarzyłam się na tę myśl. Pragnęłam, żeby ten tydzień szybko minął. Ciągłe miałam przed oczami nasz wspólnie miniony weekend. Z tych pięknych marzeń wyrwał mnie brutalnie dźwięk dzwonka na przerwę.

Pogoda jak już wspomniałam była cudowna, wręcz idealna na spacer po mieście. Postanowiłam nie wracać więc jeszcze do domu. Tak się złożyło, że moich nowo poznanych znajomych, czyli Justyny i Bartka nie było dzisiaj w szkole, więc nie miał mi kto potowarzyszyć. Na rynku było dziś sporo osób. Z plakatu w ostatni weekend wyczytałam, że ma odbyć się w tym tygodniu jakaś impreza na zakończenie lata, promująca Kłodzko. Jutro miał odbyć się tu jakiś koncert i organizatorzy uwijali się z przygotowaniami. Pomału przeszłam przez rynek i znalazłam dokładną rozpiskę, w które dni, co będzie się działo. Impreza miała trwać do czwartku przez kolejne trzy dni. Zakończyć ją miał występ Kasi Kowalskiej oraz pokaz sztucznych ogni w czwartek wieczorem. Gdy skończyłam czytać ogłoszenie, zauważyłam siedzącego na ławce Bartka. Obok niego siedziała Justyna. Byli bardzo pochłonięci rozmową. Nawet nie zauważyli, gdy do nich

podeszłam. Dopiero jak się odezwałam, zwrócili na mnie uwagę.

Julia, cześć! – powiedział wyraźnie ucieszony moim pojawieniem się Bartek, Justyna podniosła dłoń w geście przywitania.

No cześć, a czy kolega nie pomylił dzisiaj kierunków? – odpowiedziałam i uśmiechnęłam się.

Siadłam obok Justyny.

Dzisiaj poniedziałek. Zaspałam Julia. A jak już się obudziłem było po dziesiątej. Od razu głupio się poczułem, gdy przypomniałem sobie, że miałem czekać na ciebie rano.

Nic nie szkodzi – odpowiedziałam.

Wczoraj późno się położyłem. Justynka wie coś na ten temat.

Ja tam nic nie wiem – stwierdziła Justyna i lekko się uśmiechnęła, nie odrywając od Bartka wzroku.

Byłam szalenie ciekawa, czy ich znajomość zrobiła w końcu jakiś decydujący krok, ale nie zauważyłam niczego, czego nie dostrzegałabym wcześniej. Nie byli do siebie przytuleni, nie trzymali się za ręce, w zachowaniu też niczego nowego nie zauważyłam. Było po staremu.

Dobra, dobra – spojrzał z przekorą na Justynę – Oglądaliśmy wczoraj filmy do późnego wieczoru, a potem odprowadziłem Justynkę do domu. Gdy już wróciłem, było po północy.

Czułem, że tak to się skończy, gdy zasypiając uświadomiłem sobie, że nie nastawiłem budzika. No i zaspałem.

Ciekawa historia. Czyli wygląda na to, że wszystkiemu winna jest Justyna?

W żadnym wypadku. Ale i tak już mi się za to zrekompensowała – dodał Bartek.

Poczułam się trochę winna, że zawałiłeś dzisiaj szkołę – powiedziała.

Oczywiście niepotrzebnie, sam chciałem.

Była dzisiaj tylko kartkówka, ale dosyć łatwa i oczywiście z angielskiego, więc na następny tydzień musicie być przygotowani – uprzedziłam ich.

Liczymy w takim razie na ksero twoich notatek, nie tylko z anglika.

Jeszcze chwilę tak przegadaliśmy a potem poszliśmy już odprowadzić Justynę, która mieszkała niedaleko rynku. My mieliśmy w zupełnie inną stronę do domów, chociaż oboje w tą samą. Byliśmy przecież prawie sąsiadami.

Bartek pożegnał się z Justyną cmoknięciem w policzek. A raczej zrobiła to Justyna. Nie było w tym dwuznaczności, gdyż ze mną pożegnała się tak samo. Dalej poszliśmy już sami. Znowu czułam na sobie ten wpatrujący się ciągle we mnie wzrok Bartka. Gdy odwracałam się w jego stronę, on od razu przeskakiwał wzrokiem w drugą. Jednak w końcu na niego natrafiłam a wtedy Bartek od razu spytał się mnie, czy nie miałabym ochoty wybrać się z nim wieczorem na krótki spacer. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Sądziłam, że skoro tak dobrze kolegują

się z Justyną, pewnie i o mnie też rozmawiali i wie, że mam kogoś. Jednak zachowywał się tak, jakby nie był tego świadomy. Przyszła mi na myśl tylko jedna odpowiedź. Powiedziałam, żeby zaproponował ten spacer Justynie. Dodałam też, zupełnie nie wiem dlaczego, że byłaby na pewno bardzo zadowolona. Na pytanie, dlaczego tak uważam odpowiedziałam, że najlepiej będzie, jak sam ją o to zapyta. To wyraźnie dało Bartkowi do myślenia, gdyż do samego domu nie odzywał się już zbyt wiele. A temat spaceru nie pozostał ostatecznie rozstrzygnięty.

W domu podgrzałam sobie obiad, zjadłam go i poszłam do pokoju. Pomidorowa mamy była dzisiaj wyjątkowo pyszna, tak jak placki ziemniaczane, które uwielbiałam. Po całym dniu nie jedzenia była to prawdziwa uczta.

Padłam na łóżko jak zabita. Zastanawiałam się, co teraz robi mój Misiu. Było to jedno z moich ulubionych zajęć. Myślenie o nim. Umówiliśmy się, że będziemy dzwonić do siebie codziennie wieczorami. Spojrzałam na zegarek, dochodziła dopiero piąta. Włączyłam radio. Leciała akurat piosenka Lady Pank – „Zawsze tam, gdzie Ty”, jedna z moich ulubionych. Zatopiłam się w myślach. Nawet nie wiem, kiedy przysnęłam.

Nagle znalazłam się gdzieś daleko stąd, ale miejsce było mi bardzo dobrze znane. To była moja poprzednia szkoła. Zobaczyłam pośród znajdujących się w niej ludzi moich znajomych z klasy. Chciałam do nich podejść, ale nie mogłam ruszyć się z miejsca. Próbowałam z całych sił, ale na darmo. W końcu jakaś siła sprawiła, że poruszyłam się. Jednak szłam bardzo powoli. Gdy już do nich doszłam, wszyscy nagle zniknęli. Została tylko Kaśka. Obróciłam się za siebie. W oddali zobaczyłam Michała. Uśmiechnęłam się do niego, ale on zdawał się mnie nie dostrzegać. Po chwili sen przeniósł się do jego domu. Stałam przy drzwiach pokoju Michała. Zauważyłam, że nie są domknięte. Podeszłam bliżej i uchyliłam je, zajrzałam do środka i go zobaczyłam. Michał odwrócił się i podszedł do mnie, pocałował i przytulił. Za chwile cudowny czar w jego ramionach prysnął jak bańka mydlana, a ja znalazłam się w swoim pokoju. Na moim biurku stał wazon z bukietem prześlicznych, żółtych róż. Zapach ich był bardzo intensywny, ale ładny. Podeszłam, aby je powąchać, dotknęłam jednej z nich. Nagle poczułam przeszywający całe ciało ból. Natrafiłam na jeden z jej wyjątkowo dużych kolców i bardzo boleśnie się ukłułam. Mój palec zaczął mocno krwawić, a ja czułam, że robi mi się słabo. Po chwili upadałam. Potem usłyszałam jak przez mgłę dźwięk

telefonu.

Obudziłam się mocno wystraszona. Podniosłam głowę i szybko wstałam z łóżka. Jednak zanim doszłam do niego, on przestał już dzwonić. Usiadłam na fotelu obok biurka. Przed oczami miałam jeszcze ten sen. Był dziwny, niewiele z niego rozumiałam. Nie miałam pojęcia, co mógłby oznaczać. Coś złego czy dobrego i czy w ogóle cokolwiek.

Dochodziła dopiero szósta. Musiałam przysnąć tylko na chwilę, ale czułam się tak, jakbym przespała kilka godzin. Wypiłam szklankę wody i przejrzałam plan lekcji na jutro, próbując odgonić myśli od snu i zająć je czymś innym. Jutro była historia. Warto byłoby przeczytać trochę na jej temat, w razie gdybym miała zostać spytana. Nigdy nic nie wiadomo. Zaczęłam szukać książki, gdy znowu zadzwonił telefon.

Tak słucham? – powiedziałam i usłyszałam po drugiej stronie znajomy głos.

Witaj księżniczko, nie przeszkadzam? – to był Michał.

Nigdy mi nie przeszkadzasz. Ciesze się, że zadzwoniłeś. Miałam właśnie zabierać się za historię, więc lepiej nie mogłeś trafić.

Chyba wręcz przeciwnie. Przeze mnie nie nauczysz się na jutro.

Nauczę, tylko trochę później. Wcale mi się tak bardzo do tego nie śpieszy.

Wierzę ci. Ja też wolałbym z tobą rozmawiać niż się uczyć.

Misiu jesteś słodki.

Lubię, jak tak do mnie mówisz. I tylko tobie na to pozwalam.

Bardzo lubię twoje imię, właśnie dlatego, że tak ładnie można je zdrobnić.

A twoje bardzo do ciebie pasuje, jest takie romantyczne – powiedział Michał.

Tak jak ja.

Właśnie tak, moja słodka romantyczko.

A czemu słodka? – spytałam z uśmiechem na ustach. Bardzo spodobało mi się to stwierdzenie.

Spróbowałem cię i wiem jak smakujesz – odpowiedział Michał – Bardzo, bardzo słodziutka, jak cukierek.

No skoro tak sądzisz, pewnie tak jest.

Nie inaczej. A tak ogólnie wszystko ok? – spytał, a ja pomyślałam o moim śnie, jednak nic o nim nie powiedziałam Michałowi.

Tak, wszystko dobrze.

Cieszę się. Będę kończył. Późno już troszkę, a ty nie zdążysz się niczego nauczyć. Także już się rozłączamy i do nauki.

Dobrze Misiu.

Całuje mocno na dobranoc. Kocham cię skarbie. Do jutra.

Do jutra. Dobranoc.

Michał się rozłączył, po chwili i ja odłożyłam słuchawkę. Już tęskniłam mocno. Tak bardzo, że nie mogłam skupić się na nauce. Odnalazłam podręcznik do historii i zaczęłam czytać ostatni temat, ale trudno mi było skoncentrować się na zapamiętaniu czegoś. Ciągłe wracałam do tego samego zdania. Zdałam sobie sprawę, że w ogóle nie myślę o tym, co robię, tylko o naszej rozmowie. Musiałam jednak skupić się, jeśli nie chciałam się jutro skompromitować. Podświadomie czułam, że jutro będę pytana, a moja intuicja rzadko się myliła. Czasem wręcz mnie przerażała, tak często była przewidywalna. Zanim udało mi się przebrnąć przez ostatnie tematy dochodziła już dziewiąta. Gdy zaczęłam pakować się na jutro, do pokoju weszła moja mama.

Mogę wejść Julia? – spytała.

Tak mam, wejdź – odparłam.

Nie śpisz jeszcze? Już późno.

Siedziałam nad historią, na szczęście już skończyłam się uczyć. Dobrze byłoby, gdybym została spytana, miałabym już to z głowy.

Ale nie masz chyba czym się martwić, z tego co pamiętam z historii miałas raczej dobre oceny.

Tak, ale głupio byłoby jedną paskudną zawalić tamte dobre.

Oczywiście, mądrze myślisz. To myślenie odziedziczyłaś chyba po ojcu. On zawsze starał się mieć najlepsze oceny. Na każdej przerwie siedział z nosem w książkach. Ale to mi się w nim najbardziej spodobało. No dobrze – przerwała swoje dawne wspomnienia mama. – Ale teraz, jak już jesteś przygotowana na jutro, połóż się do łóżka.

Dobrze, zaraz już się położę, tylko jeszcze coś przegryzę, od obiadu nic nie miałam w ustach, prócz banana.

Cała ty. To dlatego tak trudno jest ci przytyć. Zaraz zrobię jakieś kanapki i ci przyniosę.

Mówiąc to mama zeszła do kuchni. Dobrze było mieć taką troskliwą mamę. Gorzej, kiedy ta troska przekraczała rozsądne granice, np. mojej prywatności. Myśląc o tym przypomniła mi się ostatnia wpadka z Michałem.

Kochana mama przyniosła mi po niecałym kwadransie pełny talerz różnorodnych kanapek i poprosiła, żebym koniecznie wszystkie zjadła. Obiecałam, że tak zrobię i zaczęłam wprowadzać moje słowa w czyn. Mama życzyła mi jeszcze miłych snów i poszła jeszcze do Olki zobaczyć, czy już zasnęła.

Rozdział jedenasty

Rano obudził mnie mój przeraźliwie głośno dzwoniący budzik. Słońce już wschodziło i nieśmiało wkradało się przez okno do mojego pokoju, by powitać mnie jasnymi, ciepłymi promieniami. Rozciągnęłam się, by obudzić moje zaspane mięśnie. Wstałam i podeszłam do szafy z zamiarem wybrania czegoś, co pasowałoby do dzisiejszej pogody.

Zapowiadał się piękny dzień, więc postanowiłam po krótkim zastanowieniu, że założę malinową spódniczkę do kolan, którą wypatrzyłam na ostatniej wiosennej wyprzedaży w Galerii Wrocławskiej. To były naprawdę zwariowane zakupy. Obie z Kaśką wpadłyśmy na pomysł, by dać na luz i zerwać z dzinsową rutyną tamtego lata. Pierwszym krokiem do zrealizowania tego planu miał być zakup mini spódniczki w mocnym kolorze. Uwielbiam kolor malinowy, więc zdecydowałam się na jedyną w tym kolorze spódniczkę, jaka była w Galerii. Nie dałam się namówić na żadną inną. Kaśka miała większy dylemat. Uwielbia biały i czarny, a takich było oczywiście pełno. Ostatecznie zdecydowała się na klasykę, czyli „małą czarną”. Po zakupach poszłyśmy do kina, a później Kaśka namówiła mnie na największe lody, jakie w życiu jadłam.

Do spódniczki najbardziej pasowała mi biała koszulka na szerokich ramiączkach. Do całości dobrałam jeszcze moje ulubione srebrne, wiszące kolczyki z małym kwiatkiem w cytrynowym kolorze i klapki na małym obcasie, zawiązywane nad kostką. Cały ten zestaw komponował się niezwykle ładnie. Było już po siódmej, gdy zeszłam do kuchni. Na stole leżały już dla mnie kanapki do szkoły oraz przygotowane śniadanie. Nalałam soku i wypiłam prawie jednym łykiem. Za chwilę przyszła mama.

Witaj córeczko, ładna dzisiaj pogoda, ale lepiej weź jeszcze jakiś sweterek, żebyś nie zmarzła, to już nie lato.

Dobrze, wezmę – powiedziałam i podziękowałam za śniadanie, które zrobiła mi do szkoły.

Gdy wyszłam z domu słońce już dosyć mocno świeciło. Jak na wczesną jesień było bardzo ciepło. W sweterku było mi trochę za ciepło, ale bez niego moja troskliwa mama nie wypuściłaby mnie z domu.

Z daleka zauważyłam stojącego koło domu Bartka. Stał i chyba z kimś rozmawiał, bo drzwi do domu były otwarte. Gdy zbliżałam się do jego domu zauważył mnie i odwrócił głowę w moją stronę. Pożegnał się szybko i zamknął

się drzwi. Minęła sekunda a on był już przy bramce i czekał na mnie.

Dzisiaj już jestem – powiedział i uśmiechnął się.

Właśnie widzę, ale zdążyłeś w ostatniej chwili – odparłam.

Był ubrany bardziej elegancko niż zwykle. Miał na sobie modne, ciemne dżinsy i czarną koszulę. Włosy były idealnie zaczesane. Wyglądał jakby szedł co najmniej na randkę a nie do szkoły.

Zatrzymała mnie moja siostra, tak byłbym dużo szybciej.

Masz tylko siostrę, czy więcej rodzeństwa?

Tylko starszą siostrę. Ma na imię Beata, na pewno będziesz miała okazję ją poznać, w końcu mieszkamy w sąsiedztwie, także to prędzej czy później nieuniknione.

Z pewnością ją poznam – rzekłam i uśmiechnęłam się.

Pod klasą było już dużo osób, w tym nasza Justyna, która znowu była zajęta rozmową z jakąś dziewczyną. Od Bartka dowiedziałam się, że to jest starsza siostra Justyny. Przyglądnęłam się jej. Trudno byłoby się domyśleć, nie wiedząc o tym. W ogóle nie były do siebie podobne. Justyna była niską, drobną brunetką. Natomiast jej siostra była raczej wysoka i miała jasne, krótkie włosy. Bardzo się od siebie różniły, przynajmniej w kwestii wyglądu. Gdy zadzwonił dzwonek, Justyna pożegnała się z siostrą i dołączyła do nas.

Nie mogło być inaczej. Oczywiście dzisiaj zostałam spytana na historii, tak jak przewidywałam. Na szczęście z tego, o czym wczoraj czytałam i z czego byłam dosyć dobrze przygotowana. Do dziennika wpadła nowa piątka a ja byłam z siebie kolejny raz zadowolona. Co prawda, nie był to wielki wyczyn, jednak każdy nawet najmniejszy sukces dawał mi ogromną satysfakcję. Satysfakcję z siebie, a to za każdym razem dodawało mi nowych sił we własne możliwości. Pozostałą część dnia byłam naturalnie w jak najlepszym humorze.

Po szkole wybrałam się z Justyną i Bartkiem na rynek, gdzie o szesnastej miał zacząć się koncert lokalnych zespołów rockowych. Rano uprzedziłam mamę, że wrócę do domu dopiero koło ósmej, właśnie z powodu tej imprezy. Po przyjeździe na rynek Bartek zaprosił nas obie do pizzerii.

Samo jej wnętrze budziło sympatię, było bardzo kameralnie i miło. Można było spokojnie porozmawiać i nikt nie kręcił się bez przerwy wkoło. Podczas jedzenia pizzy Justyna pobrudziła się na twarzy keczupem, z czym wyglądała dosyć zabawnie. Jednak żadne z nas nie powiedziało jej tego. Bartek dał mi znak,

żebym absolutnie tego nie robiła i oboje roześmialiśmy się.

A wam co tak nagle zrobiło się wesoło? – spytała, zupełnie nie zdając sobie sprawy z całego spisku. Bartek spojrzał na mnie i przyłożył palec do ust, sugerując bym nic nie mówiła.

Bartek, a co to ma znaczyć? – ponownie zapytała Justyna, a on spojrzał na nią i znowu roześmiał się.

On chyba dostał jakiejś głupawki, że tak się śmieje. Pewnie dodali coś do tej pizzy – skwitowałam całą sytuację.

No to już wszystko wyjaśnia, ale chyba coś takiego, co działa wyłącznie na facetów, skoro nas nie wzięło.

Jeszcze. Chociaż na Julię już powoli też zaczyna działać. – skomentował.

Trochę tak, ale zdecydowanie mniej niż na ciebie.

Bartek poszedł zamówić nam po jeszcze jednej szklance soku, ponieważ pierwszą zdążyliśmy wypić jeszcze zanim pojawiła się pizza. Ja niewiele myśląc o tym, co mi robi Bartek powiedziałam Justynie o tym, że ubrudziła się na twarzy. Justyna wyciągnęła z torby lusterko i przegładnęła się.

Ojej wyglądam okropnie. Czemu mi nie powiedziałeś wcześniej? – spytała.

Chciałam, ale nie wyszło – powiedziałam, a Justyna dziwnie na mnie spojrzała.

Już wiem skąd ta głupawka Bartka. Niech on tylko przyjdzie – powiedziała lekko wkurzona jeszcze Justyna, oczywiście w żartach, co było widać po jej minie.

Bartek długo nie wracał. Czekał na kelnera, który gdzieś się zapodział. Gdy nie mogąc się doczekać poszedł do toalety, ten przyszedł i od razu podszedł do najbliższego stolika, który widocznie też obsługiwał. Gdy wrócił Bartek, podał kelnerowi zamówienie i popatrzył w naszą stronę. Byłyśmy zajęte rozmową. Rozmową na jego temat. Jednak nie dotyczyła ona wcześniejszego żartu, ale była bardzo poważna. Justyna opowiadała mi o ich wspólnej znajomości, o tym, jaki jest Bartek i za co tak bardzo lubi z nim być. Być oczywiście tylko w sensie koleżeńskim. Strach odbierał jej zrealizowanie marzenia, którym było wyznanie Bartkowi swoich uczuć, tych prawdziwych i daniu być może obojgu szansę na bycie razem.

Rozmowa urwała się w momencie, gdy zadzwoniła komórka Justyny i już później nie wróciłyśmy do niej, ponieważ zaraz po tym wrócił Bartek. Minęło około dziesięciu minut, zanim przyszedł kelner z naszym zamówieniem. Gdy Justyna skończyła rozmawiać od razu wypita pół szklanki soku

Tego mi było trzeba. Jak dużo mówię, to potem zawsze bardzo chce mi się pić. A mama to potrafi mnie nieraz porządnie zagadać.

Ciekawe, to chyba dziedziczne. Z ciebie też jest niezła gaduła – powiedział Bartek.

Ja nie jestem gadułą. No może trochę.

No powiedzmy, że się zgadzam – powiedział Bartek i uśmiechnął się do Justyny.

Ty się tak nie przymilaj, wiem już wszystko – mówiąc to Justyna spojrzała na mnie a Bartek od razu zrozumiał, o co chodzi.

Byłem troszkę niegrzeczny, ale mam nadzieję, że mi wybaczysz – posłał jej pełen skruchy uśmiech, którym rozbroił nas obie. Widząc naszą reakcję wiedział już, że mu się upiecze.

No nie wiem, to zależy.

Od czego? – spytał z ciekawością Bartek.

Od tego, czy mi już dzisiaj nie podpadniesz.

Będę się bardzo starał, jak zawsze.

Mam nadzieję – powiedziała Justyna i sięgnęła po szklankę wypełnioną już tylko do połowy sokiem pomarańczowym, wypijając go do dna.

Z pizzerii poszliśmy na rynek. Przy scenie było już dużo osób. Nie chciałyśmy być blisko zespołu, więc nie zależało nam na jak najlepszym miejscu. Jednak stanęliśmy w takiej odległości, żeby dobrze wszystko widzieć. Po kilku minutach na scenę weszło dwóch facetów ubranych na czarno. Wyglądali jak bohaterowie słynnego „Matrixa”, mieli czarne okulary i nienagannie zaczesane włosy. Jeden z nich trzymał w ręku gitarę elektryczną a drugi mikrofon. Zaczęli bardzo ostro i głośno, natomiast kolejny utwór był już spokojniejszy i bardziej mi się spodobał od tego na wejście. Kapela nie była zbyt znana, jednak utwory były naprawdę na wysokim poziomie. Całej naszej trójce przypadły do gustu. Justyna była wprost zahipnotyzowana. I nie była to jedynie zasługa kapeli... Od początku koncertu była wtulona w ramiona Bartka, który sam jej to zaproponował, czym spowodował piękny uśmiech na jej twarzy. Przez cały koncert nie puszczał jej z objęć.

Następny zespół okazał się dosyć kiczowaty. Gdy zaczęli grać kolejną z rzędu piosenkę zdecydowaliśmy, że pójdziemy już do domu. Miasto zaczynały oświetlać jasne i mocno bijące w oczy światła latarni. W ich blasku wszystko wyglądało całkiem inaczej, niż w dzień. Wszystko jakby traciło swoje kolory, było mniej wyraziste i rozpoznawalne. Odkąd opuściła nas Justyna, szliśmy w milczeniu. Ja podziwiałam nocne miasto, Bartek szedł w zamyśleniu, co mu się wcześniej nie zdarzało. Zawsze dużo mówił i uśmiechał się. Dzisiaj było inaczej, zupełnie jakby mnie nie widział. Dopiero jak dochodziliśmy do naszej ulicy spostrzegł, że idę z nim i spojrzał w moją stronę.

Przepraszam cię Julia, straciłem poczucie rzeczywistości.

Nic się nie stało, ale podejrzewam, co się za tym kryje – rzekłam, patrząc na niego – Czy powodem tego jest Justyna? – spytałam wprost, bo bardzo chciałam wiedzieć, czy moje podejrzenia, co do tego, że coś się między nimi zmieniło nie są złudne. Bartek chwilę milczał, po czym znacząco odpowiedział.

Może...

Rozdział dwunasty

Nie wiedziałam dalej nic więcej, a Bartek milczał uparcie, jakby się bał, że wraz z ujawnieniem tej tajemnicy straci wszystko, co zyskał. Codziennie czekał na mnie i chodziliśmy razem do szkoły. Nic się specjalnie nie zmieniło. Jednak pewnego dnia zauważyłam, że Justyna wyraźnie zaczęła unikać Bartka. Po zajęciach od razu wyszła ze szkoły, nie czekając na żadnego z nas. Jego za bardzo to nie obeszło. Stwierdziłam, że nie odpuszczę mu, jeśli nie powie, co się między nimi wydarzyło. Po wyjściu z klasy Bartek poszedł do biblioteki oddać lekturę, którą dzisiaj właśnie skończyliśmy przerabiać. Nie wiele myśląc, zrobiłam to samo. W bibliotece poprosiłam go, by na mnie zaczekał i razem wyszliśmy ze szkoły.

No to już jedna lektura w tym roku za nami – powiedział z zadowoloną miną Bartek, jakby chcąc zamaskować swoje zmartwienie. – Szkolnym oczywiście – dodał.

Niestety to dopiero początek – odparłam, ciągnąc temat.

W tej samej chwili minęła nas pośpiesznym krokiem bliska koleżanka Justyny. Mijając nas spojrzała na Bartka, potem na mnie i szybko odwróciła wzrok w drugą stronę, z niezbyt przyjazną miną. On albo udawał, że wie, co jest grane albo nie chciał tego wiedzieć. Najbardziej prawdopodobna wydawała mi się druga wersja. Fakt, że Justyna wyszła tak szybko na pewno miał związek z jego osobą. Podświadomie to czułam.

To prawda, ale ja już mam dosyć – odparł. – Mam na myśli oczywiście naukę.

A myślałam, że mówisz o czymś, a raczej o kimś innym – powiedziałam, a on przestał się uśmiechać.

Chodzi ci o Justynę, prawda?

Przytaknęłam.

Nie, wcale nie mam jej dosyć. Wręcz przeciwnie – odpowiedział.

To dlaczego dzisiaj tak szybko wyszła ze szkoły i dlaczego cię tak drastycznie unika? Pokłóciliście się – spytałam, bardzo ciekawa jego odpowiedzi.

Z Justyną nie potrafiłbym się kłócić. Ma taki łagodny charakter, podobnie jak ja – odpowiedział Bartek, po czym zamilkł.

No to co się jej stało – spojrzałam na niego w oczekiwaniu, że wyjaśni mi całą tę chorą sytuację.

Wczoraj rozmawiałem z Justyną o tym, co zdarzyło się kilka dni temu na koncercie – zaczął. – Myślałem, że Justyna czuje to samo, co ja. Jednak się

myliłem... Powiedziała, że wyznając jej miłość, zniszczyłem coś bardzo pięknego. Zniszczyłem naszą przyjaźń. Od tamtej pory nie chce ze mną rozmawiać. Unika mnie, zupełnie jakby się mnie bała. Wydawało mi się, że czuje to samo, tylko nie ma odwagi mi tego wyznać. Wczoraj zrozumiałem, w jakim wielkim byłem błędzie. Nie miałem zamiaru niczego niszczyć. Liczyłem na coś więcej, ale chciałem dalej być jej przyjacielem. Takim prawdziwym, od serca. Chciałem dać jej wszystko, a ona zamknęła przede mną drzwi. Nie wiem już zupełnie, co mam myśleć – rzekł zrezygnowany.

Czy Justyna powiedziała, że nie odwzajemnia twojego uczucia?

Nie dosłownie, ale jaki inny można wysnuć z tego wniosek. To oczywiste, że nie czuje nic więcej, jeśli tak mówi.

Wydaje mi się, że chyba jednak nie masz racji – powiedziałam, a Bartek aż przystanął.

Co chcesz przez to powiedzieć?

Usiedliśmy w parku na ławce. Byłam pewna, że muszę wyznać Bartkowi całą prawdę. Uważałam, że powinien ją znać. Justyna z pewnością miała jakieś powody, dlaczego nie chciała powiedzieć mu, co czuje naprawdę. Nie mówiła jednak, że jest to tajemnica. Wspomniała nawet, że chyba wszyscy prócz niego już to zauważyli. Tym bardziej dziwiło mnie jej zachowanie. Gdy w końcu spełniło się jej marzenie, ona robi całkiem co innego niż powinna robić. Odwraca się od niego. Jakby się bała, że wraz z zaangażowaniem się cały czar pryśnie. Łatwiej jest żyć w marzeniach niż w rzeczywistości. Justyna po prostu bała się tej miłości.

Niedawno rozmawiałam z Justyną. Powiedziała mi, że bardzo chciałaby być z tobą, ale boi się ciebie stracić. Nie wiedziała, jak na to zareagujesz – wyznałam Bartkowi a on spojrzał na mnie uważnie.

Naprawdę tak powiedziała? Od dawna już podobnie o niej myślałem – rzekł – Z przyjaźni nie wiedzieć kiedy powoli narodziła się miłość. Od tamtej pory zacząłem uwielbiać te chwile, kiedy jestem z nią i nie mogłem się doczekać następnych. Uwielbiam, kiedy jest blisko mnie, gdy na nią patrzę, znika wszystko. Uwielbiam, kiedy mówi, jest zawsze taka podekscytowana, kiedy się uśmiecha, kiedy mimowolnie zasypia na moim ramieniu, jak oglądamy film. Uwielbiam słuchać jej zwierzeń i jej pomagać, pocieszać. Kocham ją. To uczucie silniejsze ode mnie, nie potrafię czuć inaczej.

Bardzo pięknie mówisz – podczas słuchania zwierzenia Bartka zrozumiałam, jakim jest wrażliwym chłopakiem.

Ale powiedz czemu mnie tak potraktowała, jeśli też czuje to samo, co ja ?

To dla niej nowa sytuacja. Może psychicznie jeszcze nie jest gotowa, by zmienić tak nagle waszą relację. Powinieneś teraz dać jej trochę czasu a z pewnością wszystko się ułoży.

Nie chciałbym jej stracić. Bardzo mi już jej brakuje. Jej dzisiejsze zachowanie było dla mnie nie do zniesienia.

Zobaczysz, że jak tylko emocje opadną, Justyna sobie wszystko poukłada.

Wierzę, że tak będzie – powiedział Bartek. – Dzięki Julia – odparł i uśmiechnął się.

Nie ma za co. Mam nadzieję, że wszystko dobrze się ułoży między wami. Pasujecie do siebie.

A skąd to wiesz?

Po prostu to czuję.

W domu czekał już na mnie pyszny obiad, zrobiony jak zawsze przez moją ukochaną mamusię. A ja miałam jeszcze jeden dodatkowy powód do radości, zbliżał się bowiem weekend. A to oznaczało, że zobaczę się z moim Michałem. Starłam się tego po sobie nie pokazywać, ale nie potrafiłam się nie uśmiechać na myśl o tym.

Późnym popołudniem zadzwonił do mnie Piotrek. Był ciekawy, co tam u mnie i opowiedział mi swoje wrażenia z ostatnich dni. Odkąd miał swoją Anię, godzinami potrafił mówić tylko o niej. Cieszyłam się, że wszystko toczyło się po myśli Piotrka. Miał naprawdę wielkie szczęście. Po rozmowie z Piotrkiem od razu zadzwoniłam do Kaśki. Odkąd byłam we Wrocławiu nie miałam z nią żadnego kontaktu. Za każdym razem, gdy dzwoniłam nigdy nie było jej w domu.

No cześć Julka! Super, że dzwonisz, ale mamy tylko dosłownie kilka minut, zaraz wychodzę.

Impreza w środku tygodnia? – spytałam z ciekawością.

No coś ty. Marzenie. Idę tylko do kina. Na dziewiętnastą.

Sama?

Nie sama, ale nic ci teraz więcej nie powiem.

A kiedy?

Chciałabyś wszystko wiedzieć.

Nie znasz mnie? Ja nigdy nie odpuszczam.

Wiem.

To opowiedz coś o swojej nowej miłości.

Nie jestem w nim zakochana.

Dawno go poznałaś? Zdradź chociaż imię? Powiedz, jak wygląda, jaki jest. Cokolwiek.

Cisza.

Hej, jesteś tam, Kaśka?

Cisza.

Kaśka? Halo!

Jest boski...

Wow. ty to masz szczęście. Gdzie go poznałaś, w szkole?

Nie.

Znam go?

Cisza.

Kaśka?

Przepraszam cię Julka, ale tak się już późno zrobiło, zaraz muszę wychodzić.

Powiedz czy u ciebie wszystko ok, jak sobie radzisz w nowym miejscu?

W porządku, jest naprawdę fajnie. Przy następnej okazji wszystko ci dokładnie opowiem, a teraz już leć nie zatrzymuję cię.

Dzięki, no to pa. Cześć Julka.

Hej, udanej randki. Trzymaj się! Pa!

Odłożyła słuchawkę.

Dochodziła szósta. A do mnie wróciły jeszcze świeże wspomnienia. Wspomnienia z Kaśką, moją najlepszą przyjaciółką, jaką kiedykolwiek miałam. Brakowało mi tych naszych wypadów do kawiarni, na ciastko albo lody. Rozmów o „wszystkim i o niczym”, maratonów po sklepach w posezonowe wyprzedaże oraz zaśmiewaniu się do łez w przebieralniach. Nawet tych naszych kłótni, które jak w każdej znajomości tak i u nas czasem się zdarzały. Dziesięć lat przyjaźni zrobiło swoje. Co tu dużo mówić. Nie było chyba takiej rzeczy, której o sobie nie wiedziałyśmy. Nie miałyśmy przed sobą żadnych tajemnic i zawsze mogłyśmy na siebie liczyć.

Tęskniłam za nią i za moim miastem, za moimi miejscami, a przede wszystkim za Michałem. Nie dzwonił codziennie, tak jak obiecywał. Powodem były zbyt wysokie rachunki, ale Michał nie miał z tego powodu żadnych nieprzyjemności.

Po rozmowie z Kaśką poszłam do kuchni poszukać czegoś słodkiego, bo akurat naszała mnie na to wielka ochota. W celu zaspokojenia jej zaczęłam przeszukiwać wszystkie szafki. Niestety w żadnej niczego nie znalazłam. Gdy już zrezygnowałam z poszukiwań i otworzyłam lodówkę, dostrzegłam dwie mleczne czekolady na najwyższej półce. Wzięłam jedną i poszłam do pokoju.

Nie zdążyłam jeszcze dobrze do niego wejść, gdy zadzwonił mój telefon. To był Piotrek. Wybierał się na małe zakupy i chciał się poradzić, w jakim kolorze

koszuli będzie mu najładniej. Doradziłam mu kolor mlecznej czekolady, zainspirowana właśnie otwieraną słodkością. Czułam, że będzie do niego pasował bardziej, niż jakikolwiek inny. Podziękował mi za radę. Życząc mu udanych zakupów, włożyłam kawałek czekolady do ust. Gdy pożegnaliśmy się, już czułam jej cały smak. Nic tak nie potrafiło poprawić mojego nastroju, jak ona. Oczywiście nic, oprócz Michała.

Nie mogłam doczekać się jego przyjazdu. Byłam ciekawa, jaką mi też sprawi niespodziankę. Bardzo je lubiłam. Przy każdym spotkaniu mile mnie czymś zaskakiwał. Słowem, gestem, jakimś drobiazgiem. Im bardziej go poznawałam, tym z większą niecierpliwością czekałam na niego.

Rozdział trzynasty

Piątkowy ranek i południe minęły, zanim zdążyłam się obejrzeć. Po przyjściu do domu poszłam się przebrać. Michał miał być dopiero wieczorem, więc miałam jeszcze trochę czasu. Wykorzystałam go na uporządkowanie mojego pokoju, który przez cały tydzień na to czekał. Potem spędziłam godzinę w łazience. Można nazwać to lekką przesadą, ale uwielbiałam taki relaks. Po całotygodniowej bieganiu z domu do szkoły oraz ze szkoły do domu wprost marzyłam o czymś takim. Mogłam uspokoić swoje myśli, emocje, nie myśleć o niczym, cieszyć się przyjemnością chwili. Miałam wtedy taki czas dla siebie, na podładowanie baterii. Wykorzystywałam te chwile do maksimum. Staralam się czerpać z nich jak najwięcej.

Wyszłam z łazienki totalnie zrelaksowana i szczęśliwa. Aż unosiłam się nad ziemią. Byłam wolna i gotowa na nadchodzące piękne chwile. Chwile z Michałem. Ponad to nie było nic piękniejszego, czego kiedykolwiek doznawałam. Przygotowałam sobie na dzisiaj luźny strój, dopasowane ciemne džinsy, top na ramiączkach w kolorze jasnego, pastelowego ciepłego różu. Włosy rozpuściłam. Całość spryskałam odrobiną moich ulubionych perfum o delikatnym, kwiatowym zapachu. W uszy wpięłam kolczyki z subtelnym motywem serca. Tak „ozdobiona” gotowa byłam już do spotkania. Właśnie dochodziła szósta. Słońce już zachodziło i ledwie wyglądało zza horyzontu. W całym tym zamyśleniu nie zauważyłam nawet, jak przyjechał Michał. Gdy zgasił auto ocknęłam się i spojrzałam przez okno. Szybko zbiegłam po schodach, by wyjść mu naprzeciw. Jednak zanim dobiegłam do drzwi usłyszałam pukanie. Otworzyłam je, a Michał podszedł do mnie i przytulił mocno.

Cześć skarbie – odparł i dał mi słodkiego całusa prosto w usta.

Chodźmy do środka – odpowiedziałam.

Po wejściu do pokoju przytulił mnie mocno do siebie i zaczął delikatnie dotykać ustami mojej szyi. Potem robił to coraz mocniej, aż zrobiło mi się gorąco na całym ciele. Nigdy wcześniej nie całował mnie tak, jak teraz. Mocno i namiętnie, a ja się temu poddawałam. Pragnęłam tego, chociaż sama nie wiedziałam o tym, aż do tej chwili. Dłonie Michała błądziły po moim ciele, pieściły mnie delikatnie i powoli. A ja powoli pozbawiłam go tej ślicznej, granatowej koszuli, którą miał na sobie. Nigdy nie czułam się cudowniej. Byłam w ramionach faceta swoich marzeń, który kochał mnie ponad wszystko. A ja nadal nie wiedziałam, jak to było możliwe, że wybrał właśnie mnie.

Moje kochane metr sześćdziesiąt pięć – odparł i uśmiechnął się. – Uwielbiam cię. Czuję, że idealnie do mnie pasujesz – powiedział i ponownie mnie pocałował.

Ja także go uwielbiałam. Był niesamowicie zmysłowy i delikatny. Gdy zmęczeni położyliśmy się na łóżku, objął mnie ramieniem i przytulił do siebie mocno.

Kiedy w końcu będziesz moja skarbie? – spytał i pocałował mnie w czoło. – Chciałbym mieć cię już przy sobie. Tulić cię na dobranoc każdego dnia i budzić się przy tobie każdego ranka... Kończ szybko tą szkołę i przyjeżdżaj do mnie – rzekł Michał, a ja się uśmiechnęłam.

Jeszcze trochę – odparłam.

Wiem. Trochę długo kochanie. Ale ja pragnę tylko ciebie i będę czekał.

Naprawdę?

Jasne. Potem wezmę z tobą ślub i będziesz już moja na zawsze.

Wszystko już zaplanowałeś.

Oczywiście. Wiedziałem już o tym, gdy na ciebie pierwszy raz spojrzałem.

Nie żartuj.

Tak było.

Jasne.

Nie wierzysz?

Nie.

Mam ci to udowodnić?

Oczywiście.

Już wtedy się w tobie zakochałem.

Dlaczego?

Nie wiem... Spojrzałem w twoje oczy i coś mnie przeszło.

Jak to możliwe, że zwróciłam twoją uwagę?

To znaczy?

Nie wyróżniam się niczym szczególnym. Jestem zwykłą dziewczyną, nie jestem towarzyską ani wygadana...

Ale bzdury gadasz. Myślisz, że takiej dziewczyny właśnie potrzebowałem? Gdybym takiej pragnął, szybko bym ją znalazł. Takich jest pełno. Wszędzie. A ja zawsze chciałem być z kimś, kto mnie zrozumie i pokocha za to, jaki jestem a nie kim jestem. Właśnie to zobaczyłem w twoich oczach. Ciepło i nadzieję... Ale ja także jestem ciekaw, jak to było u ciebie. Czemu wtedy na mnie spojrzałaś? Wątpię, żeby to był tylko przypadek – powiedział Michał, a ja długo zastanawiałam się, co mu odpowiedzieć.

Wiele dziewczyn zawsze cię podziwiała. Ja byłam tylko jedną z nich – rzekłam spokojnym tonem. – Wtedy, gdy cię ujrzałam przed szkołą siedziałeś sam. Pierwszy raz nie było przy tobie nikogo.

Zupełnie nie mam pojęcia, dlaczego nie dostrzegłem takiego cudu wcześniej. Przecież byłem tam od kilku dobrych miesięcy.

Może tak miało być?

Też tak myślę – odparł Michał i zamyślił się, a ja zamknęłam oczy i nieprzytomnie utonęłam w jego objęciu.

Obudził mnie dopiero dźwięk samochodu rodziców, którzy właśnie wrócili z zakupów. Michał leżał na moim łóżku bez koszuli, tuląc mnie do siebie. Uwolniłam się powoli z jego objęć.

Gdzie idziesz kochanie? – spytał od razu.

Chyba rodzice już są. Michał, może byś się ubrał? – zasugerowałam, ale on tylko uśmiechnął się i z powrotem przyciągnął mnie do siebie.

A może byś wróciła do mnie z powrotem? – powiedział i pocałował mnie, co sprawiło, że zupełnie zapomniałam, co miałam zrobić.

Przypomniałam sobie dopiero, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. Szybko oderwałam się od Michała, a on włożył koszulę, pośpiesznie ją zapinając. Nie zdążyłam jednak jeszcze zareagować, gdy do pokoju weszła mama.

Cześć Julia – powiedziała. – O cześć Michał, miło znów cię widzieć. Właśnie wróciliśmy z zakupów. Kupiłam pizzę, jeśli będziecie mieli ochotę, mogę wam podgrzać na kolację.

Ja bardzo chętnie, jestem głodny jak nie wiem co – odparł spokojnym tonem.

Jak to głodny? To Julia nic ci nie dała do jedzenia? – zapytała zdziwiona mama i spojrzała na mnie.

Dała, ale już zgłodniałem – odpowiedział Michał patrząc na mnie, a moja mama dziwnie na niego spojrzała.

Możesz zrobić pizzę mamo, zjemy – powiedziałam, nie czekając na jej reakcję, której trochę się obawiałam.

Ok. W takim razie zawołam was, jak już będzie gotowa – powiedziała i wyszła.

Zamknęłam drzwi i spojrzałam na Michała.

Ty głodomorze. Teraz moja mama pomyśli, że nie umiem o ciebie zadbać.

Bo nie umiesz – powiedział i przyciągnął mnie mocno do siebie. – Pragnę więcej – powiedział i pocałował mnie namiętnie.

Odsunęłam się na chwilę, po czym dostałam kolejnego takiego „całusa”. Potem przytuliłam się do niego i wtedy poczułam, że jeden guzik od jego koszuli na samym dole jest nie dopięty.

Skarbie, spójrz – powiedziałam i pokazałam to Michałowi. On popatrzył tylko na mnie i roześmialiśmy się.

Myślisz, że to widziała? – spytałam.

Myślę, że mogła. Tak dziwnie się na mnie popatrzyła, gdy wychodziła.

No to teraz dopiero sobie pomyśli.

Co pomyśli ?

Wszystko. Czeka mnie rozmówka. Znam moją mamę. Bardzo się o mnie troszczy, bo dorastam i tłumaczy mi wszystko, od odpowiedzialności aż po tę sprawę.

Żartujesz? O kurcze – powiedział Michał i lekko się uśmiechnął. – Masz wspierać mamę. To dobrze, że taka jest.

No nie wiem.

Nikt nie jest idealny, nawet najlepsze mamy – zażartował Michał.

A moja jest tego przykładem – dodałam.

Szczera prawda. Mnie za to nie miał kto uświadamiać – Michał kontynuował zaczęty temat. – Sam się wszystkiego nauczyłem. Chociaż raz miałem podejście ze strony ojca. To było w dniu, w którym przyprowadziłem do domu pierwszą dziewczynę. Byłem wtedy mniej więcej w twoim wieku. Spędziliśmy sami w pokoju kilka godzin, oczywiście tylko rozmawiając. Nawet jej nie pocałowałem, bo nie lubiła tego... Jednak mój ojciec tuż po jej wyjściu, przy kolacji zrobił mi kazanie na temat odpowiedzialności. Nie powiedział wprost, o co chodzi, ale ja się domyśliłem. Jeżeli chodzi o szczegóły, dowiedziałem się, jak większość od kolegów oraz z książek i czasopism, jeszcze długo przed tym, zanim poznałem tamtą dziewczynę. Oczywiście, nic z tego nie wyszło. Zabrakło przyciągania, chemii. Potem nasze drogi się rozeszły i obecnie już nie mamy kontaktu.

Czy po niej miałeś jeszcze jakąś dziewczynę... dziewczyny? – spytałam ciągnąc zaczęty temat.

Nie uganiałem się za dziewczynami kochanie. Ale tak, była jeszcze jedna. Miłość ta równie szybko minęła, jak się zaczęła. Poznałem ją na szkolnym korytarzu, zupełnie jak ciebie. Też była dwa lata młodsza ode mnie. Jednak szybko się jej znudziłem. Podobno zmieniała facetów jak rękawiczki, a ja nic o tym nie wiedziałem. Nie wyglądała na taką. Była bardzo spokojna i mądra. To jednak nie przeszkadzało jej być również manipulatorem ludzkich uczuć. Na moich zagrała, jak pianista na prestiżowym koncercie. Po pięciu miesiącach wyznała, że już nic do mnie nie czuje, najdelikatniej jak tylko potrafiła. A po tygodniu widziałem ją już z moim kolegą z klasy, całujących się w szatni. Wtedy wszystko zrozumiałem. Długo nie mogłem się związać, po tym, co wtedy przeżyłem. Nie szukałem miłości i oto sama do mnie przysła – uśmiechnęłam się, domyśliłam się, o kim mówi – Mam ją teraz tu przed sobą. Ma śliczne oczka. Mógłbym w nie ciągle patrzeć i byłbym szczęśliwy. Cieszę się, że mam cię przy sobie, jak z niczego innego – odparł i się uśmiechnął.

Ja też się cieszę, nawet nie wiesz jak bardzo.

Jak bardzo? – spytał Michał.

Bardzo mocno.

I jak ja mam się z tobą rozstawać, jak ty tak strasznie tęsknisz. Chciałbym dać ci takie szczęście, o jakim marzysz. Wiem, że to tylko słowa, ale naprawdę tego chciałbym.

Michał mówił o swoich uczuciach, a ja coraz bardziej czułam, że to coś naprawdę wyjątkowego. Czułam, że to miłość. Rodzi się, powoli skrada, cichutko stuka i czeka, by zaprosić ją do siebie. Miałam ją przed oczami, chociaż jej nie widziałam. Ale czułam, że jest. Taka, o której cały czas myślałam, marzyłam, która dodawała mi skrzydeł.

Rozdział czternasty

Przez następne tygodnie wdrażałam się w nową, a jednocześnie starą szkolną rzeczywistość. W tym roku mieliśmy masę lektur do przerobienia, więc mój czas spędzałam głównie na przesiadywaniu w bibliotece, w której po lekcjach można było poczytać. Nigdy nie brałam w nowym roku szkolnym lektur do domu. Korzystałam z przywileju, który udzieliła nam tutejsza szkolna biblioteka. Stworzyła jedną salę, w której każdy, kto tylko miał na to ochotę, mógł wypożyczyć i czytać na miejscu, więc przychodziłam tu prawie codziennie.

W ten sposób trochę zaniedbałam moich przyjaciół. Jednak Bartek i Justyna, bo o nich mowa, doskonale sobie beze mnie radzili. Nie byli już bowiem tylko w relacji przyjacielskiej. Podejrzywałam, że wyjaśnili sobie to, co między nimi zaszło wtedy na koncercie. Justyna wyraźnie potrzebowała czasu, by dojrzeć do przemiany tej relacji w coś więcej. Widać było, że jest z niej naprawdę mądra i inteligentna dziewczyna. Podchodziła do wszystkiego bardzo poważnie i odpowiedzialnie. A to, że spotkała się u Bartka z takim zrozumieniem, świadczyło tylko o tym, że bardzo do siebie pasowali. Zresztą, to było widać. Byli ze sobą naprawdę szczęśliwi. Cieszyłam się, że są razem. Tak, jak pozostałe osoby w naszej klasie. Ja natomiast nie miałam w ostatnich tygodniach zbyt wielu powodów do radości. Michał nie pojawił się ani w poprzedni ani w kolejny weekend. Niestety były to weekendy meczowe.

Nadszedł październik i Michał zaczął studia na AWF. Oznaczało to, że mógł przyjeżdżać do mnie tylko wtedy, gdy nie miał zajęć na uczelni, pracującej soboty lub akurat jakiegoś meczu. Sezon piłkarski trwał bowiem praktycznie prawie cały rok. Począwszy od sierpnia a na czerwcu skończywszy. W październiku Michał miał mecze co tydzień. Jak mieszkalam we Wrocławiu nie odczuwałam tego wszystkiego tak, jak teraz, gdy byliśmy parą na odległość. Mógł przyjeżdżać było faktem tylko w teorii, ponieważ w październiku Michał nie pojawił się w żaden weekend.

Bywały takie dni, gdy nie miał nawet czasu zadzwonić. Byłam trochę zła z tego powodu. Chociaż zła to było za mało w stosunku do tego, co czułam. Byłam po prostu wściekła. Dużo o nim wtedy myślałam. Zaczęło to wpływać na moją koncentrację. Przystawałam skupiać się na nauce i coraz trudniej przychodziło mi osiągnięcie dobrych ocen. Czasami musiałam zarywać noce, aby opanować zadany

materiał. Nauka w ogóle nie wchodziła mi do głowy. Trudno się było jednak dziwić, dlaczego. Moją głowę zajmował teraz Michał.

Ostatni weekend października był więc przeze mnie niezwykle wyczekiwany. Mieliśmy zaplanowany półmetek klasowy z naszą wychowawczynią we Wrocławiu. Kilka dni przed wyjazdem Malwina oznajmiła nam w końcu, gdzie go spędzimy. Podczas GDW powiedziała, że zabiera nas do Ośrodka Sportu przy Akademii Wychowania Fizycznego. W OS AWF znajdowały się sale sportowe z różnorodnymi rodzajami zajęć, min. sala ze ścianą wspinaczkową oraz kompleks basenów i kort tenisowy a także fitness i siłownia. Razem z nami miała wybrać się nauczycielka zajęć wuefu. Ośrodek oferował również noclegi dla zorganizowanych grup. Dlatego Malwina zdecydowała się nas tam zabrać. Przy Ośrodku znajdowała się restauracja, w której planowana była również wieczorna zabawa. Pieniądze na półmetek były przeznaczone z komitetu rodzicielskiego, na który rodzice co miesiąc wpłacali składki. Nie muszę oczywiście ukrywać tego, jak bardzo było mi na rękę, że akurat tam mieliśmy jechać.

Gdy powiedziałam o tym Michałowi przez telefon, bardzo się ucieszył. Niestety wychowawczyni oznajmiła nam, że przez cały wyjazd będziemy musieli trzymać się grupy i nie będzie można się nam samowolnie oddalać. Na czas imprezy ma być wynajęty lokal, oczywiście bez wstępu dla osób z zewnątrz. Były to dosyć ograniczające zasady, ale Malwina wyraźnie zaznaczyła, że są to warunki dyrektorki. I to dzięki nim mogliśmy tam pojechać. Zresztą było to zrozumiałe. Chodziło o względy bezpieczeństwa. Wszystkie sale w OS były również zarezerwowane dla nas na określone godziny. Oznaczało to, że niestety przestrzegając tych zasad a jednocześnie będąc przy sobie na wyciągnięcie ręki, teoretycznie nie będziemy mogli się spotkać z Michałem. Ta informacja nie była dla nas zbyt optymistyczna.

Michał powiedział jednak, żebym się tym nie martwiła, i że do tego czasu na pewno wymyśli jakiś sposób, żeby się zobaczyć. Powiedział, że nie wyobraża sobie, żeby mogło być inaczej. Upewnił mnie, że pomimo ograniczeń będzie się starał doprowadzić do spotkania. Byłam spragniona Michała jak powietrza. Byłam więc w stanie zrobić wszystko, byleby tylko go zobaczyć.

Dzień przed wyjazdem do Wrocławia, w czwartek mieliśmy spotkanie organizacyjne z Malwiną, która odebrała od nas zgody rodziców na wyjazd oraz przekazała informacje na temat zbiórki i godziny odjazdu. Po powrocie ze szkoły zaczęłam pakowanie. Zbiórkę mieliśmy na dworcu PKS na godzinę ósmą rano. Z Bartkiem umówiłam się na wpół do ósmą. Potem mieliśmy jeszcze pójść po

Justynę.

Moja mama oczywiście jeszcze przed wydaniem zgody zrobiła ze mną szczegółowy wywiad. Na drugi dzień rano zrobiła cały zapas kanapek oraz picia i powiedziała, żebym na siebie uważała. Jakby zapomniała, że wychowałam się we Wrocławiu i znałam to miasto, jak własną kieszeń. Ale ona już taka była.

Rozdział piętnasty

Cieszyłam się, że zobaczę Wrocław. Bardzo za nim tęskniłam. Za Michałem tęskniłam jeszcze bardziej. Praktycznie o niczym innym nie umiałam myśleć przed tym wyjazdem. Wyszłam z domu po umówionym czasie i Bartek już czekał na mnie przed domem.

Cześć spóźnialska! – przywitał się.

Przepraszam Bartuś, ciężko mi było dziś wyjść z łóżka. Jest tak zimno.

To prawda. Poczuję to gdy na ciebie tu czekałem.

Czy masz mi to za złe? – spytałam.

Oczywiście, że nie – odpowiedział a ja się uśmiechnęłam.

Mam nadzieję, że Justyna też będzie tak myślała.

Justyna dopiero wychodziła, kiedy zbliżaliśmy się do jej domu, więc nam się udało.

Do Wrocławia dojechaliśmy o wpół do jedenastej. O jedenastej byliśmy już w ośrodku. Po rozdzieleniu pokoi mieliśmy spotkać się w restauracji przy ośrodku na śniadaniu, a od dwunastej do czternastej trzydzieści mieliśmy zarezerwowaną salę wspinaczkową. Potem obiad o piętnastej, następnie pół godziny czasu wolnego i od szesnastej do siedemnastej zajęcia na sali do ćwiczeń artystycznych i akrobatyki. Następnie znów czas wolny i wieczorem mieliśmy zaplanowaną imprezę w restauracji. Dzień zapowiadał się ciekawie. Mieliśmy pokoje dwuosobowe, oczywiście nie mieszane. Miałam więc pokój z Justyną. Sport nie był moją mocną stroną ale zajęcia były prowadzone przez instruktorów bardzo ciekawie. Najbardziej wyczekiwaną rzeczą dzisiejszego dnia była jednak impreza oraz spotkanie z Michałem. Nie mogłam wyjść z ośrodka, więc Michał musiał przyjść do mnie. Postanowiłyśmy z Justyną, że będziemy go kryć. Oznaczało to nocną rotację, w której Bartek również zdecydował się nam pomóc. Miała ona polegać na zamianie pokoi w następujący sposób:

Justyna miała przejść do Bartka, Michał do mnie, a kolega Bartka do dwóch innych naszych kolegów. Wszystkim to pasowało.

Zresztą nie byliśmy jedyną grupą, która tak robiła. W innych pokojach ludziska z klasy poumawiali się nawet po sześć osób na pokój. Zapowiadał się więc wesoły wieczór i jeszcze ciekawsza noc. Z Michałem miałam wszystko uzgodnione. Impreza w lokalu planowana była do około dwudziestej pierwszej, więc Michała umówiłam godzinę później. Ośrodek był czynny całą dobę, jednak po

dwudziestej drugiej osoby z zewnątrz, które chciały skorzystać z siłowni lub basenu musiały podpisywać się w portierni. Michał jako student AWF mógł wchodzić za okazaniem legitymacji, bez wpisywania się na listę, dlatego problem był z głowy.

Około siedemnastej po akrobatycznych zajęciach poszliśmy z Justyną do pokoju szykować się na imprezę.

Jesteś pewna, że to się nie wyda? – spytałam Justynę, gdy tylko weszliśmy do pokoju.

Spokojnie. One będą już spały i nikt nie będzie sprawdzał, kto gdzie jest. Oczywiście już uprzedziłam wszystkich, żeby chodzili na palcach, jak myszki.

Mówiąc to, zaczęła wypakowywać z torby swoje rzeczy. Najpierw wyciągnęła sukienkę, potem drugą, potem jeszcze dwie pary butów. Za tym wszystkim poszła jeszcze spora kosmetyczka, rajstopy, suszarka oraz lokówka. Zastanawiałam się, czy Justyna nie zabrała przypadkiem z pół swojego domu na ten półmetek. Ja wzięłam tylko jedną sukienkę, żadnej suszarki ani lokówki, kosmetyczkę też miałam o połowę mniejszą. Justyna była niemożliwa. Najpierw więc ona poszła pierwsza wziąć prysznic, żeby mieć potem więcej czasu na przygotowania. Po czterdziestu minutach byliśmy gotowe. Pięć minut później mieliśmy zbiórkę w holu i potem poszliśmy do restauracji. Bartek nie mógł oderwać wzroku od Justyny i przez całą imprezę tylko raz ze mną zatańczył. Impreza minęła bardzo szybko i musieliśmy już wracać. Byliśmy w bardzo dobrych humorach a najlepsze było przecież jeszcze przed nami. Gdy wróciliśmy z Justyną do pokoju padliśmy na łóżko wykończone.

Świetnie się bawiłam – powiedziała Justyna.

Bartek świetnie tańczy, więc pewnie dlatego – odparłam.

Tak, to prawda. Tańczy cudownie – powiedziała Justyna i się rozmarzyła.

A ja byłam ciekawa, jak tańczy mój książę. Tylko kilkanaście minut dzieliło nas od spotkania. Spotkania po miesiącu. Michał miał przyjść i czekać na mnie w holu o dziesiątej trzydzięci. Na wszelki wypadek tak późno, aby przypadkiem nie natknąć się już na nauczycielki. Wcześniej nie chcieliśmy ryzykować. O dziesiątej mieliśmy bowiem kontrolę pokoi. Przegadałyśmy z Justyną całą tą godzinę. Oczywiście głównie o minionej imprezie oraz naszych chłopakach. Justyna nie mogła się doczekać, kiedy w końcu pozna Michała. O umówionej godzinie wyszliśmy po cichu z pokoju. Justyna poszła po Bartka, gdyż on też chciał go poznać.

Ciekawa byłam, czy Michał w ogóle przyjdzie. Zbyt długo nie musiałam jednak czekać na to, by się o tym przekonać. Dochodząc do holu, zauważyłam jak stoi przy oknie. Patrzył w dal, ręce miał włożone w kieszenie. Miał na sobie czarne spodnie oraz... białą koszulę. Do tego czarne buty. Włosy miał przycięte oraz ładnie ułożone. Wyglądał, jakby szedł na wesele. Zatkalo mnie. Przystanęłam na

chwilę a serce zabiło mi mocniej.

Gdy do niego podchodziłam, usłyszał mnie i nagle się odwrócił.

Cześć skarbie. Miło cię zobaczyć – powiedział i uśmiechnął się szeroko.

Cześć – powiedziałam i uśmiechnęłam się.

Tęskniłem za tym uśmiechem. I za tymi ustami. I za tymi włosami, za tym zapachem, za całą tobą – powiedział, po czym ujął moją twarz w dłonie i spojrzał mi głęboko w oczy.

Chodźmy na górę – rzekłam, gdy milczenie przedłużało się.

Michał nic nie odpowiedział, tylko w jednej chwili mocno mnie pocałował.

O Boże, jak ja za tym tęskniłem.

Chodźmy już.

Ale ty jesteś niecierpliwa.

Chyba ty. Pocałujesz mnie w pokoju.

Kocham cię wszędzie. Nie tylko w ukryciu.

Wiem, ale...

Przestań gadać, tylko mnie pocałuj.

Jesteś niemożliwy.

Ty też – odparł i zatopił język w moich ustach, aż zakręciło mi się w głowie.

Michał...

Nie gadaj tyle, bo nie przestanę – powiedział i zaczął mnie łaskotać, całując jednocześnie.

Przestań.

Ok, już idziemy, przestałem. Jeśli nie chcesz się ze mną całować.

Chcę, ale...

Nie, to nie. Już więcej nie będę – powiedział i zrobił poważną minę, po czym się uśmiechnął.

Wariat jesteś! – odparłam, a on znowu mnie połaskotał w pasie.

Przestań!

Nigdy.

Michał wziął w końcu swoją torbę, która leżała na ławce i złapał mnie za rękę. Poszliśmy w końcu na górę. W pokoju był już Bartek z Justyną.

Jesteśmy. To jest Michał, a to Justyna i Bartek. Poznajcie się – odparłam.

Miło mi ciebie w końcu poznać – powiedziała zadowolona Justyna.

W końcu ? – spytał Michał.

No tak. Julia tyle o tobie opowiadała.

To prawda. Dużo już o tobie wiemy – dorzucił Bartek i spojrzał na mnie.

No dobra gaduły, na was chyba pora – poganiałam ich, aby nie wkopali mnie jeszcze bardziej.

Masz rację. To my uciekamy. Miło było nam cię poznać i mamy nadzieję do zobaczenia – odparł Bartek.

Do zobaczenia – powiedział Michał i zakochańce wyszli w końcu z pokoju a ja zamknęłam drzwi na klucz.

Gdy zostaliśmy sami, usiedliśmy na łóżku. Michał siadł jednak na jego drugim końcu, z dala ode mnie. Spojrzałam na niego pytająco.

Mówiłaś, żebym przestał, to cię słucham.

Kochanie, ale jesteśmy już sami.

Nie ma mowy, słowo to słowo – powiedział i odpiął dwa guziki koszuli, jednocześnie patrząc mi głęboko w oczy, a ja mimowolnie przygryzłam wargi. – Nie będę cię całował, jeśli nie chcesz – odparł spokojnie Michał.

Chcę – odparłam i przysunęłam się do niego.

Michał dotknął mojej dłoni a potem pogładził mnie po ręce, zakończywszy na ramieniu, na którym zacisnął mocno palce.

A jak bardzo chcesz? – prowokował mnie dalej. Oparłam głowę na jego dłoni a on drugą ręką pogładził mnie po szyi, aż przeszedł mnie dreszcz. Potem przysunął mnie bliżej do siebie i włożył rękę w moje włosy. Zaczęłam się odprężać.

Już bardziej nie mogę chcieć – odparłam, gdy zaczął masować moje nagie plecy, najpierw delikatnie, potem mocniej.

Czułam już jego oddech na mojej twarzy, ale po chwili Michał odsunął się ode mnie. Spojrzałam na niego a on tylko zmrużył oczy.

Zgodnie z życzeniem, pocałunków nie ma – odparł spokojnym tonem, a ja wstałam z łóżka.

Ok, w takim razie kładziemy się spać – powiedziałam i wyciągnęłam z torby koszulkę do spania.

Następnie zaczęłam powoli ściągać sukienkę. Michał podszedł do mnie i objął mnie w pasie.

Wiem, że zrobiłaś to specjalnie – powiedział i pocałował mnie w szyję, potem zdjął ze mnie sukienkę.

Nic z tych rzeczy.

Jasne – szepnął mi do ucha i przygryzł je lekko. – Pocałuję cię, ale teraz już mnie nie powstrzymuj – odparł i obrócił mnie przodem do siebie, po czym rozpiął resztę guzików w swojej koszuli i ją zdjął.

Gdy podszedł do mnie, żadne z nas już nie mogło wytrzymać napięcia, które się między nami wytworzyło. Napięcia pełnego pożądania i miłości.

Całowaliśmy się najpierw spokojnie, pomału. Potem Michał wziął mnie na rękę i zaniósł na łóżko. Pochylił się nade mną i spojrzał głęboko w oczy. Widziałam w nich, jak jego umysł balansuje na granicy dzikości oraz przyzwoitości. Czułam, że jeśli to się dalej posunie, to do czegoś między nami dojdzie... Gdy zbliżył się do mnie, nagle oderwałam się od niego i usiadłam na łóżku. Michał dobrze tego nie odczytał. Przysunął się do mnie z tyłu i objął mnie w

pasie, po czym zaczął całować.

Michał, przestań! – odskoczyłam od niego i usiadłam na łóżku.

Michał usiadł obok mnie.

Kochanie, przepraszam... – powiedział, wzrok miał spuszczone – Nie chciałbym zrobić czegoś, czego mogłabyś żałować. Za bardzo mi na tobie zależy – odparł.

Rozumiem – odpowiedziałam.

Michał wstał i założył koszulę. Chociaż bardzo go kochałam, to chyba nie byłam jeszcze gotowa na te rzeczy. Dobrze mi było przy nim. Wiedziałam, na czym polega seks, jednak byłam też rozsądna. Czułam, że muszę z Michałem o tym porozmawiać. Między nami była ogromna chemia, jednak chciałam by nasz pierwszy raz zaistniał w innych okolicznościach. Samo to, że Michał tu był było już pewnym złamaniem zasad. Nie chciałam robić sobie więcej kłopotów. Byłam bowiem odpowiedzialna i wiedziałam, że poniosę konsekwencję tego spotkania.

Jesteś cudowna – powiedział Michał.

To ty taki jesteś.

Dlaczego?

Uszanowałeś mnie.

Pragnę cię, ale ważniejsze jest dla mnie to, czego ty chcesz a nie to, czego chcę ja. Nie jestem z tobą, żeby cię wykorzystać i spełniać swoje potrzeby. Będę czekał tyle, ile będzie trzeba, bo wiem, że warto.

Położyliśmy się na łóżku i przytuliłam się do niego. Po chwili już spaliśmy. Obudził nas dźwięk budzika w telefonie Michała. Dochodziła siódma.

Dzień dobry kochanie – przywitał mnie buziakiem w czoło.

Dzień dobry Misiu – odpowiedziałam.

Musimy wstawać – powiedział i cmoknął mnie w policzek.

Tak, wiem.

Michał przetań oczy, rozciągnął się i wstał. Po nim ja zrobiłam to samo, po czym poszłam wziąć prysznic. Musieliśmy się zaraz pożegnać. Michał zaczynał zajęcia o ósmej a po południu miał mecz. Nasza klasa miała o dziewiątej zbiórkę w holu. Gdy wróciłam z łazienki Michał był już przebrany i przeglądał plan zajęć.

Ślicznie pachniesz skarbie. To ja też wezmę tylko szybki prysznic i zaraz do ciebie wracam – powiedział i uśmiechnął się.

Czarował mnie bez przerwy. Zastanawiałam się, jak to możliwe, że Michał potrafił być takim ideałem. I jak to możliwe, że był ze mną. Ja byłam zwykłą, przeciętną dziewczyną a on miał wszystko. Był mądry, przystojny, pewny siebie i osiągał sukcesy. Mógł mieć każdą a wybrał mnie... To było jak sen, z którego nie

chciałam się nigdy obudzić. Zamyśliłam się i nie zauważyłam nawet, gdy wrócił.

O czym tak marzysz kochanie? – spytał, gdy wkładał swoje rzeczy do torby.

Już jesteś?

Mówiłem, że zaraz do ciebie wracam – odpowiedział i usiadł obok mnie.

Wiem Misiu – powiedziałam i przytuliłam się do niego.

Coś cię trapi skarbie – rzekł Michał i przytulił mnie czule. – Nie lubię, jak jesteś smutna.

Nie jestem smutna, tylko tak się zastanawiam. Czemu ty jesteś ze mną – odparłam, a Michał w odpowiedzi pocałował mnie.

Proszę cię, nie wymyślaj mi takich rzeczy kochanie. Kocham cię i to nie podlega żadnej dyskusji. A czemu akurat ty? Tego nie wiem. Widocznie jesteś mi przeznaczona...

Wierzysz w przeznaczenie? – spytałam, a on przez chwilę zastanawiał się, co odpowiedzieć, po czym spojrzał na mnie.

Chyba wierzę. Odkąd cię spotkałem, jestem szczęśliwy i to tak naprawdę. Jakbyś dopełniła jakiś brakujący element w mojej układance. Wszystko jest tak, jak być powinno.

Kocham cię, wiesz?

Wiem, ale mów mi o tym jak najczęściej. Nic tak nie cieszy mojego serca, jak twój widok i te słowa.

Musisz już iść?

Tak. Ale będę tuż obok. Jeśli dasz mi swój rozkład dzisiejszych zajęć, to postaram się wyrwać, by do ciebie przyjść.

Nie wiem, czy publicznie możemy się widzieć – powiedziałam.

Już ja coś wymyślę kochanie, przecież mnie znasz. Dziś na stadionie AWF gramy mecz o czternastej. Do której macie zajęcia? – spytał Michał.

Do trzynastej trzydzieści – spojrzałam na plan zajęć i nagle coś zauważyłam.

Macie dzisiaj mecz? O czternastej?

Tak – odparł Michał.

Zdaje się, że mamy go w rozkładzie zajęć – powiedziałam a Michał się uśmiechnął.

Serio?

Tak. Po meczu mamy obiad i o osiemnastej wracamy.

No miło mi to słyszeć. To znaczy, że będę dziś grał przed moją księżniczką – powiedział i wyciągnął z torby swoją legitymację.

Położył na łóżku z zamiarem schowania jej do kieszeni. Spojrzałam na nią. Pięknie wyglądał na tym zdjęciu.

Skarbie – powiedziałam.

Tak kochanie?

Tak sobie pomyślałam, że może mógłbyś dać mi takie swoje zdjęcie –

Michał wziął legitymację do ręki i spojrzał na nią.

Bardzo mi się podoba to twoje zdjęcie – powiedziałam.

Michał nic nie mówiąc sięgnął do torby, wyciągnął z niej swój portfel i wyjął z niego małą kopertę.

Oczywiście kochanie, nie ma problemu, dam ci jedno. Tylko poczekaj chwilę – poszukał czegoś w torbie i po chwili wyciągnął długopis.

Wyciągnął jedno zdjęcie z koperty, coś na nim napisał i mi je podał. Odwróciłam je, a nim było napisane:

30.11.2004

„Miłość do Ciebie to najpiękniejsza rzecz, jaka mi się w życiu przytrafiła”
Kocham cię Skarbie. Twój Michał.

Przeczytałam dedykację i się wzruszyłam. Była piękna. Michał usiadł obok mnie.

Tylko go nie zgub – powiedział.

Zaraz je schowam. I chyba będę musiała już cię odprowadzić.

Dochodziło wpół do ósmej. Michał musiał iść na uczelnię.

Jakie dziś macie zajęcia? – spytał Michał, a ja wyciągnęłam plan zajęć oraz portfel, do którego włożyłam zdjęcie Michała.

Proszę, daję ci go. Może ci się przyda – powiedziałam i się uśmiechnęłam.

Teraz bez problemu będę cię mógł namierzyć – zażartował. Po chwili wyszliśmy z pokoju i skierowaliśmy się w stronę holu.

Lecę już skarbie. Do zobaczenia później – powiedział Michał i pocałował mnie w czoło.

Gdy zniknął z mojego pola widzenia, wróciłam z powrotem do pustego już pokoju. O ósmej miała wrócić Justyna. Ciekawa byłam jej wrażeń ze wspólnej nocy z Bartkiem. Przygotowałam sobie strój do dzisiejszych zajęć i czekając na koleżankę położyłam się na łóżku, rozmyślając o minionej nocy. Po kilkunastu minutach usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi. To była Justyna. Wyglądała na zmęczoną. Podejrzewałam, że niewiele spała.

Cześć Julka! Jestem padnięta, prawie nic nie spałam – wyznała.

Nie wyglądała jednak na niezadowoloną z tego powodu.

Wow! No to nieźle – skomentowałam.

To prawda. Przegadaliśmy pół nocy. O trzeciej zasnęliśmy. Ale to była piękna noc... – powiedziała Justyna, zamyślając się.

Moja też taka była, chociaż my zasnęliśmy trochę wcześniej. Michał był

zmęczony, miał wczoraj trening po pracy i szybko usnął.

Najważniejsze, że przy tobie – odpowiedziała Justyna.

To prawda.

Justyna poszła wziąć prysznic, a potem gdy się szykowała na śniadanie przegadałyśmy ponad pół godziny na temat minionej nocy. Potem zeszliśmy do holu. Było już tam parę osób z naszej klasy ale Bartka jeszcze nie było. Po paru minutach przyszedł z Mikołajem i dwoma innymi kolegami z naszej klasy. Gdy Bartek spostrzegł, że stoimy uśmiechnął się do nas.

Cześć Julia. Jak ci się spało? – spytał od razu, gdy do nas przyszedł.

Dziękuję, świetnie – odparłam.

No tak, jak mnie – powiedział.

Nie mogliśmy rozmawiać inaczej, gdyż właśnie przyszły nauczycielki i musieliśmy uważać, żeby nie wygadać się, jak to było naprawdę.

Na śniadaniu Bartek wypytywał o Michała. Byliśmy bezpieczni, ponieważ obie nauczycielki usiadły z dala od nas i same były zajęte konwersacją.

Czy wiecie, że dzisiaj o czternastej idziemy na mecz? – spytałam Justynę i Bartka. Bartek wyciągnął rozkład zajęć i przeczytał go uważnie.

To prawda. Idziemy na mecz, który ma się odbyć na stadionie Ośrodka Sportu przy AWF. Tu jest napisane, że mają grać zespoły z czwartej Ligii AZS AWF Wrocław kontra Sparta II Wrocław. Hmm, ten pierwszy to chyba zespół akademicki z tej uczelni. No dziewczyny, to dziś chyba się wynudzicie – powiedział Bartek, gdy przestał studiować rozkład zajęć.

Niekoniecznie – odparła Justyna a Bartek zrobił pytającą minę.

Michał gra w AZS AWF Bartusiu – powiedziała Justyna a on zrobił wielkie oczy.

Serio? To ja nie wiedziałem – odparł zdziwiony.

No jakoś się nie złożyło, żebyś się dowiedział, ale już wiesz.

No to w takim razie wszystko już rozumiem – powiedział i spojrzał na mnie.

Jasne! Będziemy zagrzewać Michasia do walki – powiedziała Justyna. Michasia, o mamó. Jak ona coś powie, to już powie...

No jasne, że będziemy. Czwarta Liga, no to ładnie, jeśli ma dopiero dziewiętnaście lat, to jest spory sukces.

Zgadza się. Właśnie dlatego tu studiuje – dodałam.

Julka, ty to masz szczęście – powiedziała Justyna i puściła do mnie oczko.

Po śniadaniu mieliśmy czas wolny, a od dziesiątej do dziesiątej trzydziści zajęcia aerobiku. Po nich przerwa pół godziny i od jedenastej do trzynastej zajęcia na siłowni/fitnessie, z przerwą od jedenastej czterdziści pięć do dwunastej

piętnaście. Po siłowni około pół godziny przerwy no i mecz na zakończenie. Na niego czekałam najbardziej. Przed nami był więc wyczerpujący dzień, aczkolwiek dzień pełen wrażeń.

Po aerobiku byliśmy wykończeni i padliśmy na nasze łóżka. Instruktorka była bardzo wymagająca. Na fitnessie było już trochę łżej. Tam nie mieliśmy instruktora. Podczas przerwy poszliśmy z Justyną do kawiarni napić się soku. Parę osób z naszej klasy też wpadło na ten pomysł. Gdy siedzieliśmy przy stoliku, nagle ktoś dotknął mojego ramienia.

Witaj skarbie... Cześć Justyna – przywitał się Michał. Miał lekko wilgotne włosy a na sobie czarną koszulkę oraz dresowe, białe spodnie i adidasy. Nigdy nie widziałam go w takim stroju. Uroczo wyglądał.

Witaj kochanie – przywitałam go i uśmiechnęłam się.

Czy mogę ukraść ci na chwilę koleżankę? – spytał, patrząc na Justynę.

Jasne, tylko mi ją potem oddaj – zażartowała a Michał się uśmiechnął.

No niestety będę musiał.

Michał pociągnął mnie za rękę i zaprowadził do holu przy basenie.

Korzystając z chwili przerwy chciałem cię zobaczyć. Dziś ciężko mi się skupić na zajęciach gdy wiem, że jesteś gdzieś obok – mówiąc to przytulił mnie i pocałował.

Miał gdzieś to, że ktoś może na nas patrzeć. Taki już był. Spontaniczny i odważny. Oczywiście, przyciągnęliśmy na chwilę uwagę stojących niedaleko osób, ale Michał zdawał się tym nie przejmować.

Jesteś niemożliwy – powiedziałam.

Jestem szczęśliwy i najchętniej ukradłbym cię i już nie oddał. Chyba zabiorę ci całą przerwę – odparł i ponownie mnie pocałował.

Chyba ci na to pozwolę – odpowiedziałam, a Michał mocno mnie przytulił.

Jesteś cudowna. Zostań tu ze mną – zaproponował nagle.

Gdzie? – spytałam i spojrzałam na niego.

We Wrocławiu. W poniedziałek jest święto, a ja jutro mam zajęcia tylko do czternastej. Mielibyśmy całe popołudnie dla siebie – brzmiało to kusząco, ale niestety moja mama brzmiała kiepsko w takiej sytuacji.

Chyba żartujesz. Wiesz, że to niemożliwe. Moja mama się nie zgodzi. Poza tym muszę wracać razem z klasą – odpowiedziałam.

Musisz?

No chyba tak.

Chyba? No to może nie musisz – zasugerował Michał.

No nie wiem. Wiesz, że chętnie bym została.

Wiesz, że w poniedziałek odwiózłbym cię z powrotem.

Wiem, ale...

Ale może warto spróbować.

To byłoby szaleństwo – skomentowałam.

Nasza miłość jest troszkę szalona skarbie. Szaleje za tobą. Kocham cię jak szalony – wyznał Michał, czym doprowadził mnie do śmiechu.

Skarbie, bądź poważna – powiedział i pocałował mnie.

Ale jak chcesz to zrobić? Musiałbyś jakoś przekonać Malwinę, żeby mnie puściła. Nie wiem, czy to w ogóle możliwe, nie zna cię. A co powiesz mojej mamie?

Zadzwoń do niej ode mnie i powiesz, gdzie jesteś. Z twoją wychowawczynią ja wszystko uzgodnię.

Nie wiem, czy ci się to uda.

A ja wiem, że tak. Zobaczysz – powiedział i znów mocno mnie przytulił.

Po przerwie nie mogłam już o niczym innym myśleć. Justynie nie zdradziłam szczegółów. W ogóle nie byłam pewna, czy to nie był jakiś żart z jego strony. Podejrzywałam tylko, że Michał, urodzony zwycięzca na pewno będzie chciał osiągnąć jak zawsze swój cel. Czekałam więc niecierpliwie na rozwój wydarzeń.

Po odpoczynku po siłowni szykowaliśmy się już na mecz. Gdy staliśmy w holu, czekając na resztę ekipy z klasy zauważyłam Michała, który stał przy ladzie recepcji i z kimś rozmawiał. Gdy się już pożegnali, skierował się w stronę wyjścia. Oczywiście spostrzegł mnie od razu. Staliśmy bowiem przy samym wyjściu. Ciekawa byłam, czy się zdradzi. Nie uważałam, aby był to dobry pomysł. Były już z nami nauczycielki. Jednak Michał nie bał się chyba niczego. Podszedł do mnie, objął mnie w pasie i cmoknął w policzek. Nie umknęło to uwadze osób z naszej klasy i niestety nauczycielek również, które wlepiły w niego wzrok, jakby zobaczyły tysiąc dolarów.

Cześć kochanie. Mam coś dla was – powiedział Michał i wyciągnął z kieszeni plik wizytówek.

Przekażę to tylko twojej wychowawczyni i zaraz do ciebie wracam – mówiąc to podszedł do Malwiny i zaczął z nią o czymś rozmawiać.

Ona się uśmiechała od czasu do czasu a na koniec bardzo mu podziękowała. Nic więcej nie słyszałam z tej rozmowy. Potem Michał ponownie wrócił do mnie.

Jestem już. Chodź do mnie na chwilę – złapał mnie za rękę i odeszliśmy parę metrów od grupy. – Zaraz idę przygotować się do meczu, ale jeszcze chciałem cię przed nim przytulić – powiedział i mocno mnie objął. Wiedziałam, że wszyscy na nas patrzą.

Jesteś słodki – powiedziałam a Michał pocałował mnie w czoło. – Co dałeś Malwinie? – spytałam ciekawa.

Załatwiłem taki mały prezent od AWF u dla was.

A jakim prawem?

Jestem kapitanem drużyny i mam różne prawa skarbie, nie tylko obowiązki. Dlatego zasugerowałem to dziś mojemu trenerowi a on powiedział, że to dobry pomysł.

Chyba bardzo cię lubi – odparłam.

Szanuje mnie, bo dobrze prowadzę drużynę. Nie przegraliśmy jeszcze żadnego meczu w tym sezonie. Trener uważa, że osiągnąłem wielki sukces i powiedział mi, że mam szansę na większy, dlatego boi się że długo tu nie zostanę.

Co to oznacza?

To oznacza, że mogę przejść do wyższej Ligii.

Nie rozumiałam wszystkiego, ale wiedziałam o czym mówi. Dobry zawodnik nie siedzi w czwartej lidze. Jeśli ma potencjał, to będzie rozrywany. Zwłaszcza taki, który umie podnieść i poprowadzić drużynę z sukcesem. Krótko mówiąc mojemu Michałowi zapowiadała się piękna kariera. Nie wiedziałam, czy powinnam się z tego do końca cieszyć. Każdy medal ma bowiem zawsze dwie strony.

Michał musiał już iść, a ja zostałam sama ze swoimi myślami. Po kilku chwilach dołączyłam z powrotem do swojej klasy. Przed wejściem na stadion Malwina rozdała nam wizytówki, z uprawnieniem do piętnastu procent zniżki na cały kompleks obiektów ośrodka, tak jak zapowiedział Michał. Podając mi wizytówkę powiedziała, żebym jeszcze raz podziękowała Michałowi. Nie spodziewała się bowiem takiego prezentu od ośrodka. Ja także.

Mecz był rewelacyjny. Cała moja klasa była zachwycona grą AZS u, który wygrał ponownie, tym razem 2:0. Jednym ze strzelców był oczywiście Michał. Po raz kolejny widziałam, jak gra i byłam pod wielkim wrażeniem. Był rewelacyjny i niesamowity. Po meczu nasza klasa miała iść na obiad na szesnastą, po obiedzie mieliśmy czas wolny a na osiemnastą zaplanowany był powrót. Podczas obiadu wszyscy komentowali akcje z meczu i byli w dobrych humorach. Bartek był zachwycony grą Michała. Mówił, że jest świetnym napastnikiem i przyjemnie było go oglądać w akcji. Mnie też było przyjemnie, ale z innego powodu. Chciałam go jeszcze raz zobaczyć, zanim pojedziemy. Nie wierzyłam bowiem, by udało mu się to, co zamierzał.

Gdy byliśmy już po obiedzie i piliśmy jeszcze herbatę, do restauracji

przyszedł Michał lecz nie sam. Był ze swoim trenerem. Gdy mnie zauważył, mrugnął do mnie okiem i się uśmiechnął, jednak do mnie nie podszedł. Oboje skierowali się w stronę naszych nauczycielek. One dobrze wiedziały, kim jest mężczyzna z którym przyszedł Michał. Trener Michała okazał się bowiem również dyrektorem całego obiektu... Przyszedł on podziękować im i całej naszej grupie za skorzystanie z oferty ośrodka, jeszcze raz przedstawił Michała i spytał czy nam się podobało oraz zachęcał do korzystania ze zniżek, które podarował Michał w jego imieniu. Przeczynałam, że Michał nie przyszedł tu z nim przypadkiem ale chciał coś przez to osiągnąć. I nie myliłam się.

Gładko przeszedł z opcji formalnej do prywatnej, informując nasze nauczycielki, że chciałby poprosić o przedłużenie pobytu dla mnie. Poprosił mnie do nich i opowiedział im o naszej znajomości. Potwierdził, że zna moich rodziców a trener poświadczył o nim przed nimi, że jest porządnym człowiekiem. Nie trzeba było je długo przekonywać, gdy trener powiedział, że ośrodek wystawił naszej szkole pozytywną opinię, którą potwierdza dyplomem. Gdy wręczył go im, były już kupione. Wychowawczynie się zgodziła. Zgodę, którą wystawił oczywiście trener i dyrektor ośrodka Malwina musiała dostarczyć dyrektorce i to był jedyny warunek, żebym mogła zostać. Ja dostałam kopię zgody na przedłużenie pobytu, którą musiałam dać mojej mamie. Dzięki temu mogłam legalnie zostać a Michał z uprawnienia dyrektora został mianowany moim opiekunem do czasu zakończenia pobytu, czyli do jutra. Michał podziękował trenerowi i grupa musiała zbierać się już do wyjazdu.

Nie wierzyłam, że mu się to udało. Ale byłam dumna, że mam takiego chłopaka. Przed wyjazdem naszej klasy poszłam się jeszcze pożegnać z moimi zakochańcami, którzy byli pod takim samym wrażeniem zachowania Michała, jak ja. Gdy autobus odjechał poszłam do Michała, który czekał na mnie w holu. Miał szczęśliwe oczy ale miał coś jeszcze. Miał dla mnie sześć róż. Dziesięć dni temu bowiem minęło pół roku, odkąd się poznaliśmy. Wszystko było zbyt piękne.

Teraz już kochanie jesteś moja, nie oddam cię do poniedziałku – powiedział i pocałował mnie – Zgadnij, gdzie cię zabiorę? – spytał.

Niech się zastanowię... Chyba do siebie do domu – odpowiedziałam.

Zgadłaś – powiedział i poszliśmy do samochodu.

Twoi rodzice nie mieli nic przeciwko, że nie byłeś na noc w domu? – spytałam, gdy byliśmy już w aucie.

Powiedziałem im, że nie wrócę na noc, to im wystarczyło skarbie. Na pewno się ucieszą, gdy cię zobaczą. Bardzo cię lubią. Moja mama mówi, że mam dobry gust i że jest szczęśliwa, że nam się układa.

Masz kochaną mamę.

Wiem...

Rozdział szesnasty

W domu nie było nikogo. Michał powiedział, że jego rodzice czasami w sobotę wieczorami gdzieś wychodzą, np. do kina lub na kolację. A co w sumie mieliby robić. Michał był ich jedynym dzieckiem, które miało już od kilku lat swoje własne sprawy. Mogli więc z powrotem cieszyć się sobą.

Przeszliśmy z przedpokoju do salonu a Michał poszedł zanieść torby, swoją i moją do swojego pokoju. Powiedział mi, żebym zadzwoniła od razu do domu. Tak też zrobiłam. Powiedziałam, że jestem u Michała za zgodą wychowawczynie i spytałam, czy mogłabym zostać do poniedziałku. Mama powiedziała, że przeczuła iż tak się stanie, gdy tu przyjadę. Nie wiem, jakim cudem. Chyba umiała go już przewidzieć. Powiedziała też, że chciałyby z nim porozmawiać. Przekazałam mu to, gdy przyszedł.

Od razu do niej zadzwonił. Powiedział, że bardzo dziękuje za zaufanie i że w poniedziałek po południu odwiezie mnie prosto do domu. Zachowanie mamy bardzo mnie zaskoczyło. Mieliśmy więc prawie dwa dni dla siebie. Michał postanowił, że zrobi na kolację coś, co sobie zażyczę.

Jutro kochanie będę miał dla ciebie niespodziankę – wyznał.

Jaką? – spytałam.

Do południa będziemy w szkole, ale potem gdzieś cię zabiorę.

Będziemy w szkole? To ja też?

Oczywiście. Przecież masz formalnie przedłużony pobyt i na ten papierek możesz korzystać z wszystkich możliwości obiektu za darmo. No chyba, że będziesz miała ochotę ponudzić się na moich wykładach, to mogę cię na nie zabrać, żebyś nie była sama.

Po tych dwóch dniach to chyba wolałabym jednak posiedzieć.

Nie ma problemu. Ze mną możesz pójść wszędzie. Będiesz moją sekretarką i zrobisz mi notatki – zaśmiał się Michał.

Ha ha, no nie ma sprawy – odparłam.

Na kolację Michał zrobił naleśniki. Byłam zdziwiona, że i to potrafi. Nie przestawał mnie zaskakiwać. I z każdym dniem zakochiwałam się w nim coraz bardziej.

Gdy kończyliśmy zmywać po kolacji, dochodziła już dwudziesta i przyszli rodzice Michała. Bardzo serdecznie mnie przywitani i poszli do salonu. My natomiast poszliśmy do pokoju. Gdy do niego weszliśmy od razu skierowałam się

na łóżko. Byłam zmęczona całym dzisiejszym dniem. Michał poszedł w ślad za mną. Wcześniej jednak włączył komputer i nastawił jakiś kanał z muzyką.

Gdzie mnie jutro zabierzesz? – spytałam, gdy tylko się położył.

Kochanie nie wypytuj mnie, bo i tak ci nic nie powiem – odparł.

Oj powiedz – zaczęłam się z nim przekomarzać.

Oj widzę, że chyba będę musiał zamknąć ci jakoś te piękne usteczka, zanim coś ze mnie wyciągną – powiedział, po czym pochylił się nade mną i zaczął mnie całować.

Michał, jestem padnięta nie mam siły – powiedziałam, a on na chwilę oderwał się ode mnie.

Padnięta? Padnięta to możesz dopiero być – powiedział i zaczął mnie łaskotać po plecach a potem w pasie tak, aż zaczęłam zwijać się ze śmiechu.

Przestań, błagam! – ledwo udało mi się wypowiedzieć te słowa, ale on jeszcze mocniej zaczął mnie łaskotać.

Gdy próbowałam się mu wyrwać, przyciągnął mnie do siebie i znów mocno pocałował.

Teraz to i ja jestem padnięty – powiedział i się uśmiechnął.

Położyliśmy się przodem do siebie a Michał położył mi rękę na plecach. Zamknęłam oczy a on gładził mnie po plecach i włosach. Czułam się cudownie, zdając sobie sprawę z tego, że cały czas na mnie patrzy. Po paru chwilach przytulił mnie do siebie i objął ramieniem. Znalazłam się w moim słodkim niebie. Chciałam w nim zostać już na zawsze... Leżeliśmy tak, wsłuchując się w dźwięki muzyki oraz w miarowy rytm naszych oddechów. Po kilkunastu minutach Michał wstał i ja też się rozbudziłam.

Nie jesteś głodna księżniczko? – spytał.

Trochę jestem.

A na co masz ochotę?

A dostanę to, jak powiem? – spytałam ciekawa.

Oczywiście. Choćbym miał lecieć po to na koniec świata, jeśli tylko to ma dać ci szczęście. Chcę spełniać wszystkie twoje życzenia. Po to jestem tu.

Wszystko to było takie banalne w swojej prostocie, takie niemożliwe w swej postaci i takie cudowne w swoim brzmieniu. Tylko on taki był. Tak niezwykły, tak wspaniały, tak niecodzienny, taki kochany.

Nie musisz robić dla mnie takich rzeczy – odpowiedziałam.

Dla ciebie zrobiłbym wszystko – powiedział Michał a ja uśmiechnęłam się. – Będę cię rozpieszczał, bo cię kocham. Powiedz tylko czego pragniesz?,

Ptasiego mleczka.

Michał wstał z łóżka, sięgnął do szuflady do biurka i wyciągnął z niej... ptasie mleczko. Zaczęłam się śmiać. On naprawdę był czarodziejem.

Tak kochanie, ja też mam do tego słabość – wyznał.

Wiedziałam o tym oczywiście.

Nakarmię cię księżniczko – Był słodki, słodszy od ptasiego mleczka...

Karmił mnie ale robił przy tym takie miny, że bez przerwy się śmiałam. Uwielbiałam go. Gdy mnie już nakarmił powiedział, żebym przygotowała się na coś ciepłego i pachnącego. Zdążył już poznać także moją słabość do zapachów.

Przygotował mi gorącą kąpiel, z pięknie pachnącą pianą, na niej płatki róż a wokół pełno zapachowych świec.

Proszę, to dla ciebie – powiedział, gdy przyprowadził mnie do łazienki.

Zrelaksuj się i odpocznij. Kiedyś weźmiemy taką kąpiel razem. Dziś jednak jest to twoje królestwo. Kocham cię – powiedział i pocałował mnie w usta. – Czekam na ciebie, nie musisz się śpieszyć.

Czułam się, jak w bajce. W bajce o kopciuszku. A Michał to był mój książę.

Kąpiel była cudowna. Nie miałam ochoty w ogóle wychodzić z wanny. Bardzo się zrelaksowałam. Gdy wróciłam z powrotem do pokoju, Michała nie było. Ale słyszałam, jak rozmawia w salonie z rodzicami. Włożyłam ciuchy do torby i stanęłam przy oknie. Latarnie pięknie oświetlały ulice i drzewa. Oparłam się o ścianę i przyglądałam temu widokowi w zamyśleniu. Cieszyłam się, że mogłam zostać tutaj dłużej. Tęskniłam za Wrocławiem. Z zamyślenia wyrwał mnie odgłos otwieranych drzwi. Michał cichutko podszedł do mnie i delikatnie objął w pasie.

Już jestem. Byłem na chwilę u rodziców. Byli ciekawi, jak mi dzisiaj poszło. Zawsze są ciekawi. I za to ich kocham. Za to, że dużo ze mną rozmawiają. Wychowałem się bez rodzeństwa, ale oni nigdy nie dali mi tego odczuć. Ciągłe byli przy mnie, gdy ich potrzebowałem. Za to jestem im bardzo wdzięczny.

Bo to chyba jest najważniejsze, by przy kimś być – odpowiedziałam.

Chyba tak, też tak czuję. Najważniejsza jest obecność. I to nie tylko ta fizyczna. Ale nawet sama świadomość, że można zawsze na kogoś liczyć jest ważna. Dlatego chcę żebyś wiedziała, że na mnie zawsze możesz.

Jesteś kochany.

Ciągle mi to mówisz, ale to ty taka jesteś. Jesteś najlepszą dziewczyną, jaką mogłem sobie wymarzyć. Jestem przy tobie szczęśliwy i kocham cię ponad wszystko – powiedział Michał i pocałował mnie. – Mam do ciebie pytanie – powiedział, gdy się ode mnie odkleił. – Chciałem cię spytać, gdzie chciałabyś spać.

Chciałabym spać tutaj – odpowiedziałam szybko a Michał uśmiechnął się.

Ale wiesz, z czym to się wiąże kochanie – odparł.

Wiem. Chcę być z tobą.

Cieszę się – powiedział i znowu mnie pocałował a potem do siebie przytulił.

Michał pościelił mi łóżko i poszedł wziąć prysznic, a ja z miłą chęcią wtuliłam się w miękką pościel.

Gdy wrócił, miał wilgotne włosy i niedbale założoną koszulkę, którą zaraz ściągnął. Nie będę ukrywała, że uwielbiałam moment, gdy to robił. Moje zmysły wtedy wariowały. On dobrze o tym wiedział. Zgasił światło i wsunął się do mnie pod kołdrę.

Chciałbym zawsze cię tu znajdować – powiedział, gdy tylko się położył.

Uśmiechnęłam się. Był niesamowity.

To zaczaruj mnie, bym była tu zawsze – odpowiedziałam.

Niestety, nie mam takiej mocy. Ale to się zmieni, gdy się z tobą ożenię. Wtedy będziesz moja codziennie i będziemy najszczęśliwszą parą na świecie – mówiąc to zbliżył się do mnie i włożył dłoń w moje włosy.

Uwielbiałam, gdy to robił.

Ja już jestem szczęśliwa – powiedziałam, patrząc mu w oczy. Michał nic nie odpowiedział, tylko delikatnie się uśmiechnął. Potem pocałował mnie w czoło, życząc pięknych snów a ja wtuliłam się w jego ciało, czując się najbezpieczniej na świecie.

Rano obudził nas ponownie budzik w telefonie Michała. Dochodziło wpół do siódmej. Michał wstał ale powiedział, żebym ja jeszcze leżała. Z chęcią zostałam więc w łóżku. Michał narzucił koszulkę, przeczesał włosy palcami i powiedział, że zaraz przyjdzie. Po kilku minutach był z powrotem. W ręku trzymał dwa kubki ze zbożową kawą, którą poczułam, gdy tylko wszedł. Podał mi ją do łóżka i sam wsunął się jeszcze pod kołdrę.

Tego mi było trzeba – powiedziałam od razu, gdy upiłam łyk kawy.

Mnie też – odpowiedział i uśmiechnął się.

Jesteś pewna, że dasz radę wysiedzieć ze mną dzisiaj? Zapewniam, że wykłady kompletnie cię nie zainteresują. Wszystkie będą o piłce – powiedział Michał pomiędzy jednym łykiem kawy a drugim.

Spróbuję wysiedzieć, ale w razie czego mogę wziąć sobie strój. Gdybym bardzo przysypiała, skoczę na fitness – powiedziałam.

Dobry pomysł – odpowiedział Michał.

Albo może mam jeszcze lepszy. Może mogłabym zadzwonić do Kaśki i powiedzieć jej, żeby dotrzymała mi towarzystwa i przyjechała do mnie.

No ten pomysł też jest dobry.

Dawno się nie widziałyśmy, jestem ciekawa, co u niej.

W takim razie zadzwoń do niej a ja biegnę wziąć prysznic i zaraz wracam – powiedział Michał, całując mnie prosto w usta.

Gdy wyszedł wstałam i podeszłam do telefonu. Byłam pewna, że ją obudzę ale pomimo wszystko wystukałam numer komórki Kaśki. O dziwo, odebrała już po dwóch sygnałach.

Halo?

Cześć Kaśka, to ja.

Julka? A co ty robisz we Wrocławiu? – zapytała zdziwiona.

Zostałam po półmetku jeszcze na dwa dni, Michał załatwił mi przedłużenie pobytu. Sorki, że dzwonię tak wcześnie.

No właśnie, jest chyba środek nocy... Co się stało? – spytała zaspanym głosem.

Michał ma dzisiaj zajęcia od ósmej do czternastej i pomyślałam, że mogłybyśmy się spotkać.

Niestety, jestem już umówiona dziś do kina na dwunastą – odpowiedziała po chwili milczenia.

No trudno – odparłam. – W takim razie miłego spotkania. Mam nadzieję, że w tym roku uda nam się jednak jeszcze spotkać – dodałam.

Ja też. Miłego dnia. Pa! – odpowiedziała a ja się rozłączyłam.

Gdy odłożyłam słuchawkę poszłam po torbę, by przygotować sobie ciuchy, które założę na uczelnię. Kończyłam je układać, kiedy do pokoju wszedł Michał. Włosy miał jeszcze lekko wilgotne, ale był już ogolony i ubrany. Miał na sobie dwukolorową bluzę z długim rękawem oraz materiałowe, ciemnobrązowe spodnie.

Już jestem. I jak poszła rozmowa? – spytał od razu.

Niestety nie poszła – odparłam.

Dlaczego?

Kaśka powiedziała, że jest już umówiona. Ale wydaje mi się, że ona mnie chyba unika – stwierdziłam.

Też mi się tak wydaje – odpowiedział Michał. – Ale odnoszę również wrażenie, że mnie także – dodał po chwili.

A ciebie z jakiego powodu?

Pewnie z tego samego co i ciebie – odpowiedział Michał.

Jak to, nie rozumiem.

Rozmawiałem ostatnio z jej bratem. On uważa, że Kaśka jest o ciebie zazdrosna.

Zazdrosna? O mnie?

Tak. Krzysiek powiedział, żebym lepiej jej unikał.

Nie wierzę. To niemożliwe.

Dlaczego?

Mówiła zupełnie co innego.

Widocznie nie była szczerą. Coś w tym musi jednak być. Sama widzisz, że

się zmieniała, odkąd jestem z tobą. A gdy jestem w pobliżu niej, dziwnie się zachowuje. Nie wiem, jaka jest prawda kochanie, ale Krzysiek może mieć rację – stwierdził Michał.

Jeśli tak jest, to wiele to zmienia – odparłam.

To nic nie zmienia skarbie. Kocham cię i nic tego między nami nigdy nie zmieni – powiedział Michał i pocałował w czoło.

Między nami na pewno, ale między mną i Kaśką wiele. Jeśli z tego powodu mnie unika, to znaczy, że zawsze już tak będzie. Nie chciałabym tego – wyznałam mu po chwili milczenia.

Jeśli zależy jej na waszej przyjaźni to powinna umieć to zrozumieć. Myślę, że ty tak właśnie zachowałabyś się w tej sytuacji – podsumował Michał. Jednak ja wcale nie byłam tego taka pewna. Ale nie chciałam mu o tym mówić.

A teraz gdy ty będziesz się szykować, ja zrobię ci śniadanie. Tylko powiedz, na co masz ochotę – Michał na szczęście gładko zmienił temat.

Prawdę mówiąc to na nic. Rano zazwyczaj nic nie jem, przecież wiesz – Michałowi

oczywiście nie spodobało się to, co powiedziałam.

Muszę to zmienić kochanie. Oj muszę. I zacznę od dziś. Jak wyjdiesz z łazienki przyjdź do kuchni. Nie chcę słyszeć, że nie będziesz nic jadła. Zrobię ci tosty z dżemem i będę siedział przy tobie, dopóki ich nie zjesz.

To brzmiało poważnie. Nawet matka mnie tak nie pilnowała. Obawiałam się, że chyba nie będę miała wyjścia i nie przejdę bez śniadania. I miałam rację. Gdy przyszłam do kuchni, śniadanie już na mnie czekało.

Dwa tosty z dżemem, sok pomarańczowy. Tak jak lubisz – powiedział a ja się uśmiechnęłam. – Smacznego skarbie, ja zaraz wracam – powiedział, cmoknął w policzek i poszedł na górę. Tosty wyglądały i pachniały cudownie. Michał był niezwykle. Bardzo się o mnie troszczył. I dopiął swego. Nie wyszłam z domu bez śniadania tym razem. Dokonał cudu.

Na uczelnię dotarliśmy piętnaście minut przed rozpoczęciem zajęć. Zostawiliśmy płaszcze w szatni i poszliśmy pod aulę wykładową, gdzie było już kilkanaście osób.

W auli usiedliśmy z dala od innych. Michał przygotował się do wykładu. Wyciągnął notatnik i dwa długopisy. Najpierw zastanawiałam się, do czego mu aż dwa. Potem dlaczego pisze, gdy wykładowca opowiada o swoim minionym weekendzie w górach. Po chwili jednak już wszystko wiedziałam, kiedy przysunął do mnie swój notatnik. Napisał na kartce swoje wyznanie do mnie oraz komplementy na mój temat. Gdy to przeczytałam uśmiechnęłam się. Był niemożliwy. Spojrzał na mnie ukradkiem, czekając na moją reakcję. Wzięłam więc drugi długopis i odpisałam na jego wyznanie o treści:

Kocham Cię kochanie.
Jesteś słodsza niż ptasie mleczko
Michał

Jesteś najcudowniejszym chłopakiem na świecie.
Ślicznie dziś wyglądasz...
Julia

Gdy skończyłam podsunęłam mu notatnik. Michał przeczytał, co napisałam i znów się uśmiechnął. Wykłady nie byłyby wcale takie straszne, gdyby miały tak wyglądać.

Po kilku chwilach ponownie przysunął mi notatnik a ja zobaczyłam w nim narysowane wielkie serce. Rozbroił mnie tym.

Gdy wykładowca zaczął konkretny wykład Michał przewrócił kartkę i na jakiś czas skupił się na rejestrowaniu tematu zajęć, jakim były podstawy pracy trenera. Przez pewien czas miałam okazję zaobserwować innego człowieka. Michał kompletnie zniknął gdzieś w otchłani słów wykładowcy. Dla mnie nie miały one większego znaczenia, ale on słuchał uważnie. Musiałam więc to wytrzymać. Nie było to jednak takie trudne. Patrzenie na niego było bowiem jednym z moich ulubionych zajęć. Tak rzadko miałam okazję to robić, że robiłam to z wielką ochotą. Podziwiałam w nim wszystko. Choć dla innych był zwykłym człowiekiem, to dla mnie był niezwykle.

Godzina wykładu minęła więc bardzo szybko. Drugi wykład z przedmiotu historia sportu zaczął się kilka minut po pierwszym i miał trwać dwie godziny. Ten przedmiot okazał się bardzo ciekawy i nie był tylko o piłce. Profesor opowiadał również o biografii znanych ludzi, którzy w pewien sposób czymś zasłynęli w historii sportu. W trakcie wykładu była kilka minutowa przerwa, podczas której poszłam z Michałem kupić coś do picia i jedzenia. Przez kolejną część wykładu Michał dużo notował a ja dużo myślałam o tym, co mi powiedział dziś rano o Kaśce. Bardzo chciałam dowiedzieć się prawdy, ale jeśli mnie unikała, to było to trudne. Już dawno odpuściłam sobie ganiecie za nią. Teraz wiedziałam, że było to słuszne zachowanie w tej sytuacji.

W związku z tym, że nie miałam się jak spotkać z Kaśką postanowiłam

towarzyszyć Michałowi na wszystkich wykładach. Nie miałam bowiem ochoty sama biegać na bieżni ani pływać na basenie. Przed ostatnim wykładem Michał spotkał się ze swoim trenerem, mieli coś obgadać odnośnie wczorajszego meczu. Zabrał mnie ze sobą na to spotkanie. Przy okazji trener a jednocześnie dyrektor, podziękował mi za odwiedzenie AWF – u i ku mojemu zdumieniu, pogratulował mi także wspaniałego chłopaka. Usłyszałam to oczywiście w cztery oczy. Jak wyszliśmy z gabinetu Michał wypytywał mnie, co on mi takiego wesołego powiedział.

Ostatni wykład był na temat ściśle związany z piłką, ale nawet jego jakoś zniosłam. O czternastej wyszliśmy z uczelni, jednak ja dalej nie znałam dalszych planów Michała. Powiedział tylko, że najpierw zabiera mnie na obiad a potem zobaczę. Czekałam więc niecierpliwie na rozwój wydarzeń. Obiad zjedliśmy w restauracji.

Smakowało skarbie? – spytał, gdy kelner zabrał nasze talerze, a my kończyliśmy jeszcze pić sok.

Bardzo – odparłam.

Teraz już chyba mogę powiedzieć ci, co zaplanowałem. Otóż chciałem zabrać cię w takie jedno miejsce – zaczął Michał. – Moja znajoma, która jest wizażystką oraz stylistką prowadzi studio urody o nazwie A & M, w którym między innymi przeprowadzają metamorfozy. Przy współpracy ze znajomym fotografem robią cuda. W jednej chwili możesz stać się na moment, kim tylko zechcesz. Współpraca z nimi to świetna zabawa. Pomyślałem, że mogłabyś mieć ciekawą pamiątkę. To naprawdę niezwykli artyści i fajni ludzie. Co ty na to?

Zaskoczyłeś mnie szczerze mówiąc. Ale jestem ciekawa – odparłam.

Tak myślałem, że spodoba ci się ten pomysł. W ramach projektu metamorfoza dostaniesz dziesięć obrobionych zdjęć.

A ty co będziesz robił w tym czasie?

Będę z tobą w studio i będę cię inspirował kochanie.

Pomysł wydawał się świetny. Studio znajdowało się w Śródmieściu, w kompleksie usługowym. Obok była pracownia fotograficzna oraz solarium. Gdy weszłam do środka poraziła mnie biel wnętrza studia oraz zachwycił wystrój i zapach. W salonie znajdowała się recepcja, przy której stała skórzana kanapa oraz dwa fotele. Wszystko w białym kolorze. Parę metrów dalej były stanowiska fryzjerskie oraz stanowisko do makijażu, przy którym siedziała jakaś dziewczyna. W głębi salonu znajdowały się pomieszczenia kosmetyczne oraz stanowiska do mycia włosów, przy których były dwie osoby obsługujące klientki. Michał podszedł do recepcji, do której po chwili podeszła szczupła dziewczyna o średniej

długości prostych brązowych włosach. Gdy zobaczyła Michała szeroko się uśmiechnęła.

Cześć Michał! Miło, że wpadliście! – przywitała nas radośnie.

Cześć Magda! To moja dziewczyna Julia.

Miło mi, jestem Magda – powiedziała i podała mi dłoń.

Mnie również miło poznać – odpowiedziałam.

Czy jest Nastka? – spytał Michał.

Jasne, jest na zapleczu, zaraz ją zawołam – odpowiedziała i odeszła od stanowiska.

Nastka to moja znajoma. Zarządza tym wszystkim i całą tą grupą ludzi, których tu widzisz. Pracuje tutaj pięciu fryzjerów, trzy kosmetyczki i dwie wizażystki, w tym ona. Obok, jak już widziałas znajduje się pracownia fotograficzna, w której pracują Marcel i Karolina. Dwoje znajomych, którzy współpracują ze studiem Nastki – Gdy Michał mi to wszystko objaśniał podeszła do nas rudowłosa dziewczyna.

Cześć Nastka! – przywitał się

Cześć Michał! – odpowiedziała i się uśmiechnęła.

Poznaj moją dziewczynę Julię – powiedział a Nastka podała mi dłoń.

Miło mi cię w końcu poznać, jestem Nastka – odpowiedziała.

Mnie również miło – odparłam.

Czy macie już jakieś pomysły na moją dziewczynę? – spytał Michał.

Ciężko nie będzie Michale. Masz bardzo ładną dziewczynę, więc we wszystkim jej będzie ładnie. Ale postaramy się z Karolą wydobyć to, co najlepsze, jak zawsze – powiedziała i zaprosiła nas do środka.

Michał usiadł obok i przysłuchiwał się naszym rozmowom. Nastka przyniosła mi foldery ze zdjęciami z różnych sesji oraz kilka gazet o takiej samej tematyce. Gdy ja oglądałam zdjęcia, Michał zaczął przeglądać gazety. Nastce spodobał się mój kolor włosów, złocisto beżowy blond.

Będiesz pięknie wyglądała w niebieskim. Do blond włosów będzie pasował idealnie. Co do makijażu to zdecydowanie beż i róż, wydobędzie twój subtelny styl i charakter – mówiła Nastka a Michał tylko słuchał i się uśmiechał. Odpowiadało mi to, co proponowała, pokazując przy tym, których kosmetyków użyje.

Wydajesz się być idealnym kopciuszkiem Julcia.

Ja kopciuszkiem?

Tak. Ta postać najbardziej mi do ciebie pasuje. Chodź ze mną pokażę ci coś – mówiąc to zaprowadziła mnie do garderoby, która znajdowała się obok gabinetu kosmetycznego.

Były w nim różnego rodzaju kostiumy oraz dodatki i rekwizyty. Nastka przeglądała kilka sukienek i wyciągnęła piękną, niebieską balową suknię z odkrytymi ramionami.

Ta jest dla ciebie – powiedziała i podała mi ją.

Obejrzałam ją, była niezwykła. Błyszcząca i pomimo wielkości dosyć lekka. Wróciliśmy z powrotem na fotel i gdy usiadłam Nastka od razu zabrała się do pracy. Była przy tym bardzo podekscytowana.

Będziesz miał cudowną dziewczynę Michał. Zrobimy z niej prawdziwą księżniczkę.

Ja już mam księżniczkę.

Tak, wiem, ale z pewnością nie taką, jaką zamierzamy ci wykreować – odpowiedziała.

Nastka była pełna zapału do pracy, aż pędzle paliły jej się w dłoniach. Podczas gdy ja pociłam się na fotelu, Michał poszedł do Magdy na herbatę i pogaduchy. Nie chciał widzieć mnie wcześniej, żeby mieć niespodziankę. Dał mi tylko buziaka, przeszkadzając tym na chwilę w pracy i poszedł.

Tymczasem ja coraz bardziej zamieniałam się ze zwykłej dziewczyny w księżniczkę. Siedziałam tyłem do lustra, więc nic nie widziałam. Po makijażu przyszła kolej na włosy. W ruch poszła lokówka i środki do stylizacji. Potem poszliśmy do garderoby i gdy ja wkładałam suknię, Nastka szukała odpowiednich butów. Znalazła w moim rozmiarze złoto – brokatowe pantofelki na niskim obcasie.

Gdy byłam już gotowa, zaprowadziła mnie do dużego lustra i obróciła go, żebym mogła się zobaczyć. Efekt jaki ujrzałam przerósł moje wyobrażenia. Zobaczyłam w lustrze zupełnie inną osobę. Przez chwilę poczułam się jak w jakiejś bajce. Nigdy nie czułam czegoś podobnego. Nastka poprosiła mnie, abym zaczekała tu, podczas gdy ona poszła po Michała. Ja stałam ciągle wpatrzona w zwierciadło, nie zauważając nawet, gdy przyszedł Michał. Dopiero wtedy go spostrzegłam, gdy do mnie podszedł.. Stał w bezruchu i przyglądał się mi przez chwilę w milczeniu.

Jesteś... brak mi słów. Nie wiem, co powiedzieć... – powiedział w końcu. – Jesteś nieziemsko piękna.

Podoba ci się? – spytałam niepewnie.

Michał zbliżył się do mnie i objął w pasie.

Kochanie... ślicznie wyglądasz – mówiąc to dotknął dłonią mojej twarzy i pocałował mnie.

A mnie serce mocno zabiło. W takich chwilach czułam, że go kocham i pragnę kochać zawsze. Czułam nieopisane szczęście i radość w sercu. Czułam miłość.

Po paru minutach Nastka zawołała nas, abyśmy przeszli do pomieszczenia, gdzie była już przygotowana sceneria sesji oraz poustawiane lampy. Była już też w nim Karolina, którą Nastka przedstawiła mi, gdy tylko przyszliśmy.

I jak ci się podoba twoja księżniczka Michał? – spytała od razu Nastka.

Jest boska – wyznał i się uśmiechnął.

To prawda. Tylko czegoś mi tu jeszcze brakuje.

Brakuje? Jest perfekcyjna.

Perfekcyjna będzie wtedy, gdy ty Michał będziesz przy niej.

Jestem, cały czas.

Ale przed obiektywem – gdy Nastka to powiedziała, Michał spojrzał na nią a ona się uśmiechnęła.

Ja przed obiektywem?

Dokładnie. Tego nam potrzeba. Chodź ze mną na chwilę – powiedziała i oboje wyszli z sali.

Po chwili, gdy wrócili Michał miał już na sobie krawat i niebieski frak. Nastka zaczesła mu włosy do tyłu. Wyglądał jak prawdziwy księżę.

No i teraz jest idealnie. Najpierw zrobimy zdjęcia Julii a potem wam razem.

Karola ustawiła mnie przed obiektywem i powiedziała, żebym zachowywała się naturalnie. Potem mówiła, jak powinnam zmieniać pozycje i gdy już porobiła kilkadziesiąt zdjęć poprosiła Michała, który przyglądał się wszystkiemu z powagą, żeby do mnie dołączył. Michał podszedł do mnie i tak samo jak w przebieralni objął mnie w pasie. Karola powiedziała, żeby popatrzył mi jeszcze głęboko w oczy. Potem zrobiła nam jeszcze jedno zdjęcie portretowe, jak siedzieliśmy na ławce. Gdy się przebieraliśmy, Karola wrzuciła zdjęcia na komputer i po kilkunastu minutach były gotowe. Wystarczyło pójść do pracowni obok, by je wywołać. Zrobiliśmy to i w ciągu pół godziny otrzymaliśmy dwa gotowe pliki zdjęć, po jednym dla każdego z nas. Były piękne. Michał poprosił Karolę, żeby zrobiła mu jedno moje zdjęcie jak do legitymacji. Nastka bowiem zrobiła mi takie jedno zwykle przed metamorfozą. Takie właśnie zażyczył sobie Michał. Gdy pożegnaliśmy się z Karolą, poszliśmy jeszcze do Nastki pokazać efekty jej pracy i daliśmy jej dwa zdjęcia. Jedno samej mnie i jedno wspólne. Bardzo się ucieszyła i podziękowała za fajną zabawę.

Gdy przyjechaliśmy do domu dochodziła już dziewiętnasta. Ja poszłam zadzwonić do mamy, a Michał poszedł wziąć prysznic. Po skończonej rozmowie usiadłam na łóżku i jeszcze raz przeglądnęłam zdjęcia. Gdy Michał przyszedł, włączył muzykę i usiadł obok.

Wszystkie są piękne kochanie, ale tylko dwa wstawię sobie w ramki – powiedział.

Które dwa?

Jedno takie, na którym ślicznie się uśmiechasz a drugie to, na którym patrzysz mi w oczy.

Mnie też się te najbardziej podobają.
Kocham cię – powiedział nagle Michał i pocałował mnie.
A to za co? – spytałam.
Za to, że przy mnie jesteś...

Kochałam go równie mocno. Wszystkie chwile z nim były jak piękny sen, z którego nigdy nie chciałam się obudzić...

Rozdział siedemnasty

Na drugi dzień musiałam jednak spaść na ziemię. Po południu Michał odwiózł mnie do domu, zostawiając mi w głowie piękne wspomnienia z minionego weekendu. Zwykły szkolny półmetek stał się dla mnie wspaniałym przeżyciem... A dowody tego przeżycia pięknie ozdabiały biurko w moim pokoju.

Zaczął się listopad. Wszystko zaczęło biec ponownie swoim torem. Niestety obietnica Michała, że przyjedzie w pierwszą sobotę listopada nie spełniła się. Z powodu pogody sobotni mecz został przeniesiony na niedzielę i Michał musiał zostać w domu. Musiałam więc znów na niego czekać aż trzy tygodnie.

Przyjechał dopiero w trzecią sobotę listopada i to dopiero wieczorem. W takich sytuacjach zazdrościłam Justynie, że ma chłopaka na miejscu i na co dzień. Nie skupiałam się jednak zbyt na tym. Wykorzystywałam każdą wolną chwilę na lektury i wkuwanie. Poprawiałam wszystkie stopnie. Weekend we Wrocławiu bardzo dodał mi sił. Nie spotykałam się z Michałem często, ale dzięki niemu codziennie mogłam teraz na niego patrzeć i uśmiechałam się sama do siebie za każdym razem, gdy to robiłam. Myślałam pozytywnie. Pomogło mi w tym to, że Michał zaczął codziennie dzwonić przed snem na kilka minut, by powiedzieć mi dobranoc. Zawsze powtarzał wtedy, że bardzo mnie kocha, tęskni i że jestem jego księżniczką... Słowami tymi jednak ciężko było zastąpić jego obecność. Dlatego, gdy po trzech tygodniach przyjechał pragnęłam, by został na zawsze. Życie jednak to nie bajka. Wiedziałam, że te piękne chwile są krótkie i zaraz znów odjedzie. Podczas tego spotkania dużo rozmawialiśmy. Wiedziałam, że Michał planuje zaręczyny. Powiedział bowiem, że odebrał już pierścionek ale nic więcej nie może mi zdradzić.

Kochanie, chcę żeby to była dla ciebie niespodzianka.

W takim razie nie mogę się już doczekać – odpowiedziałam.

Ja też.

Michał, czy to tak naprawdę to wszystko? To, że chciałbyś żebyśmy...

Wiem, że to trochę za szybko, ale jesteś moim ideałem. Nigdy wcześniej nie spotkałem takiej dziewczyny, jak ty. Nigdy nikogo wcześniej tak nie kochałem. Jeśli czujesz, że nie chcesz, powiedz. Zrozumiem.

Nie o to chodzi – uspokoiliłam Michała. – Wszystko jest w porządku. Ale to takie dziwne uczucie. Czuję, jakby spełniało się moje największe marzenie.

A o czym marzysz?

O kimś takim, jak ty. O czymś takim, co jest między nami, o takiej miłości.

A ja o tobie, Julia. Odkąd cię zobaczyłem wiedziałem, że chcę być z tobą.

Nie wiesz, jak bardzo cieszę się, że też tego chcesz.

Chcę, bardzo cię chcę – odparłam a Michał mocno mnie pocałował.

Cały wieczór przegadaliśmy o naszych wspólnych planach, wspólnym przyszłym życiu. Michał chciał, żebyśmy wzięli ślub, gdy ukończę szkołę. Podobał mi się ten pomysł, jednak nie wiedziałam, jak na to zareaguje moja mama. W głębi duszy chciałam, by to zaakceptowała. Gdyby tak się stało, byłabym chyba najszczęśliwszą osobą pod słońcem. Chociaż nie ulegało wątpliwości, że już nią byłam. Miałam swojego księcia z bajki, a niedługo miałam też mieć białą suknię i zostać jego księżniczką. Wierzyłam w to wszystko. I Michał też w to wierzył. Wierzyliśmy oboje.

Nim się obejrzałam nadszedł grudzień i spadł śnieg. Po lecie i długich, ciepłych wieczorach dawno pozostały już tylko wspomnienia. Wszyscy byli podekscytowani okresem przedświątecznym a w powietrzu czuć było atmosferę, która je zawsze otacza. Zauważyłam, że w Kłodzku ludzie byli ze sobą bardzo zżyci i wiele osób znało się ze sobą już dosyć długo. Podczas gdy we Wrocławiu nie dostrzegłam czegoś takiego. Tam praktycznie nikt z nikim się nie znał, chyba że mieszkali blisko siebie bądź chodzili ze sobą do podstawówki. Ale to były znikome przypadki. Większość osób z mojej poprzedniej szkoły, gdy do niej przyszedłam byli mi obcy, poza oczywiście Kaśką i jeszcze jedną dziewczyną, z którą chodziłyśmy razem do szkoły podstawowej. Tutaj natomiast była inna sytuacja. Ludzie nie mieli wyboru co do szkół. A poza tym było to o wiele mniejsze miasto i mało miejsc, gdzie można spędzać czas. Dlatego wiele osób tak dobrze się znało.

Zaczął się drugi tydzień grudnia. Justyny nie było w tym tygodniu w szkole. Złapała jakąś paskudną grypę. Byłam zaskoczona, że Bartek jak co dzień, nie poszedł od razu po szkole do niej tylko chciał ze mną pogadać w cztery oczy. Po szkole poszliśmy więc do pizzerii na rynek. Gdy tylko siedliśmy przy stoliku spytałam Bartka, co u Justyny. Najpierw odpowiedział, że wszystko w porządku, potem jednak zamilkł, co mnie wyraźnie zaniepokoiło. Po chwili powiedział, że chciał ze mną pogadać, bo już dłużej nie może tego ukrywać. Gdy go zapytałam, o co chodzi, długo wahał się zanim powiedział. Justyna była w ciąży, w drugim miesiącu.

Ta wiadomość zwała mnie z nóg. Nie mogłam w to uwierzyć. Zwłaszcza, że kompletnie nie podejrzewałam tego. Justyna nie okazywała żadnych niepokojących objawów, nie zwierzyła się, a ja nie miałam żadnych powodów, by

o coś takiego zapytać. Bartek powiedział mi, że gdy Justyna się dowiedziała, to znaczy nie dostała okresu i zrobiła zapobiegawczo test i wyszły te dwie kreski to płakała cały dzień.

Nie wiem, jak to się mogło stać. Zabezpieczyliśmy się Julia – powiedział Bartek prawie ze łzami w oczach.

Było widać, że powróciły w nim zadawnione emocje, które wtedy przeżywał.

Nie wiem, to musiał być jakiś pech. Coś zawiodło, gdzieś popełniłem błąd. Prezerwatywa lekko pękła, Julia, zauważyłem to dopiero, gdy miałem wyrzucać, była w niej mała dziurka, może dwa milimetry dosłownie. Jak się okazało, to wystarczyło, by... wiesz. Nigdy bym tego nie podejrzewał, to po prostu totalny pech.

A co na to rodzice Justyny? Wiedzą?

Oczywiście, Justyna mówi im o wszystkim. Oni są niewyobrażalnie wyrozumiali. Bardzo ich to zaskoczyło, tak jak nas, ale nie zrobili nam wykładu. Zwłaszcza, gdy powiedziałem, że pomogę jej we wszystkim i będę z nią. Julia, będę miał dziecko, a mam dopiero siedemnaście lat, tak jak i Justyna. To abstrakcja, nie wiem co będę miał robić, gdy zostanę tatą. Gdy się o tym dowiedziałem, sam również całą noc nie mogłem zasnąć. Chyba nawet byłem w szoku, nic do mnie nie docierało. Justyna bardzo dobrze znosi ciężę, praktycznie nic jej nie dolega. Rozmawiałem na ten temat z moją mamą i wiem, że kobieta w ciąży przechodzi różne dolegliwości. Justyna bywa tylko bardzo śpiąca i zmęczona. Dostyc dobrze to znosi. Teraz tylko złapała jakąś grypę i lekarz kazał jej koniecznie leżeć, by szybko wyzdrowiała. Zaraz właśnie idę do niej. Poprosiła mnie, żebym powiedział ci o wszystkim, sama nie dałaby rady.

A kiedy mogłabym ją odwiedzić. Rozumiem, że teraz chcesz się z nią sam zobaczyć.

Możesz wpaść jutro do południa, jeśli oczywiście nie boisz się zarażenia grypą. Wprawdzie Justyna czuje się już dobrze i prawie jest już zdrowa, ale jeszcze nie do końca. Ja będę po południu, więc dotrzymałabyś jej do tej pory towarzystwa, na pewno bardzo by się ucieszyła.

Zobaczę, ale myślę, że dam radę.

Moja mama trochę boi się, jak przyjmą to inni uczniowie i oczywiście nauczyciele. Ja myślę, że będzie dobrze, w naszej szkole były już takie przypadki i nikt nikogo nie wytykał. Mam nadzieję, że nie będzie miała z tego powodu kłopotów.

Będę jej pomagała, jeśli będzie trzeba.

Jesteś cudowna Julia. To dobrze, że ma ciebie – powiedział ucieszony z tego powodu Bartek.

Nie ma sprawy, to oczywiste – odpowiedziałam i uśmiechnęłam się. – A

teraz biegnij już do niej, na pewno czeka... czekają na ciebie.

Nawet nie pomyślałbym, że mnie to spotka w takim wieku. Kiedyś, jak będę dorosły, to tak, ale teraz zupełnie mnie to zaskoczyło. I powiem ci Julia, że nie przeraża mnie to tak, jak myślałem na początku, że będzie. Znoszę to spokojnie, jakby było to zaplanowane.

Widzę właśnie, że jesteś tym bardziej podekscytowany niż przerażony.

Chyba bardzo dojrzałem przez ten ostatni czas. Nie myślę już tylko o sobie, ale bardziej o Justynie i o tym, co będzie w przyszłości. Wcześniej nie myślałem aż tak do przodu. Nie musiałem.

Idąc powoli do domu rozmyślałam o tym, co dowiedziałam się dzisiaj i ciągle wydawało się to dla mnie nierealne. Wyobrażałam sobie, co musi czuć Justyna ale tak naprawdę nie mogłam tego wiedzieć, bo nie byłam na jej miejscu. Cieszyłam się jednocześnie, że jest przy niej Bartek. Pomimo tego, co się zdarzyło miała wielkie szczęście, że trafiła na kogoś takiego, jak on. Wiedziałam, że da jej to wsparcie, którego teraz bardzo potrzebowała, i że będzie przy niej. Czułam, że wszystko dobrze im się ułoży.

Gdy doszłam do swojego domu, ciągle jeszcze myślałam o tym wszystkim. Cała ta jedna sytuacja sprawiła, że zupełnie straciłam poczucie rzeczywistości. Oprzytomniałam dopiero, gdy przypomniałam sobie, że dziś przypada weekend, w którym miał przyjechać Michał. Był już to bowiem drugi tydzień grudnia. Michał miał być o dwudziestej. Była dopiero piętnasta. Miałam więc jeszcze kilka godzin na ogarnięcie się. Zjadłam obiad i poszłam posprzątać pokój. Rodzice byli jeszcze w pracy a Olka u koleżanki.

Michał przyjechał trochę później, niż planował. Drogi były oblodzone, więc jechał wolniej. Przez ostatnie trzy tygodnie znowu bardzo się za nim stęskniłam, więc mocno go przytuliłam na powitanie.

Witaj moja księżniczko – powiedział i słodko mnie pocałował.

W jego ramionach cały świat był taki piękny. W jego spojrzeniu było wszystko, czego potrzebowałam. Po kolacji zrobionej przez moją mamę poszliśmy do mnie do pokoju. Noce jednak spędzaliśmy osobno. Michał nie chciał narażać mnie na problemy. Wiedział, jaka jest moja mama i wolał być ostrożny. Cieszył się, że może się ze mną w ten sposób widywać i nie chciał tego stracić. Od osiemnastki dzieliły mnie tylko cztery miesiące i wiedzieliśmy, że potem wszystko się zmieni.

U mnie była to kwestia wieku, u Justyny natomiast już kwestia sytuacji. Opowiedziałam oczywiście wszystko Michałowi.

To mogło przydarzyć się każdemu, a przydarzyło się właśnie im – stwierdziłam po zdaniu mu całej relacji.

Masz rację, ale z tego co mówisz dobrze się trzymają więc myślę, że sobie poradzą – skomentował Michał.

Też tak myślę. Bartek to wspiały chłopak dla Justyny. Jest przy niej i cały czas ją wspiera. Ma duże szczęście.

Rozdział osiemnasty

Na drugi dzień, zgodnie z danym słowem Bartkowi, poszliśmy odwiedzić Justynę.

Drzwi otworzyła nam mama Justyny i od razu zaprosiła nas do środka. Zaraz też zawołała Justynę, mówiąc że ma gości. Jeszcze nie zdążyliśmy ściągnąć kurtek, gdy zjawiała się i aż krzyknęła z radości na nasz widok.

Julia, Michał! Jejku, nie spodziewałam się was. Fajnie, że jesteście – widać było, że jest w dobrym nastroju i że po chorobie już dawno nie ma śladu.

Witaj! – powiedziałam i uśmiechnęłam się. Delikatnie uścisnęłam się z Justyną, a ona odwzajemniła mój uśmiech.

Jak się miewasz? Wszystko dobrze?

Tak, wszystko w porządku. Jestem jeszcze trochę osłabiona, ale to po leżeniu normalne. Chodźcie do kuchni. Zrobię wam gorącej herbaty i spokojnie pogadamy.

Justyna miała dosyć dużą kuchnię, więc mogliśmy spokojnie usiąść przy stole i pogadać. Gdy usiedliśmy przybiegła do nas Natałka i nieśmiało na nas spojrzała.

Natałko przywitaj się z Julią i Michałem – powiedziała do niej Justyna.

Natałka miała dopiero trzy latka ale była niezwykle sympatyczną dziewczynką. Gdy bywałam u Justyny lubiła przychodzić do mnie i siadać na moje kolana. Miała bardzo ładne blond włoski po mamie i śliczną, okrągłą buzię. Była dosyć leciutka i często brałam ją na ręce. Natałka nie mówiła jeszcze zrozumiale ale znała już wiele słów, które Justyna tłumaczyła nam na „nasze”, jeśli czegoś nie rozumieliśmy. Dałam jej buziaka na powitanie, a ona spojrzała na Michała zaniepokojonym dziecięcym wzrokiem. On już wiedział, co to oznacza. Zawsze tak patrzyła, gdy chciała, by jej również dał buzi. Wstał, podszedł do niej, wziął na ręce i pocałował w policzek. Był taki słodki, gdy to robił, że Justyna i jej mama wprost się przy tym rozklejały.

Cześć mała księżniczko – Natałka uśmiechała się szeroko.

Była taka szczęśliwa, gdy Michał ją trzymał.

Cieść Mi-ał – powiedziała głośno Natałka, co oznaczało „cześć Michał”. Michał zaśmiał się i pogłaskał jej śliczne włoski, a mama Justyny spojrzała w ich stronę.

Ona ciebie uwielbia, ciągle wypytuje, kiedy przyjdiesz.

No no, mała ślicznotko i co ja mam z tym zrobić – powiedział i spojrzął na nią a ona złapała go za włosy i zaczęła ciągnąć dla zaczepki, jak to lubiła robić z moimi, gdy miałam ją na rękach.

Ej, bo niedługo będę łysy, jak tak będziesz mnie targać – powiedział i odsunął jej rączkę od swojej głowy i postawił na podłogę – No wystarczy tego dobrego.

Dokładnie – odpowiedziała mama. – Teraz wujek Michał pomoże ci dokończyć ubierać choinkę. Usłyszawszy to Michał spojrział na mnie, ale nie zdążyłam nic powiedzieć, jedynie zrobiłam słodką minę a on już rozumiał, że podziękuję mu, gdy się na to zgodzi.

Wziął więc, zadowoloną z tego powodu Natalkę za rączkę i mama zaprowadziła ich do salonu, gdzie stały porozkładane wszędzie pudła z ozdobami i bombkami, a w rogu przy oknie stała duża choinka.

Uważaj tylko, by się nie skaleczyła bombką ani nie brała niczego do buzi, co mogłoby jej zaszkodzić – dała wskazówki mama Justyny i nim się obejrzała Natalka była z powrotem w ramionach Michała, radośnie pokrzykując, gdy ten coś do niej mówił i słuchała uważnie gdy jej tłumaczył.

Powoli choinka zamieniała się dzięki nim w piękne, świąteczne drzewko a ja z Justyną mogłyśmy pójść spokojnie do niej do pokoju porozmawiać. Gdy znalazłyśmy się same, Justyna od razu przytuliła się do mnie i niespodziewanie rozplakała. Przez chwilę nie wiedziałam, co się dzieje, ale zaraz się uspokoiła.

Przepraszam Julia, to z emocji. Ja nie wiem, jak to się wszystko stało. Wybacz, że nic nie wiedziałas, ale nie chciałam, by ktoś wiedział. Poza tym sama musiałam sobie z tym jakoś dać radę. Bartek jest taki spokojny. Pocięsza mnie chociaż wiem, że nie jest mu z tym łatwo. Nie daje jednak tego po sobie poznać. Zachowuje się, jakby to było normalne.

Bo jest Justyna. Nikt z nas nie myśli inaczej. Odkąd się dowiedziałam o tym, jestem ciągle z tobą myślami. Na pewno będzie wszystko dobrze.

Tego potrzebowałam. Twoich dobrych rad, dlatego nie chciałam już dłużej tego przed tobą ukrywać. Niedługo wszyscy w klasie i szkole tak się dowiedzą.

Bartek mówił, że dobrze znosisz ciężę na razie.

To prawda. Mam oczywiście zachcianki, przeważnie jak idę spać. Jestem wtedy głodna tak, że mogłabym zjeść dosłownie wszystko. Mówiłam o tym Bartusiowi ale on tylko się śmieje i powtarza, że mam teraz apetyt za dwoje.

Czy już wiesz, jak nazwiesz dziecko? – spytałam a Justyna uśmiechnęła się.

Nie, jeszcze nad tym nie myślałam.

Jeszcze masz na to czas.

Wiem. Chociaż jak tak patrzę na siebie, to widzę jak każdego dnia mnie przebywa. Ono cały czas rośnie. Jestem ciekawa co będzie i jak będzie wyglądać. Czy będzie podobne do mnie czy do Bartka. Natalka jest podobna do mojej mamy, bez dwóch zdań. Wykapana mama. Z taty nie ma zupełnie nic.

Za to ty jesteś bardziej podobna do taty niż do mamy, jak twoja starsza siostra.

Prawda. My z Marleną jesteśmy córki taty. I niektórzy nawet nas mylą. Ale ja jestem zdecydowanie inna niż ona. Jestem trochę niższa, no i grubsza. Ona jest chuda, jak patyk.

Nie przesadzaj, nie jesteś gruba. Fajnie wyglądasz.

Wiem, wiem – powiedziała Justyna i się uśmiechnęła.

Serio.

Z ciebie to jest dopiero śliczna dziewczyna. Wszyscy chłopcy w klasie się za tobą oglądają.

Naprawdę? Nie wierzę.

Naprawdę. Ostatnio Bartek powiedział mi, że jego kolega z ławki, Marek chyba jest w tobie zakochany, bo ciągle patrzy się w twoją stronę.

Marek? Co ty mówisz. On jest zapatrzony tylko w swoje książki. Nie wyciąga z nich głowy – zazartowałam. I faktycznie tak było. Marek był jednym z lepszych uczniów w naszej klasie. Czasami prosiłam go, by wytłumaczył mi to czy tamto, gdy nie rozumiałam czegoś. Uważałam go jednak za największego kujona, jakiego kiedykolwiek widziałam. Nigdy nie widziałam go z żadną dziewczyną. Wszędzie chodził tylko ze swoimi książkami albo z kolegami. Poza tym, że dobrze się uczył, grał również świetnie w kosza, bo był dosyć wysoki i nie ukrywam, całkiem przystojny. Ale nie lgnął do dziewczyn, chociaż te na meczach nie odrywały od niego wzroku. Lgnął za to do nauki. Był bardzo ambitny.

No to mnie zaskoczyłaś.

Też dobrze się uczysz, więc pewnie dlatego tak mu się podobasz – roześmiałam się na to stwierdzenie Justyny.

Ciekawe, czy wie, że ma poważnego konkurenta, z którym niestety nie wygra – dodałam. Właśnie, biedny Mareczek.

A jak tam ma się ten konkurent? – spytała Justyna a ja się uśmiechnęłam.

Całkiem dobrze – odpowiedziałam i akurat w tej samej chwili wpadła do pokoju Natałka.

A gdzie jest Michał? – spytała Justyna.

Stoji psi chince, mó-ił, że macie pyjść – spojrzałam na Justynę i zrobiłam pytającą minę.

Mamy zejść na dół – odpowiedziała Justyna. – No to chodźmy Julia – Justyna wzięła Natałkę za rączkę i zeszłyśmy na dół do salonu. Michał siedział na kanapie i coś przeglądał. Gdy nas usłyszał, obrócił się i wstał, a Natałka od razu wyrwała się Justynie i pobiegła do niego. Wziął ją na ręce i uśmiechnął się do niej.

No pochwal się księżniczko siostrze i cioci Julii, jak ślicznie ubrałaś choinkę.

Jadnie ubjałam chinkę? – spytała Natałka i popatrzyła na nas, a Justyna głośno się roześmiała. Choinka wyglądała prześlicznie. Naprawdę musieli się oboje nieźle napracować.

Ale chyba wujek Michał trochę ci pomagał, prawda?

Ale tylko troszkę – odpowiedział Michał. – Natałka podawała mi wszystkie bombki.

Naprawdę? – spytała Justyna. – No to pięknie. A teraz pora na obiadek.

Właśnie dochodziła pierwsza. Po południu miał przyjść Bartek.

Zostaniecie na obiedzie?

Raczej nie. Mówiliśmy mojej mamie, że wrócimy właśnie na obiad – odpowiedziałam.

Aha. Okej.

Już będziemy się zbierać – powiedziałam. – Teraz szybko robi się ciemno, no i zimno.

Bardzo cieszę się, że mnie odwiedziliście – powiedziała Justyna i się uśmiechnęła.

Justyna wraz z Natałką odprowadziły nas do wyjścia. Malutka nie mogła oderwać od nas wzroku, gdy wychodziliśmy, ale Justyna szepnęła jej coś na uszko i ona od razu pobiegła w stronę kuchni.

Na obiedzie rodzice poinformowali mnie, że tegoroczne święta oraz całą przerwę aż do nowego roku spędzimy u cioci Eli. Wzięli urlop na ten czas, gdyż bardzo chcieli spędzić święta w rodzinnym mieście. Nie wyobrażali sobie, by mogło być inaczej. Oczywiście obie z Olką byłyśmy bardzo szczęśliwe. Naturalnie każda z innego powodu. Michał też miał urlop w tym czasie, więc tym bardziej wszystko idealnie się układało.

Nie zdawałam sobie jednak sprawy z tego, że był to dopiero początek wspaniałych wiadomości. Michał powiedział, że w związku z obecną sytuacją chciałby zaprosić nas wszystkich do siebie na obiad w drugi dzień świąt. Byłam w szoku i było to widać. Podczas jedzenia widelec wypadł mi z ręki na stół. Natomiast rodzice bardzo się ucieszyli i przyjęli propozycję.

Przerwa świąteczna szybko nadeszła a wraz z nią wyjazd do Wrocławia. Święta i Sylwestra mieliśmy spędzić u cioci. Ciocia Ela cieszyła się tak samo, jak my. Szkolna wigilia przed świąteczną przerwą upłynęła nam bardzo wesoło. Justyna postanowiła, że w nowym roku powie wychowawczyni o ciąży. Zaczynał

się trzeci miesiąc i niedługo miał pojawić się brzuszek, wołała więc nie zwlekać.

Na dzień przed Wigilią przyjechaliśmy do Wrocławia. Miasto powitało nas blaskiem świątecznych dekoracji i jeszcze tego samego wieczoru wybraliśmy się na rynek. Jak na grudzień nie było zbyt zimno. Temperatura była powyżej zera, więc miło nam się spacerowało.

Wieczorem przez telefon porozmawiałam z Michałem, który powiedział, że ma dla mnie prezent. Prezentem tym był wyjazd na ferie do Karpacza na narty. Michał co roku jeździł tam z rodzicami. Tym razem jednak nie wyobrażał sobie jechać tam beze mnie.

Powiedział, że moi rodzice na pewno pozwolą mi pojechać, ponieważ nie będziemy tam sami. Oczywiście zamierzał poprosić ich o to pojutrze, na obiedzie. Naturalnie nie wierzyłam, że się to uda. Jedna noc, to co innego. Wyjazd na tydzień to już poważniejsza sprawa. Za bardzo tego chciałam, więc nie mogłam sobie pozwolić na życie złudzeniami, by potem się tylko rozczarować. Michał jednak, w przeciwieństwie do mnie był tym bardzo podekscytowany. Nie zakładał bowiem innej opcji niż pozytywna. Ja byłam realistką. Chociaż przebywając z Michałem powoli się to zmieniało.

Kochanie zobaczysz, że na pewno się zgodzą. Zabraniam ci nawet myśleć, że może być inaczej. Uwierz w końcu, że będę zawsze przy tobie. Będę robił wszystko, by tak było...

Brakowało tylko, żeby powiedział że będzie mnie zawsze kochał. Nie powiedział tego jednak. To było przecież tak oczywiste, że już nie musiał tego dodawać.

Michał doskonale wiedział, że każdy dzień to zupełnie nowa karta do zapisania. Nigdy nic nie jest dawane na zawsze. On to wiedział. Każdego dnia, gdy przy mnie był czułam to na swojej skórze. Czułam to pod skórą. Wtedy, gdy patrzył na mnie, gdy do mnie mówił. A najbardziej wtedy, gdy byłam w jego ramionach. Wtedy czułam najmocniej. Czułam, że jestem jego a on mój. Czułam mocno, a jednak wciąż trudno było mi w to wszystko uwierzyć.

Wigilia i pierwszy Dzień Świąt upłynęły nam w bardzo rodzinnej i wesołej atmosferze. Tym bardziej byłam szczęśliwa, gdy pod choinką znalazłam telefon

komórkowy. Oczywiście jeszcze tego samego wieczoru napisałam z niego do Michała i Kaśki. Michał od razu zadzwonił i bardzo się ucieszył, że teraz będzie miał mnie jeszcze bliżej siebie. Kaśka odpisała, że również bardzo się cieszy i zaproponowała spotkanie naszej paczki znajomych w pizzerii w sylwestra. Mówiła, że Ania z Piotrkim już się zgodzili. Powiedziałam o tym Michałowi i stwierdził, że to świetny pomysł.

Drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia nadszedł bardzo szybko. Do Michała na obiad byliśmy zaproszeni na godzinę czternastą. Cała moja rodzina bardzo to przeżywała. Miał to być bowiem ich pierwszy raz. Mieli się poznać z rodzicami Michała. Ja byłam bardzo podekscytowana tym spotkaniem. Cieszyłam się, że w końcu się poznają. Z tej okazji ubrałam białą koronkową sukienkę do kolan oraz rozpinany czarny sweter. Zrobiłam też lekki makijaż. U Michała byliśmy punktualnie. Drzwi otworzyła nam jego mama, za chwilę również zjawił się ojciec. Bardzo serdecznie nas przywitani i zaprosili do środka. Zdziwiłam się trochę, gdy nie zobaczyłam w salonie Michała. Za chwilę jednak i on się zjawił.

Dzień dobry pani Basiu, dzień dobry panie Marku, cześć Ola – powiedział Michał i uściskał ich na powitanie. – Cześć kochanie – podszedł do mnie i pocałował mnie w policzek.

Cześć – powiedziałam i uśmiechnęłam się.

Pięknie wyglądasz księżniczko – skomentował mój wygląd Michał.

Dziękuję – odparłam.

Michał też pięknie się prezentował. Miał na sobie białą koszulę, garnitur oraz krawat. Dokładnie zresztą tak, jak jego ojciec.

Cieszymy się, że możemy w końcu poznać rodziców Julii – powiedziała mama Michała.

My również cieszymy się, że możemy państwa poznać – odpowiedziała moja mama i się uśmiechnęła.

Proszę siadajcie wszyscy a ja z Michałem przygotujemy obiad. Tymczasem podam coś do picia – mówiąc to, mama Michała podała gorącą kawę oraz herbatę w dzbankach i zniknęła z Michałem w kuchni.

Ojciec Michała obsłużył moich rodziców i mnie, po czym nalał sobie filiżankę kawy. Po paru chwilach na stole stał już obiad. Zanim jednak zaczęliśmy go jeść Michał nalał wszystkim białego wina, oczywiście prócz Olki, która dostała sok. Gdy nalewał mi wina spojrzał na mnie tak przenikliwie, że aż poczułam

dreszcze na ciele. Na szczęście rodzice byli zajęci rozmową ze sobą, więc nikt nie zauważył mojej reakcji.

Zanim przystąpimy do jedzenia obiadu, chciałbym jeszcze coś powiedzieć – zaczął Michał. Zastanawiałam się, co on kombinuje, ale szybko się tego dowiedziałam.

Korzystając z okazji, że jesteśmy tutaj wszyscy chciałem pani Basiu i panie Marku poprosić o rękę państwa córki Julii. Bardzo kocham ją i nie wyobrażam sobie bez niej życia – powiedział Michał, po czym wręczył mojej mamie kwiaty a ojcu jakiś upominek w pudełku.

Moi rodzice byli zaskoczeni nie mniej, niż ja. Rodzice Michała chyba też o niczym nie wiedzieli, bo mieli podobne miny do naszych.

Nie wiemy, co powiedzieć... – wyznali moi rodzice. – Bardzo nas zaskoczyłeś.

Nie tylko ich. Ja miałam łzy w oczach, gdy Michał podarował mi mój pierścionek, który wybierałam w sklepie pod koniec wakacji. Jedyne co byłam w stanie zrobić to się rozpłakać.

Rodzice, widząc tą moją reakcję uśmiechnęli się tylko, po czym mój ojciec powiedział do Michała by zawsze o mnie dbał tak, abym była szczęśliwa tak, jak teraz. Oczywiście dodał, że naturalnie zgadzają się, chociaż oboje stwierdzili, że jest to bardzo szybka decyzja.

Gdy wypiliśmy toast, ojciec Michała nalał wszystkim rosółu. Potem zjedliśmy drugie danie. Podczas deseru moi rodzice komentowali zaręczyny oraz pytali Michała o plany względem mnie. Padło oczywiście pytanie o wyjazd. Podsumowując cały obiad można powiedzieć, że poszedł zgodnie z przewidywaniami Michała. Rodzice zgodzili się na wyjazd, z uwagi na obecność jego rodziców. W kwestii ślubu natomiast poradzili, by poczekać z nim dłużej niż do ukończenia przeze mnie szkoły. Michałowi udało się przekonać też moich rodziców, bym mogła u nich być na okres całej przerwy świątecznej.

Gdy moi rodzice pożegnali się z rodzicami Michała, jego mama oznajmiła nam, że posprząta po obiedzie. Byliśmy więc wolni. Poszliśmy do pokoju i wtedy Michał uważnie zaczął mi się przyglądać.

Coś się stało? – spytałam, nie wiedząc co to ma znaczyć.

Skarbie, a gdzie masz pierścionek? – spytał. Pierścionek miałam nadal w pudełeczku, w którym mi go podarował. Pudełeczko miałam natomiast w torebce.

Po chwili wyciągnęłam je.

Jest ciągle tutaj – byłam tak przejęta, że zapomniałam go włożyć.

Teraz chciałbym kochanie, żeby znalazł się tutaj – mówiąc to wziął ode mnie pudełeczko, wyciągnął pierścionek i klęcząc przy mnie nałożył mi go na lewą dłoń. – Tutaj już zawsze będzie jego miejsce. Tak jak twoje przy mnie – objął mnie w pasie i pocałował.

Kolejny raz śniłam. Wszystko było jak w bajce.

Kocham cię – odpowiedziałam.

Na te słowa Michał zawsze reagował tak samo. Pocałował mnie w czoło.

Cieszę się, że jesteś i że będziesz przez całe ferie. Bardzo za tobą tęskniłem...

Siedzieliśmy na łóżku wtuleni w siebie a dłonie Michała błędziły po moich ramionach. Bardzo mnie to rozgrzewało. Tak, jak rozgrzewały mnie słowa, które czule szeptał mi do ucha. Czulałam się coraz bardziej bezpieczna i pewna. Zamknęłam oczy i w pełni zrelaksowana oddałam się w jego ręce, lekko opadając jeszcze bardziej w jego objęcia.

Rozdział dziewiętnasty

Kolejne dni upływały nam na spacerach i rozmowach. Michał powtarzał też materiał do egzaminów, czytając na głos a ja uważnie go słuchałam. Nie miałam nic przeciwko temu, że robił to przy mnie. Wręcz przeciwnie. Cieszyłam się, że jest taki ambitny. Był też bardzo zabawny. Gdy siedział nad nauką był poważny, ale gdy odkładał książki robił się słodki i czuły. Uwielbiałam go za to. Czasem łapałam go na tym, jak się zamyślał na moment. Wtedy wyglądał tak jakby dojrzałej. Chciałam w takich chwilach zawsze poznać jego myśli. Miałam jednak wrażenie, że bywał wtedy gdzieś nimi daleko, bardzo daleko. Obserwując go z boku można by wywnioskować, że był człowiekiem, który nie miał z niczym problemów. Niestety, jak każdy on również je miał. To wszystko co robił – piłka, praca, studia i nasza relacja, zajmowały ciągle jego głowę. Był pod dużą presją. Presją własnych ambicji. Czasami zwierzał mi się, że boi się jak to wszystko się potoczy. Bardzo mu na tym zależało. Na tym, by ułożyło się tak, jak to sobie zaplanował. Wkraczał w dorosłe życie i miał na nie dokładny plan. Wszystko, co robił było dążeniem do jego realizacji. Mówił mi, że bardzo się cieszy, że wszystko tak się układa, jednak niewyobrażalnie bał się niepowodzeń. Było to widać. Bardzo bowiem angażował się w to, co robił. Tylko dlatego potrafił osiągać takie sukcesy. Robił wszystko, co mógł, dawał z siebie sto procent w każdej dziedzinie życia. Uważał to za normalne, ale był jedynym człowiekiem w moim otoczeniu, który tak uważał. To, co robił było ciężką pracą. Nie każdego było na nią stać. Dlatego czasem szukał wytchnienia i siły, będąc sam na sam ze swoimi myślami. Wtedy wiedziałam, że Michał jest bardzo mądrym człowiekiem. Prowadził bowiem zrównoważone i uczciwe życie. Tylko takie moim zdaniem było warte zachodu.

W Sylwestra spotkaliśmy się z Kaśką, Krzyśkiem, Piotrkim i Anią w naszej ulubionej pizzerii. W tej, w której pierwszy raz umówiłam się z moim Misiem. Od tamtej pory mieliśmy do niej duży sentyment. Miło było zobaczyć starych znajomych, z którymi nie widziałam się od wakacji. Nic się jednak nie zmienili i tak samo, jak my, byli dzisiaj w dobrych nastrojach. Zauważyłam jednak, że Kaśka trzymała bardziej z Ania niż ze mną. Ze mną zamieniła zaledwie parę słów. Podobnie zresztą, jak ostatnio na grillu. Michał jednak nie był tym zmartwiony. Uważał, że tak jest lepiej. Kilkakrotnie próbowałam podpytać Kaśkę o naszą

relację, jednak za każdym razem zmieniała temat albo ucinała go szybko. Gdy Michał pochwalił się Krzyškowi zaręczynami, wszyscy nagle zwrócili na niego uwagę.

No to w takim razie gratulujemy! – powiedziała Ania a Michał objął mnie i pocałował w czoło.

Gdy Kaśka z Anią wyszły do toalety a Michał zajął się rozmową z Krzyśkiem, Piotrek jeszcze raz pogratulował mi i spojrział na pierścionek.

Bardzo piękny i pewnie bardzo drogi.

To prawda – przytaknęłam.

Mam nadzieję, że wam się ułoży. Wyglądasz na bardzo szczęśliwą.

To prawda – powiedziałam ponownie.

Michał to dobry chłopak.

To prawda.

Ciągle się ze mną zgadzasz, ale widzę że coś cię martwi – rzekł, a ja spojrzałam za siebie, patrząc czy dziewczyny nie wracają.

To też prawda. Martwię się, że Kaśka ochłodziła nasze kontakty.

Wiem o tym. To znaczy wiem, że są chłodne. Często spotyka się teraz z Anią a dla ciebie nie ma czasu.

Przestała dzwonić, nie odbiera telefonów. Krzysiek twierdzi, że jest zazdrosna o Michała. Stąd to zachowanie.

Wszyscy to stwierdziliśmy Julia. Myślę, że po prostu powinnaś dać sobie spokój z nią i tyle. Będzie chciała to zmienić to ci powie, co jej leży na żołądku. To nie twoje zmartwienie. Ty nie zrobiłaś nic złego.

To nie takie proste. Chciałabym, żeby było jak dawniej.

To musiałabyś nie być z Michałem.

Dlaczego chcesz, żebym z nim nie była?

Nie o to chodzi słonko. Dawniej, jak z nim nie byłaś byłyście w dobrej relacji. Niestety wygląda na to, że ta przyjaźń nie była tak silna, jak myślałaś. Albo Kaśka nie umie sobie z tym poradzić. Kiedyś to robi, musisz być cierpliwa.

Dzięki za podniesienie na duchu. Chyba masz rację. Nie chce mówić, to niech nie mówi.

Musisz to zrozumieć.

Nawet nie próbowałam sobie wyobrazić tej całej chorej sytuacji. A co dopiero ją zrozumieć. Zaraz jednak wróciły dziewczyny i oznajmiły, że idą jeszcze na zakupy, bo czegoś zapomniały kupić na sylwestra. Michał zdecydował, że będziemy spędzać go sami. Wiedziałam dobrze, dlaczego. Zachowanie Kaśki w jego obecności już od dawna budziło jego wątpliwości. Uważał bowiem, że jeśli nie chce ze mną o tym porozmawiać, to lepiej będzie również jej unikać i minimalizować ilość spotkań, by nie stwarzać niepotrzebnych nikomu spięć. Miał świętą rację.

Pożegnaliśmy się ze wszystkimi i poszliśmy się przejść na spacer.

Dziękuję, że ze mną poszedłeś – powiedziałam, gdy tylko skręciliśmy za róg pizzerii.

Nie ma za co kochanie.

Jest. Wiem, że nie przepadasz za jej towarzystwem.

Nic na to nie poradzę. Mam alergię na zazdrość – powiedział, po czym spuścił głowę. – wiedziałam, o czym mówi.

W ten sposób zakończył się jego poprzedni związek.

Przepraszam – powiedziałam.

Nie przepraszaj kochanie, przecież to nie twoja wina.

Ale przeze mnie czujesz się źle.

Jesteś nadzwyczajna. To nie jest żadna twoja wina i przestań tak myśleć. W miłości po prostu trzeba umieć czasem robić coś wbrew sobie. To są tak zwane kompromisy. Chodźmy do domu i świętujmy. Dziś Sylwester, zapomniałaś?

A jak będziemy świętować?

A jak chciałabyś?

Romantycznie.

I tak właśnie będzie – powiedział Michał i pocałował mnie w czoło.

Po przyjeździe do domu poszłam wziąć gorącą kąpiel. Na dzisiejszy wieczór chciałam założyć coś specjalnego. Dobrze się złożyło ponieważ ciocia Ela, która była krawcową uszyła mi pod choinkę właśnie sukienkę na tę okazję. Byłam ciekawa, co wymyśli Michał. Jego rodzice spędzali sylwestra u znajomych, więc cała chata była nasza. To był nasz pierwszy Sylwester i byłam tym bardzo podekscytowana.

Gdy wróciłam do pokoju nie poznałam go. Z początku pomyślałam, że pomyliłam miejsca, ale zaraz się przekonałam, że jestem we właściwym. W całym pokoju paliły się świece zapachowe, na stole stał w wazonie bukiet róż. Po za nim były tam jeszcze dwa kieliszki do szampana. Wszystko to wyglądało uroczo. Światło w pokoju było przyziemione i pokój wyglądał jak z bajki a światła latarni nadawały mu dodatkowy urok. W tle leciała cichutko jakaś nastrojowa muzyka. Zapomniałam też dodać, że mój książkę stał przy oknie i chyba podziwiał gwiazdy, bo patrzył się w górę. Oczywiście za chwilę wyczuł moją obecność i odwrócił się. Miał na sobie czarne spodnie oraz bordową koszulę z podwiniętymi rękawami. Podszedł do mnie i przytulił delikatnie. Potem wziął mnie na ręce i zaniósł na łóżko, następnie pochylił się nade mną a ja zamknęłam oczy. Zaczął całować moją

szyję, potem dotknął lekko ust a jego dłonie łagodnie masowały moje plecy potem dotykały mnie w pasie, aż w końcu dotarły do nóg. Michał z pasją zajmował się mną całą. Gdy otworzyłam oczy i spojrzałam na niego, dostrzegłam w nich dobrze znane mi uczucie.

Czy było wystarczająco romantycznie skarbie? – spytał.

Było?

Kaprysisz księżniczko? Czy tylko mi się zdaje?

Nic nie odpowiedziałam, tylko przysunęłam się bliżej niego i włożyłam mu palce we włosy, po czym pocałowałam. Sama nie wiedziałam, co robię... Michał był chyba tym równie zaskoczony, jak ja. Gdy oderwałam się od niego wziął mnie w ramiona i posadził na swoje kolana, następnie zwabiony moją śmiałością namiętnie pocałował a jego dłonie powędrowały pod moją sukienkę. Po chwili poczułam je na swoim brzuchu ale on nie przestawał. Położył mnie na łóżko i wtedy dopiero oprzytomniał.

Chyba oboje jesteśmy dziś bardzo kapryśni – powiedział i rozpiął koszulę, nie przestając na mnie patrzeć.

Ja usiadłam powoli a wtedy Michał delikatnie zbliżył się do mojej twarzy i sięgnął do zamka od sukienki, który znajdował się z tyłu na plecach. Zaczął powoli go rozpinąć, potem zdjął sukienkę z moich ramion i zaczął je dotykać. Znów zamknęłam oczy. Wiedział, że dziś na wszystko się zgodzę. Gdy zsunął mi sukienkę do pasa, rozpiął swoją koszulę i ściągnął ją. A ja wstałam, by reszta sukienki mogła zdjąć się już sama. Zostałam w samej bieliźnie.

Jesteś dziś niesamowicie kusząca kochanie.

Bo dziś chcę być cała twoja – odparłam.

Chcesz tego?

Bardzo chcę.

Michał nic nie odpowiedział. Wziął moje dłonie w swoje i ucałował je. Czulałam jego przyspieszony puls. Po chwili zdjął spodnie. Przyciągnął do siebie i całując mnie w ucho zdecydowanie odpiął zapinanie od biustonosza. Cała drżałam. W pokoju panował półmrok ale światło świec dokładnie oświetlało moje ciało, które Michał z pasją w oczach delikatnie pieścił. Moje dłonie natomiast oplatały jego plecy a ja wdychałam cudowny zapach jego skóry skropionej perfumami o mocnym, męskim zapachu. Ogarnięci pożądaniem zaczęliśmy się w końcu szybko i namiętnie całować. Michał jednym szybkim ruchem położył mnie z powrotem na łóżko, nie odrywając się od moich ust. Zamknęłam oczy i poddałam się temu uczuciu, które ogarnęło mnie już całkowicie. Zacałowywał mnie całą i gdy doszedł do bioder na chwilę przestał, zdejmując ze mnie to, co jeszcze zostało... Ponownie wrócił do ust i delikatnie pocałował. Na chwilę odwrócił się a potem położył na mnie i patrząc mi w oczy złapał mnie za ręce. Wszedł we mnie powoli.

Przysięgam, że nie czułam żadnego bólu. Gdy wykonał kilka ruchów przysunął się do mnie i pocałował mocno w usta. Nie wstrzymał jednak ruchów podczas pocałunku, lecz zwiększył ich intensywność. Oboje mieliśmy łzy w oczach, gdy emocje stały się tak silne, że aż krzyknęłam a Michał złapał głęboki oddech i opadł przy mnie na poduszkę. Po chwili wstał i wyrzucił prezerwatywę. Potem oboje wsunęliśmy się pod kołdrę i Michał przytulił mnie delikatnie, całując przedtem moje dłonie. Gdy tak leżeliśmy wtuleni, głaskał mnie po włosach. Był niemniej wzruszony, niż ja.

Wszystko w porządku? – spytał.

Tak Misiu, jest dobrze.

Powiedz skarbie, jak się czujesz?

Jest mi dobrze i było bardzo dobrze.

Jak to możliwe, że to się stało? Ciągle w to nie wierzę.

Po prostu pragnęłam, by to było dziś.

Jestem szczęśliwy, że mogłem zrobić to pierwszy raz z tak wspaniałą dziewczyną, jak ty – wyznał po chwili, a ja spojrzałam na niego.

Pierwszy raz ze mną, tak?

Nie tylko z tobą. Pierwszy raz w ogóle.

Oślupiałam, gdy to usłyszałam.

To prawda?

Nie robiłem tego wcześniej z nikim.

Nie wiedziałam, co mam powiedzieć. Myślałam, że ma to już za sobą... Mówił, że miał wcześniej dziewczyny. Chyba nie do końca zdawałam sobie sprawę z wszystkiego, co się działo w jego życiu.

Jestem pod wrażeniem.

Ja też skarbie. Jesteś piękna, taka bez niczego – mówiąc to pocałował mnie. – Cudownie jest móc mieć cię tak blisko siebie. To najpiękniejsze uczucie jakie mnie dotąd spotkało.

Dziękuję ci za ten wieczór.

Ten wieczór dopiero się zaczyna. Pragnę dziś robić z tobą jeszcze inne rzeczy.

Jakie?

Chciałbym z tobą zatańczyć.

Michał poszedł wziąć prysznic. Dochodziła ósma. Przed nami był cały wieczór. Nie mogłam uwierzyć, że wszystko tak wspaniale się układało. Spędzaliśmy razem sylwestra, przeżywając piękne chwile a niedługo czekał nas wspólny wyjazd do Karpacza. Siedziałam na łóżku i rozmyślałam.

Marzysz o czymś księżniczko? – nagle znajomy głos wyrwał mnie z zamyśleń.

Gdy wrócił z powrotem, miał już na sobie czarną koszulę z krótkim rękawem. Był niesamowity.

Troszkę – odpowiedziałam.

Zapraszam cię teraz na kolację. Moja mama zrobiła sałatkę i ciasto. No chyba, że masz ochotę na zupełnie coś innego.

Nie rozpieszczaj mnie tak, bo będziesz miał potem problem.

Jaki problem?

Będę ci za dużo kaprysić – odpowiedziałam i się uśmiechnęłam.

Możesz kaprysić, ile zechcesz. To akurat mi się w tobie podoba.

A co ci się nie podoba?

Nie wiem. Chyba to, że daleko mieszkasz. Tak, to z pewnością najbardziej.

Sałatka była przepyszna. Zapraszając mnie na kolację, Michał ani trochę nie żartował. Nakrył nawet stół, jak w restauracji. Do tego postawił dwa kieliszki na wino. Dzisiaj mieliśmy co świętować.

Chyba chcesz mnie rozpić – zaśmiałam się na widok wina na stole.

Chyba tego nie potrzebujesz i tak masz dzisiaj świetny nastrój – skomentował.

Zgadza się. Wszystko tak dobrze nam się układa.

Zawsze tak powinno być. Pamiętaj, zabroniłem ci myśleć inaczej. Dopóki jesteś ze mną, będzie tak zawsze. Obiecuję...

Słuchałam tych słów, ale miałam jakieś dziwne przeczucie, że są złudne. Wyobraziłam sobie taki świat, jednak pękł szybko jak bańka mydlana. Gdzieś tam tkwiła myśl, że życie tak nie wygląda. Wiedziałam, że nie wszystko zawsze się musi ułożyć po naszej myśli. Tak już jest. Michał najwyraźniej jeszcze tego nie rozumiał.

Po kolacji poszliśmy z powrotem do pokoju. Łagodne klimaty piosenek szumiały w tle wieczornej, sylwestrowej nocy. A w mojej głowie szumiało wino, którego wypłam więcej, niż powinnam. Michał zamienił nastrojową muzykę na bardziej żywą i wykorzystując mój dobry humor zakręcił mną kilka razy w tańcu.

Kochanie, jesteś wybornym tancerzem – powiedziałam, gdy trochę zwolnił.

Brałem kilka lekcji tańca przed studniówką – wyznał.

Wszystko musisz robić perfekcyjnie? – spytałam półzartem.

No tak już mam kochanie.

I dlatego jesteś ze mną, bo idealnie do ciebie pasuje?

A co to za pytanie? Wiesz, dlaczego jestem z tobą. Jesteś cudowną dziewczyną i bardzo cię kocham. Wybacz, ale nie wiem dlaczego tak jest. Kocham cię, odkąd cię poznałem. Jest w tobie coś, co mi idealnie pasuje. I ten twój

cudowny uśmiech. Kocham go. Dlatego uwielbiam cię tak rozpieszczać, bo wtedy się uśmiechasz i jesteś szczęśliwa. I ja dzięki temu też jestem – powiedział Michał i pocałował mnie.

Nowy Rok przywitaliśmy lampką szampana i namiętym całusem, który z powrotem zaprowadził nas do łóżka. Tej nocy nie spaliśmy za wiele. Mieliśmy ciekawsze zajęcia. Dużo ciekawsze i dużo przyjemniejsze.

Rozdział dwudziesty

NOWY ROK 2005

Po nowym roku Justyna już czuła się lepiej i mogła przyjść do szkoły. Poradziłam jej, aby od razu poinformowała Malwinę o wszystkim, w razie gdy będzie potrzebowała chodzić na badania lub brać zwolnienia. Powiedziałam też, że pójde z nią i będę ją wspierać przy rozmowie, bo trochę bała się jaka będzie reakcja nauczycielki. Jednak rozmowa przeszła bardzo spokojnie. Gdy nasza wychowawczyni dowiedziała się o tym, że Justyna jest w ciąży od razu spytała, kto jest ojcem. Oczywiście domyślała się tego, ponieważ od października Justyna z Bartkiem byli już parą, a że chodzili do jednej klasy nie dało się tego ukryć. Zresztą mówiła, że tylko czekała, kiedy będą ponieważ od samego początku szkoły mieli się ku sobie, jak żadni inni uczniowie w jej klasie. Pytała się Justyny, jak się czuje i jak przechodzi ciążę a ona powiedziała jej o wszystkim. Opowiedziała też o Bartku, o tym jak to znosi i jak ją wspiera. Malwina ucieszyła się, że tak to wszystko nadzwyczaj dobrze wygląda, jak na tak patową sytuację. Powiedziała też, żeby zgłaszała jej, gdy tylko będzie potrzebowała się zwolnić lub będzie musiała zostać w domu. W jej przypadku będzie to jak najbardziej zrozumiałe. Po wyjściu z pokoju wychowawczyni, Justyna odetchnęła z ulgą.

Cieszę się, że mam to już za sobą. Nawet nie wiedziałam, że ona tak na to zareaguje.

Ja wiedziałam, że będzie dobrze.

Dzięki Julia – powiedziała Justyna i uśmiechnęła się. – Jesteś super przyjaciółką.

Pierwszy raz Justyna tak mnie nazwała. Czułam, że między nami powstaje silna więź, taka na dobre i złe. Taka która przetrwa wszystko i sprawi, że zawsze będziemy mogły na sobie polegać. Dokładnie taka, która była kiedyś między mną a Kaśką. Była.

To, co teraz było, nie można było nazwać już przyjaźnią a raczej przyzwyczajeniem. Zawsze gdy chciałam z niej cokolwiek wyciągnąć zasłaniała się brakiem czasu. Skoro tak stawiała sprawę, przestałam się tym przejmować i zaprzętać sobie nią głowę.

Gdy przyszłyśmy pod klasę, Bartek rozmawiał z Markiem, ale jak tylko nas

zauważył podszedł i spytał jak poszło. Potem wyciągnął z plecaka sok i kanapkę z sałatą i pomidorem oraz batonika i dał Justynie. Uśmiechnęłam się na ten widok, a Justyna posłuszenie i z apetytem wszystko zjadła, zanim zaczęła się przerwa. Po lekcjach nasza wychowawczyni złapała Justynę na korytarzu i powiedziała, że nauczyciele wiedzą już o jej sytuacji i będą mieli to na uwadze przy jej traktowaniu.

Wszystko toczyło się po naszej myśli. Nie można było wymarzyć sobie lepszego zrozumienia w takiej sytuacji. Sama byłam pod wrażeniem tego, że wszystko tak dobrze im się ułożyło. Chciałam tylko, by tak było cały czas. By to, co się im przydarzyło nie wpłynęło źle na dalszą naukę oraz relacje z otoczeniem. Marzyłam, by tak się stało. Marzyłam również, by w przyszłości moje życie tak wyglądało, żeby było w nim dużo zrozumienia, miłości, by wszystko dobrze się układało. Marzyłam i wierzyłam w to.

Justyna nosiła do szkoły swój brzuszek, a ja swój zaręczynowy pierścionek. Oczywiście ani jedno ani drugie nie uchodziło komentarzom naszych koleżanek i kolegów. Jeśli z Justyną obchodzili się nadzwyczaj dobrze, to mówiąc o mnie nie unikali docinek i ośmieszających tekstów. I nie były one jednak ze strony Marka, kolegi Bartka, który twierdził, jak powiedziała mi Justyna, że „leci na mnie”. Jedną dziewczyną, gdy się dowiedziała o zaręczynach, jeszcze tego samego dnia w szkole skomentowała to. Była to moja „największa rywalka”. Najlepiej ucząca się, prócz mnie dziewczyna w klasie. Klaudia, bo tak miała na imię (co to za imię „KLAUDIA” a może „CLAUDIA”), była nie tylko bardzo ambitną ale również bardzo „dbającą o siebie” dziewczyną. W wieku szesnastu lat miała już kilka razy zmieniony kolor włosów, mocno się malowała i była nieprzyjemną osobą, z którą nikt, prócz jej chłopaka, Maksa się bliżej nie przyjaźnił.

Ogólnie nie była szkodliwa, ale gdy znalazła sobie temat lub miała zły humor to potrafiła nie jednej osobie go także popsuć. Justyna uważała, że nie powinnam się nią przejmować, bo na pewno mi zazdrości, że mam takie szczęście, gdyż sama wiecznie kłóciła się ze swoim chłopakiem i przez to była często w złym humorze. Wcale nie poruszały mnie jej docinki typu „Musiałabym upaść na głowę, żeby zaręczyć się w wieku siedemnastu lat”, albo niezręcznych pytań „Ile kosztowało to чудо?”, jednak czasem potrafiły zepsuć mi humor i miałam ochotę zrobić jej to samo. Ale nie byłam takim typem jak ona i takie zamiary kończyły się tam, gdzie się zaczęły, czyli w mojej głowie. Szybko jednak jej przeszło i na szczęście po tygodniu zajęła się swoimi „sprawami”, czyli nową fryzurą i kolejną kłótnią ze swoim chłopakiem Maksem. Odetchnęłam z ulgą i mogłam już skupić się na planach na ferie zimowe, które miały rozpocząć się niebawem. Zanim jednak ferie się zaczęły musiałam zaliczyć jeszcze parę sprawdzianów. Miałam dobre

oceny, więc ukończyłam półrocze z dobrą średnią. Justyna i Bartek też nieźle sobie poradzili.

Ostatniego dnia przed feriami, na długiej przerwie usiadłam na korytarzu na parapecie okna, z którego był widok na pięknie oszronione drzewa. Padał śnieg, lekko unosił go wiatr, a mnie unosiły marzenia. Marzenia o wspólnych feriach, pierwszych wspólnych feriach z Michałem, których nie mogłam się doczekać. Nigdy nie byłam w Karpaczu, jak również nigdy nie jeździłam na nartach, ale za to Michał, który bywał tam z rodzicami, mówił, że jest tam zimą po prostu pięknie i muszę to zobaczyć. Nie potrafiłam od kilku dni myśleć o niczym innym. To wszystko sprawiało, że myślami byłam już przy Michale.

Gdy myślałam o tym, jak szusuję wesoło na stoku, nagle ktoś dotknął mojego ramienia, budząc mnie z mojego „snu”.

Marzycielko, znowu się o czymś rozmarzyłaś? – obróciłam się i oczywiście zobaczyłam Bartka, który stał za mną i niewinnie się uśmiechał. – O czym tak intensywnie myślisz

Wołałam cię dwa razy.

Nic nie słyszałam – odpowiedziałam zdziwiona jego słowami.

No tak, to zrozumiałe. Zdecydowanie kilka minut temu byłaś w zupełnie innym świecie – zażartował Bartek a ja uśmiechnęłam się.

Przepraszam Bartek.

Nie ma za co. Domyślam się, kto przeniósł cię tak daleko stąd.

Myślałam o Michale, ma dzisiaj po mnie przyjechać.

Tak właśnie myślałam. Ja też chciałbym, żeby było już po lekcjach.

To dlatego, że Justyny nie było dzisiaj w szkole. Rano przyszła jej mama i zwolniła ją na badania kontrolne. Po szkole jak zawsze Bartek się do niej wybierał. Bardzo o nią dbał. Codziennie kupował dla niej tylko same zdrowe jedzenie, albo na co akurat miała ochotę. Chociaż i tak przychodziła już obładowana do szkoły owocami, które dawała jej mama oraz kanapkami i sokami. Miała tego tyle, że wszystkim się ze mną dzieliła, więc przy okazji i ja na tym korzystałam, chociaż nigdy nie lubiłam jeść w szkole dużo. Wbrew temu, co sądziła Justyna, wcale nie była gruba, bo prócz brzucha wcale nie tyła. Chociaż ona twierdziła, że odkąd zaszła w ciążę przytyła pięć kilo. Ja tego nie zauważyłam.

Jestem ciekawy, jak jej dzisiaj poszło. Wczoraj była tymi badaniami taka przejęta – odparł Bartek.

Wiem. Martwi się. Ale według mnie wszystko jest w porządku, inaczej Justyna odczuwałaby, że jest coś nie tak. Może u każdej jest to indywidualna

sprawa.

Pewnie tak. Justyna po prostu jest wszystkim bardzo przeczulona i dlatego się zamartwia. Na pewno wszystko jest w porządku.

W tej właśnie chwili zadzwonił dzwonek na lekcję i oboje ruszyliśmy w stronę klasy na ostatni dziś „wykład”.

Gdy wyszliśmy z klasy, spotkała nas oboje miła niespodzianka. Pod klasą, na ławce czekała Justyna. Bartek od razu podszedł do niej, a ja za nim.

Właśnie miałem do ciebie iść – powiedział zadowolony na jej widok i pocałował ją w policzek.

Wiem, ale nie mogłam się doczekać i przyszłam do ciebie – powiedziała Justyna i przywitała się ze mną, następnie wyszliśmy ze szkoły.

I jak tam wizyta u lekarza? – spytał Bartek a Justyna posmutniała. – Chyba wszystko w porządku, prawda?

Nie było w porządku. Justyna powiedziała, że wyniki badań stwierdziły, że ma anemię, co zdarza się w tym okresie ciąży i pani doktor przepisała jej żelazo oraz zaleciła zwiększenie go w diecie. Wpływ na samopoczucie miał też jej młody wiek – w takim wieku ciąża przebiegała swoim rytmem, co jednak nie znaczyło, że było coś złe. Po prostu organizm trochę inaczej reagował na takie zmiany zachodzące już w jej młodym organizmie. Pani doktor pochwaliła ją za to, że pozostałe wyniki badań ma rewelacyjne, jak na siedemnastolatkę i była zadowolona, że Justyna czuje się tak dobrze. Nic dziwnego, miała przecież taką dobrą opiekę.

Rozdział dwudziesty pierwszy

KARPACZ

LUTY 2005

Michał przyjechał po mnie w sobotę około dwunastej. Został u nas jeszcze na obiedzie. Po południu pojechaliśmy już do Wrocławia. Obiecałam rodzicom, że będę codziennie dzwoniła. Do Karpacza mieliśmy jechać dopiero jutro. Spakowałam oczywiście wszystkie potrzebne rzeczy, które zalecił mi Michał. Dostałam też od mamy kieszonkowe, jak zawsze. Moja mama uważała, że to zabezpieczenie może przydać się w każdej chwili i że nie powinno liczyć się na drugą osobę w takiej kwestii. Była bardzo rozsądna. Dzięki niej nie robiłam głupot i zawsze umiałam sobie poradzić w różnych sytuacjach. Czasami nadopiekuńczy rodzic to była zaleta.

Michał również był już spakowany. Podziękowałam mu jeszcze raz, że zabiera mnie na taki wyjazd.

Mówił skarbie, że będę cie rozpieszczał. Przy mnie nie zabraknie ci niczego. Kocham cię.

Cieszę się, że będziemy znów razem.

Ja tak samo. Specjalnie z tej okazji kupiłem aparat fotograficzny, żeby uwiecznić ten wyjazd na zdjęciach. Potem wywołam je i zrobię z nich makietę na ścianę.

Jesteś niesamowity.

To ty taka jesteś – powiedział i pocałował mnie.

Gdy rano się przebudziłam, na zewnątrz panował jeszcze półmrok. Michał leżał odwrócony tyłem do mnie, na lewym boku. Widziałam więc tylko jego plecy oraz zarys ramion i włosów. Jednak najpiękniejsze było to, co poczułam, gdy otworzyłam oczy i zobaczyłam go obok. Pięknie wyglądał jak spał. Miał rozwichrzone włosy, każdy w inną stronę. Był nieruchomy, jakby zaklęty w sen.

Spał spokojnie, miarowo oddychając. Sięgnęłam po komórkę, by sprawdzić która jest godzina. Dochodziła siódma. Zatopiłam się na chwilę w marzeniach. Przed nami był tydzień zimowego szaleństwa. Ja miałam pierwszy raz spróbować jazdy na nartach. Michał był już w Karpaczu z rodzicami kilka razy i miał to już opanowane. Obiecał być cierpliwym nauczycielem. Myśląc o tym, co nas tam czeka ponownie zamknęłam oczy i przytuliłam się powoli do Michała. Michał lekko się poruszył ale nie otworzył oczu. Obrócił się natomiast na plecy i przysunął mnie do siebie. Ponownie usnęłam.

Obudziły mnie dopiero głosy dochodzące z pokoju obok. Michała nie było już w łóżku, rozmawiał z kimś przez komórkę. Kto mógł dzwonić do niego tak wcześniej? Zastanawiałam się. Spojrzałam na komórkę. Dochodziła dziewiąta. Po kilku minutach do pokoju wszedł Michał.

Witaj kochanie – powiedział, jak tylko zobaczył, że już nie śpię. – Wyspałaś się? Podeszedł do mnie i usiadł na łóżku. Był już ubrany i uczesany.

Tak Misiu, ale nie zauważyłam kiedy wstałaś.

Niedługo przed tobą, może z piętnaście minut temu. Dostałem rano esemesa, obudziły mnie wibracje telefonu. Cieszę się, że ciebie nie zbudziły. Krzysiek napisał, że pożycz mi ładowarkę samochodową do telefonu i powiedział, że po dziesiątej mogę po nią wpaść. Wstałem więc, wziąłem prysznic i do niego oddzwoniłem. Umówiłem się z nim na dziesiątą. Rozmawialiśmy chwilę. Mówił, że Kaśka wyjechała dziś rano do Zakopanego z rodzicami na ferie.

Ja oczywiście nic o tym nie wiedziałam. Kaśka przestała się ze mną kontaktować już dawno. Prócz ważnych okazji, nic już praktycznie nie istniało.

Cieszę się. Szkoda tylko, że mnie ignoruje – odparłam z żalem.

Pewnie znalazła sobie nowych znajomych i jest tym kompletnie pochłonięta – powiedział Michał.

Możliwe. Ja obawiałam się o naszą relację, gdy tymczasem moja z Kaśką nie przetrwała.

No dobra kochanie, skoro już nie śpisz pójdę przygotować ci coś pysznego do jedzenia i po ciebie wrócę – uciał tą rozmowę Michał, po czym wstał i wyszedł z pokoju.

Gdy Michał wyszedł poszłam do łazienki. Wzięłam ciepły prysznic. Następnie wysuszyłam włosy, rozczesałam i spryskałam lakierem. Pociągnęłam rzęsy tuszem a usta błyszczkiem. Wróciłam do pokoju, odkładając swoje rzeczy do walizki. Michał kończył słać łóżko.

Już jesteś gotowa na śniadanie księżniczko? – spytał.

Chyba tak.

A na deser przed śniadaniem? – powiedział i pocałował mnie słodko w usta.

Michał, uważaj... a jak zaraz wejdą tu twoi rodzice?

Pragnę pocałować cię, odkąd wstałem i nie mogę już dłużej czekać – wyznał i pocałował mnie słodko w usta.

Po śniadaniu wszyscy zaczęliśmy się szykować do wyjazdu, który planowany był na godzinę dwunastą. Michał odebrał ładowarkę od Krzyśka. Ja w tym czasie zadzwoniłam do mamy. Obiecałam, że będę dzwonić codziennie, ładowarka była więc niezbędna. Mama oczywiście wypytała mnie o wszystkie szczegóły wczorajszej podróży oraz o to, czy jestem najedzona i jak się czuję. Znałam te jej pytania na pamięć. Zawsze były takie same. Nauczyłam się więc już dawno na nie odpowiadać, dlatego rozmowa nie trwała zbyt długo.

Całą drogę do Karpacza auto prowadził Michał. Tak umówił się z rodzicami przed wyjazdem. Lubił jeździć i korzystał z każdej okazji. Świetnie już sobie radził na drodze. Chociaż prawo jazdy miał dopiero od nieco ponad roku, jeździł jak zawodowy kierowca. Był pewny i opanowany. Bardzo mi to imponowało. Podczas drogi słuchaliśmy piosenek z płyt Michała. Rodzice rozmawiali między sobą. Byli bardzo podekscytowani, żartowali i śmiali się. Michał przez całą drogę był milczący, jakby zamyślony. Uwielbiałam go, gdy taki był... Na swój sposób, za każdym razem mnie poruszał. Był skupiony ale co jakiś czas zerkał w moją stronę i się uśmiechał. Czasem spotykały się nasze oczy. Lubiłam te „nieme spotkania”. Były magiczne.

Piękny krajobraz górski roztaczał się wokół nas, gdy wjeżdżaliśmy do miasteczka. Prawdopodobnie jeden z piękniejszych, jaki kiedykolwiek widziałam w życiu. Nawet nad morzem nie było tak pięknie. Góry niewątpliwie miały w sobie wielki urok.

Domek, który wynajmowaliśmy był położony na samej górze miasteczka. Obok niego był przepiękny widok na najwyższą górę Śnieżkę. Jednak nie była ona celem naszego przyjazdu. Po zameldowaniu się w recepcji dostaliśmy klucze do naszych pokoi. Rodzice Michała dali mu całkowitą swobodę co do planowania dnia. Razem mieliśmy się spotkać dopiero wieczorem na kolacji. Bardzo odpowiadał nam taki układ. Mieliśmy z Michałem jeden pokój. Byłam zdziwiona,

gdy się o tym dowiedziałam. Rodzice Michała byli naprawdę bardzo tolerancyjni. Z moimi na pewno by to nie przeszło.

I jak ci się tu podoba? – spytał Michał, gdy zostaliśmy sami.

Bardzo tu pięknie.

Jak to możliwe, że nigdy nie byłaś w Karpaczu kochanie ?

Jakoś nie miałam po drodze. Na wakacje jeździliśmy nad morze a ferie zazwyczaj spędzałam we Wrocławiu. Z wycieczką klasową byliśmy tylko w Zakopanem i Krakowie.

Ja dużo wyjeżdżałem z rodzicami jako dziecko. Odkąd zacząłem grać na poważnie nie mam już tyle czasu na podróże, co kiedyś. Połowę wakacji spędzam w klubie i nie mogę ruszyć się wtedy z miasta. Teraz jeszcze doszły studia i praca... Mam szczęście, że pracuje u Krzyśka. On zawsze daje mi wolne, gdy tego potrzebuję.

To prawda.

Mam dla ciebie propozycję. Wypakujmy się i ugotujmy coś na obiad. Na pewno jesteś głodna.

Jestem ale nie wiem, czy będę umiała ugotować coś dobrego. Marna ze mnie kucharka.

No to w takim razie będę cię musiał nauczyć.

Mam nadzieję, że nie weźmiesz dużo za te lekcje – zażartowałam.

Tylko tyle, ile będziesz mi mogła dać – odpowiedział Michał.

W takim razie możesz mnie uczyć do rana.

Brzmi obiecująco skarbie.

Obiecująco?

Będę mógł cię naprawdę uczyć do rana? – powiedział Michał i objął mnie z tyłu w pasie.

Oj ty.

Co oj ty? – powiedział i zaczął całować mnie w szyję. – To może zaczniemy już tą naukę?

Miśku, najpierw miało być gotowanie.

Ah, zapomniałem, wybacz.

Wybaczam ci kochanie – powiedziałam i dałam mu całusa prosto w usta.

Wyjazd zapowiadał się przyjemnie. Wszystko w rękach Michała zamieniało

się w złoto. Ja więcej się przyglądałam, niż uczyłam, ale tego dnia i tak już nie wyszliśmy z pensjonatu. Spotkaliśmy się tylko z rodzicami o dwudziestej na kolacji, na którą Michał poszedł z rumieńcami na twarzy. Oni dziwnie na niego patrzyli.

Wszystko w porządku kochanie? – spytała od razu mama. – Wyglądasz jakbyś był chory.

Jestem zdrowy, jak ryba mamo.

To skąd te rumieńce skarbie? – wypytywała mama, a ja nie mogłam przestać się śmiać.

Tak grzeją w tym pensjonacie i tak tu gorąco... – zaczął Michał. – Ale to dobrze, przynajmniej nie zmarzniemy – powiedział i spojrzał na mnie, a mama się uśmiechnęła.

Po kolacji zadzwoniłam do mamy i zdałam jej relację z całego dnia. Jutro rano planowaliśmy wybrać się na narty a po południu na spacer. Pogoda nam dopisywała. Śnieg nie padał a temperatura była nieco poniżej zera. U nas w pokoju też temperatura była odpowiednia. Stale o nią dbaliśmy. Byłam szczęśliwa.

Na narty wybraliśmy się następnego dnia około dziesiątej, zaraz po śniadaniu. Od razu po wyjściu z pensjonatu Michał włączył aparat i wszystko fotografował. Oczywiście mnie najbardziej.

Myślisz, że szybko nauczę się jeździć? – spytałam, gdy dochodziliśmy już do wypożyczalni nart.

Szybko cię nauczę kochanie. Zaufaj mi. A na wiosnę będę uczył cię jeździć autem.

Chyba żartujesz. Ja autem nie będę jeździć.

Tak ci się tylko wydaje. Opanujesz jazdę bardzo szybko.

Skąd taka pewność?

Jesteś bystra i zdolna. I szybko się uczysz.

Tak ci się tylko wydaje.

Wiem to.

Skąd?

Odkąd cię poznałem, ciągle przy mnie rozkwitasz. Jesteś silna i delikatna, smutna i wesoła, otwarta i zamknięta. Wszystko w tobie jest. Wydaje mi się, że już

ciebie znam, gdy nagle pokazujesz mi siebie zupełnie z innej strony. To niezwykle, jak w tak małej istocie może znajdować się tyle wspaniałych rzeczy

Łał, nieźle to ująłeś.

Taka właśnie jesteś kochanie. Dlatego zawsze będę w ciebie wierzył, bo nigdy nie wiadomo, na co cię jeszcze stać, tyle potrafisz.

Dodałeś mi sił tymi słowami. Teraz już wierzę, że na pewno dziś dam radę.

Damy radę oboje. Będę tam z tobą i nigdzie się bez ciebie nie ruszę – powiedział i pocałował mnie na potwierdzenie tych słów.

Jesteś mistrzem – dodałam i uśmiechnęłam się.

Dla ciebie będę, kim tylko zechcesz.

Wypożyczyliśmy narty i ruszyliśmy na wyciąg narciarski. Michał stwierdził, że na początek musimy iść na niebieską trasę. Z uwagi na stopień trudności była najlepsza do nauki.

Trochę się boję – wyznałam, gdy znaleźliśmy się już na trasie.

Słońce świeciło mi prosto w twarz. Dookoła były góry i lasy. Było pięknie.

Zaufaj mi. Wszystko ci pokażę. Nie zostawię cię samej.

Na pewno?

Naturalnie. Jestem przy tobie. Dzisiaj wystarczy, że zjedziesz tu parę razy z lekkiego poziomu, a gdy poczujesz się pewniej, wjedziemy wyżej i spróbujemy zjeżdżać z ciekawszych punktów.

Podeszliśmy na samą górę trasy. Założyłam narty ale nie czułam się pewnie. Michał oczywiście sprawdził, czy wszystko mam dobrze zapięte i czy sprzęt jest w dobrym stanie. U siebie zrobił to samo.

A teraz ustaw się w linii spadku stoku. Zbliź dzioby nart do siebie rozstawiając ich tyły daleko, kolana skieruj ku sobie. Prędkość zsuwania regulujesz rozsunięciem tyłów nart i stopniem zbliżenia kolan. Sama przekonaj się jak to działa. Powoli puszczam twoją dłoń. Twoja pozycja w jeździe powinna być zawsze frontalna, korpus ustawiony prostopadle do nart, nie skręcaj ciała – Michał mówił wszystko a ja powoli stawiałam samodzielne kroki. Zjechałam zaraz po Michale.

Jesteś cudowna kochanie. Chyba urodziłaś się z nartami na nogach. Wiedziałem, że sobie poradzisz.

Zjechałam z góry trasy bez upadku, dojeżdżając powoli ze skrzyżowanymi nartami. Było to rzeczywiście proste. Jako dziecko kilka razy próbowałam swoich sił na nartach na szkolnych wycieczkach, wtedy jednak nie kończyło się to sukcesem.

Urodzona narciarka – skomentował Michał, gdy odpięłam narty.

Nie żartuj sobie ze mnie – powiedziałam.

Nie żartuję, za chwilę będziesz lepsza ode mnie.

Ty zjechałeś dużo szybciej.

Chciałem cię złapać na dole, gdybyś zamierzała się wywalić – powiedział i się zaśmiał a ja myślałam, że go zaraz uduszę.

O ty, nie daruję ci tego! – powiedziałam i nabrałam w ręce trochę śniegu.

Kochanie, przestań to był żart – krzyknął Michał, gdy zaczęłam obrzucać go śniegiem.

No właśnie... – odparłam, jednocześnie nie przestając go atakować.

Aha, chcesz wojny, rozumiem... – Michał odpiął szybko swoje narty, położył je obok moich i zaczął mnie gonić. Trochę mu uciekłam, ale nie za daleko. Szybko mnie dogonił i przewrócił na ziemię, a następnie mocno natarł śniegiem.

Jezu jak zimno, przestań wariacie! – krzyknęłam, ale to go nie powstrzymało.

Masz za swoje cwaniaro! – powiedział, po czym położył mnie na śniegu i pochylił się nade mną całując mnie mocno – Jesteś taką samą wariatką, jak ja...

Siedzieliśmy tak przez chwilę patrząc sobie prosto w oczy.

Wszędzie mam pełno śniegu – rzekłam w końcu.

Wstań to zaraz ci go wyciągnę – odparł Michał.

Teraz jestem cała mokra i mi zimno.

Chodźmy do domu. Musisz się ogrzać – powiedział Michał i słodko się uśmiechnął.

Jak ja z tobą wytrzymam te kilka dni – odpowiedziałam.

Aż tak ci ze mną źle?

A jak myślisz?

Oj nie bądź zła na mnie kochanie. Obiecuje się poprawić.

Jak to zrobisz?

Zobaczysz – powiedział i mrugnął okiem.

Wiedziałam, że szykuje już kolejną niespodziankę...

Dzięki Michałowi za dużo dziś nie pojeździłam. Poszliśmy do pensjonatu przebrać się i Michał zabrał mnie w ramach rekompensaty na pizzę. Po południu wybraliśmy się na spacer po mieście. Świeciły już latarnie i spacer był bardzo uroczy. Michał przez cały czas tulił mnie mocno do siebie. Wieczorem spotkaliśmy się z rodzicami ponownie na kolacji i około dwudziestej pierwszej poszliśmy do pokoju. Byliśmy zmęczeni, więc gdy tylko porozmawiałam z mamą od razu położyliśmy się spać.

Rano Michał postanowił, że zrobi mi śniadanie do łóżka. Bardzo się ucieszyłam z tego powodu, ponieważ po wczorajszej nauce jazdy na nartach byłam trochę zmęczona.

To normalne kochanie, że bolą cię mięśnie. Wykonały wczoraj nowy rodzaj pracy i to odczuły. Dzisiaj już będzie łatwiej. Ale musisz pójść ponownie jeździć, żeby tak było – powiedział i pocałował mnie w szyję, po czym poszedł do kuchni.

Włączył radio i zaczął śpiewać. Zawsze tak robił, gdy gotował. Niektórzy śpiewają pod prysznicem, Michał śpiewał w kuchni. Miał cudowny głos, taki kojący. Uwielbiałam go, gdy śpiewał. Na śniadanie dostałam płatki na mleku oraz gorącą czekoladę. Od razu po tym wszystkim odzyskałam siły.

Misiu a gdzie ty nauczyłeś się tak śpiewać?

Nie uczyłem się śpiewać. Lubię to robić, gdy gotuje lub sprzątam.

Jesteś cudowny.

To ty taka jesteś – odpowiedział, jak zawsze.

Po śniadaniu poszliśmy na narty. Dzisiaj pojeździliśmy trochę więcej, niż wczoraj. Jednak nie obyło się znów bez bitwy na śnieżki. Tego dnia spacerowaliśmy też po Karpaczu i byliśmy w kinie a kolację zjedliśmy jak codziennie z rodzicami Michała.

Rozdział dwudziesty drugi

Dni mijały nam beztrąsko i było tak, jak powinno być. W czwartek, ostatniego dnia przed wyjazdem Michał zdecydował, że chciałby pójść na narty ze mną i z rodzicami. Oczywiście nie miałam nic przeciwko temu. Całkiem nieźle już sobie radziłam, więc nie obawiałam się, że będę wśród nich jedynym laikiem. Umówiliśmy się z nimi przy recepcji i razem podjechaliśmy autem na wyciąg. Dziś było wyjątkowo dużo ludzi na stokach. Był środek ferii i zjeżdżały się kolejne wycieczki. Wokoło było pełno dzieciaków z kolonii szkolnych. Przeczekaliśmy kolonie w kawiarni na herbacie i ciastkach, miło gawędząc sobie z rodzicami. Mama Michała była osobą bardzo otwartą i wesołą. Traktowała mnie jak swoją córkę. Była dla mnie bardzo życzliwa i ciepła. Dobrze się przy niej czułam. Cieszyłam się, że Michał ma tak dobre relacje z rodzicami.

Gdy zrobiło się trochę luźniej poszliśmy do wypożyczalni. Narty mieliśmy zarezerwowane, więc poszliśmy je tylko odebrać. Na trasę również wjechaliśmy wszyscy razem. Po paru zjazdach rodzice zakomunikowali nam, że chcieliby jeszcze spróbować zjechać sobie z najtrudniejszej trasy. Michał powiedział, że zostajemy tutaj i będziemy pod telefonem. Rodzice ruszyli na trudniejszą trasę a my wjechaliśmy na naszą trasę, ostatni raz zjechać sobie przed zrobieniem przerwy na coś do zjedzenia. Zjechaliśmy prawie równocześnie, jednym tempem. Na dole jednak Michał był sprytniejszy i szybciej ściągnął narty. Czekając na mnie rozglądał się wokoło.

Były dziś naprawdę ogromne tłumy. Największe odkąd tu byliśmy.

Podczas rozpinania nart zesłam na pobocze trasy, ponieważ zacięła mi się jedna sprzączka z lewej narty i miałam problem z jej rozpięciem.

To był moment...

Sekunda...

Jedna chwila...

Gdy nagle usłyszałam jednocześnie krzyk Michała, w tej samej chwili obróciłam się, lecz narciarz był już za blisko...

Zanim zdążyłam cokolwiek pomyśleć, Michał skoczył do mnie i gwałtownym, mocnym ruchem powalił na ziemię. Uniknęliśmy zderzenia. Dzięki Michałowi...

Jakiś idiota chciał we mnie wjechać...
Nieuważnie. Jechał na ośle. Kompletnie bez wyobraźni.
Tak szybko zniknął jednak jak się pojawił.
Wszystko to trwało ułamki sekund...

Leżałam w objęciu Michała. Zaasekurowana jego prawym ramieniem nie wylądowałam na ziemi. Michał był moim bohaterem. Jednak, gdy spojrzałam na niego przeraziłam się. Miał dziwną minę i ciężko oddychał.

Jezu, nic ci się nie stało?? – spytałam wyraźnie zaniepokojona jego wyglądem. Był blady jak ściana.

Powiedz lepiej, czy tobie nic się nie stało – odpowiedział.

Ze mną w porządku, tylko trochę się wystraszyłam.

Tak bardzo się przestraszyłem, nie wiedziałem, co robić – powiedział a ja powoli zaczęłam uwalniać się z jego objęć – Pomału, uważaj! – krzyknął nagle.

Co się dzieje? – spytałam, a Michał skrzywił się.

Nie mogę ruszyć ręką, bardzo mnie boli – odparł i zacisnął usta.

Gdy to powiedział, przeraziłam się. Spojrzałam na niego i zdałam sobie sprawę, że przeze mnie coś mu się stało.

Pomogłam mu wstać. Sam bowiem nie dał rady. Nie mógł ruszyć ręką. Za każdym razem, gdy to robił krzywił się z bólu, ciężko oddychając.

Wydaje mi się, że jest potłuczona.

Stłuczona?? Obawiam się, że to coś więcej. Chodźmy usiąść do wypożyczalni.

Gdy usiedliśmy w holu, Michał spróbował wyprostować rękę, lecz nie był w stanie. Chciał podwinąć kurtkę, ale to też okazało się niemożliwe... Akurat w tym momencie zadzwonił Michała telefon. Odebrałam go. Dzwonił ojciec Michała. Powiedziałam mu o wszystkim. Bardzo się przeraził i powiedział, żebyśmy się nigdzie stamtąd nie ruszali.

Rodzice przyszli do nas dosłownie w dwie minuty, które i tak były dla mnie jak wieczność. Gdy zobaczyli Michała i dotknęli ręki, a on skrzywił się mocno z bólu powiedzieli od razu, że trzeba jechać do szpitala, bo ręką może być złamana... Trzeba było ją unieruchomić, żeby zmniejszyć ryzyko bólu przy ruchu. Mama zrobiła temblak ze swojej chusty, którą miała na szyi. Owinęła nią rękę Michała i przymocowała do klatki piersiowej. Po czym poszliśmy szybko do samochodu. Ojciec pomógł Michałowi wsiąść i usiadł z nim z tyłu. Ja siedłam z przodu.

Centrum Medyczne znajdowało się kilka minut od wyciągów. Gdy dotarliśmy na miejsce, od razu skierowaliśmy się na izbę przyjęć. Tam rejestratorka spisała dane Michała oraz dane rodziców i poprosiła nas, abyśmy chwilę poczekali na poczekalni na przyjęcie. Po kilku minutach, które ciągnęły się niemiłosiernie, lekarz dyżurny zawołał Michała i zostaliśmy sami.

Podczas jego nieobecności tato Michała poszedł kupić coś do picia. Mama Michała wypytała mnie raz jeszcze o szczegóły tego, co stało się na stoku. Była zdenerwowana całym tym zajściem. Nie mogła sobie wyobrazić, jak ci ludzie mogli się tak zachować. Staliśmy na poboczu, więc teoretycznie nie powinno było nam nic grozić. Wiedziała, że to nie była nasza wina. Tym bardziej była wściekła, że do tego doszło. Gdy wrócił ojciec, Michała jeszcze nie było. Za chwilę jednak wyszedł, informując nas, że idzie na prześwietlenie. Trwało ono zaledwie chwilę. Po wyjściu z gabinetu lekarz przekazał nam przykrą informację, potwierdzając nasze przypuszczenia. Michał miał złamaną kość promieniową w nadgarstku.

Skutkiem tego była konieczność założenia gipsu na całą lewą rękę. Założenie gipsu trwało około dwudziestu minut. Lekarz wypisał Michałowi także tabletki przeciwbólowe, gdyby zaszła taka potrzeba. Po wszystkim wyszliśmy ze szpitala. Żadne z nas nie miało przyjemnego wyrazu twarzy. Byliśmy przybici tą całą sytuacją. A Michał chyba najbardziej.

Nie odzywał się przez całą drogę do pensjonatu. Rodzice widząc, że nic z niego nie wyciągną dali mu spokój. Chyba zrozumieli, że bardzo go to wstrząsnęło. A ja co mogłam zrobić?

Też niewiele. Nie wiedziałam, co mam powiedzieć. W końcu to wszystko stało się przeze mnie. Gdy Michał zdał sobie sprawę z tego, co się stało ani razu na mnie nie spojrzał. Nie odezwał się też ani słowem. Dopiero, gdy weszliśmy do pokoju poprosił, bym usiadła obok niego. Jednak usłyszałam od niego zupełnie co innego, niż się spodziewałam.

Przepraszam – powiedział i spojrzał na mnie z żalem w oczach.

Michał, ale za co?

Za to, co się stało. Przepraszam.

Czemu przepraszasz?

Nie wiem.

Ja też, bo nie masz za co. Uratowałeś mnie.

Tak, wiem – Michał zachowywał się tak, jakby był to dla niego wyczyn wielkości zrobienia kanapek. Nie uważał, że zrobił coś wyjątkowego. – Zrobiłem to, co do mnie należało.

Boli cię? – spytałam i spojrzałam na rękę, potem na Michała. Wyglądał już lepiej, lecz nadal był przybity.

Trochę – powiedział i popatrzył na mnie czule a ja uśmiechnęłam się, pierwszy raz od momentu tego feralnego zdarzenia – Tego mi właśnie brakowało – odparł – Twojego uśmiechu.

Przysunęłam się do niego a on dotknął mojej twarzy, po czym poprosił mnie o coś, o co nigdy wcześniej mnie nie prosił.

Pocałuj mnie.

Pocałowałam, zdejmując jednocześnie cały ciężar tego, co zrobił.

Jesteś cudowna... Bądź przy mnie.

Jestem. I będę.

Bardzo cię teraz potrzebuję – wyznał Michał.

Wiem – przytuliłam się do niego a ono objął mnie mocno, choć tylko jedną ręką.

Leżeliśmy tak w objęciu jakiś czas. Potem Michał położył się i usnął. Ja nie byłam w stanie.

Mama Michała przyszła do nas parę minut później. Powiedziałam jej, że Michał śpi. Zaprosiła mnie więc na obiad. Na obiedzie rodzice powiedzieli, że jutro około dziesiątej będziemy jechać do Wrocławia. Potem zadzwoniłam jeszcze do mamy i powiedziałam jej o wszystkim. To znaczy o tym, że Michał złamał rękę. Nie powiedziałam, jak to się stało dokładnie. Chciałam poczekać z tym do powrotu do domu. Gdy wróciłam z obiadu zajęłam się więc powoli pakowaniem. Potem włączyłam cicho radio w kuchni i robiłam sobie herbatę. Położyłam się obok Michała na łóżku i zaczęłam czytać lekturę na następny semestr. Około siedemnastej Michał się obudził. Spał dobrą godzinę. Musiał być bardzo zmęczony. Uśmiechnęłam się, gdy otworzył oczy.

Cześć skarbie, wszystko ok? – spytał.

Tak, a czemu pytasz?

Byłaś u moich rodziców?

Tak, byłam.

To dobrze – odpowiedział.

Twoja mama powiedziała, żebyś przyszedł coś zjeść, jak wstaniesz.

Tak, wiem.

Skąd wiesz? – zapytałam.

Zapraszała nas na obiad, a ja nie byłem – odparł. – Wezmę prysznic i skoczę do nich na chwilę, zjem i wracam zaraz – powiedział i pocałował mnie. Gdy wrócił drzemałam. Położył się z tyłu za mną.

Jestem – szepnął mi do ucha.

To dobrze. Jak się czujesz? – spytałam.

Jakoś – odparł tylko. Po tej odpowiedzi widać było, że kiepski nastrój ciągle go nie opuszczał.

Jakoś?

Jakoś ta-koś – odpowiedział.

Martwisz się.

Nie wiem, co teraz ze mną będzie.

A co ma być?

Nie będę mógł grać.

Jak długo?

Jutro pójdę do szkoły, to się dowiem.

Dasz radę?

Jasne.

To wszystko moja wina – wyrzuciłam w końcu z siebie.

Co ty mówisz, przestań. To był wypadek.

Ale gdyby nie ja...

Zawsze bym to zrobił, nieważne jakim kosztem. Zapamiętaj to sobie – mówiąc to, spojrzał na mnie ostrym wzrokiem .

Nie możesz się tak narażać już więcej – odparłam cicho.

Bzdury gadasz – powiedział Michał stanowczym tonem – Nigdy nie pozwolę, by ktoś cię skrzywdził. Zrozum, nigdy – mówiąc to pochylił się w moją stronę i spojrzał mi głęboko w oczy – Jesteś dla mnie wszystkim... Kocham cię. Proszę cię, nie wątp w to.

Dobrze, już nic nie mówię.

Nie mów. Tak będzie lepiej. Kochaj mnie i bądź przy mnie.

Jestem.

Kochaj mnie– powtórzył i pocałował mnie w czoło, ale za chwilę cały swój żal zatopił w moich ustach.

Żal i ból, który przeżywał. Pocałunek był bowiem niezwykle napięty a moje serce biło jak szalone.

Rozdział dwudziesty trzeci

Po powrocie do domu było tylko gorzej. Michał uśmiechał się, jednak widać było, że jest zły. Po południu pojechałam z nim na uczelnię. Wcześniej poinformował trenera telefonicznie o tym, co się stało. Najpierw poszliśmy do gabinetu lekarskiego na konsultację, potem do trenera Michała. Długo stamtąd nie wychodził. Ciekawa byłam, co powie lekarz oraz co zadecyduje trener.

Michał nie wyszedł od niego wesóły, czego naturalnie można się było spodziewać. Coraz bardziej go nie poznawałam. Jednak widać było, że jest zły nie z mojego powodu. Nie również z powodu wypadku ale z powodu własnych ambicji. Podszedł do mnie i przytulił mnie.

Jak to dobrze, że mam ciebie – odparł, ku mojemu zaskoczeniu.

Jak ci poszło? – spytałam ciekawa.

Lekarz powiedział, że przy mojej pozycji będę musiał bardzo uważać z powrotem na boisko. Określił czasowo mój powrót do pełnej gry za pół roku.

Wiedziałam, że go to zdenerwuje.

Tak długo?

Niestety kochanie. Oczywiście do treningów wrócę wcześniej i do gry, jednak stracę tymczasowo swoją pozycję kapitana no i pozycję napastnika. Do czasu powrotu do zdrowia będę pomocnikiem na obronie – powiedział i odwrócił głowę w drugą stronę.

Jeszcze gdzieś idziemy? – spytałam.

Nie – odparł cicho.

Po powrocie do domu Michał odebrał kilka telefonów. Koledzy z drużyny dowiedzieli się o wszystkim i postanowili skrzyknąć się i jutro po egzaminie zaprosić go do pubu, żeby się odstresował. Gdy spytałam, czy mam się spakować i wracać do domu spojrzał na mnie zdziwiony. Ale tego wieczoru nie rozmawialiśmy już o tym. Michał zamknął się w książkach, jakby chciał zapomnieć o tym wszystkim, czego się dziś dowiedział. Wiedziałam, że nie będzie łatwo. Dotąd taki spokojny i łagodny, Michał stał się teraz podburzony i ostry.

Wiedziałam, jaki jest ambitny i czułam, że to się na nim odbije. Byłam teraz wystawiona na próbę. Na drugi dzień po zaliczeniach bowiem nie wrócił od razu do domu. Zaliczenia skończyły się o osiemnastej a on pojawił się w domu trzy godziny później. Ale nie to było najgorsze. Nawet nie łudziłam się, że dowiem się

czegoś innego, gdy zobaczyłam jak wchodzi do pokoju lekko chwiejnym krokiem.

Cześć kochanie – przywitał się, jakby nigdy nic i pocałował mnie w policzek.

Wzrok miał jednak niewyraźny. Powoli zdjął koszulę. Powoli, bo nie chciałam mu w tym pomóc, chociaż to ja ją zapięłam. Zdawał się jednak tym nie przejmować. Usiadłam z powrotem na łóżku, przyglądając się mu. Michał najpierw przeczesał włosy palcami, następnie położył się na łóżko i założył rękę za głowę. Poleżał tak chwilę, potem wstał i dopiero wtedy zwrócił się do mnie.

Zdałem wzorowo – odparł.

Gratuluję – odpowiedziałam.

Michał nic nie zareagował.

Byłam jeszcze po szkole z kolegami w pubie – wyznał w końcu. Ale ja nie odpowiedziałam. Czekałam na dalsze informacje z owego wieczoru.

Chyba trochę za dużo wypilem – odparł po krótkiej chwili milczenia.

Wcześniej nigdy mu się to nie zdarzało.

Pomogło? – spytałam.

Wiedziałam dobrze, że nie był oblewać zdanych zaliczeń tylko pił z innego powodu...

Sama widzisz... – odpowiedział.

Widziałam.

Chłopaki bardzo się starali mi pomóc...

Przykro mi.

Czemu?

Że się im nie udało.

Może ty spróbujesz? – zaproponował Michał.

Chyba nie.

Czemu?

Chyba powinieneś zostać sam – odparłam.

Co masz na myśli?

Jesteś nawalony, jak nie wiem co... Nic tu po mnie...

Jak to kochanie? – oprzytomniał nagle. – Gdzie chcesz pójść? Chcesz mnie zostawić takiego samego? Teraz? – wstałam a on wstał za mną.

Nie możesz pójść... – powiedział łapiąc mnie za rękę.

Puść mnie – odpowiedziałam, patrząc mu w oczy.

Nie. Zostań. Dokąd chcesz iść?

Nie martw się.

Co się z tobą dzieje Julia? – spytał ostrym tonem.

Co się ze mną dzieje?? Co się z tobą dzieje! – odparłam.

Daj spokój – odpowiedział.

Właśnie chce ci go dać.

To mi go daj do cholery, tylko nie odchodź! – powiedział głośnym tonem Michał.

Czego chcesz?

Ciebie chcę, zostań! – mówiąc to, dotknął dłonią mojej twarzy. – Jesteś taka piękna... – powiedział i przyciągnął mnie mocno do siebie.

Był dużo silniejszy, nawet z tą jedną ręką. Nie miałam szans się obronić. Serce waliło mi jak szalone.

Michał, puść mnie proszę – spojrzałam mu w oczy, ale nie potrafiłam określić, co w nich ma.

Walczył chyba z wieloma stanami emocjonalnymi naraz.

Zostań tu...

Dobrze. Tylko mnie puść.

Puścił i usiadł z powrotem. Na chwilę zamknął oczy, jakby chciał się uspokoić. Podeszłam pomału do łóżka i usiadłam obok niego.

Kocham cię – powiedział w końcu. – Mogę cię pocałować? – spytał, ale pokręciłam przecząco głową.

Dlaczego nie? – zapytał wyraźnie zdziwiony. – Bo piłem? Nie podoba ci się to...rozumiem... – powiedział i położył się ponownie.

Leżał tak i już nic nie mówił. Wstałam więc, żeby pójść wziąć prysznic. Byłam śpiąca, chciałam się już położyć.

Dokąd idziesz? – spytał, nie podnosząc głowy.

Do łazienki.

Gdy przyszłam Michał nadal leżał. Naprawdę nie wiedziałam, co robić. Czy mam go zostawić, czy z nim zostać. A jeśli zostać, to co dalej będzie? Ostatnio Michał był taki nieprzewidywalny. Napiłam się wody i poszłam do szafy po koszulkę do spania. Gdy ją otwierałam, podniósł głowę i wstał powoli. Podeszedł do mnie i objął w pasie. Był już dużo spokojniejszy.

Skarbie, jesteś cudowna – powiedział i pocałował mnie w szyję. Przeszedł mnie dreszcz.

A ja jestem palantem... – wyznał. – Wezmę prysznic i zaraz wracam – dodał i wyszedł z pokoju.

Na szczęście emocje nie wzięły nad nim góry i uspokoił się. Po prysznicu był już w lepszym stanie. Od razu po położeniu się do łóżka zasnął jak dziecko.

Rano, gdy się obudziłam byłam zaskoczona, nie widząc Michała obok siebie. Ciekawa byłam, czemu tak wcześnie wstał. Spojrzałam na telefon. Dochodziła dziewiąta. Po kilku minutach zjawił się. Był już ubrany i uczesany. Zobaczył, że już nie śpię i uśmiechnął się, za chwilę jednak spoważniał.

Dzień dobry słońce – powiedział.

Dzień dobry – odpowiedziałam.

Michał usiadł obok mnie na łóżku i spojrzał mi w oczy.

Przepraszam kochanie... – zaczął. W porządku. Nic się nie stało – odparłam.

Nie powinienem był.

W porządku.

Nie musiałem.

Michał...

Tak?

Wszystko w porządku.

Na pewno?

Tak – odparłam.

Ok. Idę zrobić śniadanie. Czekam na ciebie w kuchni.

W kuchni na stole czekał na mnie również bukiet róż oraz kartka z przeprosinami.

Piękne, dziękuję.

Mam nadzieję, że mi wybaczysz – spojrzał na mnie swoimi słodkimi oczami i rozczulał coraz bardziej.

Zastanowię się – odparłam i uśmiechnęłam się delikatnie.

Michał w odpowiedzi na mój uśmiech ujął moją twarz w dłoń i pocałował. Był to cudowny pocałunek. Dzięki niemu zapomniałam o tym, co się wczoraj stało. Gdy oderwał ode mnie usta, ciągle patrzył mi w oczy.

Bardzo mi tego brakowało – odparł. – Bardzo.

Mi też – wyznałam.

Naprawdę?

Tak.

Zawaliłem wczoraj. Strasznie mi wstyd. Nie wiem, jak mogłem cię tak potraktować.

Prześmiać.

Rodzice też nie byli zadowoleni, gdy mnie wczoraj zobaczyli. Już ich za to przeprosiłem.

To dobrze.

Po śniadaniu poważnie porozmawialiśmy o obecnej sytuacji. Michał pomimo że mu wybaczyłam nadal miał wyrzuty sumienia. Powiedział, że nie zdziwiłby się, gdybym go wtedy rzuciła. Nie wiem, czemu tak uważał. Chciał być taki idealny. Zawsze. Jednak nie zawsze mógł taki być. Bał się, że gdy splami honor będzie skreślony. A ja przecież nie chciałam być z żadnym ideałem, tylko z nim. Był cudowny i wspaniały, jednak był tylko człowiekiem. Uczyłam go, że nie zawsze musi być dobrze. Chciałam, by to zrozumiał. Chciałam, by przestał tak przeć do przodu, jak szalony. Stawiał sobie poprzeczkę bardzo wysoko. Taki już był. Chciałam, żeby nie był taki ambitny i żeby stracił tą presję, pod którą żył. Chciałam tego wszystkiego, bo bardzo go kochałam. Ale kochałam go też i bez tego, czego chciałam.

Poruszyłam też temat następnego tygodnia. Miałam jeszcze tydzień ferii, ale w obecnej sytuacji zastanawiałam się, czy powinnam tu być. Nie chciałam, żeby Michał musiał udawać przy mnie, że jest dobrze. Lepiej dla niego byłoby, żeby został z tym sam i poradził sobie na swój sposób, jeśli nie chciał więcej sytuacji podobnego typu, jak wczoraj. Nie był bowiem jeszcze psychicznie w swojej dawnej formie i widziałam, że kiepsko radzi sobie z powrotem do niej. Gdy powiedziałam mu, że może pojadę do domu najpierw się zdziwił ale potem zrozumiał, o co mi chodzi.

Kochanie, jeśli źle ci ze mną, nie musisz tu być. Nie chce, żeby się coś między nami popsuło przez to wszystko.

Doskonale to ujął. Dlatego jeszcze tego samego popołudnia oznajmiłam mamie tą informację. Wieczorem przyjechał po mnie tato. Pożegnałam się z Michałem i obiecałam, że odwiedzę go za trzy tygodnie, gdy będzie miał wolne od szkoły.

Rozdział dwudziesty czwarty

Po powrocie do domu powiedziałam mamie, jak było naprawdę z wypadkiem. Była przerażona. Jednocześnie szczęśliwa, że nic mi się nie stało. Ale było jej żal Michała. Ze względu na piłkę. Czuła, że musi mu być ciężko teraz i stwierdziła, że dobrze zadecydowałam.

Drugi tydzień ferii zleciał nim się obejrzałam. Wróciłam do szkoły w nie najlepszym humorze. Michał mało ze mną rozmawiał od czasu wyjazdu.

Ciekawa byłam, jak sobie radzi. Wiedziałam tylko, że pozaliczał wszystkie egzaminy i że w pierwszej połowie lutego już wraca do pracy. U mnie z kolei zaczęło się drugie półrocze i nauczyciele nawalili nam mnóstwo nauki i lektur. Przesiadywałam więc nad książkami w domu lub w bibliotece.

Justyna zaczęła już czwarty miesiąc ciąży i czuła się dobrze. Po anemii sprzed ferii nie było już śladu. Niedługo miała się też dowiedzieć o płci dziecka. Oboje z Bartkiem bardzo nie mogli doczekać się tej chwili. A ja nie mogłam doczekać się spotkania z Michałem. Minęły już dwa tygodnie od wyjazdu i zaczęliśmy do siebie tęsknić. Michał trochę złagodniał, gdy wrócił do pracy i zaczął drugi semestr. Chodził też dużo na spacer.

Mama znalazła mu jakiegoś lekarza – rehabilitanta, który po wysłuchaniu historii Michała i zbadaniu go stwierdził, że dobrze byłoby dla niego, gdyby ćwiczył już na obecnym etapie. Było to możliwe. Oczywiście częściowo, ale było. Zapisał się więc na wizyty i lekarz sporządził dla niego indywidualny plan ćwiczeń, pomagający utrzymać w sprawności chorą rękę. Dzięki temu miał szansę podgonić trochę czas, by szybciej zacząć grać w pełnej formie. Kosztowało go to sporo wysiłku ale Michał był zdeterminowany, jak mało kto. Bardzo mu zależało, by jak najszybciej zacząć trenować i nie poddawał się niczemu. Dwa tygodnie po wypadku zaczął chodzić na spotkania z doktorem codziennie po pracy i przez godzinę ćwiczył. Bardzo go za to podziwiałam. Liczyłam, że dzięki tej szansie poprawi mu się nastrój. Bardzo chciałam, by tak było.

Rodzice obiecali mi, że w drugi weekend lutego pojedziemy do Wrocławia. Olkę oddali więc w piątek pod opiekę mamy sąsiadki, gdzie miała przyjaciółkę i pojechaliśmy wieczorem do cioci.

Michał kończył ćwiczenia o dziewiętnastej, dlatego umówiłam się z nim o dwudziestej. Gdy do niego przyjechałam, w domu była tylko jego mama. Powiedziała, że Michał dzwonił, że się spóźni. Dostał od Krzyska esemesa, w którym napisał, że padł mu dysk od komputera i potrzebował od Michała pomocy. Krzysiek bowiem nie znał się za bardzo na informatyce i w pracy miał jego od tego. Musiałam więc na niego poczekać. Mama Michała zrobiła mi kolację i usiadłam z nią w salonie. Zaczęła mi opowiadać, co się z nim działo od mojego wyjazdu.

Gdy wyjechałaś Michał zamknął się w sobie. Ale wiem, czemu tak zdecydowałaś i wiem, że dobrze zrobiłaś. Michał bardzo załamał się tym wypadkiem. Prawdę mówiąc bardziej niż sądziłam, że może... On nigdy dobrze nie znosił porażek. Zawsze z ojcem mówiliśmy, że z niego to trochę taka gwiazda. Stara się za troje i musi być najlepszy. To nie my go tego nauczyliśmy, tylko nauczyciele. Gdy był w wieku ośmiu lat, zapisaliśmy go do szkoły piłkarskiej, najlepszej w mieście, z wysokim poziomem i najlepszą kadrą. Tam nauczyciele i trenerzy byli bardzo wymagający. Michał zawsze był ambitny i tą ambicję budowaliśmy z nim razem ale osiągnięcia wysokich wyników nauczył się w tamtej szkole. Ma talent i szybko go rozwinął dzięki wysokiemu poziomowi szkoły. Teraz trudno go przed czymś powstrzymać. Całe dni spędzałby na treningach albo na boisku. Na szczęście jest bardzo towarzyski, tą cechą posiada od urodzenia. Ma zawsze wielu przyjaciół. No i teraz ma jeszcze ciebie. To dla niego też bardzo ważne. Często zwierzał się nam, że nikogo tak nie kochał, jak ciebie. My też go bardzo kochamy, jest naszym jedynym dzieckiem. Dlatego chcemy, by robił, to, co kocha, by miał to, czego pragnie i by był szczęśliwy. Zapisałam go do doktora Malickiego, bo to najlepszy specjalista od tego typu spraw. Nie mogłam patrzeć na ciągły, wisielczy nastrój Michała. Podziękował mi za to, ale zobowiązał się sam zapłacić za wizyty. Nie chciał naszej pomocy finansowej. Cały on.

Dziękuję pani bardzo za to – odpowiedziałam.

Musisz kochanie wiedzieć, że Michał już taki jest, gdy coś nie idzie po jego myśli. Widzę, że jesteś mądrą dziewczyną i sobie z nim poradzisz. Słowem nie wspomniał o tym, co zrobił na stoku... Uratował cię, bo ma rycerskie zasady i honor to dla niego świętość. Ojciec go tego nauczył. Jak Michał był dzieckiem, wbijał mu do głowy opowieści o dzielnych rycerzach i pięknych księżniczkach.

Tak, właśnie często się tak do mnie zwraca – wyznałam i uśmiechnęłam się.

Chyba takiego drugiego dżentelmena, jak Michał nie znajdziesz na całej kuli ziemskiej – powiedziała, a ja się uśmiechnęłam.

Chyba ma pani rację.

Dochodziła dwudziesta pierwsza, gdy Michał wrócił. Oczywiście, będąc u Krzyśka wysłał mi SMS-a, że się spóźni, ale ja już wtedy byłam u niego...

Cześć Michał – powiedziała mama, gdy ten wszedł do salonu.

Jestem już – oznajmił.

Cieszymy się... Teraz zjedz coś i zajmij się swoją narzeczoną kawalerze. Czeka już na ciebie tutaj od godziny – przykazała mu mama i wyszła do kuchni. Michał spojrzał na mnie i zmrużył oczy. Nie wiedziałam, co to miało znaczyć. Spojrzał na ekran telewizora, gdzie leciał jakiś film i wyszedł na chwilę do kuchni. Zachowywał się trochę, jak cwaniak. Gdy wrócił wtedy dopiero przywitał się ze mną.

Cześć kochanie – powiedział i usiadł obok mnie. – Nie dostałaś mojego esemesa?

Dostałam, ale wtedy byłam już u ciebie – odparłam i spojrzałam na niego.

Chodźmy na górę. Jadłem u Krzyśka i nie jestem już głodny – powiedział i wstał z kanapy. W pokoju Michał położył się na łóżko a ja obok niego.

Jestem padnięty – wyznał.

Chcesz odpocząć?

Chcę ci powiedzieć, że ślicznie ci w tym sweterku... – powiedział i uśmiechnął się.

Dziękuję – odparłam.

Tęskniłem za tobą.

A ja za tobą.

Pokaż mi to...

Co?

Jak za mną tęsknisz – powiedział i dotknął dłonią mojego uda, a następnie pochylił się nade mną i musnął moje wargi, lekko je przygryzając. – Bo ja tak tęskniłem.

Miałam wrażenie, że znowu poczułam od niego alkohol. Lekko się odsunęłam na ten zapach.

Co jest? – Michał zauważył moją nieprzyjemną reakcję.

Pileś coś? – spytałam od razu.

A co to za spowiedź?

Po prostu pytam...

To nie pytaj – powiedział i nie zważając na moją reakcję, ponownie

próbował mnie pocałować. Jednak znów się odsunęłam.

Wstałam i podeszłam do okna. Michał wstał i podszedł do mnie. Objął mnie w pasie i pocałował w szyję. Nadal próbował swojego czaru, który niestety słabo dziś działał... Ani drgnęłam.

Co jest skarbie?

Chyba nie powinnam dziś była przychodzić.

Powinnaś. Tęskniłem Julia.

Tak widzę – odparłam.

Czego ty chcesz? Czepiać się mnie? No to może faktycznie niepotrzebnie przyszłaś – powiedział i odsunął się ode mnie na dwa metry.

Aha, jak chcesz – powiedziałam i skierowałam się w stronę drzwi.

Wiedziałam jednak, że i tym razem nie pozwoli mi wyjść.

Julia zaczekaj – od razu zareagował na mój ruch.

Nie.

Co znaczy nie? – powiedział i oparł się o drzwi.

Odejdź – powiedziałam stanowczo.

Nie.

Co znaczy nie?

Nie kłóć się ze mną.

Nie mam zamiaru, dlatego mnie wypuść – Michał podszedł do mnie i złapał mnie za rękę. – Jesteś dzisiaj niegrzeczna, a ja tak tęskniłem...

Michał, co jest?

Nie wiesz? Tęskniłem – powiedział ponownie i przytulił mnie do siebie. Trzymał mnie jednak tak mocno, że pomimo prób nie umiałam się od niego odsunąć tym razem.

Tak ci ze mną źle?

Dzisiaj tak – wyznałam.

Kochanie nie mów tak. Kocham cię i bardzo pragnę. Proszę, pozwól mi cię pocałować. Dobrze wiesz, jak uwielbiam to robić.

Jutro ci pozwolę.

Pozwolisz mi dzisiaj – powiedział i pocałował mnie, nim zdążyłam zareagować.

Co to było? – spytałam, gdy przestał.

Kochanie, przepraszam.

Masz za co – rzekłam, po czym odwróciłam się w drugą stronę.

Wiem, wybacz mi...

Rano obudził mnie hałas w pokoju. Michał był ubrany do wyjścia, jakby gdzieś się wybierał. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż była dopiero piąta nad ranem.

Gdzieś idziesz kochanie? – spytałam półprzytomna a on na te słowa aż podskoczył z wrażenia.

Śpij skarbie, jeszcze jest wcześnie – odparł i przytulił mnie a następnie delikatnie pocałował i pogładził po włosach.

Wtuliłam się w jego ramię i ponownie usnęłam.

Gdy znów się przebudziłam, było już widno, a Michał leżał obok mnie.

Cześć kochanie... Czekałem, kiedy wstaniesz. Tak słodko spałaś, że nie chciałem cię budzić.

A kiedy ty wstałeś?

Niedawno – powiedział i przytulił mnie do siebie. – Przepraszam cię za wczoraj – odparł Michał.

Za co?

Robię z siebie takiego głupka przy tobie.

Daj spokój.

Nie zaprzeczaj.

No może faktycznie trochę robisz głupka, ale takiego słodkiego i kochanego – rzekłam i się uśmiechnęłam.

Jesteś niesamowita.

Nic specjalnego.

Specjalność. I to w najlepszej wersji.

Nie żartuj.

Nie śmiałybym.

Oj ty...

Co?

Wariacie.

Wariatka.

Ja?

Jasne. Tylko wariatka może wytrzymać z takim kimś, jak ja – powiedział Michał i roześmiał się.

No coś w tym jest – odparłam.

Pytanie, jak długo jeszcze wytrzymasz.

Nie strasz mnie.

Jesteś taka cudowna.

Oj Misiaku, Misiaku.

Tak kochanie?

Nie wytrzymam z tobą.

No mówiłem właśnie. Życie ci poświęcam, a tu takie teksty do mnie. Nie

ładnie tak, skarbeczku ty mój kochany – powiedział Michał – Słodka, jak miód. Oj przepraszam, słodsza niż miód. Wspaniała... Najlepsza... Jedyna taka. I moja. Cieszę się, że jesteś...

Wczoraj chciałam to usłyszeć, wiesz?

Wiem, przepraszam.

Ok.

Kocham cię skarbie.

Bądź taki zawsze.

Ty jesteś taka zawsze, zawsze ci to powtarzam.

To prawda.

Wybacz mi proszę.

Zastanowię się – odpowiedziałam. – Ale chciałabym cię o coś spytać... Powiedz, czy dziś rano gdzieś wychodziłeś? Bo już sama nie wiem, czy to mi się nie śniło.

Pewnie ci się śniło skarbie – odparł Michał po chwili milczenia i odwrócił głowę w drugą stronę.

Wszystko w porządku?

Tak – odparł, nie patrząc na mnie.

Potem cały ranek był jakiś nieobecny. Czułam, że coś ukrywa. Jednak wszystkie próby podjęcia tego tematu nie kończyły się dobrze. Zawsze milkł albo się odwracał. Bardzo chciałam dowiedzieć się, co się za tym kryje. Michał jednak zapewniał mnie, że nie mam się czym martwić. Ja nie byłam jednak tego taka pewna.

Przez cały weekend Michał robił takie cudowne rzeczy i był taki kochany, że szybko zapomniałam piątkowy wieczór. Zaprosił mnie nawet na kolację do restauracji. Gdy musieliśmy się rozstać w niedzielę, był bardzo smutny. Długo nie mógł mnie wypuścić z ramion. Obiecałam, że za dwa tygodnie odwiedzę go ponownie. Wtedy Michał miał mieć ściągany gips.

Rozdział dwudziesty piąty

Czas spędzany bez Michała mijał wolno. Ale też spokojniej. Odkąd miał miejsce ten wypadek, Michał zmienił się nie do poznania. Uczyłam się go rozumieć, ale nie było mi łatwo. Miałam też swoje życie i tak samo oczekiwałam wsparcia. Był to niewątpliwie ciężki dla nas okres. Musieliśmy go jakoś wytrzymać.

Czas pomiędzy spotkaniami z Michałem a szkołą był napięty. Dało się to odczuć w relacjach ze mną. Stałam się zdystansowana, choć starałam się z tym walczyć. Na szczęście złość pomagała mi koncentrować się na nauce. Skupiłam się na sprawdzianach i ocenach, aż do tego stopnia że zaczęłam sama zgłaszać się do odpowiedzi... Moja mama nie mogła wyjść z podziwu, gdy poszła na zebranie klasowe i dowiedziała się o tym. Oczywiście nie знаła prawdziwego powodu tej mojej zmiany.

W celu rozładowania stresu wpadłam też na pomysł, by zapisać się do szkoły tańca. Kilka dziewczyn z naszej klasy chodziło z takim zamiarem a my mieliśmy w domu dobrą sytuację finansową, więc poddałam pomysł mamie. Nie robiła problemu. Miałam dobre oceny a zajęcia miały odbywać się dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych, więc się zgodziła. Opłaty za szkołę nie były duże i było nas stać na taki wydatek.

Cieszyłam się bardzo, że będę miała jeszcze jakieś dodatkowe zajęcia. Michał też bardzo podzielał mój zachwyty.

Dzień przed moim przyjazdem przypadał dzień ściągnięcia gipsu. Byłam ciekawa, co powie lekarz po prześwietleniu. Wieczorem Michał zadzwonił do mnie i poinformował, że wszystko jest okej i po niedzieli zaczyna rehabilitację. Do tego czasu musi rozruszać rękę, szczególnie łokieć, który się zastał. Cieszyłam się z tych wiadomości. Byłam pewna, że niedługo wszystko znów z powrotem wróci do normy.

W piątek wieczorem pojechaliśmy do cioci do Wrocławia. Z Michałem byłam umówiona na dwudziestą. Tym razem był w domu. Dostał dwa dni wolnego z pracy na czas zdjęcia gipsu. Przywitał mnie więc już przy otwieraniu drzwi, ponieważ rodzice dziś wyszli do kina i był sam w domu.

Cześć kochanie – powiedział i uśmiechnął się.

Cześć, jak się czujesz?

Dobrze, dziękuję.

No to dobrze – odparłam i ściągnęłam kurtkę oraz buty.

Michał miał na sobie granatową koszulę i ciemne dżinsy. Włosy miał przycięte i ładnie ułożone. Wyglądał słodko i elegancko. Przytuliłam się do niego. Ładnie pachniał. Nie miałam ochoty się od niego odklejać.

Cudownie, że jesteś – odparł i pocałował mnie mocno. – Pięknie wyglądasz.

Dziękuję. Ty też dziś jesteś jakiś taki elegancki.

Jak zawsze dla ciebie kochanie – odpowiedział. – Chodźmy na górę – odparł i wziął mnie za rękę.

A co tam masz ciekawego?

Zobaczysz.

Ciekawa byłam, co wymyślił mój książkę. A on kolejny raz mnie zaskoczył.

Co to jest? – spytałam, gdy wręczył mi do ręki gruby magazyn z autem na okładce – Mam to oglądać?

Tak.

A po co? – popatrzyłam na Michała wielkimi oczami.

Jak to po co skarbie? Chciałbym kupić ci samochód. To znaczy wspólnie z twoimi rodzicami. Na prezent urodzinowy.

Mi? A po co? Przecież ja nie mam prawa jazdy...

To prawda, ale niedługo będziesz miała.

Nie będę miała, bo nie będę szła na żaden kurs.

Nie dyskutuj ze mną kochanie. Rozmawialiśmy już o tym. W kwietniu po urodzinach zapisujesz się na kurs i będę cię uczył jeździć.

Nie ma mowy – odparłam.

Juleczko kochanie, dobrze wiesz, że to nic nie da...

Co?

Twoje stawianie się. Mówiłem już. Żadnej dyskusji. Zamiast marudzić lepiej pooglądaj sobie magazyn. Załatwię ci każde auto z tej gazety, które ci się spodoba. Tylko się zgódź – Michał spojrzał na mnie z nadzieją w oczach.

No niech ci będzie. Każde? – spytałam po chwili.

Tak, jasne.

A jak to zrobisz?

O to się nie martw, tylko oglądaj.

Nie miałam wyjścia. Zostałam przyparta do muru. Jak zawsze. Michał nie pozostawiał mi wyboru. Zaczęłam więc przeglądać gazetę. Kompletnie nie miałam pojęcia, co jest dobre a co nie, jeśli chodziło o samochody. Powiedział mi jednak, że nieważne jaki wybiorę, każdy i tak na początek będzie dobry.

Michał poszedł przygotować kolację. Gdy wrócił z powrotem do pokoju leżałam na łóżku.

I jak tam skarbenku? – spytał, siadając obok mnie i tuląc mnie czule. Skarbenku... Co za facet. Jak on coś wymyśli.

Wziął magazyn do ręki i otworzył na zaznaczonych przeze mnie stronach.

Hmm... Muszę ci powiedzieć, że masz dobry gust kochanie. I niezłe wycucie – wyznał – To całkiem konkretne samochody.

Serio? Spodobały mi się po prostu.

W takim razie wiem już, co cię kręci. Postaram się ci coś z tego załatwić – powiedział i odłożył gazetę z powrotem na biurko.

Naprawdę będziesz mnie uczył jeździć? – spytałam.

Tak. A co boisz się? Pojedziemy gdzieś za miasto i siądziesz za kierownicą a w domu będziemy wypełniać testy. Nauczę cię wszystkiego i zdasz za pierwszym podejściem – był tego pewniejszy, niż ja.

Tak, jak ty?

Tak.

No nie wiem... Ja nie jestem aż taka zdolna.

Jesteś zdolna i śliczna. Kiedyś podbijesz świat, zobaczysz.

Chyba prędzej ty – powiedziałam a Michał uśmiechnął się.

Ale nie bez ciebie – odpowiedział i pocałował mnie w policzek. – Bez ciebie nie mam żadnych szans.

Był dziś taki kochany. Cieszyłam się, że koszmar wypadku jest już za nami. Wszystko było idealnie, tak jak wcześniej.

Nadszedł marzec. Michał rozpoczął rehabilitację. Ćwiczył codziennie przez godzinę. W międzyczasie chodził normalnie do pracy oraz na zajęcia na uczelnię. W połowie marca miał rozpocząć ćwiczenia na siłowni pod nadzorem rehabilitanta

i trenera oraz zacząć chodzić na ćwiczenia fizyczne na AWF. Nie chciał mieć za dużych zaległości i nie widział sensu przedłużać zwolnienia. Tym bardziej, że lekarze zalecali powrót do zajęć fizycznych jak najszybciej. Michała bardzo to ucieszyło. Sport był jego drugą miłością. Nigdy mi tego nie mówił ale ja zauważyłam to, gdy złamał rękę i przez pewien czas był uziemiony. Bardzo to przeżył.

Ja tymczasem zaczęłam chodzić na zajęcia pozalekcyjne do Szkoły Tańca Towarzyskiego i Współczesnego, która znajdowała się na rynku. Zapisalam się tam razem z trzema koleżankami z klasy Natalią Malicką, Amelią Wawrzyniec oraz Zużą Kotlarską. Razem z Zużą, oprócz Justyny kolegowałam się najbardziej. Była to dziewczyna bardzo pozytywna. Dzięki niej właśnie dowiedziałam się o zapisach na ten kurs i to ona przekonała mnie, żeby tam pójść. Wszystkie zostałyśmy zapisane do jednej grupy, która liczyła szesnaście osób. Kurs obejmował zajęcia trzy razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki po dwie godziny dziennie i zaczynał się o siódmej wieczorem. Był to kurs roczny. Na zakończenie odbywał się egzamin, po zdaniu którego otrzymywało się dyplom. Był on przepustką do równoległej STTiW II stopnia, która znajdowała się już we Wrocławiu. Pierwsze zajęcia rozpoczęły się w drugim tygodniu marca a wcześniej w sobotę było spotkanie organizacyjne. Byłam pełna zapału po pierwszym dniu w szkole. Okazało się, że taniec bardzo przypadł mi do gustu. Na pierwszych zajęciach od razu zostaliśmy połączeni w pary mieszane. Instruktorka starała się dobierać nas wzrostem i wiekiem. Trafił mi się partner trochę ode mnie wyższy. Na imię miał Dawid i był w moim wieku. Był bardzo sympatycznym chłopakiem i szybko nawiązałam z nim nić porozumienia.

W szkole wszystko toczyło się swoim rytmem. Pod koniec drugiego tygodnia marca Justyna miała się dowiedzieć płéć dziecka i poprosiła mnie, abym towarzyszyła jej na wizycie. Oczywiście oprócz Bartka, który szedł tam z urzędu, tzn. bo był ojcem. W czwartek po szkole poszłam więc do domu, zjadłam obiad i przebrałam się. Na siedemnastą Justyna była umówiona na wizytę. Umówiłam się z Bartkiem pół godziny wcześniej i poszliśmy do Justyny. Dziesięć minut przed czasem byliśmy już w przychodni. Byłam podekscytowana nie mniej niż oni, gdy czekaliśmy na swoją kolej. Gdy weszli, niecierpliwie czekałam na wyniki. Badanie trwało piętnaście minut. Po wyjściu oboje byli uśmiechnięci. Spodziewali się córeczki. Justyna miała łzy w oczach. Były to łzy szczęścia...

W weekend odwiedziłam Michała. Tym razem jednak, ze względu na moje zajęcia pojechaliśmy w sobotę. Byłam bardzo stęskniona. Powitałam Michała prawie ze łzami w oczach.

Kochanie, ty płaczesz? – spytał, gdy mnie pocałował na powitanie.

Nie płaczę – odparłam i uśmiechnęłam się.

Ja też dziś bardzo za tobą tęskniłem – powiedział i przytulił mnie mocno.

Michał całkiem sprawnie poruszał już lewą ręką. Tak sprawnie, że był nawet w stanie mnie nią przytulać.

Naprawdę ćwiczysz codziennie? – spytałam.

Tak, ale na treningi muszę jeszcze poczekać. Na razie ćwiczę na siłowni pod kontrolą lekarza. Wczoraj rozmawiałem z trenerem, który powiedział mi, że pod koniec marca będę mógł już wejść na boisko. Bardzo się cieszę i mam nadzieję, że w połowie kwietnia będę już grał.

Nigdy tego nie zrozumiem – wyznałam.

Kiedyś zrozumiesz. Uwielbiam piłkę.

I masz talent.

Chciałbym tak zarabiać na życie. – wyznał po chwili milczenia Michał.

Może kiedyś będziesz.

Marzę o tym. Żyć z pasji i dla pasji to największe szczęście.

To prawda. Też tak uważam.

Zawsze chciałem żyć z pasji. Nie jest to łatwe, ale ma największy sens. Oddam wszystko, żeby tak było.

Co to znaczy?

Wiele poświęcę.

Nawet mnie?

Ciebie? – spytał zdziwiony. – Nigdy – powiedział i pocałował mnie w czoło.

Była to dla mnie ważna odpowiedź. I bardzo mi się spodobała.

Rozdział dwudziesty szósty

OSIEMNASTE URODZINY JULII

Nadszedł koniec marca. Michał kontynuował jeszcze rehabilitację, ale rozpoczął już treningi na boisku. Chciał jak najszybciej wrócić do grania. Skończyła się właśnie przerwa zimowa i drużyna Michała rozpoczęła rozgrywki ligowe. W sobotę był mecz, który Michał niestety oglądał z ławki, i który skończył się porażką dla jego zespołu.

Cały następne dwa tygodnie było podobnie. Dwa razy w tygodniu trenował z drużyną, mecze zaś spędzał na ławce oraz regularnie biegał na siłownię ćwiczyć. Trzynastego kwietnia trener chciał dopuścić go już do meczu, jednak na razie na pozycji obrońcy. Michał natomiast nie widział się w takim układzie i negocjował powrót na starych warunkach. Niestety, trener działał ostrożnie. Bardzo szanował Michała i nie chciał go zbyt narażać. Ostatecznie przekonał trenera. Jak zawsze musiał postawić na swoim. Miała tylko nadzieję, że wie co robi.

Dziewiątego kwietnia wypadał mecz o jedenastej. Wypadała też moja urodzinowa impreza. Dziesiątego kwietnia natomiast były Michała urodziny.

Dzień wcześniej przyjechaliśmy do cioci. W piątek wieczorem byłam umówiona z Michałem. Drzwi otworzył mi jego ojciec. Michał z mamą był w kuchni i przygotowywał kolację, na którą oczywiście byłam wcześniej zaproszona. Ojciec zawołał Michała i ten za chwilę pojawił się w przedpokoju. Miał na sobie granatową koszulę oraz czarne spodnie. Włosy miał dłuższe, niż ostatnio ale ładnie ułożone. Miał jednak na sobie coś jeszcze, co rozbawiło mnie od pierwszej chwili. Był to czarny fartuch kuchenny.

Cześć kochanie! – przywitał mnie energicznym i krótkim buziakiem w policzek.

Bardzo ci w nim do twarzy. – powiedziałam, mierząc Michała wzrokiem.

Ha ha, dziękuję – skomentował, po czym rozwiązał go i zdjął. – Dostałem w prezencie od mamy.

Słodko – odparłam.

Tak. Moja mama ma duże poczucie humoru.

Naprawdę ci pasuje.

Dobra, dobra nie czaruj mnie kokietko. Zapraszam do stołu. A po kolacji zaproszę cię gdzieś jeszcze.

Byłam ciekawa, o co mu może chodzić. Gdy zjedliśmy, Michał oznajmił rodzicom, że na chwilę wychodzimy a oni z uśmiechem na nas spojrzeli.

Gdzie idziemy? – spytałam, gdy tylko wyszliśmy z salonu.

Do garażu.

A co tam jest? – spytałam, ale domyślałam się, co tam może być dla mnie ciekawego.

Twój samochód – odpowiedział Michał.

O kurcze – odparłam tylko a Michał się uśmiechnął.

To z pewnością żadne kurcze skarbie. Ale już nic więcej ci nie powiem. Sama zobaczysz.

Na jego widok aż mnie zamurowało. Z samochodów, które wybrałam Michał sprezentował ten, który wpadł mi najbardziej w oko. Srebrnego Seata Leona. Był piękny i lśnił z daleka. Z przodu na masce była naklejona wielka, czerwona kokarda.

Wszystkiego najlepszego – powiedział wręczając mi kluczyki, czekając na moją reakcję.

Co jest kochanie? – spytał po chwili.

Nic. Tylko nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś – wyznałam.

Obiecałem. Jest twój. To znaczy będzie twój, jeśli tylko zdasz prawo jazdy. Na razie będzie stał tutaj i czekał na ciebie. Przez ten czas będę cię uczył na nim jeździć. Jest ubezpieczony, więc bez obaw – powiedział i uśmiechnął się. – Zobacz do środka – dodał tajemniczym głosem, a ja już wiedziałam, że to jeszcze nie koniec niespodzianek.

Co jest w środku? – spytałam i od razu podeszłam do samochodu.

Odblokowałam go autopilotem i otworzyłam drzwi od strony kierowcy. Na siedzeniu leżał bukiet – osiemnaście czerwonych róż a pod bukietem leżała różowa koperta. W środku były pieniądze z informacją na karteczce „Na prawo jazdy (z założeniem, że zdasz za pierwszym razem) Trzymam mocno kciuki. Kocham Cię, Michał”.

Piękne... Jesteś niesamowity. Dziękuję za wszystko – odparłam, a w oczach miałam łzy wzruszenia.

To ty taka jesteś – odpowiedział i mocno mnie pocałował.

Pocałunek trwał dłuższą chwilę. Żadne z nas nie miało ochoty go kończyć. Wręcz przeciwnie. Z każdą chwilą pragnęliśmy siebie coraz bardziej.

Nie prowokuj mnie – powiedział Michał i jeszcze mocniej przycisnął mnie do siebie.

Nic takiego nie robię – odpowiedziałam, ale moje dłonie mimowolnie zaczęły rozpinać guziki jego koszuli.

Chyba musimy przenieść się w inne miejsce – odparł i wziął mnie na rękę.

Gdzie mnie zabierasz?

Do rajy skarbie – był niesamowity. Zaniósł mnie na rękach do swojego pokoju. Tam z kolei czekała na mnie następna niespodzianka. Na łóżku leżał pięknie zapakowany prezent. Jakby było ich jeszcze mało. Michał postawił mnie na podłodze i pocałował. Gdy się oderwał, spojrzałam na niego.

Co to jest?

Nie mam pojęcia – powiedział i uśmiechnął się.

Oczywiście – odpowiedziałam.

Ale myślę, że to może być coś dla ciebie – dodał i podszedł do łóżka, po czym wziął pudełko do ręki. – Tutaj jest coś napisane, co na to wskazuje – podał mi pudełko, na którym widniał uroczy napis „Dla najpiękniejszej dziewczyny, jaką znam” – uśmiechnęłam się.

Otwórz proszę.

Otworzyłam. W środku było jeszcze jedno pudełko. Czarne. W nim znajdowała się przepiękna sukienka. Czarna, koronkowa i bardzo seksowna.

Jest śliczna – odparłam, kolejny raz jednak mnie zamurowało. Nie spodziewałam się czegoś takiego.

Pragnę widzieć cię w niej jutro na imprezie. I nie tylko jutro. Pragnę widzieć cię w niej często – dodał.

Nie wiem, czy będzie dobra. Czy będzie pasowała na mnie...

Nie żartuj. Jest dla ciebie stworzona. Ale może zamiast się tak nad tym zastanawiać po prostu ją przymierzysz? – zaproponował.

Teraz?

Tak. Chętnie ci w tym pomogę – powiedział i podszedł do mnie.

Następnie zdjął ze mnie sweterek. Spojrzał mi głęboko i namiętnie w oczy. Było to niezwykle elektryzujące spojrzenie. Dotknął moich ramion, aż przeszedł mnie dreszcz.

Mam pomagać dalej? – spytał.

Wiedziałałam, że to robi, nieważne, co mu odpowiem.

Bardzo pragnę to zrobić – wyznał natychmiast po tym, jak o tym pomyślałam. Ściągnął ze mnie koszulkę, potem spódnicę. Zostałam w samej bieliźnie.

Teraz już chyba sobie sama poradzisz – powiedział i uśmiechnął się, po

czym podał mi sukienkę.

Założyłam ją i przeglądałam się w lustrze. Wyglądałam zupełnie inaczej, niż zwykle. Jak nie ja.

A nie mówiłem – skomentował od razu Michał. – Jesteś śliczna...

Tak sądzisz? – spytałam niepewnie.

Pewność nigdy nie leżała w mojej naturze.

Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Czy to ty sam ją wybierałeś?

Powiedzmy, że będzie to moja słodka tajemnica.

Powiedz chociaż, czy ktoś ci pomagał.

Tak, pomagał, ale nie powiem kto. Mogę powiedzieć tylko, że to ktoś, kto bardzo dobrze cię zna.

Brzmiało tajemniczo. Na myśl przychodziły mi tylko dwie osoby, Kaśka i moja mama. Nie mogłam sobie jednak wyobrazić, żeby któraś z nich mogła maczać w tym palce.

Nie mam pojęcia, kto to mógłby być, ale trafnie pomógł.

Ciesz się. To znaczy, że będziesz w niej chodzić? – spytał i uśmiechnął się.

Będę. Jest idealna.

Kocham cię – powiedział i pocałował mnie mocno.

Ten wieczór spędziliśmy sami. Głównie rozmawiając o jutrzejszej imprezie. Miała ją organizować Kaśka. Cieszyło mnie to. Prawdę mówiąc nie wyobrażałam sobie, żeby mogło być inaczej. Była osobą, z którą znałam się najdłużej i najlepiej. Miło było mi usłyszeć, że podejmuje się tego zadania. Ona tak samo stwierdziła, czym zaskoczyła mnie totalnie. Wcześniejsze nasze kontakty bowiem, odkąd mieszkałam w Kłodzku, były bardzo słabe. Natomiast w tym roku zmieniło się to na lepsze. Dzwoniła do mnie i odbierała moje telefony. Wyglądało na to, że wszystko wróciło do normy. Postanowiła z Krzyśkiem zrobić imprezę u siebie w ramach prezentu, zapewniając mnie, że o nic nie będę musiała się martwić. Ja potwierdziłam tylko przyjście Piotrka i Ani oraz jeszcze kilku znajomych ze starej szkoły. Kaśka miała zająć się resztą.

Odkąd znowu zaczęła ze mną rozmawiać, trochę się uspokoiłam. Michał również. Można powiedzieć, że wszystko było, jak dawniej. Jednak sprawa Michała nie została ostatecznie rozwiązana. Nie chciałam naciskać, gdyż mogłoby to wrócić znów dawną sytuację. Wierzyłam, że kiedyś jednak dowiem się, jak było naprawdę. Teraz jednak nie miało to dla mnie znaczenia. Cieszyłam się z powrotu tego, czego mi brakowało. Mojej starej, dobrej przyjaciółki. Ciekawa byłam

jednak, dlaczego nastąpiła taka zmiana. Co ją spowodowało. W stosunku do Michała Kaśka nie zachowywała się jednak już w żaden sposób nieodpowiednio. Wszyscy poczuliśmy ulgę i spokój.

Nikt jednak nie wiedział, że zachowanie Kaśki dawało tylko pozornie spokój a ulga była jedynie złudzeniem.

W dzień imprezy Michał rano poszedł na mecz a ja musiałam jeszcze coś załatwić. Na szczęście udało mi się umówić do salonu A&M.

Nastka bardzo ucieszyła się, gdy zadzwoniłam. Sama zaproponowała, że zrobi mi jeszcze makijaż, gdyż ja poprosiłam tylko o fryzurę. Obiecała, że będzie stonowany, jednak wyszło inaczej. Ale to, co zrobiła z moimi włosami przerosło moje najśmielsze wyobrażenia. Z moich włosów średniej długości wyczarowała mi grzywkę na lewą stronę a następnie wycieniowała włosy i lekko je rozjaśniła.

Masz taką wystrzałową kiecę kochana, że nie mogę puścić cię byle jak. Oczy musisz mieć wyraziste! – podsumowała mnie od razu, gdy zobaczyła sukienkę.

Wyszłam więc z salonu z mocnym, szarobrązowym makijażem oraz w wycieniowanych lokach. Sukienkę i buty zamierzałam założyć dopiero u Kaśki. Nie chciałam paradować w niej i w tym wszystkim po ulicy, jak jakaś gwiazda filmowa.

Godzinę wcześniej przyszedłam do Kaśki, by pomóc jej w przygotowaniach. Krzysiek zaproponował, że zajmie się muzyką a Ania zagwarantowała swoją pomoc przy jedzeniu. Michał natomiast miał zajmować się piciem. Piotrek został zobligowany do zapewnienia mi stałego towarzystwa, gdy wszyscy będą zajęci. Wszystko było dokładnie zaplanowane. Mieszkanie przed moim przyjściem zostało już przystrojone w napis „Osiemnastka Julii”, który Kaśka zawiesiła na oknie oraz kolorowe balony. Dostałam też od Słowików, prócz zorganizowanej imprezy w prezencie dyplom z gratulacjami z okazji przejścia w dorosły wiek. Po zrobieniu z Kaśką przekąsek i sałatek poszłam się przebrać.

Piotrek przyszedł z Anią kilka minut wcześniej. Tak samo, jak reszta moich znajomych. Złożyli mi życzenia i wręczyli prezenty. Nie zdążyłam jednak ich

rozpakować. Piotrek mnie zagadał, gdy Ania poszła do Kaśki do kuchni a po paru minutach ponownie zadzwonił dzwonek do drzwi. Poszłam je otworzyć. Reakcja Michała na mój widok zupełnie mnie zaskoczyła.

Nie wiedział kompletnie, co ma robić. Zrobił krok ale zaraz przystanął i zatrzymał się w progu. Chciał coś powiedzieć, jednak nie był w stanie. Stał tylko i przyglądał się mi a oczy mu błyszczały. Wyglądało to tak niepewnie, że nie byłam przekonana czy ustoi czy zaraz upadnie.

Cześć Michał – powiedziałam, czekając na jego reakcję. – Wejdiesz? – spytałam po chwili milczenia.

Michał przestąpił próg i wszedł do środka. Jednak nadal nic nie mówił tylko się na mnie patrzył. Najpierw trochę się wystraszyłam. Pomyślałam od razu, że pewnie coś jest ze mną nie tak. Może z czymś przesadziłam i się wystraszył albo jestem gdzieś pobrudzona, dlatego się tak gapi. A może mam buty lewy na prawą nogę lub oczko w rajstopach... Zaczęłam nerwowo na siebie spoglądać, jednak niczego podejrzanego nie zauważyłam. Po kilku chwilach Michał oprzytomniał i na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech. Podszedł do mnie i obejmując mnie spojrzał głęboko w oczy.

Pierwszy raz w życiu nie wiem, co mam powiedzieć – wyznał w końcu.

Dlaczego? – spytałam zdziwiona.

Nie sądziłem, że możesz wyglądać jeszcze piękniej... A tu wchodzę i widzę już nie dziewczynę, lecz prawdziwą kobietę.

Gdy Michał to powiedział, poczułam ciepło na sercu i na żołądku. Poczułam się tak, jak mówił. Jak kobieta... Dorosła i piękna kobieta. Uśmiechnęłam się i spuściłam głowę.

Nie żartuj – odparłam.

Twoja skromność dodaje ci tylko uroku kochanie – powiedział i pocałował mnie delikatnie w usta. – A jak tam impreza? – spytał.

Wszyscy już dotarli.

To pora na toast.

Poszliśmy do salonu, gdzie siedział Piotrek z Krzyśkiem oraz reszta znajomych. Michał poszedł się przywitać i poprosił Piotrka aby pomógł przynieść mu picie. Ja skorzystałam z okazji i poszłam porozmawiać z Krzyśkiem. Chciałam, żeby podczas imprezy zadedykował ode mnie utwór dla Michała z okazji jego urodzin.

Toast wypiliśmy podwójny. Najpierw Michał wznosił toast za mnie a potem Krzysiek za Michała. Zaczęliśmy imprezę.

Nie było nas na niej wiele, ale atmosfera była wspaniała. Michał siedział i rozmawiał z chłopakami ale od czasu do czasu zwracał na mnie uwagę, patrząc czy aby nie za dużo pije tych drinków z dziewczynami. Po jakimś czasie przyszedł do mnie, gdy Kaśka z Anią wyszły do kuchni.

Jak się bawisz skarbie? – spytał.

Jest super – odparłam i dopiłam kolejnego drinka.

Chyba nie muszę cię pilnować? – spytał i spojrzał na moją pustą szklanę.

Co to znaczy?

Jednak on nic już nie zdążył odpowiedzieć, gdyż właśnie wróciły dziewczyny. Spojrzał tylko na mnie jednoznacznie.

Gdy Krzysiek puścił wolne kawałki, Piotrek podszedł do mnie i poprosił do tańca. Spojrzałam na Michała, ale był on zajęty rozmową z Krzyśkiem. Ania natomiast zajęta była rozmową z Kaśką, która była już w wyborowym humorze.

Piotrek był bardzo delikatny. Trzymał moje ręce z ogromnym wyczuciem. Razem w tańcu płynęliśmy lekko i swobodnie, jak mgła unoszona przez wiatr. Co chwilę zaglądał w moje oczy i zatrzymywał wzrok na dłużej, niż powinien. Nie wiedziałam, co to ma oznaczać. Lekko szumiało mi już w głowie... Czułam się jednak dobrze. W jego ramionach czułam się niezwykle spokojna. Wyciszona, choć nie całkowicie pozbawiona emocji. Emocjami, które mi towarzyszyły były radość i ekscytacja... Słowa piosenki wirowały wokół nas. Oparłam mimowolnie głowę na ramieniu Piotrka i przymknęłam oczy. On się nawet przed tym nie bronił. Objął mnie tylko jeszcze pewniej i poczułam jego dłoń na moich nagich plecach. Przeszedł mnie lekki, ledwo wyczuwalny ale wyraźny dreszcz, który równie szybko ustąpił, jak się pojawił. Gdy mocniej wtuliłam się w niego, Piotrek zacisnął dłoń na mojej skórze a mnie przyśpieszył puls. Przez cały czas czułam szybkie bicie jego serca. Czułam też, jakbym była gdzieś daleko, w zupełnie innym świecie... Były to subtelne, lecz wyraziste doznania. Po zakończeniu piosenki otworzyłam oczy i podniosłam głowę a Piotrek delikatnie puścił mnie z objęć i odprowadził do stołu. Przez cały ten czas nie rozmawialiśmy ze sobą, jednak czułam niezwykle porozumienie między nami. Nie umiałam jednak nazwać tego uczucia, które ono wywoływało.

Potrafiłam za to nazwać bardzo dobrze to uczucie, które pojawiło się po tym, gdy po odejściu ode mnie Piotrka podszedł do mnie Michał.

Kochanie, co to było? – spytał wyraźnie zdenerwowany, opierając

zdecydowanie swoje dłonie na moich ramionach.

Co co było skarbie – odwróciłam się i spojrzałam na niego. Miał bardzo poważną minę.

To przed chwilą.

Nie wiem, o co ci chodzi – odparłam.

Chodzi mi o taniec.

Aha, to... To był taniec kochanie – powiedziałam spokojnie.

Tak widziałem... Tylko dlaczego taki?? – rzekł wyraźnie poirytowany.

A jaki ma być?? Taniec to taniec... Zwykły taniec... Tylko tańczyliśmy, nic więcej.

Przytulał cię.

I co z tego?

Nie podobało mi się to.

No to masz problem.

Ja mam problem? Nie ja mam, tylko on. Zapomniał, że jesteś moja?

Nie, ale nie rozumiem, skąd te pretensje. To był tylko taniec, uspokój się Michał.

Jestem spokojny.

Właśnie widzę... Wyjdę na chwilę, muszę ochłonać – odparłam.

Wstałam i wyszłam a Michał wyszedł za mną.

Nic się nie stało, zrozum. Piotrek to mój przyjaciel. Proszę cię nie doszukuj się drugiego dna, bo go nie znajdziesz – zaczęłam, gdy tylko znaleźliśmy się na zewnątrz.

Nie szukam. Mówię tylko, co widziałem.

I co takiego widziałeś?

Był bardzo blisko ciebie. Zbyt blisko.

Nie żartuj.

Uważaj na niego.

Niby na co? Przecież on ma swoją dziewczynę.

To niech z nią tańczy – powiedział, a ja się zaśmiałam.

Chyba nie powinnaś już pić.

Dlaczego?

Nie kontrolujesz się.

Ja?

Tak.

Jasne... O co ci chodzi? Że się przytuliłam? A czy to jest karalne? Ludzie się czasem przytulają, co w tym złego?

Dla ciebie nic, prawda?

Jezu Michał, daj mi spokój. Po prostu zostaw mnie w spokoju! – nie mogłam już tego słuchać.

To niech on lepiej zostawi cię w spokoju. Nie będzie cię nikt przytulał ani dotykał. Jesteś moja, tylko moja – odparł i spojrzał mi w oczy.

Wracajmy na imprezę – odparłam i uwolniłam się z jego ramion.

Choć po przyjeździe do domu Michał spuścił z tonu, to kłótnia z nim parę minut wcześniej pozostawiła po sobie spory niesmak. Nie spodobało mi się to jego zachowanie, jak również to, że pod wpływem swoich ambicji zamieniał się w tyrana ...

Gdy dochodziła już północ zrobiłam się trochę senna. Krzysiek zaczął jednak puszczać dynamiczne kawałki czym sprawił, że szybko mi to przeszło. Oczywiście, przez dalszą część imprezy tańczyłam już tylko z Michałem. Piotrek zatańczył potem jeszcze z Kaśką ale on tego już nie zauważył. Z Kaśką to jednak nie był przytulaniec. Była to więc pewnie dla niego istotna różnica.

Podczas nieobecności Michała, który wyszedł do łazienki, podszedł do mnie Piotrek i spojrzał na mnie uważnie.

Czy coś się stało? – spytał z troską w głosie.

Nie, wszystko w porządku – skłamałam. Nie miałam ochoty tłumaczyć się mu, bo zwyczajnie nie było przecież z czego.

To dobrze, bo wydawało mi się, że jest coś nie tak. Jesteś wspaniałą dziewczyną i nie chciałbym, żebyś była smutna.

Trudno było nie wyczuć w tym słowach nadmiernego zainteresowania. Przez chwilę miałam wrażenie, że coś poczułam w środku. Jednak szybko mi przeszło to wrażenie. Zwyczajna troska. Zwyczajna. Najzwyklejsza. Lecz chyba trochę nieodpowiednio wyrażona.

Około trzeciej Piotrek i Ania i reszta znajomych podziękowali za imprezę i poszli do domu. Ostatnią godzinę praktycznie przegadałam z Kaśką i Anią. Gdy Ania poszła i zostałyśmy same Kaśka zaproponowała, żebym przenocowała u niej. Poszłyśmy do niej do pokoju, zostawiając panów samych.

Byłam w bardzo dobrym nastroju i cieszyłam się, że wróciły stare dobre czasy naszej znajomości. Nie brakowało nam tematów do rozmów. Głównie wspominałyśmy szkołę i wspólnych znajomych. Gdy dochodziła czwarta, zapukał do nas Michał. Przyszedł sprawdzić, w jakim jestem stanie ale Kaśka powiedziała mu, żeby się nie martwił, bo jest w dobrych rękach.

No nie wiem, czy wszystko jest okej... Wyglądasz na bardzo rozanieloną. Ledwo siedzisz. Ile ty wypijaś? – spytał i spojrzał na mnie.

Ej Michał, co ty jesteś jej matką, że ją tak kontrolujesz? – wtrąciła się Kaśka i obie się roześmiałyśmy.

A tobie nic do tego – odpowiedział ostrym tonem.

Nie unoś się tak... Wcale nie masz racji. Dziewczyna ma dzisiaj urodziny, to świętuje. Daj jej spokój.

Z tobą nie rozmawiam – rzekł stanowczo do Kaśki. – Julia idziesz ze mną? – spytał i spojrzał na mnie.

A gdzie? – odparłam.

Spać idziemy.

Ja śpię tutaj, prawda? – spojrzałam na Kaśkę, a ona ponownie się roześmiała.

Jasne, jak najbardziej. Sorry Michał, ale sam widzisz...

Tak, widzę.

Julka jest już dorosła. Sama decyduje, gdzie i z kim śpi – odparła Kaśka a ja myślałam, że ją za to zabiję. Ten tekst naturalnie musiał go sprowokować.

Śpi tylko ze mną, więc bez takich numerów – odparł i wycofał się z pokoju. – Okej, ja idę się położyć. Ledwo żyję. Jak zatęsknisz to przyjdź do mnie. Będę spał w pokoju rodziców – odparł i wyszedł.

Kaśka miała niewyparzony język. Zawsze gadała, co myślała. Po wyjściu Michała z pokoju spojrzałam na nią poirytowana.

Gdzie i z kim śpi? Co ty mu gadasz?? Wiesz, jaki on jest zazdrosny o mnie?

Jak każdy facet. Nie przejmuj się.

Może masz rację.

Pewnie, że mam. Zobaczysz, że do jutra mu przejdzie. Wypił trochę i poszło mu na mózg – odparła Kaśka.

Michał jest słodki, ale czasem trudno z nim wytrzymać... – skomentowałam i ponownie położyłam się na łóżku.

Rano, gdy otworzyłam oczy od razu spojrzałam na telefon. Dochodziła dopiero dziewiąta. Uniosłam głowę, ale poczułam pulsowanie w czole i położyłam się z powrotem. Obróciłam się na drugą stronę. Obok mnie spała Kaśka. Wszystko sobie zaczęłam przypominać. Gadałyśmy do rana a potem zasnęłam u niej w pokoju. Musiałam sobie wszystko poukładać. Jeszcze raz spróbowałam wstać. Tym razem poszło mi lepiej. Wyszłam z pokoju i skierowałam się od razu do kuchni w poszukiwaniu czegoś do picia. Suszyło mnie jak diabli, albo jeszcze bardziej. Idąc do kuchni przeszłam obok pokoju rodziców Kaśki, gdzie mieliśmy spać z Michałem. Weszłam powoli do środka, ale nikogo tam nie znalazłam. Zaczęłam się zastanawiać, gdzie on może być. Byłam jednak na tyle zmęczona, że szybko dałam sobie z tym spokój i postanowiłam najpierw zaspokoić moje mocne pragnienie. Przechodziłam jednak obok salonu i zauważyłam coś znajomego... Na kanapie

leżał Michał. Spał, jak zabity. Był w spodniach, ale nie miał na sobie koszulki. Jego włosy były w kompletnym nieładzie. Przyglądałam się mu przez chwilę, po czym poszłam do kuchni. Nalałam szklanek wody, którą od razu wypiałam. Potem poszłam wziąć prysznic. Włożyłam świeże ciuchy i poczułam się trochę lepiej, jednak ból głowy nie ustąpił. Gdy wróciłam do pokoju Kaśka już też nie spała.

Hej. Chłopaki już wstali? – spytała od razu gdy weszłam, jeszcze słabym i zaspanym głosem.

Chyba jeszcze śpią. Michał na pewno śpi. Leży na kanapie w salonie.

Aha. No widocznie tam mu było wygodniej. Jestem głodna, chodźmy coś zjeść – zaproponowała, a ja przystałam na ten pomysł.

Z racji tego, że obie byłyśmy wykończone po wczorajszym dniu, zamówiłyśmy jedzenie na wynos. Po kilkunastu minutach zadzwonił dzwonek do drzwi. Kaśka poszła otworzyć. Po minucie wróciła z powrotem do kuchni, niosąc dużą pizzę pepperoni, która genialnie pachniała.

Nalałam nam soku i włączyłam radio. Zapomnieliśmy, że w salonie obok śpi Michał. Nie byłyśmy więc jakoś specjalnie cicho i po kilku minutach Michał zjawił się w kuchni z niezbyt zadowoloną miną.

Co się tu dzieje?? – spytał na dzień dobry.

Wyglądał słodko, taki zły i zaspany.

Cześć kochanie, wyspałeś się? – spytałam a Kaśka się zaśmiała.

Z tobą porozmawiam później. Główka cię nie boli? – spytał mnie złośliwie.

Wiedziałałam, o co mu chodzi.

Trochę.

Tak myślałem.

A ciebie? – spytała go Kaśka.

Właśnie zaczęła, jak was usłyszałem. – odparł, po czym odwrócił się i wyszedł.

Przyjemniaczek dzisiaj z niego – skomentowała Kaśka.

Jakoś sobie z tym poradzę – odparłam i dopiłam resztę soku.

Kilkanaście minut później wstał również Krzysiek. Przyszedł do nas i zjadł resztę pizzy, która nam została. Michał natomiast nie chciał nic jeść. Od razu po przyjeździe z łazienki spytał się Krzyśka, czy trzeba coś jeszcze pomóc. On jednak oznajmił, że przygotowali z Kaśką imprezę od początku do końca i nie ma takiej potrzeby.

Myślę, że możemy jechać do domu – oznajmił Michał, patrząc na mnie.

Jasne – odparłam.

Pożegnaliśmy się i wyszliśmy. Do domu podjechaliśmy autobusem. Podczas jazdy Michał niewiele rozmawiał. Był zmęczony. Ja również.

W domu zjedliśmy obiad z rodzicami Michała i poszliśmy do pokoju. Atmosfera między nami była ciągle napięta. Ja byłam zła na niego a on na mnie. Jednak ja pierwsza wysunęłam chęć porozumienia.

Michał, wszystko okej? – spytałam, gdy usiedliśmy na łóżku.

Wiesz, że nie – odparł otwarcie i bez owijania.

A o co chodzi?

O twoje zachowanie. Czekałem wczoraj na ciebie.

Mówiłam przecież, że śpię u Kaśki.

Dużo wypijaś i nie kontrolowałaś tego, co robisz. To była jej decyzja a nie twoja.

Nieprawda, ja też tego chciałam.

I tego, żeby on cię przytulał też chciałaś?

Aha... Widzę, że ten temat też się jeszcze nie skończył... Michał posłuchaj, czepiasz się mnie, nie widzisz tego? Nie mogę pić, nie mogę tańczyć, nie mogę spać.

Wszystkiego mi zabraniasz. Dlaczego? Przecież jestem twoją dziewczyną a nie własnością.

Jesteś moją narzeczoną, zapomniałaś?

A co to zmienia?

Będiesz moją żoną.

Tak wiem.

Co to znaczy? Nie chcesz tego?

Chcę, ale...

Ale co? Przecież wiesz, że zrobię dla ciebie wszystko, czego zapragniesz. Kocham cię i bardzo mi na tobie zależy. Jesteś dla mnie najważniejsza – mówiąc to Michał zbliżył się do mnie i bardzo czule mnie pocałował. – Jesteś moja i nikomu cię nie oddam. Nie wymyślaj mi więcej żadnych ale skarbie. Pragnę cię, odkąd cię wczoraj ujrzałem w drzwiach. Pozwól mi się tobą nacieszyć, zanim znów mi uciekniesz – powiedział i ponownie mnie pocałował a następnie zaczął szeptać do ucha czule słowa.

Zaczęłam zapadać w mój ulubiony świat. Świat jego silnych ramion oraz magii zmysłów, która bezsprzecznie panowała nade mną.

Rozdział dwudziesty siódmy

Kolejne tygodnie przyniosły wiele zmian w moim życiu. Chociaż można powiedzieć, że odkąd poznałam Michała zmienił się cały mój dotychczasowy świat.

W dzień swoich urodzin zapisałam się na kurs prawa jazdy razem z moimi koleżankami z grupy tanecznej. W ciągu dwóch tygodni uczęszczałam więc jeszcze dodatkowo prócz tańca na kurs teoretyczny a pod koniec miesiąca miałam zacząć pierwsze jazdy. W trzecim tygodniu kwietnia zaczęłam też jazdy z Michałem na moim seacie. Był to mój pierwszy raz za kierownicą i Michał wszystko dokładnie mi tłumaczył.

W tym tygodniu będziesz miała testy, więc jutro je przećwiczymy a dzisiaj, jak już wiesz, z czego składa się samochód możemy przejść do praktyki.

I tego się boję najbardziej – wyznałam.

Spokojnie kochanie, wszystko ci pokaże, co i jak. Wsiadaj za kierownicę, ustawimy lusterka i pokaże ci, jak z nimi współpracować. Następnie jak ruszać, cofać oraz zmieniać biegi... To wszystko będzie na dziś. Nie chcę cię za bardzo męczyć za pierwszym razem. Musisz to wszystko opanowywać powoli, żeby się udało.

Nie wiem, czy i to zaliczę.

Bez problemu. Zmień tylko to swoje nastawienie. Samochód to nie twój wróg, ale przyjaciel. Musisz nauczyć się go słuchać i z nim rozmawiać.

Kto ci wpoił takie filozofie?

Ojciec.

Tak myślałam.

Okej, skup się. Zaczynamy.

Poszło całkiem nieźle. Podstawy miałam opanowane.

W tym tygodniu nie będziesz miała niczego więcej na kursie a resztę nauczę cię w przyszły weekend. Wtedy będę miał dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę.

A jaką?

Zobaczysz.

Zawsze jesteś taki tajemniczy.

Bo chcę, żebyś miała niespodziankę – powiedział i pocałował mnie. – Ale

jesteś słodka. Co powiesz na małą wycieczkę?

Ciemno już jest.

Właśnie o to chodzi.

To dokąd ta wycieczka?

Za miasto.

Miejsce, do którego pojechaliśmy było na wzniesieniu. Droga do niego prowadziła głównie pod górę. Im wyżej wjeżdżaliśmy, tym lepszy roztaczał się wokół nas krajobraz miasta. Gdy dotarliśmy już na miejsce, Michał poprosił mnie, abym wysiadła i stanęła przed samochodem. Widok stamtąd był zjawiskowy. Miasto błyszczało od miliona świateł a wokół panowała cisza. Nad miastem wznosił się ogromny księżyc. Chyba była dziś pełnia. Michał stanął obok mnie i objął mnie ramieniem.

Pięknie tu – wyznałam.

To prawda.

Skąd znasz to miejsce?

Kiedyś przypadkiem je odkryłem. Jeździłem bez celu, chciałem się oderwać od wszystkiego i dałem poprowadzić intuicji w nieznane. Właśnie tutaj mnie zaprowadziła.

Ty w nieznane? Nie poznaję cię. Zawsze wszystko masz tak dobrze zaplanowane.

Jak widać, nie zawsze.

Co się wtedy stało? – spytałam, zaintrygowana jego wypowiedzią. Bardzo chciałam poznać tę historię.

Michał spojrzał jednak w dal i się zamyślił. Chyba nie mówił o tym często. Widać było, że nie było to coś zwykłego, codziennego ani łatwego dla niego.

Jeśli nie chcesz, nie mów – odparłam, gdy nic się nie odezwał.

Przepraszam, chyba dzisiaj nie mogę ci o tym powiedzieć – wyznał, ciągle wpatrzony w dal.

Odpowiedź ta jeszcze bardziej mnie zaniepokoiła. Czułam, że ma to związek z tymi wszystkimi jego stanami zamyślenia oraz z unikaniem rozmów na ten temat. Było coś, czego ciągle nie wiedziałam. Coś bardzo ważnego. Coś, co Michał do tej pory przede mną ukrywał. Ale co to mogło być? Bardzo chciałam to wiedzieć. Nie zamierzałam jednak naciskać. Postanowiłam poczekać, aż sam będzie gotowy, by mi o tym opowiedzieć.

Gdy wsiedliśmy do samochodu, spojrzał na mnie czule i delikatnie się uśmiechnął a ja odwzajemniłam uśmiech.

Jesteś cudowna – powiedział, zupełnie bez powodu. – Uwielbiam twój uśmiech.

Zawsze mi to mówisz.

I zawsze będę – odpowiedział, po czym dotknął dłonią mojej twarzy i pocałował mnie.

Ta wypowiedź i ten pocałunek ujęły moje serce. Było w nich coś szczególnego, coś nieuchwytnego. Czułam, że ma to związek ze stanem, w jaki go przypadkiem wprowadziłam.

Przez całą drogę powrotną słuchaliśmy już tylko muzyki i nie zamieniliśmy ani słowa, aż do domu.

Tego wieczoru Michał był jakiś nieobecny, jakby coś go męczyło. Gdy go na tym łapałam, uśmiechał się, tak samo, jak wtedy w samochodzie. Czułam, że ma w sercu coś, czego nie wie nikt. Widziałam to w jego smutnym a jednocześnie tajemniczym spojrzeniu.

Kolejny tydzień minął mi na naukach w trzech szkołach. Byłam tak zajęta, że nie miałam czasu rozmyślać. I dobrze. We wtorek zdałam testy i w czwartek miałam z instruktorem pierwszą jazdę. Był bardzo zaskoczony, gdy tłumaczył mi podstawy a ja już wszystko wiedziałam.

Zaczął się długi, majowy weekend i razem z rodziną wyjechaliśmy oczywiście do cici do Wrocławia. Michał w poniedziałek nie musiał iść do pracy, więc miał cały długi weekend wolny. W niedzielę miał jednak mecz ale powiedział, że zabierze mnie na niego ze sobą, jeśli będę chciała. W sobotę planowaliśmy trochę pojeździć. Przyszłam do Michała o jedenastej. Otworzył mi drzwi w bardzo dobrym nastroju. Nie było po nim widać cienia smutku z poprzedniego tygodnia. Jednak myśl, która wtedy została zasiana w mojej głowie dalej tam była. Postanowiłam uważniej wszystko obserwować, by nie przegapić żadnej wskazówki, która by mi coś o nim mogła powiedzieć.

Cześć kochanie – Michał przywitał mnie buziakiem w policzek.

Cześć! – powiedziałam i go przytuliłam.

Jesteśmy sami na weekend. Rodzice wyjechali dziś rano do Zakopanego.

Mamy cztery dni tylko dla siebie – powiedział Michał a ja się uśmiechnęłam.

To cudowna niespodzianka – odpowiedziałam, po czym zarzuciłam mu ręce na szyję i pocałowałam go mocno a Michał wziął mnie na ręce, oparł o ścianę i zaczął całować szybko oraz namiętnie.

Szaleję za tobą – wyznał po chwili, szepcząc mi do ucha. – Bardzo szaleję... nikomu cię nie oddam. Zostań ze mną na zawsze. Tylko ze mną – mówiąc to, nie przestawał mnie całować.

Chciał mnie chyba dziś zacałować całą. Gdy na chwilę przestał, spojrzał mi głęboko w oczy, a ja się uśmiechnęłam.

Boże, jak ja cię kocham. Chyba musimy pójść do sypialni – odparł, gdy postawił mnie z powrotem na ziemię.

Mieliśmy iść jeździć – odparłam.

Zmiana planów. Na razie pokaże ci coś innego – powiedział i objął dłońmi moją twarz, po czym złożył na moich ustach najbardziej zmysłowy pocałunek, jaki mógł istnieć na świecie.

To było piękne – wyznałam, gdy skończył, a Michał uśmiechnął się.

Nie będę zatem już więcej przerywał takich chwil – odparł i zrobił to ponownie.

Wszystkie moje zmysły były już na granicy obłądu, ale on jeszcze tylko bardziej je nakręcał, zdejmując ze mnie wszystko, co tylko mógł i doprowadzając mnie do szaleństwa swoimi dłońmi oraz ustami. Byłam w siódmym niebie, gdy ponownie zespoliłam się z nim całkowicie. Oboje po wszystkim byliśmy zmęczeni i spoceni ale pełni satysfakcji i szczęścia. Pragnęłam, by zawsze było tak, jak wtedy.

Leżąc przy nim zupełnie bez niczego, czułam jak bardzo go kocham i jak bardzo chcę, by zawsze był taki mój, jak ja jego. Pragnęłam tego, tak samo, jak on mnie.

Tulił mnie mocno do siebie, a ja czułam się, jakbym już siebie nie miała. Oddawałam mu wszystko, co chciał, lecz dostawałam od niego dużo więcej, niż mogłam mu oddać.

Weekend mijał nam, jak w bajce. Michał w niedzielę razem ze swoją drużyną po zaciętej walce pokonał rywali 2:1. Był to wielki sukces, gdyż drużyna, z którą grali była najwyżej w tabeli rozgrywek i drużyna Michała awansowała dzięki temu na pierwsze miejsce. Michał cieszył się, jak dziecko. Po powrocie z szatni aż podrzucił mnie do góry z radości.

Kochanie, byłeś cudowny. Ten drugi gol to było mistrzostwo.

Mój trener powiedział to samo, wiesz? Ale to wszystko dzięki tobie. Ten sukces, to twoja zasługa.

Chyba żartujesz? A co mi do tego?

Nie wiem, ale jakoś tak czuję – wyznał.

Beze mnie też osiągałeś sukcesy.

To prawda, ale nie tak spektakularne i nie tak często.

Dobra, dobra.

Obiecałem ci w ten weekend niespodziankę i dotrzymam słowa.

Co ty znowu wymyśliłeś?

Chodźmy do domu na razie. A po obiedzie gdzieś pojedziemy.

Michał działał szybko, jak błyskawica. Po obiedzie wsiedliśmy w mój samochód i pojechaliśmy... na lotnisko. Gdy dojeżdżaliśmy do parkingu, spojrzałam na niego pytającym wzrokiem.

Nie zadawaj żadnych pytań, tylko czekaj tu na mnie – powiedział stanowczo. Michał skierował się w stronę wieży przylotów i odlotów. Trochę czekałam, zanim wrócił z powrotem.

O co chodzi? – spytałam, gdy wrócił.

Widziałaś kiedyś, jak startuje samolot? – spytał się Michał.

Nie widziałam. Po to tu przyjechaliśmy?

Coraz trudniej cię zadowolić księżniczko. Aczkolwiek jeszcze spróbuję. Chodźmy na terminal.

Po co?

Mówiłem, żebyś nie zadawała pytań – powiedział Michał i pociągnął mnie za rękę.

Okej, już nie będę.

Nie byłam nigdy wcześniej na lotnisku, więc zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Wjechaliśmy schodami na górę i podeszliśmy do wielkiej szyby, skąd było widać całe lotnisko. Na zewnątrz widać było tylko jeden samolot, jednak za chwilę pojawił się drugi, który szykował się do startu. Nie był to samolot pasażerski ale typowy turystyczny, ze szpiczastym dziobem. Gdy wzbił się w niebo Michał powiedział, żebym podeszła do szyby, następnie podszedł do mnie i objął mnie z tyłu. W tym samym momencie z głośników popłynęła piosenka Chłopców z Placu Broni „Kocham Cię”... Od razu pomyślałam, że to pewnie zwyczajny przypadek, że ją puścili, gdy nagle zauważyłam, jak samolot, który przed chwilą

wystartował zaczął wykonywać dziwne manewry na niebie... Przyglądałam się temu widowisku z zapartym tchem. Spojrzałam na Michała a on się tylko uśmiechnął. Po chwili zaczęły pojawiać się piękne obłoki, układające się w napis. Serce mi na chwilę stanęło z wrażenia, gdy zobaczyłam na niebie swoje imię a po nim słowa I LOVE YOU... Łzy popłynęły mi ze wzruszenia. Stałam tam w kompletnym osłupieniu, nie dowierzając temu, co widzę.

Jezu Michał, to dla mnie?

Tak kochanie.

Brak mi słów...

A mi za każdym razem, gdy cię widzę.

To było najbardziej romantyczne przeżycie, jakiego doświadczyłam w życiu. Gdy wróciliśmy do auta, czułam jeszcze ciągle te emocje sprzed kilku minut.

Kochanie, jak to zrobiłeś?

Na wszystko są sposoby, jeśli tylko się chce – odparł i się uśmiechnął. – A tak poważnie, mam znajomego w kontrolerce lotów, który kocha piłkę nożną i jest wielkim fanem Śląska Wrocław. Załatwiłem mu darmowy karnet wstępu na następny sezon rozgrywek ligowych.

Naprawdę? Jak to zrobiłeś?

Mam tu i tam trochę znajomości.

To prawda. Zawsze wszystko umiesz załatwić, jak trzeba.

Chyba nie zawsze wszystko kochanie.

Co to znaczy?

W związku z moim wypadkiem pojawiły się pewne problemy.

Jakie problemy?

Nie chcę psuć ci tym teraz nastroju.

Bądź ze mną szczery Michał.

Będę musiał wyjechać niedługo, na jakiś czas. Straciłem trochę oszczędności i chciałbym je odrobić. Mam możliwość na wakacje to zrobić. Chciałbym z niej skorzystać. Wyjazd byłby na miesiąc, pod koniec czerwca. Do Hiszpanii do pracy, w ramach płatnych praktyk, jako asystent trenera w hiszpańskim klubie sportowym. Wymagają tylko znajomości angielskiego i znajomości podstawowych zagadnień pracy trenera. Trener powiedział, że wszystko mi załatwi, ale w każdej chwili mogę zrezygnować, jeśli się rozmyślę. Na to miejsce jest trochę chętnych od nas – Michał spojrzał na mnie, w oczekiwaniu na moją reakcję.

Asystent trenera? Brzmi świetnie.

Ale chyba nie dla ciebie, prawda?

Nawet tak o tym nie myśl. Nigdy nie będę stała na twojej drodze zawodowej, bo chcę być jej częścią a nie przeszkodą. Wiem, że mnie kochasz i wiem, że tam na

boisku jesteś szczęśliwy także. Nigdy nie rezygnuj z tego dla mnie. Zresztą, to tylko miesiąc.

Dziękuję ci, jesteś cudowna. Zawsze to wiedziałem – powiedział Michał i pocałował mnie mocno.

Gdy wróciliśmy do domu, słońce już zachodziło i zaczęło robić się chłodno.

Michał zrobił ciepłej herbaty i usiedliśmy na kanapie w salonie. Po chwili postanowił też rozpalić w kominku. Pomimo tego, że był maj, było jeszcze zimno. Wystarczyło, że to zauważyłam a on już działał.

Gdy poszedł po rozpałkę i drewno, znudzona siedzeniem postanowiłam porozglądać się po salonie. Było w nim pełno zdjęć Michała z rodzicami oraz jego samego. Przyszło mi do głowy, że chciałabym zobaczyć jego zdjęcia z czasu, gdy był dzieckiem. Nigdy mi ich nie pokazywał.

Po rozpaleniu w kominku ponownie usiedliśmy na kanapie, tym razem przy sałatce i ciastkach, przygotowanych dla nas przez mamę Michała. Po zjedzeniu sałatki i wypiciu soku, Michał przytulił mnie mocno.

Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi – wyznał.

Dlaczego? – spytałam.

Bo mam ciebie – mówiąc to, pogładził mnie czule po włosach a ja wtuliłam się w niego mocniej.

Chyba nie tylko dlatego – odparłam.

Mam też i inne powody, ale ty jesteś najważniejsza.

A jakie to są te inne powody?

Cieszę się, że mam pasję i mogę ją realizować, że mam dom i wspaniałych rodziców, którzy zawsze mnie wspierają.

Nie każdy to ma.

Owszem. Ale jest taka jedna rzecz, o której chciałbym, żebyś wiedziała – wyznał nagle.

Czekałam w milczeniu, na to, co mi powie. Michał wstał, podszedł do komody i wyciągnął z niej białą teczkę. Patrzyłam na niego uważnie, gdy wyciągnął z niej dokument potwierdzający urodzenie. Dał mi go do ręki.

Widniały na nim dane Michała.

Imię, data urodzenia się zgadzały. Jednak reszta mi nie pasowała.

Co to jest? – zapytałam, w nadziei na uzyskanie jakiegokolwiek sensownego

wytłumaczenia tego, co zobaczyłam przed chwilą.

To mój akt urodzenia – odpowiedział Michał.

Jak to twój? Przecież ty się inaczej nazywasz, i twoi rodzice.

Ale to ja.

Nie rozumiem...

Ludzie, których znasz, to nie są moi biologiczni rodzice. Miałem dwa lata, gdy moi rodzice zginęli w wypadku. Zostałem adoptowany Julia.

Nie mogłam uwierzyć w to, co usłyszałam.

Czy to jakiś żart?

Też tak zareagowałem, gdy mi o tym powiedzieli dwa lata temu. Dowiedziałem się o tym w moje osiemnaste urodziny. Byłem w szoku, nie mogłem w to uwierzyć. Zacząłem obwiniać moich rodziców, za to, że mi wcześniej o tym nie powiedzieli. Byłem wzburzony. Wszystko, co do tej pory wiedziałem i kim byłem straciło dla mnie sens. Chciałem potem zostać sam, uciec gdzieś, byle z dala od tego wszystkiego. Wsiadłem wtedy w samochód i ruszyłem przed siebie. Nie umiałem opanować emocji. Jechałem jak szaleniec. Aż dojechałem w końcu na to wzgórze za miastem. Przez godzinę walczyłem tam z emocjami i z samym sobą.

Naprawdę nie wiem, co powiedzieć.

Ta wiadomość zawałała mój dotychczasowy świat. Straciłem tożsamość, nie wiedziałem kim jestem. Nie spałem potem przez kilka nocy. Rodzice umówili mnie więc na wizytę do psychologa. Zacząłem chodzić do niego regularnie i dopiero po rozmowach z nim zacząłem normalnie funkcjonować.

Michał wyciągnął jeszcze z teczki dokumenty adopcyjne i pokazał mi je, na dowód swoich słów. To wszystko, co powiedział było prawdą. Został adoptowany dwudziestego kwietnia, tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego siódmego roku. Tuż po swoich drugich urodzinach...

Nie mogłam w to uwierzyć. Wszystko zawsze wyglądało tak idealnie, aż tu nagle cała układanka zaczęła mi się rozsypywać.

To oni – powiedział Michał i podał mi zdjęcie ze ślubu swoich prawdziwych rodziców.

Pięknie na nim wyglądali. Mama miała długie blond włosy a tata był wysoki i przystojny. Miał czarne włosy oraz brązowe oczy.

To wszystko, co po nich mam – mówiąc to, wyciągnął jeszcze kilka zdjęć z okresu, gdy był niemowlęciem oraz jeszcze dwie złote obrączki. – Rodzice byli jedynakami. Pobrali się bez zgody swoich rodziców, którzy byli przeciwni temu związkowi. Wyjechali więc na drugi koniec Polski, wzięli ślub w tajemnicy i zamieszkali we Wrocławiu. Tak naprawdę pochodzili z Gdyni.

A czemu akurat tutaj przyjechali?

Tego nie wiem. W dzień wypadku byłem pod opieką niani, więc po nim

trafiłem do ośrodka adopcyjnego, gdyż nie było tu nikogo, kto by mógł się mną zająć. Dziadkowie bowiem mnie nie chcieli. Na obecnych rodziców nie czekałem długo, po tygodniu od wypadku trafiłem do nich. Oni już czekali dwa lata na adopcję i byli przygotowani do roli adopcyjnych rodziców bardziej, niż ktokolwiek inny. Sami bowiem nie mogli mieć dzieci.

To straszna historia...Wybacz mi, że dopiero teraz się o tym dowiadujesz, ale nie umiałem ci wcześniej o tym powiedzieć. Nikomu nie umiem o tym opowiadać – powiedział Michał i spojrzał w moje oczy. – To boli, okropnie boli – wyznał i przytulił mnie mocno do siebie. – Ale ty musisz to wiedzieć, bo ty znaczysz dla mnie więcej niż ktokolwiek. Wypełniłaś pustkę w moim sercu po nich... Odkąd się pojawiłaś, jest mi jakoś lżej z tym wszystkim.

Ale Michał, dlaczego właśnie ja? Co we mnie jest takiego, czego nie ma w nikim? Przecież jestem zwykłą, przeciętną.

Nie jesteś. Pokażę ci coś, chodź ze mną, przejedziemy się gdzieś...

Pojechaliśmy do miejsca, gdzie zostali pochowani biologiczni rodzice Michała. Do dzielnicy Krzyki.

Dwunastego każdego miesiąca przychodzę tutaj z samego rana i zapalam znicz a potem z nimi rozmawiam. Może to idiotyczne dla ciebie, ale tak poradził mi psycholog. Na początku myślałam, że mi się przewidziało, ale spojrzałam jeszcze raz na datę na nagrobku. Teraz już wszystko wiedziałam. Dzień wypadku rodziców Michała był dniem moich narodzin.

Czy to zwykły zbieg okoliczności? – spytałam bardziej sama siebie niż Michała.

Nie sądzę kochanie... To nie może być tylko zwykły przypadek. Gdy na naszym pierwszym spotkaniu wypadła ci legitymacja i na nią spojrzałem wystraszyłem się. Potem wszystko zrozumiałem. Zrozumiałem, dlaczego wtedy poczułem coś dziwnego, gdy spojrzałaś w moje oczy po raz pierwszy. Uciekłaś, ale musiałem cię odnaleźć, bo moje serce mi tak kazało. Zrozumiałem wtedy, dlaczego musiałem zmienić poprzednią szkołę. Odkąd bowiem do niej przyszedłem, cały czas jakbym podświadomie cię szukał. Pewnie nie raz minęliśmy się na szkolnym korytarzu, jednak dopiero to spojrzenie wszystko odmieniło.

To prawda. Widywałam cię wcześniej, ale ty nigdy nie spojrzałeś w moją stronę. Dopiero w dzień po moich urodzinach – odparłam.

To był znak... Od nich. Zesłali mi anioła na ziemię, bym już nigdy nie był sam – odparł i mocno mnie przytulił.

Rozdział dwudziesty ósmy

Przez cały miesiąc bardzo intensywnie pracowałam. I w szkole, i w tańcu i na drodze. Wszystkie te zajęcia były mi bardzo potrzebne. Wypełniały mi bowiem głowę, nie zostawiając już miejsca na nic innego.

Pod koniec maja Justyna poszła na zwolnienie. Miała już wszystko pozaliczane a i brzuszek zaczął jej ciążyć. Do rozwiązania zostały jedynie dwa miesiące...

Dzięki nadmiarze zajęć bardzo się zmobilizowałam i zaliczałam wszystko w pierwszych terminach, jednak kosztowało mnie to rezygnacjami z wyjazdów do Wrocławia, gdyż w weekendy musiałam się uczyć. Michał także przygotowywał się do egzaminów, pomiędzy jednym meczem a drugim. W drugiej połowie miesiąca grał dwa razy w tygodniu.

Pod koniec maja skończyłam jazdy i czekałam już na egzamin, który został wyznaczony na dzień zakończenia roku szkolnego, na godzinę dwunastą. W ostatni weekend maja Michał zabrał mnie jeszcze raz przed egzaminem na naukę jazdy. Uczył mnie przede wszystkim parkowania oraz cofania, bo z tym miałam najwięcej problemów.

Czerwiec był dla Michała jeszcze bardziej napiętym miesiącem, niż maj. Z powodu egzaminów. Ja również siedziałam nad nauką. Dopiero tydzień przed końcem roku odetchnęłam, gdy wszystkie oceny były już wystawione a Michał zdał ostatnie egzaminy. Czekał mnie jeszcze egzamin w szkole tańca i na prawko. Ten pierwszy był prosty, jednak tego drugiego trochę się bałam. Michał poradził mi, abym w dzień egzaminu spróbowała się wyciszyć i głęboko pooddychać oraz zabrała ze sobą jakąś koleżankę, żeby się mniej stresować. Zabrałam Zużę, z którą chodziłam do szkoły tańca, a która dzień wcześniej zdała egzamin.

Testy teoretyczne zaliczyłam z jednym, dopuszczalnym błędem. Na praktyczne szłam bardzo spięta, jednak trafił mi się sympatyczny instruktor, z dużym poczuciem humoru, który bardzo mi pomógł.

Obiecałam od razu zadzwonić do mamy i Michała oraz poinformować wszystkich moich znajomych, jeśli wszystko pójdzie pozytywnie. Dałam więc im info o testach i wsiadłam za kierownicę. Placyk poszedł bezproblemowo.

Na mieście trochę się spięłam. Instruktor zdawał się jednak nie zauważyć najechania lekko na krawężnik podczas parkowania, poza tym nie popełniłam żadnych większych błędów. Po przyjeździe na plac, w oczekiwaniu na wynik, cała byłam w nerwach. Dodatkowo instruktor przetrzymał mnie przed ogłoszeniem wyniku. Zadzwoniła jego komórka i gadał przez nią kilka minut, zanim się dowiedziałam, że... zdałam! Nie mogłam uwierzyć, nawet jeszcze wtedy, gdy Zuza uścisnęła mnie z całej siły. Napisałam mamie i Michałowi, który od razu oddzwonił z gratulacjami.

Po powrocie do domu, z okazji zdanego egzaminu czekała na mnie niespodzianka od rodziców – butelka szampana oraz przepiękne, złote kolczyki. Ze wzruszenia aż się popłakałam.

Od razu po obiedzie pojechaliśmy do Wrocławia. O siedemnastej byłam już u Michała.

Rodzice jego pogratulowali mi i podarowali bukiet róż. Michał natomiast zaprosił mnie do pokoju i tam wręczył swój prezent. Był on zapakowany w czarne etui. Otworzyłam je. W środku był brelok z fotografią Św. Krzysztofa – patrona kierowców.

Niech cię szczęście nigdy nie omija na drodze kochanie – powiedział i pocałował czule w czoło.

Tego wieczoru świętowaliśmy przy czerwonym winie, które niesamowicie smakowało i które spijałam z ust Michała, delektując się jego cudownym smakiem.

Na drugi dzień, z okazji wszystkich pozytywnie zakończonych egzaminów oraz rozpoczynających się wakacji wybraliśmy się na piknik. Jutro Michał miał lecieć do Hiszpanii i dziś był ostatni dzień, który mogliśmy spędzić razem przed tą dłuższą rozłąką. Pogoda była dziś ku temu bardzo sprzyjająca. Było wręcz upalnie. Wybraliśmy się więc z samego rana, ponieważ na popołudnie były zapowiadane burze oraz deszcz. Niestety, około południa na niebie zaczęły zbierać się niebezpieczne, ciemne chmury. Oboje zgodnie stwierdziliśmy, że lepiej będzie już się zbierać. Okazało się potem, że mieliśmy dobre przecucie. Gdy tylko weszliśmy do domu zaczęło grzmieć, a po krótkiej chwili spadł gwałtowny deszcz. W ciągu pięciu minut ulica obok domu Michała zamieniła się w jedną wielką taflę wody. Mama Michała bardzo się ucieszyła na nasz widok. Nie wiem tylko czy bardziej dlatego, że po prostu nas widzi, czy dlatego, że nie zmokliśmy.

Michał zaprowadził mnie do kuchni, gdzie usiadłam na wygodnym i miękkim krześle. Następnie nalał wody do czajnika elektrycznego, stojącego na blacie kuchennego aneksu i wyciągnął z szafki dwie białe szklanki i nalał soku pomarańczowego. Deszcz trochę ustał, już tak nie padało, ale na słoneczną pogodę też raczej się nie zapowiadało. Gdy wzięłam kubek, by się napić herbaty nagle rozległ się dźwięk telefonu z pokoju Michała. Michał przeprosił mnie i pobiegł go odebrać. Nie było go dłuższą chwilę a gdy przyszedł spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

Wszystko w porządku? – spytał.

Tak w porządku, tylko długo nie wracałeś – powiedziałam, a on zrobił taką smutno – śmieszna minę, dając mi do zrozumienia, że żałuje i mu przykro, że musiał mnie opuścić. – Ale nic się nie stało. – dodałam.

To dobrze. Twoja przyjaciółka to niezła gaduła. Jak już zacznie, to nie wie, kiedy ma skończyć.

Kaśka dzwoniła? – spytałam zaskoczona tym, co usłyszałam.

Tak. Pytała, czy może wpaść na chwilę, bo chciała się z tobą zobaczyć.

Zobaczyć? Ciekawe o co jej chodzi.

Mówiła, że chciałyby skorzystać z okazji, że przyjechałaś do mnie i pogadać z tobą, bo dawno się nie widziałyście i brakuje jej waszych rozmów.

Serio? Ostatnio przez telefon była jakaś dziwna. Mówiła, że musi mi o czymś opowiedzieć. Rozmowę przerwał nam jednak listonosz i musiała się rozłączyć. Potem już nie miałam z nią kontaktu, aż do wczoraj, gdy złożyła mi

gratulacje z okazji zdanego egzaminu. Ale nie mówiła nic o żadnym spotkaniu. Kiedy będzie?

Powiedziała, że niedługo przyjdzie. Nie jesteś może głodna skarbie? – spytał po chwili milczenia Michał.

Nie byłam i tak też odpowiedziałam.

Szkoda, bo na górze mam dla ciebie coś pysznego – mówiąc to wziął mnie za rękę, zaprowadził do swojego pokoju i zaczął całować.

A ja jestem głodny i to bardzo – był niemożliwy. Pech chciał, że po piętnastu minutach zadzwonił dzwonek do drzwi domu Michała. Kaśka przyszła zdecydowanie za szybko. Michał jednak nie przejął się za bardzo dzwonieniem i nie przestawał.

Chyba ktoś dzwoni – powiedziałam, żeby oprzytomniał i się uspokoił.

Może to ktoś do mojej mamy – odpowiedział, nie przejmując się zbyt moimi słowami i ponownie mocno mnie pocałował. W tym samym momencie ktoś zapukał do drzwi. Michał odskoczył ode mnie, jak poparzony. Ochłonął pięć sekund, podszedł do drzwi i otworzył je.

Michał, Julia, macie gościa. – powiedziała mama Michała.

Po chwili zjawiała się Kaśka. Dzięki mamó. Cześć Kaśka – przywitał się Michał. – Zapraszamy.

Cześć Michał, cześć Julka, miło was widzieć! – powiedziała i cmoknęła mnie w policzek a Michałowi podała dłoń.

Hej, co ty tu robisz? – spytałam szczerze, tak samo jak szczerze zaskoczyła mnie jej wizyta.

Zupełnie nie wiedziałam, jak mam z nią rozmawiać i czy w ogóle podejmować jeszcze raz ten temat. Po uporządkowaniu wszystkich myśli, nie wiedziałam, co o tym wszystkim sądzić. Nasza ostatnia rozmowa nie skończyła się najlepiej i ciągle jeszcze zastanawiałam się, co chciała mi powiedzieć. Po dowiedzeniu się od Michała wiadomego faktu, wiedziałam, że nasza przyjaźń nie będzie, a raczej od początku całej tej sytuacji nie była już taka, jak kiedyś. Ostatnie miesiące jednak wyglądały już trochę lepiej, więc łudziłam się, że wszystko jest już w porządku. Niestety, jak się potem okazało, było to tylko złudzenie.

Kaśka usiadła na brzegu łóżka, a Michał czując, że zapowiada się dłuższa rozmowa, wstał i zostawił nas same. Gdy tylko zamknął drzwi, spojrzałam na Kaśkę, nie wiedząc, czego w tej chwili mogę się od niej spodziewać. Ona początkowo wlepiła wzrok w ścianę, jakby tam szukała rozwiązania dręczącego ją problemu.

Chciałam wszystko wyjaśnić ci prosto w oczy. Myślałam, że nie musisz o tym wiedzieć, bo obecnie i tak już nic to nie zmieni. Prawdą jest, że kłamałam

wtedy, gdy mówiłam ci, że Michał jest tylko moim kolegą. Od początku czułam do niego coś więcej, ale nic ci nie powiedziałam. On też nie wiedział... Okazywanie uczuć nie leży w mojej naturze. Umieję tylko paplać bez sensu, dlatego wszyscy mają mnie za otwartą osobę. Niestety, dzięki temu mam wielu kolegów, ale żaden nie czuje do mnie nigdy nic więcej. Faceci uważają mnie najwyżej za dobrą koleżankę. Nie wiem, czym ich odstrasza. Z tobą jest inaczej. To dlatego Michał wybrał cię i od tamtej pory czuję się, jakbym coś przegrała. Unikałam początkowo kontaktu z tobą i spotykałam się często ze znajomymi, żeby o tym nie myśleć. Chciałabym, żeby to się jakoś ułożyło. Cała nasza relacja, ale pewnie sama wiesz, że nie będzie to takie proste, jeśli nie niemożliwe – Kaśka rozjaśniała mi powoli wszystko, a ja zdawałam sobie sprawę z powagi całej tej chorej sytuacji. Jeśli coś do niego faktycznie czuła, musiała się czuć okropnie w naszym towarzystwie a mnie nie mogła znieść, gdy ciągle o nim opowiadałam. To nie było przyjemne.

Z drugiej strony wszystko stało się nieświadomie. Nieświadomie wprowadziła nas w błąd i doprowadziła do zagmatwania relacji. Wiedziałam, że Michała uczucia są szczerze i że Kaśką nie był zainteresowany, zakochując się we mnie.

Nie byłaś szczerą, więc ponosimy teraz tego konsekwencje.

Wiem, zdaję sobie sprawę, ale wiesz, że nie jest mi łatwo.

Podejrzewam, ale jestem ciekawa, co zamierzasz z tym zrobić. Udawanie, że wszystko jest w porządku nie wyjdzie.

Kaśka znowu wlepiła wzrok w ścianę, wyraźnie zakłopotana.

Wizyta jej była dosyć dziwna. Trudno było tego nie odczuć. Dodatkowo przyznała się do winy, jakby chciała udowodnić, że wszystko da się zmienić. Oczywiście udowodnić na siłę. Kaśka chciała oczyścić się z winy, przychodząc tu i mówiąc wszystko, ale nic nie mogło już tego zmienić.

Gdy nastąpiło dłuższe milczenie, do pokoju przyszedł Michał i w tym samym czasie zadzwoniła moja komórka. Dzwoniła moja mama, musiałam więc na chwilę wyjść z pokoju, zostawiając Michała i Kaśkę samych.

Hej Juleczko, kochanie, jak się macie dzieciaczki moje? – spytała mama z rozczuleniem w głosie, jakby nie widziała się ze mną sto lat.

Hej. Wszystko w porządku, a u was? – spytałam, nie wdając się w szczegóły z relacji z dzisiejszego dnia, żeby nie musieć opowiadać, co się stało. Wolałam unikać teraz tego tematu.

Wszystko po staremu. Planujemy wyjazd wakacyjny. Rozważamy możliwość wyjazdu nad morze w tym roku, z racji tego, że chyba obie z Olą za nim przepadacie. Myślmy o tym, by spędzić jeden miesiąc u cioci, a na drugi wybrać się nad morze.

Podobała mi się ta opcja. Lubiłam morze. Żałowałam tylko, że Michał

zdecydował się wyjechać. Nie miałam ochoty jednak dzisiaj o tym myśleć. Chciałam nacieszyć się nim jak najdłużej.

Świetny pomysł mamó! – odparłam wyraźnie nim zadowolona.

Super. To już wam nie przeszkadzam. Spędźcie razem miło czas. I pozdrów ode mnie Michała koniecznie. Trzymajcie się! Zobaczysz kochanie, nawet nie poczujesz tego czasu, zanim znowu się zobaczycie – pokrzepiła mnie na duchu mama.

Trzymaj się mamó i do zobaczenia. Pa pa!

Pa córeczko! – usłyszałam dźwięk odkładanej słuchawki.

Rozmowa z mamą trochę mnie uspokoiła. Postanowiłam wrócić już do Kaśki i Michała. Nie zdawałam sobie jednak sprawy, co mogło spowodować moje wyjście...

Gdy szłam na górę, zauważyłam, że drzwi do pokoju są uchylone. Nie zamknęłam ich, wychodząc. Przez uchylone drzwi było słychać odgłosy rozmowy Kaśki z Michałem. Byłam ciekawa, o czym rozmawiają.

Gdy jednak weszłam do pokoju, widok który ujrzałam sprawił, że poczułam mocne ukłucie w sercu.. Zobaczyłam, jak Michał całuje się z moją najlepszą przyjaciółką...

Chciałam, żeby było nieprawdą to, co widzę, ale tak niestety nie było.

To działa się naprawdę... Gdy Michał mnie zauważył, nagle odskoczył od Kaśki jak poparzony. W jego oczach zobaczyłam zaskoczenie zmieszane ze strachem. W swoich miałam łzy...

Chciałam jak najszybciej stamtąd wyjść, ale nie mogłam się ruszyć. Stałam przed nimi, jak sparaliżowana. Dopiero, gdy Michał wstał odzyskałam trzeźwość umysłu, odwróciłam się i wybiegłam z pokoju. Bez słowa. Po policzkach spływały mi łzy. Miałam ściśnięte gardło, a w głowie czułam pulsujący ból. Serce waliło mi jak szalone. Michał wybiegł zaraz za mną, ale ja nawet nie byłam w stanie się odwrócić i spojrzeć na niego.

Julia, zaczekaj! – zawołał.

Przystanęłam.

Gdy Michał do mnie podszedł, miałam wzrok wbity w ziemię. Dotknął delikatnie mojego ramienia, ale ja się odsunęłam.

Skarbie posłuchaj... – zaczął mówić Michał – To nie tak, jak myślisz... – po tych słowach odsunęłam się jeszcze bardziej.

Nie chciałam niczego słuchać. Widziałam, co się stało i wszystko było dla mnie jasne. I niejasne jednocześnie. Nastąpiło długie milczenie, jakby Michał nagle

zapomniał, co ma powiedzieć. Zabrakło mu słów.

Nie chcę cię stracić... – powiedział tak cicho, że ledwo usłyszałam.

Odwróciłam się i spojrzałam mu w oczy. Zobaczyłam w nich nieopisany smutek. Kaśka wyszła, zanim zdążyłam to zarejestrować. Zauważyłam ją dopiero, gdy wybiegła na ulicę.

Nie mogłam uwierzyć, że moja najlepsza przyjaciółka mogła mi to zrobić. Jak oboje mogli zrobić coś tak podłego. Spojrzałam na Kaśkę, gdy nasze spojrzenia się spotkały, szybko spuściła głowę i pobiegła przed siebie, znikając z pola widzenia.

Trwało to zaledwie kilka sekund.

Michał stał bez ruchu, całkowicie zgaszony. Ręce miał spuszczone wzdłuż tułowia. Patrzył na mnie, ale nie wiedziałam zupełnie, na co czekał. Czy na to, aż mu wybaczę i wszystko będzie jak dawniej? Tylko, że to nie było takie proste. O ile w ogóle wykonalne... To, co się zdarzyło parę minut temu wiele zmieniało. Zmieniało nas... I to był jeden z głównych powodów, dlaczego nie mogło być już „jak dawniej”. Już to wiedziałam. Pomimo tych wszystkich emocji, które mną targały.

Nie mogę... – zaczęłam.

Nie musisz – przerwał mi Michał, jakby wiedział, co chcę powiedzieć – Nie musisz teraz nic mówić.

Po raz drugi od tego wydarzenia spojrzałam mu w oczy a on w moje. Poczułam jakąś dziwną pustkę w sercu...Michał patrzył na mnie takimi smutnymi oczami, jakich jeszcze u niego nie widziałam. Jednak nie sprawiło to cudu, jakiego potrzebowałam. Cudu wybaczenia. Nie poczułam nic więcej, prócz smutku wymieszanego ze złością. Czułam, że jeśli nie pójdę stamtąd, to zaraz oszaleję z tych emocji. Ruszyłam więc, powoli oddalając się od jego domu, mijając Michała bez słowa, jakby go tam nie było.

Julia zaczekaj! – krzyknął.

Zostaw mnie! – odwróciłam się i krzyknęłam głośno, nie zważając na sąsiadów Michała ani na mijających nas na chodniku ludzi.

Nic mnie nie obchodziło, co ktoś sobie pomyśli. Nie było to teraz ważne. Michał stanął przede mną, próbując do mnie podejść ale powstrzymałam go dłonią, by się nie zbliżał.

Stój! To koniec! Nie mamy o czym rozmawiać! – powiedziałam.

Ale Julia, zaczekaj proszę...

Jednak ja nie potrafiłam. Ruszyłam przed siebie, nie oglądając się wstecz. Michał nie pobiegł już dalej za mną.

Czułam jak mocno wali mi serce. Byłam cała spocona, ale dłonie miałam zimne jak lód. Nie wiedziałam dokąd mam iść. Szłam po prostu przed siebie. Po

policzku spływały mi łzy, które pośpiesznie wycierałam wierzchem dłoni, by nikt ich nie zobaczył. Ale nie było łatwo ukryć mi tych emocji. Nie mogłam się uspokoić. Ciągle myślałam o tym, co się stało. Dokładnie roztrząsałam każdą myśl, jednocześnie raniąc się coraz bardziej.

Próbowałam zrozumieć, dlaczego on to zrobił, ale nie potrafiłam znaleźć żadnej rozsądnej odpowiedzi. O ile w ogóle taka istniała. I tak nie wiem, czy chciałam ją poznać. Bez niej było mi już wystarczająco ciężko.

Doszłam do najbliższego parku i zmęczona usiadłam na pierwszej wolnej ławce. Było popołudnie, więc jak zawsze o tej porze było tu dużo osób. Nie tego potrzebowałam. Potrzebowałam ciszy i spokoju. Potrzebowałam czyjegoś słowa, przyjaznego uśmiechu i wsparcia. Potrzebowałam...Piotrka. Tak, właśnie o nim w tej chwili pomyślałam. Miałam twarz schowaną w dłoniach, na chwilę zamknęłam oczy i w tej samej chwili poczułam czyjąś dłoń na swoim ramieniu. Podniosłam głowę i ujrzałam przed sobą...Piotrka. Przypadek? A może to było coś innego. Do dziś tego nie wiem. Piotrek nieśmiało się uśmiechnął, co spowodowało, że i na mojej twarzy zjawił się delikatny cień uśmiechu.

Piotrek... Co ty tu robisz? – spytałam zupełnie zaskoczona tym, że się akurat tutaj teraz znalazł.

O to samo chciałbym spytać ciebie... Czy nie powinnaś być teraz z Michałem? – spytał, jakby przeczuwając, że jednak nie wszystko jest okej. To niesamowite, ale prawie czułam, jakby czytał w moich myślach. Aż się przestraszyłam, gdy spojrział mi w oczy tak, jakby już wszystko wiedział.

Masz rację. Powinam, ale nie jestem. Już nie jestem... – odpowiedziałam prawie szeptem.

Piotrek usiadł obok mnie. Przez chwilę siedział tak w bezruchu, po czym objął mnie i przytulił do siebie. Nie pytał o nic, nic nie mówił. Słyszałam tylko bicie jego serca, które powoli uspokajało moje skołatane myśli i mnie całą. Minęła dłuższa chwila, zanim całkiem się uspokoiłam. Podniosłam głowę, a Piotrek puścił mnie z objęć.

Skąd wiedziałeś, że tu jestem? Dlaczego tu przyszedłeś? – spytałam, a Piotrek spojrział mi w oczy i się uśmiechnął.

Nie wiem. Jakieś niespokojne myśli przyprowały mnie tutaj. Spacerowałam niedaleko. Co się stało? – dopiero teraz spytał, z wyraźną troską w głosie.

Spojrzał na mnie zaniepokojonym wzrokiem i zmarszczył brwi. Moje emocje już się trochę wyciszyły i mogłam spróbować komuś o tym powiedzieć. Nie było to jednak takie łatwe.

Michał... mnie zdradził. Z Kaśką... Weszłam do pokoju, a on ją całował... – zaczęłam mówić i zaczęło mnie coś boleć w środku.

To podłe – skomentował Piotrek, nie kryjąc przy tym swojej odrazy do tego, co usłyszał. Jego twarz przybrała smutny a jednocześnie nerwowy wyraz.

To boli. Bardzo. Wszystko mi się pogmatwało... To, co do tej pory było takie jasne stało się teraz dla mnie beznadziejnie skomplikowane. Bardzo chciałabym, żeby to co się stało było jakąś pomyłką. Ale niestety to prawda. Kompletnie nie mam pojęcia, co mam teraz ze sobą zrobić.

Szczerze nie wiem, co mam powiedzieć. Tak naprawdę powinnaś sama się nad tym zastanowić. Jedyne, co mogę ci poradzić to, że przede wszystkim powinnaś z nią porozmawiać.

Nie ma mowy. Nie chcę tego – szybko mu odpowiedziałam na tą radę, jeszcze zanim zdążyłam się nad nią zastanowić.

Julia, jeśli tego nie zrobisz, zawsze będzie cię to dręczyło. Dobrze byłoby sobie to wszystko wyjaśnić.

To nie jest takie proste.

Wiem, że to nie będzie proste, tak samo jak rozmowa z Michałem.

Z nim tym bardziej nie zamierzam rozmawiać – odpowiedziałam.

Będziesz musiała – powiedział stanowczo, lecz delikatnie. Wiedziałam, że będę musiała, ale na razie nie chciałam o tym myśleć.

Zabierz mnie stąd. Chodźmy gdzieś – powiedziałam.

Potrzebowałam nabrać dystansu do tej okropnej rzeczywistości. Zrozumiałam, jak bardzo kilka niewinnych chwil może zmienić nagle wszystko. I to, że jedyne pewne co jest to, że nic nie jest pewne. Pomyślałam, że przecież mogłam to przewidzieć. Wyjeżdżając stąd nie znałam Michała, nie przypuszczałam nawet, że mógłby się tak zachować. Wierzyłam jedynie miłości, jakby ona miała dawać jakąś gwarancję. Wyidealizowałam wszystko, bo wierzyłam, że tylko taka miłość istnieje. Wierna, piękna, prawdziwa, potrafiąca wszystko przetrwać. O takiej marzyłam i takiej zaufałam.

Gdy Piotrek zaproponował mi, żebym u niego przenocowała, byłam bardzo zaskoczona. Samo to, że okazał mi już tyle zainteresowania i wsparcia, było dla mnie niezwykle. Całe popołudnie zajmował mi czas jak mógł najlepiej. Najpierw kupił mi moje ulubione pączki. Potem zrobił mi przepyszny koktajl z moich ulubionych owoców. Po tym wszystkim poczułam się trochę lepiej. Nie mogło być inaczej. Piotrek robił co mógł, żebym tak się czuła. Nie pytał o nic, nic nie mówił o tym, co się stało. Po wypiciu koktajlu wyszliśmy na zewnątrz. Był już wczesny wieczór. Usiedliśmy na ławce przed domem.

Jutro Michał miał lecieć do Hiszpanii do pracy. Pomyślałam o nim. O tym, co miało być, o naszej przyszłości. Zrobiło mi się smutno. Niewyobrażalnie smutno. Chciałam wierzyć, że wszystko będzie dobrze, że wszystko się ułoży, ale nie potrafiłam. Ten pocałunek zabił to, co było najpiękniejsze. Wszystkie myśli i

pragnienia. Zgasił bezpowrotnie płomyk nadziei pięknej miłości. Wraz z nim zawalił się cały mój świat, dotąd tak bezpieczny. Oparłam się na ramieniu Piotrka i zamknęłam oczy, a on objął mnie delikatnie. Dawał mi dużo więcej, niż powinien. Ale tego właśnie teraz potrzebowałam. Czyjegoś ciepła, wsparcia oraz zrozumienia. Taki właśnie był Piotrek. Zachowywał się jak najlepszy przyjaciel. I nim dla mnie był.

Słońce zachodziło i zaczęło robić się chłodno. Postanowiliśmy, że pójdziemy już do domu. Ja poszłam wziąć prysznic a Piotrek zrobił ciepłą herbatę i przyniósł ją do swojego pokoju. Przy niej oraz kanapkach przegadaliśmy cały wieczór. Dochodziła jedenasta, gdy poczułam się zmęczona. Mimowolnie zamknęłam oczy i od razu usnęłam. Gdy się przebudziłam, leżałam w pokoju brata Piotrka. Księżyc świecił mi prosto w oczy. Byłam jednak na tyle zmęczona, że tylko się przebrałam i ponownie usnęłam.

Rozdział dwudziesty dziewiąty

Nie wiem, jak długo mogłam spać. Wydawało mi się, że od wczorajszego dnia minęły już całe wieki, gdy rano otworzyłam oczy. Obudził mnie dźwięk telefonu, dochodzący z pokoju obok. To dziwne, ale czułam się spokojna, jakby cały wczorajszy smutek uleciał wraz ze snem, który skończył się, gdy tylko otworzyłam oczy. Nie pamiętam jego treści, jedynie coś za mgłą. Chyba niezbyt istotne było to, co mi się śniło. Zresztą, od wczoraj przestawałam już wierzyć w sny...

Najlepszy był teraz Piotruś. Po kilku minutach od mojego przebudzenia bardzo cichutko zapukał do drzwi pokoju, w którym spałam i gdybym nie miała łóżka blisko nich, pewnie nic bym nie usłyszała. Odpowiedziałam „proszę” i drzwi pomalutku się uchyliły i również powoli wszedł Piotrek.

Jak minęła noc? – spytał i uśmiechnął się.

Dobrze, dzięki. Wyspałam się i teraz czuję się dużo lepiej, niż wczoraj.

To zauważalne, zdecydowanie promieniejesz – odpowiedział Piotrek, a ja poczułam, jak rumienią się mi policzki. Podszedł do mnie i usiadł na brzegu łóżka. Leżałam pod kołdrą, byłam w samej koszulce. Mimo, że byłam przykryta, czułam się przy Piotrku trochę nieswojo. To uczucie jeszcze bardziej się nasiliło, gdy niepostrzeżenie dostrzegłam na sobie jego wzrok. Jednak szybko spojrział z powrotem na moją twarz.

Aż tak? No nie wiedziałam, że to widać.

Świadczy o tym twój cudny uśmieszek, jest słodki – odpowiedział szybko.

Ty jesteś słodki – powiedziałam a on się uśmiechnął.

Robił to cudownie. Uwielbiałam, gdy się uśmiechał.

Ania też tak sądzi.

Ah, Ania, no widzisz.

Dzwoniła rano. Mówiła, że chciałyby pójść dzisiaj do kina. Zawsze dzwoni, gdy wpadnie na pomysł, gdzie chciałyby pójść. A ja spełniam jej życzenia. Czasami pyta, gdzie ja miałbym ochotę pójść, wtedy ona spełnia moje. Wczoraj powiedziała, że jest ze mną szczęśliwa, bo tak wyjątkowo ją traktuję. Bo jestem dla niej bardzo dobry i cieszy się, że może komuś też siebie dawać. Bardzo mnie tym wzruszyła.

To piękne, miło to słyszeć. Czułam, że będzie z was dobrana para.

Ania jest aniołem... Chociaż twierdzi, że to ja nim jestem dla niej. Jest niezwykła.

Oj Piotrusiu – dodałam i uśmiechnęłam się nieśmiało. Piotrek się zarumienił. Miłość do Ani, którą ukrywał w swoim sercu, wyraźnie biła blaskiem z jego oczu. One nie potrafiły jej skryć.

Pewnie jesteś głodna, co zjesz? – spytał Piotrek.

Oh, nie wiem, na co miałabym ochotę... Może na coś słodkiego?

Po wypowiedzeniu przeze mnie tych słów, Piotrek pochylił się nade mną i delikatnie pocałował w lewy policzek.

Proszę...

Zaniemówiłam. To było przesłodkie.

Po wyjściu Piotrka ubrałam się i poszłam do łazienki. W lustrze ujrzałam swoją twarz, zupełnie nie taką, jakiej się spodziewałam. Nie było widać na niej cienia wczorajszego płaczu. Piotrek zdziałał cuda. Oczywiście, wychodząc z łazienki, natknęłam się na niego. Na jego twarzy zauważyłam niepewność, ale po chwili zawahania pojawił się na niej charakterystyczny uśmiech.

Już gotowa? – spytał nagle.

A na co? – spytałam zdziwiona.

Na śniadanie oczywiście.

No tak, gotowa.

To chodźmy.

Po śniadaniu Piotrek zabrał się za sprzątanie, a ja zaczęłam rozmyślać nad tym, co mam dzisiaj zrobić z tym wszystkim.

Julia, dzwoniła twoja mama – powiedział po chwili Piotrek. – Pytała, co się stało i dlaczego nie ma ciebie u Michała ani nie odbierasz telefonu.... Od niego nic się nie dowiedziała. Powiedziałem, że jesteś u mnie ale jeszcze śpisz. Mówiła, żebyś się z nią skontaktowała, jak wstaniesz. Martwi się – powiedział Piotrek przy zmywaniu kubków po herbacie, którą dopiero co wypiliśmy.

Dzięki. Muszę jej powiedzieć o wszystkim.

Michał dzisiaj wylatuje, prawda?

Wiem, ale jeszcze nie podjęłam decyzji.

Czy chcesz mu wybaczyć, czy nie?

Nie ma mowy o żadnym wybaczeniu. To skończony temat – odparłam stanowczo.

Nie powinnaś czuć się winna. To nie ty popełniłaś błąd.

Nie czuję się winna, tylko nie wiem, czy będę potrafiła z nim rozmawiać. To

boli Piotrek.

Wiem. To znaczy nie wiem. Ale pewnie tak jest, skoro tak mówisz. Jeśli jednak przed wyjazdem tego nie zrobisz, będzie boleć cię jeszcze bardziej. Jeśli wszystko wyjaśnisz, będziesz mogła iść dalej wolna, wolna psychicznie. Nie chcę, żebyś cierpiała – powiedział z wyraźną troską w głosie.

Oczywiście nie chcę, żebyś musiał się o mnie martwić, dlatego poradzę sobie z tym dzisiaj.

Pamiętaj, że zawsze jestem z tobą. Cokolwiek postanowisz, będę z tobą.

Dzięki, to miło. Wiem tylko, że nie zmienię zdania. To już wiem.

Wiedziałam, ale co z tego, jak nie dawało mi to spokoju, którego potrzebowałam. Szłam mokrą od porannego deszczu ulicą i myślałam o tym, co powiem Michałowi i czy w ogóle zastanę go w domu. Intuicja mi jednak podpowiadała, że tak. Gdy dochodziłam do bramy domu Michała, wróciły wszystkie wczorajsze wspomnienia. Przystanęłam na chwilę i zamknęłam oczy. Bałam się tam wchodzić.

Chciałam uciec. Szybko uciec. Jednak nie mogłam już zmienić decyzji. Byłam tu i musiałam to wszystko skończyć. Łzy z całych sił cisnęły mi się do oczu na myśl o słowach, które miałam powiedzieć Michałowi, mojej największej miłości. Udało mi się jednak je powstrzymać. Powoli otworzyłam oczy.

Podeszłam do bramy, otworzyłam ją i weszłam. Zanim doszłam do drzwi, zauważyłam, że były niedomknięte. Mimo to zapukałam. Nie chciałam wchodzić tak bez zaproszenia. Jednak nikt nie odpowiedział. Powoli uchyliłam je i weszłam do środka. W salonie nie było nikogo. W kuchni również. Nagle ktoś zbiegł ze schodów. Odwróciłam się i stanęłam twarzą w twarz z Michałem.

Zupełnie zaskoczyło mnie to nagłe spotkanie, choć mogłam się tego spodziewać, w końcu po to tu przyszłam. Mimo wszystko. Stanęłam osłupiała, jakbym zobaczyła ducha... Staliśmy tak przez krótką chwilę, patrząc na siebie. Czułam, że jeśli to dłużej potrwa, wszystko mu wybaczę. Michał patrzył na mnie tymi swoimi słodkimi oczami i wyraźnie czekał na moją reakcję.

Cześć – powiedziałam z trudem.

Julia... – powiedział Michał, ciągle nie dowierzając, że mnie widzi.

Przyszłam, bo chciałam ci powiedzieć, że... – zawiesiłam się.

Że co? – spytał, gdy nie mogłam wydusić tego, co chciałam mu powiedzieć.

Że to koniec... – powiedziałam i odwróciłam głowę, żeby nie widział mojej reakcji.

Chciałam i musiałam być silna. Tak, jak radził mi Piotrek. Inaczej nie

miałoby sensu moje przyjście tutaj. Jednak słowa, które wypowiedziałam sprawiły mi niewyobrażalny ból. Raniły moje serce chyba bardziej, niż myślałam, że mogą.

Michał na chwilę spojrział na mnie, po czym spuścił głowę. Byłam w rozsypce, ale wiedziałam, że nie mogę pozwolić sobie na sentymenty, jeśli nie chcę powtórki z rozrywki. W końcu to, co się wczoraj wydarzyło było niewybaczalne. Skrzywdził mnie i to bardzo. Nie mogłam patrzeć, jak robi to kolejny raz. Kochałam go, ale nie miało to znaczenia w tej chwili. Liczyło się tylko to, żeby jak najszybciej wszystko się skończyło. Targana emocjami tylko tego chciałam. Niczego bardziej nie pragnęłam.

Ale... jak to? Julia... – Michał spojrział na mnie zdziwiony. Na jego twarzy widać było ogromny smutek. Chciałabym cofnąć czas i sprawić, żeby nic się nie stało. Nie miałam jednak takiej mocy. Nikt nie miał. Spojrzałam na niego z determinacją w oczach, jakiej nie czułam w sercu. Kierowałam się bowiem rozumem, tak jak radził mi Piotrek. Michał był na przegranej pozycji. Musiał walczyć. Sam ze sobą, bo ze mną nie miał już żadnych szans.

Nie umiałam nic więcej powiedzieć. Jedno słowo za dużo i pojawiłby się strach. Strach, który odebrałby mi całą siłę, z jaką tu przyszłam i z jaką chciałam stąd wyjść. Potem mogło być wszystko, teraz musiałam panować nad sobą, by się nie złamać. Nie było mi to potrzebne.

Nie mów tak – powiedział Michał, gdy udało mu się na chwilę opanować emocje – Nie możesz tego tak zakończyć. Bez ciebie umieram... To była chyba najgorsza noc w moim życiu. Nie wiem, co mam powiedzieć... Kaśka to zaplanowała. Zawsze była o ciebie zazdrosna. Przepraszam – powiedział w końcu, gdy zabrakło mu już słów, by mnie przekonać do siebie.

Ścisnęło mi się serce a oczy zrobiły się momentalnie mokre. Powstrzymałam łzy resztką sił.

Nie ma to już dla mnie żadnego znaczenia. Widziałam, co się stało, nie potrzebuje nic więcej – odparłam i odwróciłam głowę w drugą stronę.

Jaka to była prawda. Nie potrzebowałam nic więcej. Chciałam jak najszybciej stąd pójść. Uciec i o wszystkim zapomnieć. Michał patrzył na mnie z niedowierzaniem. Wszystko nagle przestawało istnieć. Wypowiadane przeze mnie słowa miażdżyły nasze uczucie, dotąd takie nieskalane. Wszystko traciło sens. Michał był bezradny.

Poza tym dzisiaj wyjeżdżasz, nie chcę ci już przeszkadzać. Pewnie masz dużo spraw do załatwienia przed podróżą. Musiałam już iść, jeśli chciałam to zakończyć. Przeciąganie tego spotkania nie miało sensu.

Odwołałem wyjazd – wyznał Michał. Zaskoczyło mnie to, co usłyszałam.

Jak to odwołałeś? – spytałam zdziwiona.

Po prostu. Wczoraj zadzwoniłem do trenera i powiedziałem, że rezygnuję.

Ale dlaczego to zrobiłeś? Przecież chciałeś tam pojechać. Nie rozumiem.

To zrozum. Nic nie ma dla mnie znaczenia, jeśli nie ma ciebie – powiedział Michał podniesionym tonem.

To w takim razie czemu w ogóle chciałeś wyjechać, jeśli tak jest? – nadal nie rozumiałam, co chce mi przez to powiedzieć.

To prawda. Chciałem wyjechać, ale wtedy byłaś jeszcze moja, gdy miałem taki zamiar. Byłaś przy mnie. Teraz, gdy wiem, że mogę cię stracić nie mogę tak ryzykować.

Ryzykować? – spytałam.

Tak. Dobrze wiem, co się stało. I wiem, że gdybym wyjechał zrobiłbym najgłupszą rzecz, jaką można teraz zrobić. Zaryzykowałbym to, że cię już nigdy nie odzyskam... Zdaję sobie świetnie sprawę z tego, co zrobiłem. Muszę teraz wszystko naprawić, dlatego chcę tu zostać.

A co z pracą? Tak ci na niej zależało.

Zależało mi, to fakt. Ale nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że jest w moim życiu coś, na czym zależy mi bardziej. Najbardziej zależy mi na tobie.

Z każdym słowem Michał rozczulał mnie coraz bardziej. Przystawałam być pewna tego, po co tu przyszłam. Wiedziałam, że Michał będzie chciał o mnie walczyć. Już taki jest i nieraz się o tym przekonałam, że jego słowa to tylko blade tło wobec jego czynów. Udowodnił mi miłość wiele razy. Tym bardziej byłam zaskoczona wczorajszą sytuacją. Próbowałam na nowo ułożyć sobie w głowie, to co się stało.

Skrzywdził mnie, ale to był chyba jedyny powód mojego bólu. Ufałam mu, więc nie mogłam mu nie wierzyć w to, co mówił. Stało się to nie z jego powodu. Nie było to celowe, a Kaśka okazała się sprytną lisicą, próbując skłócić nas w ten sposób. Akurat w dniu poprzedzającym wyjazd. Dobrze wiedziała, że jeśli do tego dojdzie, a on wyjedzie to nigdy mu już tego nie wybaczę. Dobrze mnie знаła. Faktem, który niestety działał na jej niekorzyść było zerwanie kontaktu ze mną zaraz po moim wyjeździe. Gdyby ze mną szczerze porozmawiała, a nie unikała mnie pewnie by do tego nie doszło. W takim wypadku Michał był tą osobą, która była jedynie ofiarą całego tego spisku. Był bowiem pozbawiony jakichkolwiek podejrzeń, bo jego zachowanie zawsze było szczerze i oczywiste. Wszystko powoli rozjaśniało mi się w głowie.

Zdaję sobie sprawę, że to, co zobaczyłaś bardzo cię skrzywdziło. Nie chcę, żebyś myślała, że jestem nieodpowiedzialny i przekonywać cię, że jestem niewinny. Wiem, że to ci nie pomoże. Dałem się zmanipulować tej wizycie. W rzeczywistości, znając fakty mogłem przewidzieć, co się może stać, gdy zostanę z nią sam. Nie zabłąsnałem. Podobnie jak ty, wierzę bowiem w szczerą intencję

innych ludzi. Zawsze można było przecież mądrzej to załatwić między wami. Podejrzywałem, że jej wizyta może mieć to na celu, dlatego wyszedłem, gdy przyszła. Nie spodziewałem się takiego rozwoju wypadków. Wyszłaś odebrać telefon, a Kaśka zaczęła udawać skrucę, przyznając się i przepraszając mnie za to, że tak się zachowywała. Niestety, przedobrzyła z przeprosinami. Nie wiem, czemu to zrobiła akurat wtedy, gdy weszłaś. Może myślała, że w ten sposób uda jej się coś osiągnąć.

Teraz już wszystko było jasne. Trudno mi było w to uwierzyć. Kaśka zachowała się podle. Przekreśliła naszą wieloletnią przyjaźń przez głupią zazdrość.

Złość z Michała przeszła mi na Kaśkę.

Dziękuję, że mi wszystko powiedziałeś. Od początku czułam, że coś jest z nią nie tak, odkąd cię poznałam. Nie wiedziałam jednak, że posunie się do czegoś takiego. Znam ją przecież tyle lat i nigdy między nami nie dochodziło do takich akcji. Wydawała się być szczerą.

O mało cię nie straciłem. Naprawdę się tego bardzo bałem. Nie wiedziałem, co będzie dalej. Gdy wybiegłaś wczoraj, zostawiając mnie samego bardzo cierpiałem. Chyba podobnie jak ty – wyznał Michał.

Musiałam ochłonąć. Byłam roztrzęsiona i nie wiedziałam co robić.

A czy już teraz wiesz? – spytał Michał i spojrzał mi w oczy.

Tak – odpowiedziałam i podeszłam do niego a on otworzył przede mną swoje ramiona i przytulił mnie. Najpierw delikatnie, potem mocniej. Czułam, jak moje serce roztapia się w jego ciepłym dotyku, którego tak bardzo mi brakowało.

Czy możesz mi coś obiecać? – spytał nieśmiało Michał.

Popatrzyłam na niego pytającym wzrokiem.

Proszę cię, byś już nigdy więcej mi nie uciekała. Bądź przy mnie już zawsze.

Obiecuję...

Miłości nie można nakazać, nie można jej też zatrzymać... Jedyne, co można zrobić, to wierzyć w nią i mieć nadzieję, że przetrwa każdą burzę.

Bo kochać, to wierzyć i mieć nadzieję. Pomimo wszystko i bez względu na wszystko. Nasza miłość przetrwała tę burzę i byliśmy pewni, że przetrwa każdą kolejną, z którą przyjdzie nam się zmierzyć.

